

BŁAŻOWA



Nr 181
lipiec-sierpień 2021 r.
ISSN 1234 2300

KURIER Błazowski

Cena 5,00 zł Czasopismo Samorządu Gminy Błazowa

**Boska Dolina
– konie u wodopoju**

Fot. J. Heller



„Złote gody” w trudnych czasach - str. 24



GMINNE WYDARZENIA

W obiektywie



Czym żyli uczniowie Szkoły Podstawowej im. św. Jana Kantego w Futomie - str. 41



Uczniowie z Kąkolówki spotkali się po latach - str. 17



Złote Szkoły NBP - str. 42



Błazowa dla klimatu - str. 22



Śladami Jadwigi i Jagiełły z Krakowa do Gniezna - str. 51



Wieści z Przedszkola Publicznego w Błazowej - str. 48



„Półkolonia letnia” - wspaniała wakacyjna przygoda - str. 46



Drodzy Czytelnicy

Jak szczęśliwie żyliby niektórzy, gdyby równie mało troszczyliby się o sprawy innych ludzi, co o swoje własne.

Georg Christoph Lichtenberg

REFLEKSJE Z ZAZDROŚCIĄ W TLE

Zazdrość.

Chyba wszyscy zazdrościmy. Tylko nie chcemy się do tego przyznać. Każdy kiedyś pobił się o zabawkę, pokłócił o chłopaka albo dziewczynę czy poczuł się wykluczony z jakiejś relacji. – Znacznie gorsze od samej zazdrości jest udawanie, że to uczucie jest nam obce. Albowiem zdarzało mi się wiele razy – a Państwu zapewne też – snuć takie refleksje z zazdrością w tle – temu to się życie ułożyło – piękny dom, a jaka bryka, mądre dzieci, sympatyczna żona, porządne wykształcenie itp. A rzeczywistość bywa zupełnie inna – piękny dom jest zastawem hipotecznym, bryka pochłania ogromne sumy tytułem rat, dzieci zeszły na margines, a małżeństwo rozpada się...

Droga Czytelniczko, Drogi Czytelniku, docięń to, co masz!

Przestań się ludzić, że inni mają lepsze! Jesteś zazdrosna, bo koleżanka ma bogatego męża, grzeczniejsze dzieci, lepszy samochód i mieszkanie? Pamiętaj – to ty tak widzisz! Ale czy tak jest naprawdę? Każdy ma swoje problemy. Uwierz – to, co dla ciebie jest zaletą, dla innych bywa wadą.

Twarde serce

coraz twardsze
moje serce
jak odpustowy piernik
z lukrowanym
kocham cię

Małgorzata Żurecka

Zazdrość ma wiele odcieni.

Nierzadko pojawia się zazdrość w pracy: Jesteśmy zazdrośni o to, że koledzy są bardziej doceniani, mają wyższe pensje, większe kwalifikacje, lepiej im się wiedzie. Zwykle jednak warto przeanalizować swoje życie i dokonania i postarać się również czymś zaistnieć w miejscu pracy, doskonałym rozwiązaniem są dodatkowe kursy czy zdecydowanie się na udział w ważnym projekcie. Skupieni na zazdrości nie zauważamy często, jak wiele możliwości rozwoju i zarobku tracimy.

Zazdrość a miłość

*Nie ma miłości bez zazdrości,
Nie ma zazdrości bez miłości.
Stara to prawda, mocna jak wino.
A wino czerwone, serce szalone.
Nie ma miłości bez zazdrości,
Nie ma zazdrości bez miłości.
Miłość przychodzi razem z zazdrością,
A zazdrość odchodzi razem z miłością (...)*

Piosenka śpiewana przez Violetę Villas definiuje problem... Pod warunkiem, że zazdrość to nie kompleks Otella.

Reasumując, o zazdrości można napisać wiele tomów, a i tak tematu nie wyczerpiemy. Dlatego wybrałam tylko niektóre jej aspekty. Cieszymy się z tego, co mamy. Pamiętajmy też, że niekiedy: *Zazdrość to podatek, jaki się płaci od sukcesu.* (David Nicholls, *Jeden dzień*)

* * *

W numerze 181. „Kuriera Błazowskiego” polecam wszystkie teksty. Bo

* * *

patrzeć w niebo
to jakby widzieć wszechświat
pnąc się po skałach do szczytu
by tam dotknąć nieskończoności
błądząc w chmurach
chwycić utracone nadzieje
patrzeć w niebo
to jakby odnaleźć swoje myśli
posegregować marzenia
zatrzymać się na dłużej
by zaczerpnąć dobrej energii
i ze zdwojoną siłą podbić świat
patrzeć w niebo
ujrzeć źródlane odbicie
lekką jak ptak wzbić się wyżej i wyżej
tam gdzie ludzki umysł nie dosięga
zaczarowanych słów
i tajemnicy królewskiego życia

Jolanta Michna

każdy artykuł to praca naszych redaktorów. Dzięki temu „Kurier” dokumentuje życie naszej lokalnej społeczności już 30 lat! Każde wydarzenie jest ważne – czy to otwarcie sklepu, czy zebranie w OSP czy jarmark. Każdy z błazowian pozostawia tu bowiem ślad swej bytności.

Co mnie cieszy, a nawet zadziwia?

Otóż 30 lat temu założono wiele gazet, ostały się tylko nieliczne. To kolejny sukces naszego zespołu, że trwamy. Wprawdzie jeden z naszych redaktorów sugeruje, że zespół „KB” to Klub Seniora, zdolny jedynie powspominać stare dzieje, jednak bez Rady Starszych trudno byłoby wydać bogate w treść czasopismo. Popatrzcie, Państwo, na strony „Kuriera” – ludzie z tytułami naukowymi, doświadczeni w pisaniu, piszą specjalnie dla nas, jak choćby prof. K. Ożóg, ks. prof. J. Twardy. Mamy w zespole ludzi z doktoratami. To nie snobizm, ale to gwarancja poziomu czasopisma. Od nich m.in. uczy się młodzież. Nasi współpracownicy to utalentowani literaci. Nasz kolega proponuje oddać ster w młode ręce. A co ja innego robię? Nasza redakcyjna młodzież nabiera doświadczeń, dobrze sobie radzi. Jestem przekonana, że potrafiliby samodzielnie przygotować poprawny numer czasopisma. O to nam przecież chodzi.

Życzę Państwu miłej aury na dworze i w sercu.

Danuta Heller
redaktor naczelna
„Kuriera Błazowskiego”

Pożegnanie wiosny

Płynę na falach wiosennych woni
nad światłkami kasztanów i bżów
po konwaliowy zapach twych dłoni
by w nim bez reszty zatracić się znów

Zieleń się jeszcze jawi tak młoda
jeszcze kalina bieli się cała
ale czeremchy przekwitłej szkoda
jabłoni różowo kwitnącej przestała

Nieznaną ścieżką wiosna odchodzi
nad ciche ciepłe morskie zatoki
wyspy szczęśliwe odwiedza co dzień
zmieniając drzewa w kwietne obłoki

Jej wysp szczęśliwych nic nie odmieni
będą tu zawsze kwitnąć ogrody
a dla mnie zimne złoto jesieni
i fżawe dni deszczowej pogody

Mieczysław A. Łyp

Spis treści

Czy to już powrót do normalności?	5
Informacja z sesji Rady Miejskiej w Błażowej	6
Inwestycje w Gminie Błażowa	6
Stare zdjęcia nadal żyją – cd.	8
Z pozostałych stron gazet	10
Z kart historii Błażowej – cz. IV	11
Groby naszych przodków	12
Robotnik przymusowy	13
Gościem Kuriera Błażowskiego jest Antoni Bosek – właściciel Zagrody Edukacyjnej Boska Dolina w Dylągówce	15
Uczniowie z Kąkolówki spotkali się po latach	17
Dyrektor szkoły wiejskiej – czy tylko nauczyciel?	18
Wyróżnienie dla Koła Gospodyń Wiejskich z Futomy	21
Błażowa dla klimatu	22
Zebranie sprawozdawczo-wyborcze w OSP Lecka	23
„Złote gody” w trudnych czasach	24
Ród Balów a pierwociny etnosu Łemkowskiego	25
Jak długo na Wawelu Zygmunta bije dzwon... ..	28
Aleksander Jakub Lubomirski – życie dorosłe	30
Lokalne historie migracyjne – projekt realizowany przez Uniwersytet Jagielloński	32
Informacje z Powiatu Rzeszowskiego	33
Sto lat w zdrowiu	36
Co z tym żelazem?	38
Publiczna Szkoła Podstawowa w Błażowej była organizatorem Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego „Być jak Anna”	39

Moja księga

Annie

Ty jesteś
moją księgą ziół
z rozmarynem lubczykiem i koprem
Ty jesteś
moją księgą kwiatów
z pachnącymi groszkami konwaliami
z rozkołysanymi słonecznikami
z czerwonymi tulipanami z Amsterdamu
Ty jesteś
moją księgą dróg drózek
z drogą do Radomska Piotrkowa
Kijowa Odessy Pragi Sztambułu Rzymu
Ty jesteś
moją księgą rzek
z Wartą Pilicą Wisłą
Wisłokiem i Sanem

Wczoraj
południe jak kolorowy motyl
przefrunęło na drugą stronę dnia

Mieczysław A. Łyp

Rzeszów, 21.02.2021 r.

Czym żyli uczniowie Szkoły Podstawowej im. św. Jana Kantego w Futomie w minionym roku?	41
Złote Szkoły NBP – giganci finansów osobistych	42
„Półkolonia letnia” – wspaniała wakacyjna przygoda	45
Wieści z Przedszkola Publicznego w Błażowej	48
Śladami Jadwigi i Jagiełły z Krakowa do Gniezna	51
Koncert Orkiestry Dętej GOK w Błażowej na Dniach Gminy Lubenia	53
Nagroda „Znak Kultury” dla Orkiestry Dętej GOK w Błażowej	53
„Powitanie wakacji – Gminny Dzień Dziecka”	53
Noc Muzeów 2021	55
Przedszkolaki z Błażowej Dolnej ratują Jasia i Małgosię ...	55
Spotkanie miłośników dobrej książki	56
Spotkanie z dr. Joanną Kulpińską	56
Najważniejsi w naszym życiu Mama i Tata	56
Konkurs „Zonkile” – rozdanie nagród	57
Spotkania z przedszkolakami w ramach XVIII Tygodnia Bibliotek	58
XX Ogólnopolski Tydzień Czytania Dzieciom	59
Dzień Dziecka w bibliotece	60
Pasowanie na czytelnika błażowskiej biblioteki	61
15-lecie DKK	61
Powitanie wakacji z biblioteką	62
Lekcja biblioteczna w przedszkolu w Piątkowej	63
O bibliotece na świeżym powietrzu	63
Poczytaj mi, babciu!	64
Pasowanie na czytelnika w Kąkolówce	64
Lekcja biblioteczna w Nowym Borku	65
Pasowanie na czytelnika w Białce	65
Piknik ze „Smokiem rzeszowskim” w Nowym Borku	66
Spotkanie z biedronką Fionką z klasą II w Kąkolówce	66
Piknik z książką w Piątkowej	67
Piknik z książką – w krainie krasnoludków z przedszkolakami w Białce	68
Owodzi świat w Futomie	69
Pasowanie na czytelnika w bibliotece w Piątkowej	70
Pasowanie na czytelnika w Nowym Borku	70
Książki w bibliotece	71
Książki w oddziale dla dzieci	71
Słów kilka o książce	73
Z przymrużeniem oka o myśliwskich przygodach	74
Prewentorium (cz. II)	75
„Ja prowadzę” – wywiad-rzeka z Andrzejem Sewerynem	77
„U progu Kresów” – konkurs	79
Rozważania w czasie pandemii	79
Nagrody Rzeszowskiego Oddziału ZLP	80
Niezwykła książka	80
Ostatnie bezkrólewie	81
Żeby było pięknie	83
Przepisy „Kuriera”	84
Czerwiec, ważny miesiąc w mojej rodzinie	86
LKS Błażowianka na finiszu rozgrywek 2020/21	87
Wyrwij się z miasta do lasu dzięki czaswlas.pl	88



JERZY KOCÓJ

Czy to już powrót do normalności?

Jak ten rok szybko mija. Dopiero rozpoczynaliśmy go zgodnie z tradycją – choć skromniej i w mniejszym gronie niż zazwyczaj – a minęło już pierwsze półrocze. Trwają wakacje. Cieszymy się piękną słoneczną pogodą, bo nim się obejrzymy pojawią się jesienne mgły i poranne przymrozki.

Każdą tegoroczną dyskusję w zasadzie rozpoczynamy od tematu pandemii i choć niektórym na pewno już spowszedniała, to nie sposób go pominąć. Jesteśmy w okresie luzowania obustrzeń. Wszystko wraca do normalności, choć informacje o możliwej kolejnej fali pandemii jesienią są bardzo niepokojące. Mało optymistyczne są także dane, że coraz mniej osób szczepi się czy zamierza się szczepić. Pisząc te słowa i spoglądając na statystyki widać, że tylko 29% mieszkańców gminy Błażowa przyjęło pełną dawkę szczepionki. Wynik ten plasuje nas w środku tabeli rankingu szczepień gmin powiatu rzeszowskiego.

Po nietypowym roku szkolnym, podczas którego dzieci i młodzież uczyła się w systemie mieszanym – raz zdalnym – raz stacjonarnym, ostatnie tygodnie nauki przebiegały już w miarę normalnie. Biorąc udział w uroczystym zakończeniu tego roku dało się odczuć ulgę, że w końcu wyglądało ono „normalnie”, czyli tak, jak przed pandemią.

Wracają także imprezy plenerowe m.in. pikniki rodzinne, które dotychczas odbyły się już w kilku miejscowościach naszej gminy. Na drugą niedzielę sierpnia zaplanowany jest coroczny Rodzinny Rajd Rowerowy, a w dniach 3-5 września mają odbyć się połączone ze sobą trzy wydarzenia: Dni Błażowej, Starych Potraw Smak i Urok oraz Dożynki Gminne. Miejmy nadzieję, że zapowiadana kolejna jesienna czwarta fala pandemii nie pokrzyżuje naszych planów.

Zakończyła się także letnia półkolonia organizowana w Zespole Szkół w Błażowej, która co roku cieszy się coraz większą popularnością. Bardzo ciekawą ofertę wakacyjną proponuje

Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna oraz Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej.

Obserwując codzienne zainteresowanie rodziców i dzieci miejscami, gdzie można aktywnie i ciekawie spędzić czas, postanowiliśmy rozbudować place zabaw i otaczające je tereny. Jeszcze w tym roku rozpoczniemy budowę placu zabaw przy szkole podstawowej w Błażowej Dolnej. Pozyskaliśmy na ten cel dofinansowanie z różnych instytucji. Dodatkowo w przyszłym roku powstanie tam pierwszy w naszej gminie tor rowerowy tzw. pumptrack. Także punkt widokowy w Kąkolówce zostanie rozbudowany o plac zabaw dla najmłodszych, a najciekawszym jego elementem będzie tzw. tyrolka. Kolejny nowy plac zabaw powstanie na działkach w Błażowej, a w dodatkowe elementy zostanie wyposażony plac zabaw przy szkole podstawowej w Białce.

Jak co roku dbamy także o estetykę i porządek w miejscach publicznych. Na wiosnę zostały gruntownie posprzątane przystanki turystyczne. Aktualnie są one stale monitorowane, dlatego też serdecznie proszę osoby przebywające i korzystające z tych miejsc o pozostawianie ich w takim stanie, w jakim się je zastało. Pięknie prezentują się posadzone wzdłuż chodników w Błażowej pelargonie i begonie, stąd prośba również do właścicieli czworonogów o zwrócenie uwagi na to, aby w miarę możliwości podczas spacerów rośliny te nie były przez zwierzęta niszczone.

Zakończyły się rozgrywki piłkarskie w rzeszowskiej klasie okręgowej, gdzie Reslogistic „Błażowianka” Błażowa zajęła wysokie 6 miejsce wygrywając 18 meczów w sezonie. Gratuluję wyniku i dziękuję wszystkim zawodnikom

za dobrze wykonaną pracę i emocje, których dostarczali na meczach licznie zgromadzonej publiczności.

Bardzo dużo czasu i zaangażowania w pracy każdego gminnego samorządu poświęca się tematom związanym z gospodarką odpadami komunalnymi. Opłata za odbiór odpadów, jaką płaci mieszkaniec naszej gminy to jedna z najtańszych na Podkarpaciu. Niestety, patrząc w przyszłość perspektywy związane z tym tematem wyglądają bardzo niepokojąco. Wzrost niektórych kosztów (płaca minimalna, opłata tzw. marszałkowska, paliwo, energia elektryczna) może wywołać konieczność podniesienia opłaty, którą aktualnie płaci każdy mieszkaniec. Może ona być wyższa od kilku do nawet kilkunastu złotych od osoby. Dlatego chcąc temu przeciwdziałać, z inicjatywy samorządu Błażowej padła propozycja utworzenia Celowego Związku Gmin, który przyjął nazwę „Ekologiczni”. Do związku przystąpiła Błażowa, gminy Lubenia, Hyżne, Dynów oraz miasto Dynów. Poszczególne Rady podpisały odpowiednie uchwały. Podstawowym działaniem związku będzie podjęcie inicjatyw, które zminimalizują ewentualne podwyżki i będą dążyły do tego, aby mieszkańcy tych gmin płacili jak najmniej za odbiór odpadów komunalnych. Na całym obszarze związku będzie obowiązywał taki sam regulamin odbioru śmieci oraz jednokrotna stawka opłat.

Jest to pierwsze tego typu porozumienie na Podkarpaciu. Zanim struktura ta powstała, minęło wiele dni i mnóstwo godzin bardzo trudnej dyskusji, ale jestem pewien, że działania te z czasem przyniosą naszym mieszkańcom wymierne korzyści.

Będąc przy temacie związanym z gospodarką odpadami, chciałbym jeszcze podkreślić, że także świadomość i edukacja ekologiczna w gminie Błażowa idzie w bardzo dobrym kierunku. Wiele działań podejmowanych wspólnie przez samorząd gminy i Gospodarkę Komunalną w Błażowej przynosi efekty – zauważalny jest spadek odpadów zmieszanych, wywożonych na wysypiska lub do spalarni – a wzrasta ilość odpadów segregowanych. Postępujmy tak dalej i tym samym chrońmy środowisko naturalne.

Jerzy Kocój
burmistrz Błażowej

INFORMACJA Z SESJI RADY MIEJSKIEJ W BŁĄŻOWEJ

25 maja 2021 roku odbyła się XXXV zwyczajna sesja Rady Miejskiej. W posiedzeniu wzięło udział 15. radnych na ogólną liczbę 15.

W pierwszym punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji asp. szt. Dariusza Fornala, kierownika Posterunku Policji w Błażowej, na temat stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego w mieście i gminie za 2020 rok.

W drugim punkcie Rada przyjęła informację na temat działalności Ochotniczej Straży Pożarnej na terenie gminy przedstawionej przez komendanta miejsko-gminnego OSP druha Macieja Pałaca i prezesa Zarządu Oddziału Miejsko-Gminnego Związku OSP druha Romana Łacha.

W kolejnym punkcie Rada podjęła uchwały:

Uchwała Nr XXXV/174/2021 w sprawie zaciągnięcia kredytu długoterminowego w kwocie 2 376 900,00 zł.

Uchwała Nr XXXV/175/2021 w sprawie zaciągnięcia zobowiązania finansowego, wykraczającego poza rok budżetowy 2021.

Uchwała Nr XXXV/176/2021 w sprawie upoważnienia burmistrza Błażowej do zaciągnięcia zobowiązania finansowego wykraczającego poza rok budżetowy 2021.

Uchwała Nr XXXV/177/2021 w sprawie zmiany uchwały budżetowej gminy Błażowa na 2021 r.

Uchwała Nr XXXV/178/2021 w sprawie zmian wieloletniej prognozy finansowej gminy Błażowa.

Uchwała Nr XXXV/179/2021 w sprawie przyjęcia Gminnego Programu Przeciwdziałania Narkomanii na lata 2021-2022.

W punkcie czwartym porządku obrad Rada wysłuchała informacji burmistrza Błażowej na temat pracy między sesjami.

W punkcie piątym, ostatnim, radni składali postulaty, zapytania i wnioski.

10 czerwca 2021 roku odbyła się XXXVI nadzwyczajna sesja Rady Miejskiej. Rada obradowała w składzie 14. radnych.

W pierwszym punkcie Rada podjęła uchwały, które dotyczyły:

Uchwała Nr XXXVI/180/2021 – utworzenia Celowego Związku Gmin „Eko-Logiczni”.

Uchwała Nr XXXVI/181/2021 dotyczyła zmiany uchwały nr XXXV/176/2021 Rady Miejskiej w Błażowej z dnia 25.05.2021 r.

W punkcie drugim, radni składali postulaty, zapytania i wnioski.

Ewelina Olszowy

Inwestycje w Gminie Błażowa

W ramach dokończenia oświetlenia ulicznego w Kąkolówce zostało zamontowanych 11 nowych energooszczędnych lamp.



Przebudowa parkingu przy Zakładzie Opieki Długoterminowej i Paliacji w Błażowej.



W miejscowościach Białka i Lecka zostały zainstalowane nowe tablice informacyjne dotyczące numerów domów i przysiółków.

Pan Wiesław Wolski

Radny Rady Miejskiej
Prezes Gminnej Spółdzielni Handlowo-Produkcyjnej
w Błażowej proszony jest o przyjęcie
życzeń imieninowych.

W dniu Twoich imienin, gorące życzenia,
wiele uśmiechu i powodzenia,
niech Cię nie trapią żadne zmartwienia
i niech się spełnią wszystkie marzenia.
Do tego zdrowia i entuzjazmu do pracy.

Redakcja „Kuriera Błażowskiego”

Uznanie dla Ani Cygan

Nasza pielęgniarka środowiskowa, to dobroci jest królowa.
Z nami nasze troski dźwiga, niczym Królowa Jadwiga.
Niesie pomoc pocieszenie, na trudne losu zrządzenie.
Zawsze miła uśmiechnięta, i na co dzień i od święta.
Tyle jest w Niej dobrej woli, że jej zastrzyk najmniej boli.
Służy radą i pomocą, przez dzień cały, nawet nocą.
Za swą dobroć i staranie,
niech choć słowa uznania dostanie.
Czy dostanie, czy nie dostanie,
My kochamy Naszą Anię.

Wdzięczne pacjentki z Błażowej Górnej

Życzenia imieninowe**Ks. Prałat Jacek Rawski**

Powołanie to dar rzadki, którego nie doświadcza
każdy. Decydując się na poświęcenie swojego życia
w kapłaństwie – zawierzył Ksiądz swoje życie Bogu.

Wszzechmogący wynagrodził Cię, Księżu Jacku,
możliwością posługi kapłańskiej.

Z okazji imienin chcielibyśmy złożyć życzenia
i podziękowania za Twoją służbę na tym ziemskich padole.

Niech każdy kolejny dzień przynosi łaski
Boga Wszzechmogącego, a problemy będą jedynie
małymi elementami Twojej ziemskiej wędrówki.

Burmistrz Błażowej Jerzy Kocój
i redakcja „Kuriera Błażowskiego”

Nasi koledzy redakcyjni**Anna i Jakub Hellerowie**

W dniu Waszych imienin życzymy Wam
wszystkiego, co najpiękniejsze i najlepsze,
radosnych i pogodnych dni,
pełnych szczęścia i miłości.

Aby każdy nadchodzący dzień był najwspanialszym
dniem w życiu i zawsze otaczali Was
kochający ludzie.

Dużo zdrowia, dobrych pomysłów,
wiele entuzjazmu
życzy redakcja „Kuriera Błażowskiego”.

Pani dr Małgorzata Kutrzeba

Gosiu, z okazji imienin przyjmij te oto życzenia.
Niech każdego dnia budzi Cię rozpromienione słońce,
radosny śpiew ptaków napawa Cię optymizmem.

Niech problemy rozwiązują się we śnie,
a czas relaksu płynie wolniej.

Dużo zdrowia i uśmiechu życzy
redakcja „Kuriera Błażowskiego”.

Bukiet najwspanialszych życzeń:
uśmiechu i szczęścia, radości każdego dnia
oraz wszelkiej pomyslności kierujemy do

Pani Anny Słuppek.

Niech Ci, Aniu, służy zdrowie i szczęście sprzyja.
Przyjaciele

Życzenia imieninowe dla**Pani ANTONINY CIEŚLI**

W tym uroczystym dniu Twoich imienin szczerze
i serdeczne życzenia długich lat życia, przepelnionych
zdrowiem i szczęściem, pogody ducha, pomyslności
i ludzkiej życzliwości, dni pełnych słońca i radości
oraz wszystkiego, co najpiękniejsze i najmiłsze w życiu.

Uśmiechu w każdej sekundzie,
radości w każdej minucie,
przyjaźni w każdej godzinie, szczęścia każdego dnia,
miłości przez całe życie!

Przyjaciele, a masz ich, Tosiu, mnóstwo!

STO LAT!

Choć spóźnione, ale szczerze
życzenia imieninowe kierujemy na ręce

ks. prof. dr. hab. JANA TWARDEGO.

Niech dobry Bóg obdarza Księdza nieustannie łaską
i pokojem. Niechaj nie brakuje Księdzu entuzjazmu
i siły potrzebnej do codziennej pracy.

A Jezus Chrystus niech będzie dla Niego zawsze źródłem
niewyczerpanych darów, aby całym życiem świadczył
o swej przynależności do Boga.
Życzymy dużo zdrowia i satysfakcji z posługi kapłańskiej.

Z podziękowaniem za wieloletnią współpracę
z „Kurierem Błażowskim”
– burmistrz Błażowej Jerzy Kocój
i członkowie redakcji „KB”.

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Stare zdjęcia nadal żyją – cd.

Pamiętacie stare, dobre czasy?

Te, w których dzieci biegały po podwórku, zamiast grać w gierki na tabletkach czy smatrphonach? Czasy, w których trawa była bardziej zielona a niebo niebieskie, jedzenie zdrowsze i smaczniejsze, a telewizja trochę mniej ogłupiała? Pamiętacie te czasy, w których ludzie zamiast na facebooku, siedzieli razem na ławce na dworze? Czy nie

wspominacie czasami z uśmiechem, jak kiedyś to się czytało książki, uprawiało się więcej sportu, a chleb nie był taki drogi i był tak smaczny, że można go było jeść z samym masłem?

Ja pamiętam. Ludzie byli bardziej ze sobą związani i sobie przychylni. A dlaczego stare, dobre czasy były takie dobre i wspaniałe? Z jednej prostej przyczyny – bo takie je chcemy zapamiętać. Gdzieś nam umykają złe dni i potknięcia życiowe. Może to i dobrze, że chce-

my pamiętać tylko to, co dobre i miłe. Patrząc na zdjęcia w albumie wspominamy właśnie takie czasy z uśmiechem na twarzy bądź z łezką w oku.

Tym razem chciałem zaprezentować Państwu kolejne zdjęcia z albumu Stanisława Pleśniaka. Jak zwykle apeluję do wszystkich, którzy zechcieli by podzielić się swymi wspomnieniami w postaci starej fotografii o kontakt z redakcją „Kuriera Błażowskiego”.

Jakub Heller



**A. Chochrek, S. Pleśniak, M. Rokita
– Błażowa, 1967 r.**



**Andrzej Wlazło i Stanisław Pleśniak
– błażowskie planty, 1967 r.**



**Anna Bator obok domu rodzinnego,
Błażowa, lata 60-70.**



**Chłopcy z Błażowej, 1967 r.: Sowa,
J. Sobczyk, J. Bator, bracia Lament.**



**Jan Bator i Stanisław Pleśniak – zimowa
spartakiada w Błażowej – 19.02.1967 r.**



**Na stadionie w Błażowej Naczelnik gminy
Stanisław Puzio wręcza odznaczenia
zasłużonym sportowcom m.in.
Eugeniuszowi Wilkowi i Henrykowi
Pleśniakowi – lata 70.**



**Pleśniak Stanisław, Pleśniak Henryk
wybierają się na mecz
– Błażowa Dolna, 1968 r.**



Rodzina Batorów, 1968 r.



**Spartakiada, Błażowa, 19.02.1967 r.
– Stanisław Pleśniak wyprawa na 3 km.**



**Stanisław Janik obok stadionu
w Błażowej – 1967 r.**



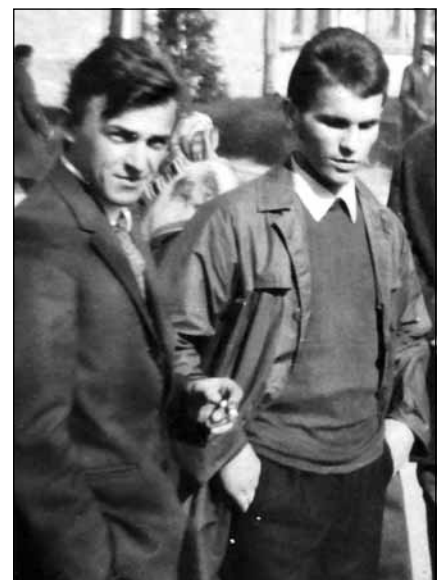
**Stanisław Pleśniak i Stanisław Barłóg
– błażowskie planty 1967 r.**



Wieńcowiny w Błażowej, 15.08.1964 r.



**Obok budynku straży pożarnej w Błażowej. Stanisław Pleśniak, Tadeusz Bator,
Jan Kiszka, Jan Busz, Adam Kozubek ze skrzypcami – 1967 r.**



Błażowa, 1970 r.

Z pożółkłych stron gazet

Dziennik Polski, nr 107



20

DZIENNIK POLSKI

Nr 107 (16 380)



Dzwonki brzmiące optymizmem

Obowiązkiem finansowania Zespołu Szkół w Błażowej w całości obciążone jest - zgodnie z prawem - państwo. Mimo to, samorząd gminy nie uchylał się od wspierania i tej placówki oświatowej: dzięki temu zespół zyskał nową siedzibę.

Budynek, dzieleny przez Liceum Ogólnokształcące i Liceum Ekonomiczne ze Szkołą Podstawową, wraz ze wzrostem liczby uczniów, stawał się za ciasny. Z inicjatywy więc samorządu rozpoczęto budowę nowego obiektu, przeznaczanego tylko dla obu liceów.

Gospodarskie potraktowanie tej inwestycji sprawiło, że z pra-

cami uporano się całkiem sprawnie. Budowę rozpoczęto w 1994 roku, a już w 1997 obiekt - wzniesiony na działce ofiarowanej przez ks. dziekana Adolfa Kowala - został oddany do użytku. Koszty ponosiły pospoli: rzeszowskie Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz Miasto i Gmina Błażowa.

Inwestycja ta nie jest jeszcze zakończona. W drugim etapie powstać ma sala gimnastyczna. Trzeba będzie na nią poczekać, gdyż ambicją samorządowców jest zaprojektowanie niepełnowymiarowej sali na jedną w gmminie halę widowiskowo-sportową. Zamiaru tego nie

da się zrealizować bez zgody, i dotacji Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki.

Zespół szkół nie jest jedyną placówką oświatową, na którą gmina łoży pieniądze. 24 maja oddany zostanie budynek dydaktyczny Szkoły Podstawowej w Piątkowej. Poprawę bazy szkolnej w tej miejscowości rozpoczęto już w latach 80. W planach jest jeszcze sala gimnastyczna. Na obiekty, służące rozwojowi kultury fizycznej, nieco krócej będą czekać uczniowie SP w Futomiu i Nowym Borku. Budowa obu rozpocznie się jeszcze w tym roku -

samorządowi zależy na szybkiej realizacji: im dłużej trwają prace, tym więcej trzeba na nie ponieść. A tych budżet gminy nie ma w nadmiarze: przyjęty na ten rok plan wydatków wynosi 9 mln zł. Szkoła w Piątkowej dostanie 450 tys., na każdą z sal gimnastycznych przeznaczono po 120 tys.

Administrowanie oświatą to niełatwe zadanie. Dość stwierdzić, że subwencja państwowa pokryje w 1998 tylko 2/3 kosztów bieżącego funkcjonowania szkół - resztę, półtora miliona zł, wyłoży musi z własnych środków gmina.

(DELL)

Z przytupem

Jak się chce - można wiele

Historia estrady, wzniesionej przed rokiem na stadionie Ludowego Klubu Sportowego „Błażowianka”, jest jeszcze jednym potwierdzeniem prawdy mówiącej, iż jak się tylko chce - wiele można osiągnąć.

Błażowianie nie mają bowiem żadnej sali, sposobnej do urządzania występów artystycznych dla licznej widowni. Kiedy więc do miasta zjeżdżały zespoły pieśni i tańca, uczestniczące w organizowanych cyklicznie w Rzeszowie festiwalach polonijnych - trzeba je było prowadzić na miejscowy stadion, gdzie na koślawej podłodze z desek musieli prezentowali swój kunszt.

A że wstyd było samorządowcom - którzy pieniądze na prawdziwą halę widowiskową nie mają i prędko mieć pewnie nie będą - wymyślili krytą dachem estradę. Zbudowała ją, według najlepszych wzorów ludowego rzemiosła, grupa cieśli z Piątkowej, kierowana przez ojca i syna Wilków. Spisali się gracko, z zadania wywiązała; estrada na stadionie stanęła.

Miasto zyskało dzięki temu oryginalną budowlę, ułatwiającą organizowanie wszelkich plenerowych imprez kulturalnych i - nadal cieszących się zainteresowaniem mieszkańców - festiwali. Także gminnych dozynek - gospodarskiego spotkania, spotykającego się z ogromną aprobatą społeczeństwa. Estrada, jak i całym stadionem, opiekuje się Błażowianka, dotowana zresztą z gminnego budżetu. (WALD)



Ekspansja Posmakować ożenianki

Starych potraw smak i urok

Smakoszce powinni starannie zanotować sobie tę datę: 31 maja na estradzie w Błażowej odbędzie się impreza zorganizowana pod hasłem „Starych potraw smak i urok”.

Choć konkurs ten nie ma długiej tradycji - w tym roku będzie to dopiero trzecia edycja - zdążył już zaskarbić sobie licznych sympatyków, doceniających walory potraw, przyrządzanych przez przodków w okolicach Błażowej.

obok Ochotniczej Straży Pożarnej najlepiej działającej wiejskiej organizacji.

Czego można spodziewać się podczas tegorocznej prezentacji „smaków i uroków starych potraw”? Na pewno rozmaitych pierogów i kapuśniaków - dań nadal często goszczących na stołach. Nie powinno również zabraknąć bardziej oryginalnych propozycji: zupy „ożenianki”, polewki z kwaśnego mleka, panuchy z jagód, klusek

Istniejąca de iure od niedawna rezerwa przyrody „Mójka”, położona między Futomą a Kąkolówką, od dziesięciu już lat zamieszkuje bory.

Sprawdzone z Suwalszczyzny trzy pary tych zwierząt zadomowiły się tam znakomicie. Nie dość, że rozmnożyły się, to

- Statuetka, zdobiana Pani gabinet, to...

- Nagroda ministra spraw wewnętrznych i administracji.

- Dyplom mówi, że otrzymała ją Pani „za szczególne osiągnięcia w zakresie rozwiązywania problemów gospodarki komunalnej w Błażowej”. Rozumiem, że ma to związek z oczyszczalnią ścieków i uregulowaniem gospodarki odpadami stałymi - ale chyba nie jest trofeum przypisanym do jednej tylko dziedzin?

- Nagroda przyznawana jest „w dziedzinie służby publicznej”.

- To dobrze brzmi. Ma się Pani za taką służebnicę?

- Samorządowca. Uważam, że samorządowcem można być poza wszelkimi układami politycznymi - i traktuję to nagrodę jako potwierdzenie, że tak właśnie można tę służbę publiczną, służbę mieszkańcom pełnić.

- Długo jest Pani w tak działalności zaangażowana?

- Od podjęcia pracy po skończeniu Technikum Administracji Terenowej. Zaczynałam w Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej, po roku powołano mnie na główną księgową, potem, przez pięć lat, byłam główną księgową Urzędu Miasta i Gminy, sekretarzem Urzędu, zastępcą naczelnika - a po wyborach 1990, w pierwszej kadencji pełniłam obowiązki sekretarza zarządu, a w drugiej - burmistrza.

- Czy czas w Błażowej?

- Czy czas.

- A jest Pani błażowianką?

- Futomianką.

- Czyli: z tej samej gminy. Trudno być „swoim” burmistrzem?

- Plussem jest na pewno to, że „swoi” burmistrz potrafi bardziej

Nic przeciwko ludziom

Rozmowa z panią burmistrz Błażowej - STANISŁAWĄ BĘBEN

trafnie oceniać problemy ludzi - bo między nimi tkwi - z drugiej jednak strony nie jest wolny od subiektywizmu ocen, opinii. „Swoi” oczekują, że taki burmistrz będzie ich traktował... właśnie: jak swoich, a tu przecież trzeba patrzeć na wszystkie problemy w skali całej gminy. Ale faktem jest też, że nie można się nie angażować emocjonalnie w to, co się robi: bo robi się wszystko dla środowiska, w którym się żyje.

- Przeskoczyłem do impresji, a przecież zostawiliśmy jeszcze nie dokończoną „ankietę personalną”. Matura, a potem?

- Prawo administracyjne na UMCS w Lublinie i - w ostatnich latach - dwa studia podyplomowe w Warszawie: zarządzanie gospodarką miejską w Szkole Głównej Planowania i Statystyki i studium prawno-samorządowe w Instytucie Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk.

- Warto to podejmnąć taki trud?

- Nie żałuję.

- A był sens? Przecież Błażowa - to nie pepek świata...

- A dlatego burmistrz Błażowej nie może być dobrze przygotowany do pełnienia swojej funkcji?

- Prowokowałem tylko... Jaka jest ta Pani gmina? Nie o powierzchni chodzi, o gospodarkę...

- Przeważa rolnictwo. Niełatwe. Gmina jest atrakcyjna krajo-

bi pracy w rolnictwie są ciężkie. Trudno dostępne grunty, zbocza, wąwozy, tereny przyłedne, osuwiska - to rzeczywistość. Gospodarstwa są ogromnie rozdrobnione - dlatego prowadzimy akcje scalania. Idzie dobrze: w dwóch wsiach zostało zakończ-



zone, w dwóch trwa. O rozwoju gospodarstw nie będzie mowy, dopóki nie poprawi się katastrofalny stan drog wojewódzkich i mostów, nie odpowiadających standardom dzisiejszej komunikacji.

- Domyślałem się, że jednym z większych problemów jest bezrobocie?

- Zarejestrowanych bezrobotnych jest 615...

- ... na 110 mieszkańców ogółem?

- Prawie 12 tysięcy. Wśród tych 615 bez prawa do zasiłku pozostaje 407. Ale te wskaźniki nie

są rzetelnym odzwierciedleniem sytuacji. Występuje tu nas bezrobocie utajone: co to za rolnik, który ma dwa hektary w piętnastu kawałkach - bez wizji intensywnego prowadzenia gospodarstwa?

- Za dużo, by umrzeć z głodu, za mało, żeby porządnie

ale o uczyniowych, o rzetelnie płacących za dostawy - trudno.

- Tych problemów samorząd chyba nie rozwiąże sam. Są zresztą instytucje bardziej do tego powołane: Izby Rolnicze na przykład. Porozmawiamy jeszcze o samorządzie.

- Chciałabym to mocno podkreślić: tę radę cechowała wyjątkowa konsekwencja i umiejętność wnoszenia się ponad partykularyzm. Wszystkie zadania, przyjęte na początku kadencji, wykonała lub wdrożyła do realizacji - jeśli tak zakładał program. Nie zaniechaliśmy niczego, co przyjęła poprzednia rada: ujęliśmy te sprawy jako kandydującą do jednej drogi prowadzącej do celu.

- Opinia cokolwiek niemożliwa: przynajmniej w najwęższych kręgach władzy jakoś nie widać skłonności do szanowania tej ciągłości...

- Bo u nas jest dzielenie biedy, więc szkoda marnować energię na niepotrzebne kłótnie. Jeśli na przykład ustalliliśmy, że w jednym roku cztery miejscowości dostaną więcej na drogi - to w następnym uprzywilejowanych było pięć pozostałych. Obiektywnie i sprawiedliwie.

- I nie było konfliktów? Naprawdę?

- Bo nie wolno robić niczego przeciwko ludziom. Uważam, że udawało mi się ich pozyskiwać, uwzględniać ich życzenia. Na przykład przed rozpoczęciem budowy oczyszczalni ścieków

wszystkich zainteresowanych, zwołaliśmy i przeciwników, obwołaliśmy po oczyszczalniach istniejących w województwie. Obejrzelni, wypytali, wybrali odpowiedzialny im typ nie sterowani przez nikogo. A ci, którzy na początku byli najbardziej przeciwni, weszli do komitetu budowy jako - tak się sami nazwali - opozycja konstruktywna. Bo ludzie są u nas naprawdę rozsądni i bardzo pracowici.

- Kadencja się kończy. Rozumiem, że jest Pani generalnie zadowolona z jej przebiegu. Ale... Nie ma Pani ani trochę niedosytu?

- Mam. Drogi. Wprawdzie udało się zrobić więcej niż zamierzaliśmy, i chociaż że najbardziej zaniechane - wojewódzkie - leżą w kompetencjach wojewody, to i na nie nie żalowałbym pieniędzy, choć trzeba je było wyduszczać kolanami w budżecie. Ale zdaje mi się, że wciąż było tego za mało. Żałuję też, że nie udało się - choć nie jest to zadaniem samorządu - ściągnąć dużych inwestorów, którzy stworzyliby miejsca pracy, że nie udało się zagospodarować wszystkich wolnych obiektów. Były efekty, owszem, ale to szło jak po grudzie, nie tak, jakby się chciało.

- Ma więc Pani gotowy program na następną kadencję. Myśli Pani o niej?

- Szczerze: chciałabym. Dlatego, że podchodzę emocjonalnie do tego, co robie. A jest trochę zadań zacytowanych, które wypadałoby zakończyć. Udało się zintegrować ludzi wokół tych zadań, bez patrzania, z jakimi opcjami politycznymi kto się utożsamia - nie chciałabym, aby to się rozmyło.

Rozmawiała: WALDEMAR BALDA

Z kart historii Błażowej – cz. IV

OCALIĆ
OD ZAPOMNIENIA

Protokół z zebrania Rady Miejskiej w Błażowej z dnia 10 stycznia 1948 r. – cz. 2

324

ob. Bocheńskiej Olgi, która stwierdziła wobec całej Rady Naw., że takomy napisał ją, w godzinach niurendowskich i to osobiście, pora tym ob. Bocheńska stwierdziła, że wymieniony kompromitował ją w towarzystwie i strasząc ją, wrędem likwidacyjnym, pomimo że wykazała się dokumentem ustawicznym, który stwierdził, że meble są własnością jej brata dr. Ryńskiego Karimiera, a nie pożydowski, zaś ob. Jakubczyk Leon nie wował na ten dokument, ale nadal ją, pomysładował, wobec czego wymieniona była zmuszona adnieć się pisemnie do M. R. N. z prośbą, aby takowa wzięła ją, w swojej obronie, przed agrywnością ob. Jakubczyka Leona.

Urządowiec Miejskiej Rady Narodowej po rozpatrzeniu tego podania, oraz przesłuchaniu ob. Bocheńskiej, a ponieważ ob. Jakubczyk Leon nie dał odpowiedzi usprawiedliwiającej mu stawiane mu zarzuty przez ob. Bocheńską, wówczas str. ob. Kaczyński postawił wniosek o usunięcie ob. Jakubczyka z M. R. N., z delegata P. R. N. i kontrolera społecznego. Por. tym ob. Staby Leon stwierdził, że ob. Jakubczyk Leon przybił brany cłowiekowi wojsko-kolonarowego, i tak do roku 1939 był na usługach sanacji n. p. w czasie wyborów do sejmu dowodził kateki i ludmi chorych do wojny wyborowej prymusowo. W czasie okupacji niemieckiej był na usługach Niemców wykonywając do ostatniej chwili, że niemiecy wojny nie przegają, i co trzeba to zrobić. W obecnej chwili jako poborca społeczny sprawował swój urząd jako piergodni z ustawą prawną. Wniosek na usunięcie ob. Jakubczyka Leona

Groby naszych przodków



Franciszek Przyboś ur. 26.09.1898 r. w Błażowej 159 / rodzice; Józef syn Antoniego i Marianny Mackowicz i Ludwika Bieszczad córka Marcina i Agaty Kruczek / zmarł 8.05.1974 r. / lat 76.



Andrzej Kuc ur. 26.12.1919 r. w Błażowej 799 / rodzice; Wojciech syn Andrzeja i Tekli Chochrek i Józefa Cag córka Jana i Marii Maciołek / zmarł 21.06.1996 r. / lat 77.



Antoni Rybka ur. 26.01.1899 r. w Błażowej 169 / rodzice; Stanisław syn Wincentego i Katarzyny Chuchla i Józefa Sienko córka Franciszka i Katarzyny Bieszczad / zmarł 8.03.1972 r. / lat 73.



Katarzyna Bober zd. Hus ur. 28.05.1886 r. w Błażowej 641 / rodzice; Marcin syn Andrzeja i Marianny Leśniak i Tekla Szczygieł córka Jana i Anny Gąsior / zmarła 31.12.1918 r. w Błażowej / lat 32. Ślub; 12.11.1907 r. w Błażowej z Andrzejem Bober. Józef Bober ur. 11.01.1915 r. w Błażowej 457 rodzice w/w / zmarł 18.10.1980 r. / lat 65.



Adam Pepek ur. 7.08.1941 r. w Błażowej 129 / rodzice; Stanisław syn Wojciecha i Marii Mruga i Konstancja Sowa córka Walentego i Marii Szczygieł / zmarł 11.06.1961 r. / lat 20.



Marian Sienko ur. 4.03.1930 r. w Błażowej 889 / rodzice; Marcin syn Jakuba i Katarzyny Maciołek i Wiktoria Cwynar córka Marcina i Julii Szczygieł / zmarł 3.11.1966 r. / lat 36.



Marcin Kołodziej ur. 26.10.1846 r. w Kąkolówce 169 / rodzice; Jan syn Antoniego i Agnieszki Barłóg i Anna Sapa córka Jakuba i Anny Czaplą / zmarł 25.04.1921 r. w Kąkolówce / lat 75.

Opracowała Anna Renata Krawiec

Robotnik przymusowy

Skok na „Arbeitsamt” przeprowadziliśmy w czasie, kiedy dla Hitlera każda para rąk do pracy była na wagę złota. Łamiące się linie frontu, ogromne straty w ludziach, wysysały coraz młodsze i coraz starsze roczniki, a gospodarka musiała przecież pracować na pełnych obrotach. Nie tylko dla frontu. Ogołocone stanowiska pracy w fabrykach i w rolnictwie starano się pośpiesznie wypełniać deportowanymi z krajów okupowanych tzw. robotnikami przymusowymi. Jednym z nich był nasz krajan Michał Sieńko rodem z Piątkowej, po ożenku mieszkawiec Mokłuczki. Oto co opowiedział mi o swej niewolniczej pracy.

„Wywieziono mnie w trzecim roku wojny – wiosną 1942 roku. Nie miałem jeszcze ukończonych 17 lat, mieszkałem przy rodzicach w Piątkowej. Na przymusowych robotach przebywałem ponad 3 lata – do początku maja 1945 roku, niemal do ostatnich godzin wojny. Cały czas w Berlinie, w dzielnicy Spandau – w zakładach zbrojeniowych „Spreewerke”. Produkowano w nich głównie armaty czołgowe.

Jak się tam znalazłem?

Zaraz po otrzymaniu nakazu na wyjazd do Reicchu stawilem się – zgodnie z poleceniem – na posterunku gestapo w Błażowej. Spędziłem tam kilka dni wraz z innymi nieszczęśnikami, których spotkał podobny los. Pod okiem granatowej policji pracowaliśmy przy rozbiórce miejscowej pożydowskiej bożnicy. Następnie odstawiono nas do Rzeszowa i włączono do konwojowanego transportu kolejowego, który ruszył do Krakowa i dalej – w kierunku III Rzeszy. Nie mieliśmy pojęcia, dokąd nas wiozą. Dopiero w drodze dowiedzieliśmy się, że w kierunku Berlina.

W pewnym momencie pociąg się zatrzymał. Nie na stacji, lecz w lesie. Tu pojawili się „kupcy” – tak o nich mówiono – wyczytali sto nazwisk z naszego transportu, wśród nich także moje. I ową setkę skierowano do Spandau.

Był to czas straszny. Od rana do wieczora radio huczało o zwycięstwach hitlerowskich hord na froncie wschodnim. Wieści te odbieraliśmy z przerażeniem. Więc w bardzo ponurym nastroju przekraczaliśmy bramę zakładów o nazwie „Spreewerke”, zakładów – jak się na miejscu okazało – zbrojeniowych.

Na miejscu zastaliśmy 300 jeńców ruskich, pracowali m.in. w kuchni. Także 50 Polaków, którzy przybyli tutaj przed nami. Krótko po nas przywieziono 50 Francuzów. Do dziś pamiętam nazwiska kilku Polaków, którzy do „Spreewerke” przybyli tym samym co ja transportem: Kapusta i Boruch z Tarnowa, Rapacz i Stanisław Wójcik z Niska, Stanisław Lach z Częstochowy i niejaki Cwynar – nie pamiętam skąd.

Początkowo, ponad pół roku, pracowałem na wydziale produkcji dział. Potem, aż do końca, na fabrycznej kolei, która łączyła zakłady z zewnętrzną siecią. Moim stałym stanowiskiem pracy była górka rozrządowa. Zapamiętałem ją na zawsze, bo pewnego dnia zostałem na niej ostrzelany z alianckiego samolotu. Już żegnałem się z życiem. Brygadzystą był Niemiec o nazwisku Bucholz, pracował w obsłudze lokomotywy. Nazywali go wszyscy „Grossvater Bucholz”, był człowiekiem starszym.

Podczas tego 3-letniego zniewolenia przeżyłem chwile niezwykle dramatyczne. Drugi raz otarłem się o śmierć przez ten trudny do wytrzymania głód. Dzienna porcja chleba wynosiła 1,5 kg na... 13 osób.

Śniadanie – pół litra kawy zbożowej, bez cukru. Obiad – 0,75 litra zupy z brukwi. Kolacja – 4 małe ziemniaki z łyżką sosu. Bez przerwy doskwierał nam głód.

Pewnego razu z Kapustą i Boruchem, bardzo zdesperowani, ukradliśmy 3 główki kapusty. Ich brak zauważył Ukrainiec, Derka. Zameldował gestapowcom. Rozpoczęło się śledztwo. Nie dało żadnego wyniku. Ustawiono więc na placu alarmowym całą naszą setkę Polaków i zagrożono: jeżeli dobrowolnie zgłoszą się nie zgłosi, to co dziesiąty z szeregu zostanie rozstrzelany. Wobec takiego ultimatum – groźby pozbawienia życia dziesięciu Bogu ducha winnych kolegów – bez chwili namysłu wystąpiłem z szeregu. Podobnie postąpili Kapusta i Boruch. Przyznaliśmy się do kradzieży tych trzech główek kapusty. Żegnałem się w duchu z życiem, gdy nieoczekiwanie tłumacz oznajmił, że kara zostaje nam darowana w nagrodę za dobrowolne przyznanie się do winy. Szeptana fama głosiła, że Niemcy naszą postawą byli zaskoczeni. Według mnie, nasza śmierć nie była im potrzebna,

ważniejsze dla nich były nasze robotne ręce.

Podobnie dramatyczne były dla mnie ostatnie chwile mojej pracy przymusowej, w ostatnich godzinach wojny. Sprawił to „dywanowy” nalot zachodnich aliantów na Berlin. Kilkanaście dni przed jego zdobyciem przez Armię Czerwoną. Był to straszny koszmar. Noc. Nagle ogłuszający ryk bombowców. Ile ich przyleciało? Sto? Dwieście? A może jeszcze więcej? Oślepiające błyski rac, pocisków, fladr fosforowych. Ogłuszający świst bomb, huk eksplozji. Widno jak w dzień. Prawdziwe piekło! Ale na nasze hale fabryczne bomby nie spadają. Natomiast – o zgrozo – zaczyna buchać ogień z baraków, w których kwaterują zatrudnieni w „Spreewerke” robotnicy przymusowi. Płonie – widzę to dokładnie – barak z ruskimi „żeńszczynami”. A inne? Po prostu zniknęły. Zmiotła je z powierzchni ziemi niszcząca siła podmuchu eksplodujących bomb. Co u diabła? Chyba lotnikom coś się pochryzało? Trudno było mi uwierzyć, żeby alianci taką okrutną, nieludzką metodą usiłowali sparaliżować produkcję w „Spreewerke”.

Co wtedy dzieje się ze mną? Po skończonej szychcie, jak zwykle, udałem się do zakładowej łaźni. Znajdowała się na małej wysepce, pośrodku jeziora. Ledwo zrzuciłem ubranie, usłyszałem zbliżający się szybko warkot alianckich superfortec, znajomy mi dobrze. Gdy nad moją głową rozległ się świst pocisków, bez chwili zwłoki wskoczyłem do wody. W pewnym momencie, na moich oczach, znika z powierzchni łaźnia. Pali się, a wraz z nią spopielają się pozostawione w niej moje dokumenty, moja odzież. Nie usiłuję ich nawet ratować, choć zdaję sobie sprawę, co w mojej sytuacji może oznaczać utrata „Arbeitskarty” i przepustki. W płonącej żagiew zamieniła się nie tylko łaźnia. Pali się wokół niej także ziemia, chyba „poczęstowana” fladrą fosforową.

Co począć w tej dramatycznej sytuacji? Nie mam świstka dokumentu, a na sobie tylko mokrą bieliznę. Pierwszy napotkany Niemiec może mnie wziąć za szpiega i...kula w łeb. Chwila wahania. Pozostać czy uciekać? Górę bierze – mimo obaw – tęsknota za wolnością. W rozbebeszonym Berlinie, pod osłoną nocy, nie miałem problemu ze znalezieniem okrycia. O żywności nie było czasu myśleć. Najważniejsze, zachować ostrożność, żeby nie wpaść w ręce hitle-

rowskich siepaczy. A także, obrac właściwy kierunek ucieczki – drogi najprostszej na wschód. A potem przemknąć bezpiecznie przez linię frontu. Wiedziałem, że Ruscy pierścieniem otaczają Berlin, że Niemcy jak lwy bronią każdego metra ziemi. Ale w jakiej odległości od stolicy znajduje się Armia Czerwona? Pewną orientację dawała mi tylko kanonada artyleryjska. Wnet nauczyłem się rozpoznawać charakterystyczny odgłos „katuszy”.

Bozia była dla mnie łaskawa. Tuż za opłotkami Berlina spotkałem rodaka, który podobnie jak ja, korzystając z bałaganu wywołanego nocnym nalotem, wybrał wolność. Wkrótce dołączył do nas jeszcze jeden – zbieg ze „stalagu”, obozu hitlerowskiego dla jeńców wojennych. Był w niewoli od czasu kampanii wrześniowej, przeszło pięć lat. W trójkę było nam różnie, czuliśmy się bezpieczniejsi. Udało się nam prześlizgnąć przez linię frontu. Z dnia na dzień, w miarę zbliżania się do polskiej granicy, nasza trójka pęczniała. Zaczął się już wtedy masowy powrót do ojczyzny nie tylko Polaków. Także wielu Białorusinów, Ukraińców, Rosjan.

Wiadomość o śmierci Hitlera, o klęsce i kapitulacji III Rzeszy, zastała mnie w drodze. Jakaż to była radość! Jakie szczęśliwe chwile!

Ponad dwa tygodnie trwał ten mój powrót z Berlina, ta ucieczka. Do ukochanej Piątkowej wróciłem cały i zdrowy, choć sąsiedzi w wychudzonym chłopcu z trudem rozpoznawali krajana.”

W 1992 roku dopada mnie Michał – znamy się – i zaraz na wstępie pyta, czy znam niemiecki. I dzieli się ze mną swoim ciężkim frasunkiem.

– Cóż z tego, że z przymusowych wróciłem cały i zdrowy? – żali się. – Jest szansa na odszkodowanie za moją okupacyjną mordownię z Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie. Wystarczy przedłożyć jakikolwiek papierek urzędowy z Reichu, który potwierdzałby moją niewolniczą pracę. A ja, niestety, wróciłem do domu goły, ledwo z życiem, bez jakiegokolwiek papierka w kieszeni. W Piątkowej – irytuje się – żyje jeszcze z pół kopy ludzi, którzy mogą moją wywózkę zaświadczyć, ale takiego świadectwa Fundacja nie uznaje. Tęgo nie rozumiem...

– Zarejestrowałem się w Rzeszowie, skierowano moją prośbę do Międzynarodowego Biura Poszukiwań

w Arolsen (RFN), lecz ono niezmiennie odpowiada – i to z ogromną zwłoką – że wciąż nie dysponuje żadnymi informacjami, bo duża część dokumentów została zniszczona względnie zaginęła wskutek działań wojennych. I że jest tak przeciążone pracą, iż na szybką, skuteczną pomoc nie ma co liczyć. U kogo jej zatem szukać?

Nie odmawiam. Zdeterminowany, sięgam wysoko. Przedstawiam sprawę prezydentowi RFN, Romanowi Herzogowi i burmistrzowi Berlina, Eberhardowi Diebgdenowi. Na odpowiedzi nie czekam długo, lecz i te „wysokie urzędy” sprawy do przodu nie posuwają. Kontynuuję więc poszukiwania. Wreszcie trafiam w przysłowiową „dziesiątkę”. Piszę do berlińskiego zakładu ubezpieczeń (Landesversicherungsanstalt Berlin), bo zdobyłem bowiem informację, że skrupulatnie rejestrował on robotników przymusowych. A nuż nie wszystko poszło z dymem? Już po trzech (!) tygodniach – 17 listopada 1995 roku – listonosz doręcza Michałowi upragniony dokument: potwierdzenie jego niewolniczej pracy. Po blisko czterech latach żmudnych poszukiwań!

Więść o okazanej Michałowi pomocy szybko się rozchodzi. Zaczynają się zgłaszać do mnie kolejne ofiary niewolniczej pracy. Nie tylko z błażowskiej gminy. Jednych obrabowano ze wszystkiego w drodze powrotnej do Ojczyzny. Ale przynajmniej pamiętają, gdzie byli i co robili. Inni papierka nie mają i niczego nie pamiętają, dopadła ich demencja. Wszyscy chcą otrzymać należne im odszkodowanie, choć to mizerne kwoty. Ale dla nich – osób przeważnie niezamożnych, sponiewieranych życiem, z nadszarpniętym zdrowiem – liczy się każda złotówka. A najważniejsza to satysfakcja moralna. – Przecież – mówią – zadośćuczynienie, jakie by nie było, choćby symboliczne, się należy!

Ogarnęło mnie wtedy – pamiętam – współczucie dla ludzi w podobnym co Michał położeniu. Nie odmówiłem pomocy nikomu. Żmudna to była praca, bezinteresowna, trwała kilka lat. Dostarczyła mi jednak wiele radości. Niestety, niektórzy „przymusowi” odeszli na wieczną wartę wcześniej, niż w ich progach pojawił się listonosz z dobrą nowiną.

Andrzej Kazimierowicz ps. „Ikar”

Dla naszej skarbniczki Ani!

**W dniu imienin Naszej Ani,
My wszyscy zgodnie zebrani.
Życzymy Jej dużo zdrowia,
to skarbniczka honorowa.
Tak jak z pracy Jej wynika,
nie ma lepszego skarbnika.
Prowadzi nam rachunczki,
wydaje do złotychewczki.
Wszystkie grosze pokwituje,
każde błędy wylapuje.
To naprawdę człowiek prawy,
nie ma kiedy wypić kawy.
Zawsze jest zapracowana,
wciąż w papierach zagrzebana,
dokładna i skrupulatna,
to skarbniczka akuratna.
Więc za całe Jej staranie,
należy Jej się uznanie
i wielkie podziękowanie.
Naszą Anię szanujemy
i pięknie Jej dziękujemy,
Za to, że do pracy skora,
członkowie Klubu Seniora.**

Kotarbinka

Bezpieczne lądowanie

*wyłowiła z jeziora niepamięci
upalny lipiec 69.*

**jej młodzieńcza miłość
powracała wakacjami
i tajemnicą kosmosu
góry błyszczały na tle
źródlanego błękitu
góral jak torreador
kości dla niej łąkę
wieczorem skrzypcami
czarował rumieniec
dotyk dłoni
elektryzował ciała**

**rodzice rozprawiali
przed telewizorem
o wszechświecie
człowiek po raz pierwszy
zostawił swój ślad
na pylistym gruncie
Księżycu**

**astronauci bezpiecznie
zeszli na Ziemię
zakochani nadal
pozostali
w stanie nieważkości**

Małgorzata Żurecka

Gościem Kuriera Błażowskiego jest ANTONI BOSEK – właściciel Zagrody Edukacyjnej Boska Dolina w Dylągówce



ELŻBIETA
PĘCKA

Uwielbiam przyrodę, jej naturalne piękno. Ponieważ drewno jest materiałem nietrwałym, staram się zachować i zabezpieczyć jego naturalny kształt i nadać mu charakteru użytkowego. A ponadto współpracuję z ludźmi o podobnych zainteresowaniach i wrażliwości...

– Antoni, jesteś człowiekiem pełnym pasji i zainteresowań przyciągających do siebie ludzi zarówno starszych, jak i młodzież oraz dzieci. W Twoim towarzystwie nie można się nudzić. Proszę, opowiedz nam jak doszło do stworzenia tego wspaniałego miejsca?

– To długa historia. Miejsce w Dylągówce na tzw. Mostkach urzekło mnie od pierwszego pobytu. Minęły trzy lata, w czasie których po uciążliwych staraniach udało się kupić pierwszą działkę. Było to lato 2000 roku, tak więc w tym roku będziemy obchodzić 21-lecie utworzenia gospodarstwa. Potem stopniowo nabywałem kolejne działki i tak zaczynał się kształtować charakter tego miejsca.

– Czy od początku miało to być gospodarstwo agroturystyczne?

– Początkowo miało mieć charakter rodzinnego miejsca wypoczynku. W trakcie powiększania stało się gospodarstwem agroturystycznym, a następnie zagrodą edukacyjną.

– Poświęciłeś kawał życia na stworzenie tak pięknego, tętniącego życiem miejsca, które cały czas rozkwita. Jak to robisz?



Antoni Bosek

– Nie, to nie tak. Miejsca nie tworzyłem, ono samo w sobie jest urokliwe. Zadbalem natomiast, na miarę swoich możliwości finansowych i intelektualnych, aby było ono przyjazne i dostępne dla każdego człowieka kochającego spokój i przyrodę.

– BOSKA DOLINA miejsce, w którym można wypocząć na kilka sposo-

bów. Co można tu robić i dlaczego warto tutaj przyjechać?

– Można aktywnie wypoczywać. Praca przy koniach, wyjazdy konne w teren, zajęcia edukacyjne w pracowni „Przytulnia” i na ścieżce edukacyjno-przyrodniczej, zabawa w opona-parku, przejazd na tyrolce, pobyt w stancy harcerskiej połączone z noclegiem w przyrodzie, siedlisko bobrów, borsuków. To tylko niektóre walory gospodarstwa, dla których warto tutaj się zjawić.

– Masz wiele pasji, a jedna z nich to praca z drewnem w jego naturalnym kształcie i nadawanie mu nowych walorów użytkowych, takich jak wspaniałe żyrandole, filary, ozdoby itp.

– Uwielbiam przyrodę, jej naturalne piękno. Ponieważ drewno jest materiałem nietrwałym, staram się zachować i zabezpieczyć jego naturalny kształt i nadać mu charakteru użytkowego. A ponadto współpracuję z ludźmi o podobnych zainteresowaniach i wrażliwości, dlatego też wspólnie tworzymy to miejsce.

– Kto zatem jeszcze tworzy to miejsce? Z kim współpracujecie?

– Na bieżący wygląd gospodarstwa ma wpływ współpraca z harcerzami dru-



W ramach zajęć młodzież poznaje otaczającą nas przyrodę, no i... konie.

żyn Czarna Jedyńka i Zielona Dwójka z Wydziałem Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego, pod kierownictwem prof. Marka Olszyńskiego. Owocna współpraca przebiega także z organizatorem plenerów malarskich Janem Zenonem Majczakiem oraz szczególne słowa uznania należą się dla pracowników bo, to dzięki ich pracy możemy korzystać z tych dobrodziejstw przyrody.

– Gospodarstwo jest miejscem wielu imprez sportowych i kulturalnych. Możemy poznać jakie to wydarzenia?

– Najważniejszym jest prowadzenie zagrody edukacyjnej. To w jej ramach młodzież może nauczyć się jak nawiązać kontakt z koniem, co zrobić, aby koń był naszym partnerem, przyjacielem, jak postępować żeby praca z końmi była bezpieczna i przyjemna.

Uczymy przygotowywać posiłki tradycyjne i regionalne.

W ramach tych zajęć młodzież poznaje otaczającą nas przyrodę oraz poprawia sprawność fizyczną i ruchową.

Następnym ciekawym przedsięwzięciem są obozy o różnych zainteresowaniach, organizowane wspólnie z wyżej wymienionymi drużynami harcerskimi. Ciekawym sportowym przedsięwzięciem jest Bieg Niezłomnych organizowany wspólnie z gminą Hyżne i Błażowa na trasie o różnej długości i charakterze.

– Bieg Niezłomnych odbędzie się już niedługo, bowiem we wrześniu, na który serdecznie zapraszamy. Co jeszcze się dzieje w Boska Dolinie?

– Organizowane są ogólnopolskie długodystansowe rajdy rowerowe, sporym zainteresowaniem cieszą się różnego rodzaju przedsięwzięcia związane z hodowlą koni. I tak, do najciekawszych należą zawody konne w skokach przez przeszkody, rajdy konne, Hubertusy, oplatki jeździeckie, marsze na orientację i inne.

– Z tego wynika że tutaj naprawdę dzieje się dużo i że robicie wszystko,

aby wypromować atrakcyjność regionu. Muszę dodać, że jesteś szczęśliwym małżonkiem żony Zofii, którą serdecznie pozdrawiamy, ojcem czwórki dzieci, dziadkiem ośmiorga wnucząt. Ja ze swojej strony bardzo miło wspominam wspólne wyjazdy (UKJ) na narty, spływy pontonami i kajakami, rajdy konne, ogniska, Hubertusy, wigilie, kuligi, majówki itp. Serdecznie Ci za to wszystko dziękujemy!

Dziękuję również za wywiad, życząc dużo zdrowia i wytrwałości w osiąganiu nowych celów, projektów i w spełnianiu marzeń.

– Dziękuję i zapraszam do współpracy.

Zapraszamy do odwiedzania tego malowniczego miejsca, w którym nie można się nudzić.

Są stawy, łąki, lasy, konie, mili ludzie i Antoni Bosek.

Elżbieta Pęcka



W Boskiej Dolinie organizowane są ogólnopolskie długodystansowe rajdy rowerowe, sporym zainteresowaniem cieszą się różnego rodzaju przedsięwzięcia związane z hodowlą koni. I tak, do najciekawszych należą zawody konne w skokach przez przeszkody, rajdy konne, Hubertusy, oplatki jeździeckie, marsze na orientację i inne.

Uczniowie z Kąkolówki spotkali się po latach

Uroczysta Msza Święta i spotkanie w pobliskim Domu Strażaka. Tak wyglądał II zjazd absolwentów Szkoły Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Kąkolówce z rocznika 1963-1971. Uroczystości zorganizowano przy okazji 50-lecia ukończenia przez nich szkoły, ale także by uświetnić pół wieku posługi kapłańskiej w tutejszej parafii księdza prałata Kazimierza Batora.

Absolwenci szkoły w Kąkolówce po raz pierwszy od ukończenia nauki w Szkole Podstawowej spotkali się dwa lata temu. Tematów do rozmów było wówczas tak wiele, że zdecydowali zebrać się ponownie. Tym razem równo 50 lat od momentu, kiedy po raz ostatni zabrzmiał dla nich szkolny dzwonek. 12 czerwca po raz kolejny wybrali się w sentymentalną podróż do szkolnych czasów, którą rozpoczęli od uroczystej Mszy Świętej w kościele p.w. Matki Bożej Szkaplerznej, celebrowanej przez księdza prałata Kazimierza Batora, który wygłosił uroczystą homilię. On także obchodził tego dnia piękny jubileusz – 50-lecia pracy w parafii, którą poświęcił nie tylko posłudze kapłańskiej, ale i wychowaniu dzieci oraz młodzieży. Z tej okazji ksiądz prałat otrzymał od uczestników spotkania drobny upominek i jubileuszowy tort.

W uroczystościach wzięli również udział honorowi goście – państwo Zofia i Zdzisław Wielgosowie, emerytowani nauczyciele Szkoły Podstawowej w Kąkolówce. Łącznie organizatorom udało się zebrać 18 osób. Jak się łatwo domyślić, i tym razem tematów do rozmów nie brakowało, a poza dyskusją i wspomnieniach przy suto zastawionych stołach, był także czas na wspólne śpiewanie i tańce.

– Wszystko zaczęło się we wrześniu 1963 roku, kiedy to rozpoczynaliśmy edukację w nowej szkole. Kiedy w 1971 roku ukończyliśmy edukację, nasze drogi się rozeszły. Po 48 latach, w 2019 roku spotkaliśmy się znowu, mieliśmy okazję posiedzieć w szkolnych ławkach i w zasadzie poznać się na nowo. Myślę, że wszyscy miło wspominają tamto spotkanie, dlatego tak licznie udało nam się spotkać po raz kolejny, w 50 lat po opuszczeniu szkolnych murów – mówi Janina Mróz, jedna z uczestniczek spotkania. I zwraca uwagę, że te 50 lat było dla nas prawdziwą szkołą życia. – Koń-

cząc szkołę byliśmy przekonani, że jesteśmy tacy dorośli i mądrzy. Dzisiaj mając po 65 lat musimy zgodnie przyznać, że właśnie pół wieku temu rozpoczęliśmy prawdziwą naukę życia i radzenia sobie z trudnościami, bo prawdą jest, że człowiek uczy się przez całe życie. Dzisiaj jako ludzie dojrzały mamy okazję znów się spotkać i powspominać szkolne lata – dodaje pani Janina. Równocześnie dziękuje koleżankom i kolegom za pracę i osobiste zaangażowanie w organizację tego niecodziennego jubileuszu. Żałujemy tylko, że z różnych przyczyn losowych nie wszystkim zainteresowanym udało się wziąć udział w tej uroczystości.

Imprezę w Domu Strażaka uświetnili Ryszard Woźniak i Mieczysław Czarnik, którzy przygrywali na akordeonie, saksofonie i organach elektrycznych. Muzyka, miła atmosfera i wspomnień czar sprawiły, że uczestnicy bawili się do późnych godzin nocnych. Absolwenci, którzy przy okazji jubileuszu otrzymali okolicznościowe tarcze zapowiadają, że to nie ostatnie spotkanie.

„Wszystko przemija w życiu człowieka, nawet uroda z czasem ucieka, lecz szkolne lata to baśń zaklęta, o których człowiek zawsze pamięta.”

Uczestnicy spotkania

Warto przypomnieć:

Dawniej uczniowie Paniom, a dziś Pani dla uczniów napisała i wygłosiła wiersz na powitanie.

*Witajcie Jubilaci,
Dzieciaki wesole,
coście pół wieku temu
pożegnali szkołę.*

*Dzisiaj tacy dorośli,
Panie i Panowie.
Już dostojne Babunie,
Dostojni Dziadziowie.*

*To dzięki Wam, kochani,
pełni wspomnień, wzruszeń.
Możemy dziś obchodzić
trzy jubileusze.*

*Ksiądz Prałat przybył do nas
już pół wieku temu.*

*Pół wieku ma świadectwo
wręczone każdemu.*

*Już 60 lat mają
naszej szkoły mury,
które siłą mieszkańców
wspięły się do góry.*

*Ściany nadal te same
zespół wymieniony,
uczniowie się rozeszli
w różne światła strony.*

*Niektórzy dzisiaj z góry
na nas spoglądają.
Daj im Boże Niebo,
niech szczęścia doznają.*

*Za pamięć, zaproszenie,
szczerze dziękujemy.
Z wielką przyjemnością
słuchać Was będziemy.*

*I życzymy Wam wszystkim
zdrowia, siły, zgody,
codziennie w każdym domu
szczęścia i pogody.*

Zofia Wielgos

**Księdzu Prałatowi
Kazimierzowi Batorowi
na Jubileusz 50-lecia pobytu
w Kąkolówce**

*Wielka i piękna
droga powołania.
Wspaniała decyzja:
wola pozostania.*

*Teraz właśnie mija
już pół wieku całe,
kiedy do nas przybył
i został na stałe.*

*Ksiądz Prałat Kazimierz
serdecznie, z uśmiechem
uczył, jak żyć mamy
nie plamiąc się grzechem.*

*Za wszystkie nauki
szczerze dziękujemy.
Dar błogosławieństwa
wypraszać będziemy.*

*Niech Dobry Bóg w Niebie,
razem z Matką Boską,
wzmocniają Twój zdrowie,
otaczają troską.*



MAŁGORZATA
DREWNIAK

Dyrektor szkoły wiejskiej – czy tylko nauczyciel?

Pan Zdzisław Chlebek funkcję dyrektora Szkoły Podstawowej w Futomie pełni od wielu lat. Problemy środowiska lokalnego nie są mu obce. Aktywnie uczestniczy w życiu kulturalnym i społecznym miejscowości.

– Jest pan dyrektorem szkoły w Futomie już wiele lat, bo od 1997 roku. Wrósł pan w to środowisko, ludzie pana szanują. Proszę o kilka refleksji.

– Czy mnie ludzie szanują i co tak naprawdę o mnie myślą, tego nie wiem, bo najtrudniejszą rzeczą jest samoocena własnej pracy, żeby nie popaść w jakiś bezkrytycyzm lub samozachwyty nad własną osobą.

Podjąłem pracę w Szkole Podstawowej w Futomie jako młody nauczyciel historii, wiedzy o społeczeństwie, przysposobienia obronnego, wychowania fizycznego tuż po ukończonych studiach w 1988 roku, nie spodziewałem się wówczas, że to będzie wybór na całe zawodowe życie. Po odbyciu półrocznej służby wojskowej w Szczecinie powróciłem do szkoły w 1990 roku. Zamiast wychowania fizycznego zacząłem uczyć geografii, oprócz historii, wtedy nie było wąskiej specjalizacji. W 1997 roku po rezygnacji mojej poprzedniczki pani dyrektor Kazimiery Wyskiel wystartowałem w konkursie na stanowisko dyrektora szkoły, wygrałem i do dziś tę funkcję sprawuję. Nie był to łatwy czas do sprawowania tej funkcji, byłem najmłodszym dyrektorem na terenie gminy Błażowa, bez większego doświadczenia. Wiele osób uważało, że sobie nie poradzę i nie jestem odpowiednim kandydatem, czego nawet specjalnie nie ukrywali. Na konkursie jeden pan radny stwierdził, iż dowiedział się, że kupiłem działkę budowlaną i przygotowuję się do budowy domu, więc pytał czy przypadkiem nie zamierzam go sobie wybudować wykorzystując mającą nastąpić rozbudowę szkoły. Próbowałem mu odpowiedzieć, że chyba czasy się mu trochę pomyliły, a ja jestem uczciwym człowiekiem i tego typu sposobów i nadarzających się okazji nie toleruję. Wybawiła mnie pani wizytator Kuratorium Oświaty, która się bardzo zdenerwowała i odpowiedziała właściwie za mnie na to niecodzienne pytanie. Rok wcześniej szkoły zostały przekazane samorządom lokalnym. Jeszcze jako nauczyciel obserwowałem jak moje poprzedniczki szły do Kuratorium Oświa-

ty w Rzeszowie pisma o pilny remont kotłowni, zaplecza socjalnego czy inne niezbędne prace remontowe, a te prośby pozostawały bez odpowiedzi. Kiedy zostałem dyrektorem szkoły, dosłownie nie wiedziałem od czego zacząć. Chciałem udowodnić sobie i tym, którzy we mnie nie wierzyli, że jednak coś potrafię.



Zdzisław Chlebek

Mimo wielu problemów i przeciwności rozpoczęła się planowana rozbudowa szkoły o salę gimnastyczną z zapleczem sanitarno-kuchennym, ale bez dodatkowych sal dla biblioteki, pracowni komputerowej i oddziału przedszkolnego ze względu na utworzenie gimnazjum i odejście najstarszych klas ze szkoły. Jeszcze na wakacjach przed przejęciem obowiązków dyrektora wspólnie z mieszkańcami wyremontowaliśmy szkolną kuchnię. Starą, kopcącą kuchnię węglową zastąpiły taborety i kuchenki gazowe. Jesienią 167 dzieci mogło korzystać z jednodaniowego, gorącego posiłku zamiast dotychczasowej szklanki herbaty. Organ prowadzący obiecał mi 1,5 etatu. Gdy uruchomiłem kuchnię dostałem 0,75 etatu. Dla jednej pani nie miałem pieniędzy na opłacenie jej pracy. Z pomocą przyszedł ks. pro-

boszcz Stanisław Rogala, który przez okrągły rok płacił tej pani i wybawił mnie z kłopotu. Niebawem pojawił się następny problem remontu kapitalnego sanitariatów w budynku dydaktycznym i odmalowanie szkolnych korytarzy i klatki schodowej w związku z planowanym świętem wmurowania pamiątkowej tablicy ku czci wybitnego społecznika, sołtysa i prezesa OSP – Ferdynanda Wyskiela. Szkoła bardzo mocno włączyła się w tę uroczystość. Napisałem do „Kuriera” okolicznościowe artykuły, przygotowaliśmy gablotę, program artystyczny, napisałem przemówienie o tym zasłużonym dla lokalnej społeczności człowieku. Bardzo ważnym problemem dla mnie jako dyrektora było odnowienie ubikacji i odmalowanie korytarzy szkolnych, bo od wspólnego wyjścia ze szkoły ta wielka uroczystość miała się zacząć. Obiecano nam kwotę 30 tysięcy złotych, a jak prace remontowe rozkręciły się na dobre, to dostałem 30 % tej kwoty. Po rozmowie z Radą Rodziców nie mogłem zgodzić się na zmniejszenie zakresu robót, nie było to nawet możliwe ze względów technicznych i wybuchł wielki spór z organem prowadzącym. Po mojej stronie stanęła Rada Rodziców z panem Edwardem Sową na czele, rodzice, pracownicy szkoły i mieszkańcy wsi. Mimo tych ograniczeń dokończyliśmy remont w planowanych rozmiarach. Byłem zbudowany podejściem pracowników niepedagogicznych i rodziców. Znakomici fachowcy-malarze, instalatorzy, murarze, elektrycy przychodzili do pracy chcąc bezinteresownie pomóc. Napisałem pisma do 33 firm z Podkarpacia z prośbą o pomoc. Część z nich rozwieźliśmy osobiście z panem E. Sową, pozostałe wysłałem pocztą. Wprawdzie odpowiedziało pozytywnie tylko kilka, ale żadna kwota nie była do pogardzenia. Rada Rodziców wygospodarowała dodatkową kwotę na remont i zakończyliśmy go w terminie. Jedyni fachowcy, którym płaciliśmy to ci, którzy ułożyli płytki. Wtedy po raz kolejny doceniłem, co znaczy ludzka solidarność i dobra współpraca z miejscowym środowi-

skiem. Wprawdzie na samej uroczystości nie byłem zbyt mile widziany. Stałem, gdzieś z dala od głównej trybuny pod ogrodzeniem, nikt nawet nie wymienił mojego nazwiska, ale to nie było dla mnie najważniejsze.

W latach 1997-2000 nastąpiła rozbudowa szkoły. Było wiele konfliktów i problemów związanych z technologią tej rozbudowy i zakresem robót. Weszła decyzja o reformie oświaty i trzeba było się zgodzić na redukcję pierwotnych planów. Mieszkańcy wsi nie chcieli tej redukcji tylko rozbudowę według pierwotnych założeń i powstanie gimnazjum we wsi. Znałem gminną koncepcję odnośnie sieci szkół po reformie, wiedziałem że na to zgody nie będzie i nie popierałem tej koncepcji, ale ówczesny organ prowadzący w to nie wierzył. Kiedy doszło do okupacji przez mieszkańców Futomy i rodziców sesji Rady Miejskiej, to mnie obarczono za to winą, chociaż o niczym nie wiedziałem. Miałem telefony z Kuratorium z pytaniem – Co wy tam wyrabiacie?. Na ostrzu noża stała koncepcja dalszej rozbudowy szkoły, inwestycję chciano przenieść do Nowego Borku, a Futomę jej pozbawić, chociaż stały już fundamenty. Dzięki zdecydowanemu głosowi przewodniczącego Rady Gustawa Mazura i moim tłumaczeniom jakoś tę sprawę udało się załagodzić. Problem technologii rozbudowy też wrócił na właściwe tory. Okazało się, że proponowany „blaszak”, będzie jeszcze droższy niż tradycyjna technologia. Salę z kuchnią, jadalnią, sanitariatami i szatniami oddano w planowanym terminie, ale bez wykonanego zaplecza żywieniowego i wyremontowanej kotłowni. Zastanawiałem się wielokrotnie, gdzie podziały się pieniądze przeznaczone na pełny zakres robót. Oszczędności poczyniono już po zmniejszeniu zakresu inwestycji, skąd jeszcze te ograniczenia? Po oddaniu obiektu nie mogliśmy się jeszcze przez 1,5 roku przenieść do nowej kuchni z powodu braku magazynków i obieralni nie odebrał jej Sanepid. Odbiór był tylko częściowy. Jak gdyby tego było jeszcze mało, w kilka miesięcy po odebraniu inwestycji spadły na szkołę kontrole Państwowej Inspekcji Pracy i Sanepidu. Posypały się kary finansowe za nieprawidłowości, a za stan techniczny kotłowni najpierw dostałem karę finansową sięgającą 30 % mojego miesięcznego uposażenia netto, którą później inspektor łaskawie zamienił na skiero-

wanie sprawy na Kolegium ds. wykroczeń, sugerując, że jak będę się rozsądnie bronił to mi karę zmniejszą o połowę – tak się też stało. Okazało się wtedy, że jedyny winny w tej sprawie to dyrektor sprawujący od niespełna czterech lat swoją funkcję, ewentualnie pracownicy niepedagogiczni szkoły. Innych winnych, którzy decydowali o zakresie prowadzonych robót i pewnych zaniechaniach bez udziału dyrektora po prostu nie ma. Szukałem sprzymierzeńców i pomocy. Okazało się, że w organie prowadzącym jej nie znajduję. Pani radca prawny pracująca w Urzędzie Miejskim udała się na dłuższy, dawno zaplanowany urlop i nie mogła w niczym pomóc. Sekretarz gminy usiłował pocieszyć i pomóc, ale też niewiele mógł. Realną pomoc okazali dyrektorzy firmy Integral, która zajmowała się rozbudową, doradzając jak się w tej sytuacji bronić. Okazało się, że remont istniejącej kotłowni jest niemożliwy. Była ona wykonana przez rzemieślnika z Chmielnika w latach 50. Żadnej dokumentacji technicznej nigdy nie było, bo wtedy jej nie wykonywano. Obecne jej wykonanie jest niemożliwe i trzeba kotłownię poddać kapitalnemu remontowi ze zmianą paliwa z węgla na gaz. To, czego się nie udało zrealizować w ciągu wielu lat, udało się obecnie zrobić w ciągu niespełna pół roku. W styczniu 2001 roku była wspomniana kontrola, a w maju tego samego roku przeczaliśmy wstęgę nowoczesnej kotłowni gazowej firmy Viessmann – po prostu cud.

Pytałem kiedyś jednego z inspektorów Sanepidu – czemu zawdzięczam tak częste wizyty i zainteresowanie moją szkołą? Odpowiedział pytaniem: Panie dyrektorze, a z kim pan tam pracuje, przecież gdyby nie było tych telefonów i donosów na pana, to myśli pan, że my byśmy do was przyjeżdżali? Niebawem znalazły się jakieś środki na dokończenie zaplecza żywieniowego. Tego, co się nie udało zrobić poważnemu wykonawcy, uzbrojonego w projektantów, wykonawców, podwykonawców, zrobił zatrudniony na pół etatu konserwator Roman Łach – przysłowiowa „złota rączka”. Mój były uczeń, dla którego nie było rzeczy niemożliwych do wykonania. Była to moja najlepsza decyzja personalna, jaką podjąłem jako dyrektor szkoły. W ciągu 15 lat jego pracy, nie pamiętam, żebym zatrudniał kogoś do napraw sprzętu w szkolnej stołówce, czy doraźnych remontów.

Nic nie dzieje się bez skutków ubocznych. Nagromadzenie stresów, zdenerwowania, nieprzespane noce skutkowały dwukrotnym pobytom w szpitalu. Pół wakacji 2001 roku spędziłem na „białej sali”. Znany kardiolog i część rodziny sugerowała rezygnację z funkcji dyrektora. Sprawa była bardzo poważna i wymagała głębszego zastanowienia. Postanowiłem dalej pozostać na zajmowanym stanowisku i trochę inaczej reagować na rozwiązywanie trudnych, nabrzmiałych spraw. Trochę więcej żądać od innych, którzy też za pewne sprawy ponoszą odpowiedzialność, skoro przejęli szkoły z całym ich dobrodziejstwem.

Pewnie bym nie podołał tej funkcji, gdyby nie ludzie życzliwi było ich mimo wszystko wokół mnie bardzo wielu. Po szczególne Rady Rodziców z jej przewodniczącymi, członkowie Zespołu Obrzędowego Futomianie, kapeli, twórcy ludowi, panie ze Stowarzyszenia, pracownicy szkoły, różni fachowcy i rodzice uczniów. Przyszedł kiedyś do mnie starszy mieszkaniec ze wsi i mówi. „Niech pan sobie to wszystko opisz i obfotografuje co pan zastał, dlaczego pan po tylu latach zaniedbań ma jednoosobowo za to wszystko teraz odpowiadać?. Inny rodzic przyszedł z propozycją, że mi nieodpłatnie wykona system alarmowy zabezpieczający gabinet dyrektora i nową salę komputerową. Takich propozycji pomocy szkole miałem zdecydowanie więcej. Ludzie bezinteresownie pomagali i czuło się w wielu sytuacjach tę życzliwość. Szczególnie miło wspominam twórców. Zawsze mi życzliwy rzeźbiarz Józef Drewniak bezinteresownie wykonał figurę św. Jana Kantego, artystyczne krzyże, które wiszą w szkole do dziś. Kowal Janusz Świst przekazał napis o patronie i świeczniki, Jerzy Panek piękne kwietniki i gabloty, Marek Twardy swoje rzeźby, Panie ze Stowarzyszenia kompozycje kwiatów bibułkowych.

Gdy rozpoczynałem pracę w szkole, odziedziczyłem po poprzednicze jeden nowy komputer, który stał jak relikwia na środku sekretariatu i nie wolno było go nikomu dotknąć. W dwa lata później mieliśmy mini-pracownię komputerową, złożoną z pięciu komputerów. W 2005 roku otrzymaliśmy z Ministerstwa Edukacji i Sportu w pełni wyposażoną pracownię. Nasiliły się wtedy komunikaty o kradzieży pracowni komputerowych ze szkół przez wyspecjalizowane szajki złodziei. Któregoś

dnia zimą gdzieś po północy dzwoni do mnie śp. Zbyszek Nowak – dyrektor GOK-u w Błażowej, że w szkole włączył się alarm i nie wie co się dzieje. Wsiadłem pośpiesznie do swojego zielonego Malucha 126 P i zacząłem pędzić do szkoły w przeświadczeniu, że kradną mi komputery. Pora była zimowa, jezdnia była czarna, wydawało się, że jest bezpiecznie. Na pierwszym zakręcie przy wjeździe do Futomy wpadłem w poślizg i wylądowałem w głębokiej zaspie w rowie na zakręcie. Mogłem opuścić pojazd tylko przez drzwi od strony pasażera. Udałem się do pierwszych domów. Panowie mimo mroźnej aury w środku nocy nie odmówili pomocy. Przyjechali pośpiesznie traktorem z grubym łańcuchem i wyciągnęli pechowego kierowcę z rowu. Do szkoły dotarłem po dwóch godzinach, okazało się, że złodziei komputerów nie było. Okna w szkole były tak dziurawe, że wiejący wiatr poruszał firankami, a ich ruch uruchomił czuły alarm. Po namówieniu burmistrza na wymianę okien nasze zużycie gazu w szkole w skali roku spadło o 25%.

Wspólnie z pracownikami szkoły, rodzicami i miejscowym środowiskiem wykonaliśmy wiele prac. Wspomnę chociażby te najważniejsze jak: kilkukrotne przemalowanie szkoły i dachów, zasypianie basenu przy szkole, wykonanie placu zabaw, wymiana okien i drzwi w budynku dydaktycznym, odnowienie elewacji budynku dydaktycznego, zainstalowanie balustrad, odnowienie schodów, wymiana ogrodzenia wokół szkoły, asfaltowanie placu i drogi wokół szkoły, wykonanie monitoringu, zakup szafek dla uczniów całej szkoły.

Większość tych prac nie byłaby możliwa, gdyby nie praca Romana Łacha i jego współpracowników, oraz przychylność poszczególnych rad rodziców z jej przewodniczącymi na czele. Aktywność rad rodziców spowodowała, że przez dwadzieścia lat organizowaliśmy udane zabawy karnawałowe, a później sylwestrowe, zaś dochody z nich przeznaczaliśmy na poprawę infrastruktury w szkole i wokół szkoły. Ktoś kiedyś mi powiedział: po co samemu robić te remonty, wystarczy przecież pisać pisma do organu prowadzącego, a on nam remonty przeprowadzi. Oczywiście organ prowadzący realizował strategiczne inwestycje jak rozbudowa szkoły, budowa kotłowni gazowej, remont dachu na stołówce szkolnej, wymiana wszystkich okien w kolej-

nych szkołach, ale nie angażował się w każde przedsięwzięcie, które szkoła sobie zaplanowała, ponieważ szkół w gminie z bardzo pilnymi potrzebami i wydatkami jest więcej i nie można w tak krótkim czasie sprostać wszystkim oczekiwaniom.

– Nic w Futomie nie działo się bez pańskiego udziału...

– Miałem tę świadomość, że jeżeli ja jako dyrektor wraz z nauczycielami, uczniami, pracownikami szkoły i rodzicami zaangażuję się w jakąś inicjatywę, dla przykładu Dni Futomy, organizację Izby Pamięci i Tradycji, jubileusz kapeli, zespołu Futomianie, Stowarzyszenia Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej, parafii czy straży pożarnej, to środowisko też szkole pomoże zorganizować jubileusze szkoły, przywrócenie imienia św. Jana Kantego, zorganizowanie różnych imprez z udziałem wolontariatu, Caritasu przy wspianale zorganizowanym szwedzkim stole, pełnym regionalnych smakołyków. Nie mogłem odmówić śp. pani Anieli Wielgos, która co prawda rzadko przychodziła do szkoły, ale jak już przyszła, to trzeba było przez dłuższy czas wysłuchać jej propozycji, z którymi zazwyczaj nie dyskutowałem, tylko przyjmowałem do realizacji. Nauczyciele wiedzieli, że wtedy trzeba mnie zastąpić na lekcjach, bo sprawy do omówienia z panią Anielą są ważne i nie mogą czekać. Nie mogłem odmówić spotkania pani sołtys Małgorzacie Drewniak, pani Wiesi Rybce, Jerzemu Pankowi, pozostałym paniom ze Stowarzyszenia. Pamiętam ile projektów wspólnie stworzyliśmy, ile różnych pomysłów się rodziło, choćby na kolejne Dni Futomy. Nie jesteśmy bardzo liczną społecznością, ale czy jest taka druga wieś w pobliżu, w której była Elżbieta Dzikowska, Józef Broda, Władysław Pogoda z swoją kapelą, Połoni czy Rudki?, w której udało się tak sprawnie odrestaurować pomnik żołnierzy AK i WiN-u?, nagrać tradycyjne futomskie wesele, zorganizować tyle ciekawych wystaw, benefisów sławnych ludzi, wydać wiele publikacji, albumów, stworzyć filmy, audycje dostępne w Internecie. Mam satysfakcję, że w tym uczestniczyłem, poznałem tylu nietuzinkowych ludzi, pełnych pasji i pomysłów, a jednocześnie autentycznych społeczników, o których coraz trudniej.

– Dyrektor szkoły wiejskiej – czy tylko nauczyciel?

– No cóż dyrektorem jest się nie tylko w szkolnych murach, ale i poza nimi. Jeżeli przychodzą mieszkańcy w różnych sprawach, żeby pomóc napisać jakieś pismo, pomóc wydać i przygotować jakiś album, zredagować artykuł, wybrać się w delegacji do radia czy telewizji, coś wydrukować, skserować, poprowadzić Dni Futomy, przyjechać na zebranie sołeckie, zebranie Ochotniczej Straży Pożarnej, odpust parafialny, wspólnie podjąć jakiegoś ważnego gościa, to dyrektor nie może w takich sprawach odmówić i je zbagatelizować, bo są to istotne problemy i sprawy, którymi żyje lokalna społeczność.

– Nauczyciel nie tylko przekazuje wiedzę, ale jest mentorem, przewodnikiem, który wskazuje możliwe ścieżki rozwoju, kierunki odpowiednie do talentów czy pasji uczniów. W Futomie udaje się to. Czy wymaga to dodatkowego zaangażowania ze strony nauczycieli?

– Staraliśmy się rozwijać różnorodne pasje i zainteresowania naszych uczniów przez organizowanie bardzo atrakcyjnych wycieczek i wyjazdów edukacyjnych, tworzenie różnorodnych kół zainteresowań, poprzez Koło Caritas. Rozwijaliśmy wszechstronnie talenty wokalne, taneczne, muzyczne, plastyczne, sportowe, do nauk ścisłych. Nasi uczniowie mieli możliwość prezentowania swoich możliwości na różnorodnych imprezach – począwszy od uroczystości szkolnych, przez liczne imprezy regionalne, Dni Futomy, festiwale, konkursy, projekty o zasięgu regionalnym, wojewódzkim czy ogólnopolskim. Nauczyciele jeśli się do czegoś przekonali, zapalili, to nie było problemu z realizacją, tym bardziej, że brali udział w awansach zawodowych, a takie sukcesy uczniów i wychowanków bardzo pozytywnie wpływały na ocenę na stopień nauczyciela mianowanego czy dyplomowanego.

– Jako dyrektor szkoły promuje i wspiera pan idę wolontariatu. Jakie korzyści z tego czerpie nasza młodzież i dzieci?

– Przez kilkanaście lat współpracowaliśmy z wolontariatem studenckim, stowarzyszeniem Generator Inspiracji. Trudno, żeby było inaczej. Kiedyś w latach 2003-2010 szkoła corocznie organizowała tygodniową kolonię letnią dla około 100 dzieci z całej gminy. W pew-

nej chwili zaczęło nam trochę brakować, chętnych do pracy z dziećmi wychowawców. Zdecydowałem się na zaproszenie do pomocy studentów i tak zaczął się okres wspólniejszej współpracy z nimi, który trwał 14 lat. Mieli u nas swoją siedzibę, zaplecze organizacyjne, realizowali fantastyczne projekty w ramach Młodzieżowego Laboratorium Nauki, Młodego Nobla, Projektora i wielu innych przedsięwzięć. Współpracowali ze studentami z krajów na całym świecie. Stąd mogliśmy w Futomie gościć studentów z Brazylii, Chin, Meksyku, Indii, Indonezji i wielu innych egzotycznych krajów. Nawiazaliśmy wspólną współpracę ze szkołami z Mazur, Pomorza Zachodniego, Dolnego Śląska, byliśmy tą szkołą, która zaufała młodym ludziom i bardzo dobrze na tym wyszła. Nie baliśmy się wpuścić studentów w szkolne mury, a skorzystało na tym wiele szkół naszej gminy, sąsiednich gmin i całego środowiska. Z grupy uczestników tegoż wolontariatu pochodzą nasi obecni nauczyciele Agnieszka Socha, Michał Kaczor,

Sabina Prymon z domu Kleczyńska. Był to wspólny epizod w ich edukacji na poziomie szkoły średniej i studiów, którzy wspominają do dziś, a nie pozostawał bez wpływu na to, co dzisiaj robią.

– Plany i marzenia związane z pracą zawodową jako dyrektora szkoły i nauczyciela oraz w życiu osobistym?

– Zbyt wiele tych planów już nie pozostało, bo i nie pora na nie. Marzy mi się, żebym pozostał w dobrym zdrowiu jeszcze przez jakiś czas. Aby planowana od czterech rozbudowa szkoły znalazła szczęśliwy finał i aby znalazł się jakiś następca, który poprowadzi tę szkołę dalej przez następne 25 lat.

– Pasje?

Piszę coraz mniej, „Kurierowi Błażowskiemu” życzę dalszych okrągłych jubileuszy i młodych redaktorów, bo tylko młodzi mogą tę inicjatywę pociągnąć i natchnąć nowymi pomysłami. Z nas można ewentualnie stworzyć jakiś „Klub

Seniora”, który trochę sobie pomarudzi i powspomina stare czasy. Mecze piłkarskie i wydarzenia sportowe śledzę przez Internet i oglądam w telewizji coraz rzadziej. Na mecze Błażowianki chodzę głównie, gdy je rozgrywa na własnym stadionie. Cieszę się, że wśród wychowanków Błażowianki są również chłopcy, którzy uczęszczali do naszej szkoły w Futomie, bo to świadczy o tym, że w Futomie sport też nie był zaniedbywany, a sportowe talenty rodzą się przecież wszędzie. Błażowiance życząc udanego Jubileuszu 100-lecia, jest piękna okrągła rocznica i niewiele tak małych klubów może się poszczycić takimi tradycjami.

Dziękujemy za dotychczasową współpracę, za pracę na rzecz szkoły i środowiska, wniesione pomysły i zaangażowanie, a przekazana wiedza dzieciom i młodzieży niech służy dalszemu ich rozwojowi. Życzymy dużo sił i zdrowia oraz powodzenia w życiu osobistym i zawodowym.

Małgorzata Drewniak

Wyróżnienie dla Koła Gospodyń Wiejskich z Futomy

W dniach 26-27 czerwca dzięki zaproszeniu przez dyrektora Podkarpackiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego uczestniczyliśmy w imprezie promocyjno-handlowej w Dniach Otwartych Drzwi w Boguchwale, cieszącej się dużym zainteresowaniem wśród rolników, hodowców, przedsiębiorców i instytucji okołorolniczych.

W tych dniach na stoiskach wystawienniczych można było spotkać bardzo bogatą ofertę towarów, m.in. sprzęt rolniczy, ogrodniczy, środki ochrony

roślin, wyroby wiklinowe, rękodzieło, produkty pszczele, wyroby mleczarskie, tradycyjną i regionalną kuchnię prezentowaną przez Koła Gospodyń Wiejskich i stowarzyszenia. Miłośnicy mogli podziwiać szeroką gamę, zakupić i zapoznać z nową kolekcją kwiatów, ziół, bylin, krzewów i drzewek.

Dużym zainteresowaniem cieszyła się wystawa zwierząt hodowlanych podkarpackich rolników, prezentujących bydło mleczne i mięsne, owce i kozy, króliki i inne zwierzęta futer-

kowe, konie, alpaki oraz drób użytkowy i ozdobny. Cały czas odbywały się koncerty zespołów.

Koło Gospodyń Wiejskich z Futomy prezentowało rękodzieło, obrazy haftowane, malowane i wyklejane na drewnie, serwety koronkowe wykonane przez członkinie i regionalną kuchnię. Brałiśmy

udział w konkursie „Najlepsze stoisko wystawiennicze w Miasteczku e-bazarowym”, w którym otrzymaliśmy wyróżnienie.

Nagrody zwycięzcom wręczali wojewoda podkarpacki, dyrektor PODR i przedstawiciele innych instytucji. Było nam bardzo miło uczestniczyć w tak dużej imprezie i prezentować nasze lokalne i regionalne wyroby.

Małgorzata Drewniak



Stoisko KGW z Futomy.



Spotyka się dwóch studentów.

– Hej, co masz w tej butelce?

– Wodę, odpowiada drugi.

– Szkoda. Myślałem, że coś do picia...

* * *

Wróżka mówi do klientki:

– Mąż panią zdradza.

– Oj, chyba musiała pani odwrotnie rozłożyć karty.



**Gospodarka
Komunalna
w Błazowej**

Błazowa dla klimatu

Taki mamy klimat na jaki sobie zapracujemy?

Na naszych oczach od wielu lat zmienia się klimat. Niektórzy pamiętają jeszcze prawdziwe zimy z prawdziwym śniegiem, pamiętają takie pory jak przedwiosnie czy babie lato... To się jednak szybko zmienia ale niekoniecznie my się zmieniamy. Owszem, czasami nadchodzi chwila refleksji, ale zarówno tempo życia jak i obowiązki nie pozwalają nam dłużej zastanowić się nad konsekwencjami „nicnierobienia”.



Łapacz deszczówki.

Tęgoroczne lato to temperatury systematycznie przekraczające 30°C, miejscowe burze, nawałnice i podtopienia wielu polskich miast. Z drugiej strony mamy regiony które w wyniku upału cierpią suszę i konsekwencje z nią związane – brak wody i możliwości nawadniania upraw. Globalne ocieplenie postępuje. Może my jeszcze nie odczuwamy skrajnych zjawisk pogodowych ale już docierają wieści np. z Kanady, gdzie temperatury osiągają 47°C powodując tragiczne w skutkach zjawiska, a nawet zgony ludzi.

Ale nie trzeba sięgać do przykładów z dalekiego świata. Wystarczy wybrać się na spacer do mokłuczńskiego lasu, aby zobaczyć „rozpadającą” się ziemię, postępującą rozpadlinę do której osuwają się kilkudziesięcioletnie drzewa.

Jakby tego było mało, to tereny lasu są permanentnie rozjeżdżane przez qu-

ady i motory crossowe, gdzie ryk silników płoszy zwierzęta i ludzi. Nieodwracalne szkody w poszyciu leśnym to kolejny aspekt degradacji lasu ewidentnie dokonywany przez nieodpowiedzialność i bezmyślność ludzi.

Kolejne negatywne zjawisko – powtarzające się od lat to problem zaśmiecania lasów i pól, wysypywania odpadów budowlanych, opon, puszek po chemikaliach, elektrośmieci i innych niebezpiecznych frakcji. Odpady te nie tylko wpływają destrukcyjnie na ekosystemy ale również stanowią zagrożenie zdrowia dla ludzi poprzez zatrucie wody i powietrza. Ogromną skalę stanowią też śmieci wyrzucane z samochodów – opakowania z McDonald, kubki jednorazowe, puszki po napojach, niedopałki papierosów – takim śmieciem usłane są przydrożne rowy szczególnie przy drodze przez „Królkę”.

Nie bez znaczenia jest też to, czym palimy w piecach. Właśnie ruszył obowiązkowy dla właścicieli domów spis źródeł ciepła i źródeł spalania paliw. Od 1 lipca 2021 roku każdy właściciel lub zarządca budynku ma obowiązek złożenia deklaracji do Centralnej Ewidencji Emisyjności Budynków (CEEB). Celem stworzenia centralnej bazy jest poprawa jakości powietrza – likwidacja głównej przyczyny zanieczyszczeń – emisji substancji powodujących smog. Deklaracje można składać w Urzędzie Miejskim w Błazowej lub za pośrednictwem strony internetowej www.zone.gunb.gov.pl.

Czy jest coś, co możemy zrobić, aby w jak największym stopniu chronić śro-



Osuwisko na Mokłuczce.

dowisko w naszym najbliższym otoczeniu? Tylko kompleksowe działania i zaangażowanie każdego mieszkańca może przynieść efekty choćby trochę ograniczające postępującą degradację. Jest tak wiele obszarów w których każdy może odnaleźć aktywność dla siebie. A co konkretnie możemy robić?

- oszczędzać wodę – zarówno tę sieciową jak i pochodzącą ze studni przydomowych,
- łapać deszczówkę,
- oszczędzać energię elektryczną,
- gromadzić i oddawać makulaturę,
- ograniczyć produkcję odpadów poprzez świadome zakupy – minimalizacja opakowań,
- segregować odpady – posegregowane odpady to surowce wtórne, które można ponownie wykorzystać,
- ograniczyć palenie węglem,
- zaniechać palenia odpadami w piecach przydomowych,
- regularnie wywozić zawartość szamb – obowiązek ustawowy to min. 2 razy w roku,
- prowadzić aktywny tryb życia – spacer, rower, gry i zabawy na świeżym powietrzu – obserwując środowisko i postępujące w nim procesy,
- zwracać uwagę zaśmiecającym miejsca rekreacji i wypoczynku – szczególnie palenisko „Pod Dębem”, park czy nowy punkt widokowy na „Piekielskiej”,
- reagować na wszelkie syndromy negatywnych zachowań i zmian zachodzących w naszym najbliższym otoczeniu powodujących degradację środowiska.

Świat nas otaczający – nie tylko w skali makro ale też ten nam najbliższy – nie jest nam dany na wyłączność. Powinien służyć kolejnym pokoleniom i winien pozostać po nas w stanie co najmniej takim w jakim go

zastaliśmy. Każde zachowanie pojedynczego mieszkańca, rodziny, społeczności klasy, szkoły, wsi czy całej gminy składa się na całość i ma wpływ na to co się dzieje z naszym mikroklimatem. A przez to z klimatem na ziemi. Pracujmy wspólnie na „dobry klimat”. Zarówno w sferze fizycznej jak i psychicznej...

Jadwiga Szarmach

Zebranie sprawozdawczo-wyborcze w OSP Lecka

3 lipca 2021 roku odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze OSP w Leccie. Tego typu zebrania odbywają się zazwyczaj na początku roku, lecz epidemia i związane z nią obostrzenia nie pozwalały na to.

Wszystkich przybyłych powitał dh Stanisław Cag, który jest prezesem OSP Lecka już 25 lat. Wśród zaproszonych gości byli m.in. burmistrz Błażowej Jerzy Kocój wraz z przewodniczącym Rady Miejskiej Sławomirem Kowalem, wicemarszałek Stanisław Kruczek, Stanisław Najda – radny Rady Powiatu, Agnieszka Kruczek – dyrektor szkoły podstawowej w Leccie, Roman Łach, prezes Zarządu MG Związku OSP RP, druhnny i druhowie.



Druhnny z OSP Lecka.

Na zebraniu został podsumowany 5-letni okres pracy zarządu. W latach 2016-2020 druhowie OSP w Leccie uczestniczyli w różnych szkoleniach, wydarzeniach, oraz licznych akcjach. Reprezentując swój sztandar brali także udział w licznych uroczystościach kościelnych i państwowych. W 2016 roku OSP w Leccie obchodziła swoje 70-lecie. W remizie organizowano wieczorki taneczne oraz zabawy sylwestrowe. Salę wypożyczano także na zebrania, chrzciny, urodziny, stypy, przyjęcia weselne i komunijne oraz inne imprezy okolicznościowe.

Druhowie uczestniczyli w akcjach gaśniczych, szkoleniach, manewrach, zawodach sportowo-pożarniczych oraz w ewakuacji szkoły podstawowej na wypadek zagrożenia.

Co roku druhowie roznoszą kalendarze, a dzieci otrzymują od strażaków Mikołajkowe prezenty.

Przez ostatnie pięć lat druhowie przepracowali na rzecz swojej jednostki ponad 6 tys. godzin roboczych.

Rok 2020 był bardzo szczególnie, ponieważ upłynął pod znakiem pande-

mii, co spowodowało, że wiele aspektów działalności OSP zostało zawieszonych, wstrzymanych, znacznie ograniczonych, lub przeniesionych na inny termin.



Dh Stanisław Cag



Stanisław Kruczek



Sławomir Kowal

Nie przeszkodziło to jednak, by druhnny i druhowie w tym roku przepracowali 1 200 godzin na sumę 12 000 zł. a za największą liczbę przepracowanych godzin, bo 256 został wyróżniony Roman Rzeźnik. W pracach społecznych brali również udział osoby nie należące do jednostki. Było również kilku sponsorów: Gmina Błażowa (asfalt na parkingu koło remizy, farby i malowanie dachu na remizie, kuchni, garażu i pomieszczeń socjalnych), Urząd Pracy z tytułu pandemii 600 zł. Jacek Bator (łąty do podtrzymania słupów, praca kopańką oraz odśnieżanie).

Warto podkreślić, że za realizację zadań i funkcjonowanie OSP Lecka nie jest odpowiedzialny sam zarząd. Jest to praca wielu ludzi, druhów i ich rodzin, władz samorządowych i jednostek współpracujących, społeczników oraz sponsorów. Nie można pominąć dha Stanisława Caga, który jest prezesem jednostki od 1996 roku i w głosowaniu jednogłośnie został wybrany na kolejne lata. A o to nowy zarząd OSP Lecka: Prezes – Stanisław Cag, z-ca Jacek Bator, naczelnik – Rafał Jakubczyk, z-ca – Sebastian Rzeźnik, skarbnik – Krzysztof Wójcik, sekretarz i kronikarz – Wioletta Rzeźnik, gospodarz – Roman Rzeźnik.

Komisja rewizyjna: Przewodniczący – Michał Bator, członek – Wiesław Ślęczka, członek – Mateusz Woźniak.

Zarząd Gminny: Stanisław Cag, Rafał Jakubczyk.

Delegaci do Zarządu Gminnego: Stanisław Cag, Aleksander Ustrzycki, Rafał Jakubczyk, Andrzej Bartoń. W szeregi OSP dołączyło trzech nowych druhów, co bardzo ucieszyło pozostałych.

Po części sprawozdawczej jako pierwszy z zaproszonych gości zabrał głos Stanisław Kruczek, który serdecznie podziękował za zaproszenie i proponował możliwości pozyskania środków finansowych dla jednostki. Stanisław Najda powiedział: „Miło jest po okresie wstrzemięźliwości spotkać się tutaj z wszystkimi i wspominać stare czasy. Stanisław Cag ćwierć wieku przewodził OSP Lecka i jak na razie nie znalazł konkurenta”. Sławomir Kowal ze wzruszeniem wspominał budowę grzybka przy remizie oraz życzył wielu sukcesów w dalszej pracy jednostki.



Druhowie podczas zebrania.

Roman Łach wspominał, że niegdyś zebrania strażackie odbywały się w zimnej kuchni, a teraz remiza jest pięknie wyremontowana i zadbana. Dyrektor szkoły podstawowej Agnieszka Kruczek podziękowała za miłą współpracę ze strażakami. Na zakończenie burmistrz Jerzy Kocój powiedział: „Dużą sympatią darzę Leckę, specyficzna jednostka udzielająca się na rzecz gminy.

Jednostka, która potrafi współpracować ze szkołą, parafią, sołtysiem oraz

z innymi instytucjami. Gratuluję druhom a przede wszystkim druhomom za całokształt pracy”. Nie obyło się także bez pysznego obiadu i poczęstunku,

który przygotowały drużyny OSP Lecka.

Bardzo serdecznie dziękuję za zaproszenie. Gratuluję nowemu Zarzą-

dowi i życzę wielu owocnych działań jednostki i jak najmniej wyjazdów do pożarów.

Anna Heller

„Złote gody” w trudnych czasach

Każdy jubileusz jest okazją do świętowania, ale Złote Gody to rocznica niezwykła, ponieważ niezwykli są ludzie, którzy przez pół wieku pracowali na swoje odznaczenia.

„Medal za Długoletnie Pożycie Małżeńskie” jest cywilnym odznaczeniem państwowym, nadawanym osobom, które przeżyły w jednym związku małżeńskim co najmniej pięćdziesiąt lat. Postanowieniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy z dnia 16 lutego 2021 r. to zaszczytne odznaczenie otrzymało 15 par małżeńskich z naszej gminy: **Zofia i Filip Batorowie, Kazimiera i Adam Czubowie, Teresa i Franciszek Domańscy, Łucja i Eugeniusz Dominowie, Maria i Augustyn Gibałowic, Danuta i Kazimierz Gliwowie, Krystyna i Józef Groszkowie, Stanisława i Mieczysław Kołodziejowie, Krystyna i Jan Korczowie, Elżbieta i Józef Kuśnierzowie, Alicja i Krzysztof Mikrutowie, Elżbieta i Jerzy Sowowie, Joanna i Julian Ślempowie, Ewa i Tadeusz Ślęczkowie, Krystyna i Stanisław Zielińscy.**

Z powodu ograniczeń w kontaktach społecznych spowodowanych pandemią, dłużej niż zwykle czekaliśmy na możliwość wspólnego spotkania i wręczenia medali szanownym Jubilatów. Przyznam, że w trosce o nasze wspólne zdrowie i bezpieczeństwo rozważaliśmy nawet możliwość bardziej kameralnych spotkań, pojedynczo z każdą odznaczoną medalem parą, czy też dostarczenie odznaczeń bezpośrednio do domu każdemu z Jubilatów, co często było praktykowane przez inne samorządy. Wielomiesięczne oczekiwanie na poluzowanie rygorów sanitarnych nie było

wcale łatwe. Jednak biorąc pod uwagę rangę wydarzenia, szansę na bezpośredni kontakt z jego bohaterami – ludźmi solidnymi i wytrwałymi, oddanymi sobie nawzajem przez ponad pięćdziesiąt lat, wiernymi raz danemu słowu i przywiązanymi do wartości – warto było czekać na takie święto.



Uroczyste wręczenie „Medali za Długoletnie Pożycie Małżeńskie” odbyło się 6 lipca 2021 r.

W dzisiejszym świecie nieustannych zmian (niekoniecznie na lepsze), pogoni za dobrobytem i nie wiadomo za czym, czyhających na nas zagrożeń ze strony wirusów albo nie wiadomo czego jeszcze, przy szybkim tempie życia, łatwo bardzo stracić grunt pod nogami i się zwyczajnie pogubić. W zderzeniu z taką płynną i niepewną rzeczywistością bezcenne staje się dla nas coś, co przywraca równowagę, daje poczucie bezpieczeństwa, zrozumienie i wsparcie, jest ostoją oraz oazą spokoju i siły. Bez wąt-

pienia przykładem takiego antidotum na coraz bardziej powszechny brak stabilizacji jest oparta na trwałym i względnie zgodnym małżeństwie rodzina.

Uroczyste wręczenie „Medali za Długoletnie Pożycie Małżeńskie” odbyło się 6 lipca 2021 roku w auli Zespołu Szkół w Błażowej. Władze gminy reprezentowali przewodniczący Rady Miejskiej Sławomir Kowal, burmistrz Błażowej Jerzy Kocój i zastępca burmistrza – Andrzej Wróbel, który poprowadził imprezę. Wśród gości była również Barbara Mrocza, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Błażowej, którego pracownicy aktywnie wsparli zorganizowanie uroczystości. Zanim przystąpiono do dekoracji medalami, głos zabrał przewodniczący Rady Miejskiej Sławomir Kowal, który nie kryjąc wzruszenia pogratulował Jubilatów wielu lat wspólnego życia w zgodzie i miłości, pomimo zmieniających się czasów. Do gratulacji dołączył burmistrz Błażowej Jerzy Kocój dziękując odznaczonym małżonkom za obecność i za godny do naśladowania wzór rodzinnego życia, stanowiący dobry przykład dla młodych pokoleń oraz życząc zdrowia i pomyślności na dalsze lata.

W imieniu Prezydenta RP uroczystego aktu dekoracji medalami dokonali obaj przedstawiciele naszego samorządu, Panowie Jerzy Kocój i Sławomir Kowal, po czym za pomocą symbolicznej lampki szampana wzniesiono toast za zdrowie Jubilatów, odśpiewując gromkie „Sto lat!”.

Impreza okolicznościowa organizowana z tak ważnego powodu, jakim było otrzymanie odznaczeń państwowych



Złote Gody to rocznica niezwykła, ponieważ niezwykli są ludzie, którzy przez pół wieku pracowali na swoje odznaczenia.

przez mieszkańców naszej gminy, wymagała specjalnej oprawy i nie mogło się obejść bez występów artystycznych. Jubilaci mieli okazję wysłuchać koncertu w wykonaniu uczniów Szkoły Muzycznej w Błażowej, którzy za pomocą instrumentów muzycznych złożyli szanownym Jubilatom muzyczne życzenia. Wystąpili akordeoniści: Alan Chuchla, Dawid Czarnik, Jakub Moskwik i Bartłomiej Turczyk oraz młody pianista Kacper Ślęczka. Kolorytu i dynamiki imprezie dostarczył zespół tańca ludowego „Błażowiacy” działający w Gminnym Ośrodku Kultury w Błażowej, w wykonaniu którego nasi goście zobaczyli wiązankę tańców ludowych na

nutę krakowską oraz rzeszowską podziwając jednocześnie taniec, śpiew i barwne stroje młodych tancerzy. Wszystkim artystom bardzo dziękujemy za to, że poświęcili swój wakacyjny czas i dostarczyli miłych wrażeń naszym szanownym gościom. Dziękujemy także Pani Dyrektor Zespołu Szkół w Błażowej Marii Kruczek za gościnę oraz wszystkim tym, których praca i zaangażowanie miały wpływ na oprawę i niezwykle klimat spotkania.

Bardzo jesteśmy wdzięczni Jubilatom, którzy przyjęli zaproszenie i zaszczytili nas swoją obecnością na imprezie. Żywimy nadzieję, że dla wszystkich był to mile spędzony i wartościowy

czas. Warto było czekać na spotkanie z ludźmi, którzy pomimo trudnych czasów i niekiedy licznych przeciwności losu wytrwali ze sobą przez długie lata we wzajemnym zrozumieniu i poszanowaniu. Uonorowani medalami małżonkowie mogą być dla nas wzorem wytrwałości i konsekwencji, a przede wszystkim umiejętności wybaczenia i wspierania się nawzajem w trudniejszych chwilach.

Dostojnym Jubilatom jeszcze raz gratulujemy pięknej rocznicy zawarcia małżeństwa, a na dalsze lata wspólnego życia życzymy zdrowia, rodzinnego ciepła i wszelkiej pomyślności.

Maria Pępek, kierownik USC

Ród Balów a pierwociny etnosu Łemkowskiego

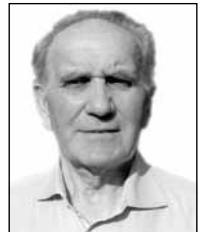
W poprzednim „Kurierze” (nr 180) w swym artykule napisałem: „Jan Antoni Grabiński.. ma (po r. 1660) zastawione pieniądze na Futomie i Kąkolówce... Pieniądze odebrał Władysław Wesselini... dziedzic majątności błażowskiej... – przez to Grabińscy mają w majątności dużo do powiedzenia”. Potwierdzenie powyższego znajdujemy w tymże „Kurierze” w art. dr Małgorzaty Kutrzeba pod tytułem „Życie chłopów w kłuczu błażowskim pod rządami Lubomirskich” – cytata – „Książę Hieronim Lubomirski, kasztelan krakowski, podskarbi koronny i hetman wielki koronny, pan na Rzeszowie, nabył majątność błażowską przed 1691 rokiem, bo taką datę nosi dokument rozstrzygający spór pomiędzy Hieronimem Lubomirskim a Władysławem Grabińskim o dochody z Kąkolówki i Futomy. Z 1693 r. pochodzi zawarta między Władysławem Grabińskim, właścicielem Czudca, a Marcinem i Zuzanną Sawickimi, umowa o roczną dzierżawę dóbr Futoma. Z treści tego dokumentu wynika, iż Władysław Grabiński dzierżawił majątność błażowską od Hieronima Lubomirskiego, a sam poddzierżawiał już pojedyncze wioski biedniejszej szlachcie”, koniec cyt.: Napisałem, że Grabińscy mają w majątności błażowskiej dużo do powiedzenia – otóż w świetle tekstu pani dr Małgorzaty, mają w niej decydujący głos. W tym miejscu jeszcze raz podkreśliłam, że to Grabińscy, mający decyzyjne wpływy w majątności błażowskiej, zatrudniają – mają do tego pełne prawo, swego krewniaka Wojciecha Ossolińskiego (ur. w r. 1658), na funkcji sędziego błażowskiego. Stało się to jeszcze przed r. 1691,

a więc jeszcze za życia pożyczkodawcy Jana Antoniego Grabińskiego. Generał Tadeusz Pióro w swej książce „Armia ze skazą” Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa 1994, pisze o swych dwuletnich studiach w moskiewskiej Wyższej Akademii Wojskowej im. Woroszyłowa, gdzie razem z nim studiowali również wyżsi dowódcy z pozostałych krajów podległych Moskwie. Wśród nich wymienia jednego z trzech albańskich wojskowych o nazwisku Hasko – o którym gen. Tadeusz pisze, że w cywilu był pastuchem i z tej pozycji został mianowany oficerem. Przypominam o tym, co pisałem o Wołochach w „Kurierach” nr 170 i 171 i nazwiskach wywodzących się z tego ludu, a występujących w ziemi błażowskiej (m. innymi Kocój i Olech). Po wspomnieniach gen. Tadeusza, do tych dodamy – Haško, występujące ok. r. 1800 w metrykaliach błażowskich. Dodaję również nazwisko Wajda, też tam wtedy (również w Słocinie) obecne i też wołoskie”. Internet

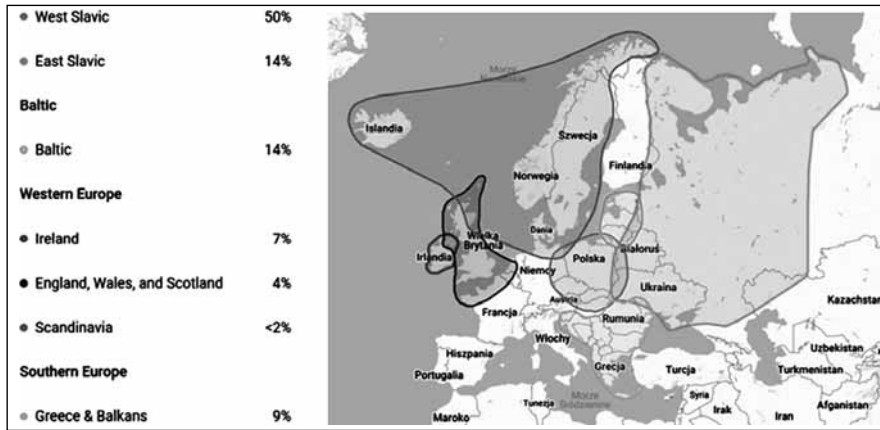
Kolonizacja wołoska” notuje – Na prawie wołoskim lokowano wsie, a nawet (bardzo rzadko) miasteczka (np. Ustrzyki Dolne). Zasadzca wsi zostawał jej tzw. kniazem (odpowiednikiem sołtysa), zaś grupie wsi wołoskich położonych w dobrach jednego właściciela ziemskiego (tzw. krainie wołoskiej) przewodził tzw. krajnik, zwany wajdą lub wojewodą wołoskim. Nazwa „Wajda” jest pewnie urobiona przez okoliczną ludność polską na określenie kniazia. Nazwisko to nosił wybitny – zmarły w 2016 r. reżyser i scenarzysta filmowy, też pewnie mający podkarpackie korzenie. Polecam książkę gen. Pióro – odsłania fakty uzależnienia armii polskiej od

Moskwy, a również podkreśla obecność w niej w zdecydowanej większości patriotów, dążących do zrzucenia jarzma. Czyta się ją jednym tchem. Kolebką Wołochów („Kurier błażowski” nr 171) są góry Tsamanta na pograniczu Grecji, Macedonii i Albanii. W XII wieku Wołosi utworzyli wraz z Bułgarami drugie Państwo Bułgarskie nazywane Imperium Bułgarów i Wołochów, z własnym królem tytułującym się Imperatorem Bułgarorum et Blachorum. Falami emigrowali z terenów Bizancjum (Macedonia, Tracja, Illiria) – stąd trudność z prześledzeniem ich historii. Zarówno na Węgrzech jak i w Polsce używani jako wytrzymałe wojsko, traktowali siebie jako obywateli państwa, w którym żyją, zachowując świadomość odrębności i silne poczucie wolności (Illiria – „kraj wolnych ludzi”). Wracając do Hašków z Błażowej, nabieram pewności, że tożsamy ich nazwisko z tym jakie nosił wojskowy (Hasko) z Albanii, pozwala wyciągnąć wniosek, że obaj pochodzą z tego samego etnosu wołoskiego. Dla wielu błażowiaków mających korzenie wołoskie (zaliczam siebie do potomków tego ludu – po moim przodku Sienko z Piątkowej, to nazwisko pochodzi od imienia Arsenij), jest to ważne potwierdzające ustalenie – no bo jak Haško, to i my mamy wołoskie korzenie. Ze wojskowy Hasko był Wołochem, przekonujemy się, po zapoznaniu się z mapą niżej, obrazującą siedziby Wołochów (Vlachs) we współczesnej Europie.

Kolorem różowym zaznaczono na niej ludy „Aromanians”, czyli ludy wo-



KAZIMIERZ
SIKORA



łoskie. Widzimy duże skupisko tego ludu w Albanii oraz w północnej Grecji, a także w Macedonii i w Bułgarii. Są to części Illirii – ojczyzny Wołochów zwanych niekiedy Arumunami. Gen. Pióro, pisząc o wojskowym Albańczyku Hasko wspominał, że w cywilu był on prostym pasterzem.

Ustalenia o naszym pochodzeniu wielu błażowiaków z ludu Wołochów, znajdują potwierdzenie w mapie MY ORIGINS (powyżej) programu genetycznego firmy FAMILY TREE DNA, sporządzonej dla mnie (autor K. S.). Mapa pokazuje moje etniczne pochodzenie i osobnym kolorem zaznaczono obszar płw. bałkańskiego, z którego mam 9% genów – to dużo. Dokładnie wpisuje się ona w tę pierwszą mapę obecnego zasiedlenia płw. Bałkańskiego. Jestem przekonany, że podobne wyniki byłyby udziałem wielu błażowiaków – a z pewnością wymienionych powyżej.

W swoich artykułach wiele uwagi poświęcam genealogii błażowskiego rodu Ossolińskich. Ta pasja wynika z mojego pochodzenia z tego rodu, a również pochodzeniem od Ossolińskich wielu błażowskich familii. W następnym „Kurierze” je podam. W „Kurierze” nr 180 w swym art. piszę: „Rodzicami obu braci – Mikołaja na Rybotyczach i Hieronima, a również Zbigniewa (zm. 1679) i jeszcze dwóch braci oraz siostry Barbary, był Prokop II (ozn. autora K. S.) starosta nowotarski, zmarły w r. 1627 i Barbara Bierecka (córka Bartłomieja Biereckiego z Birczy, obecnie Birczy i Chodorowskiej z Humnisk)” oraz piszę w tym „Kurierze”: Jak pisze Łoziński w „Prawem i lewym” – Mikołaj na swym zamku w Rybotyczach utrzymywał popów prawosławnych. Myślę, że stało się tak, bo młode lata spędził w siedzibie Biereckich, wśród wyznawców schizmy – licznych prawosławnych żyjących w Birczy. Niepodobne, aby tymi wpływami nasiąknął w katolickiej Nieszawie, więc chyba urodził się w Birczy”. Nas

interesuje Barbara Birecka (ur. ok. r. 1565, zm. po r. 1625, jak podaje genealogia Ossolińscy córka Bartłomieja (jej genealogia podana niżej). Węgierskie geny, które miała po przodkach Balach (o tym również w niżej), dają nam nadzieję, że potwierdzą nasze (potomstwa po sędzim błażowskim Wojciechu Ossolińskim), pochodzenie od teje Barbary – a więc też nasze pochodzenia od jej syna Mikołaja na Rybotyczach, którą tezę dowodziłem w kolejnych „Kurierach”. Jest liczna grupa z tego potomstwa, osób z wynikami badania swych genów w Family TREE DNA. Poszukamy u nich węgierskiego etnosu w aplikacji My Origins, pamiętając, że od narodzin Barbary w roku ok. 1565, do naszych czasów, mija prawie 460 lat, zaś od urodzenia jej węgierskich przodków (Piotra i Pawła – o nich będzie) osiadłych w Koronie Królestwa Polskiego mija około 700 lat. Protoplastami polskiej linii Balów (w niej Barbara Birecka) są owi Piotr i Paweł. Nazwisko Piotra spotykamy po raz pierwszy w dokumencie erekcyjnym parafii w Humniskach z roku 1409. Kazimierz III Wielki nadał mu 25 czerwca 1361 roku puste miejscowości we wsi Boiska oraz Dydnię, Temeszów, Jurowce i Srogów. Ze swej strony przypuszczam, że wspomniany Piotr urodził się po r. 1330 na Węgrzech. Po 700 latach etnos węgierski w nas obecny może być znikomy (zmniejsza się o ok. 50% z każdym pokoleniem). Z pewnością zależny jest również od ilości tych węgierskich przodków – w naszym przypadku aż do ur. w r. 1658 sędziego Wojciecha, ich nie ma. Poszlaką mogą być nasi węgiercy kuzyni w aplikacji Matches. Ród Balów, według Jana Długosza, jest (Internet) *genus polonicus* i nosi w herbie lilie białą na czerwonym polu (herb Gozdawa). Ten herb jednak każe przypuszczać, że rodzina ta przybyła do Polski w XIV wieku z Węgier, gdzie panowała wówczas andegaweńska rodzina o podobnym herbie. Obecnie wśród historyków przeważa

opinia – mimo twierdzenia Jana Długosza i innych heraldyków (jak Niesiecki), że ród ten ma pochodzenie węgierskie, a nie polskie. Prof. Przemysław Dąbkowski w pracy „Szkice z życia szlachty ziem sanockiej” idzie dalej i wyraża przypuszczenie, że owi Piotr i Paweł byli Niemcami przybyłymi z Węgier (zob. Głuchoniemy). Ich imiona (Piotr i Paweł) nie są przecież węgierskie, lecz kosmopolityczne (są oni nas błażowiaków przodkami – bo po swej matce Biereckiej są przodkami Mikołaja na Rybotyczach). Prawdopodobnie przybyli z północnego wschodu Górnych Węgier z m. Bartfeld, gdzie wpływy niemieckie były wówczas bardzo silne. Tutaj widzę możliwość, że Piotr (potomkowie po nim zwani Balami) – ewentualny Niemiec, mógł mieć matkę rodowitą Węgierkę, a więc w jego genach mógł być obecny etnos węgierski. Z pewnością ten ród nie był włoskim. Według prof. Dąbkowskiego, nazwisko Bal nie pochodzi od przezwiska bal, lecz jest nazwiskiem wywodzącym się od nazwy miejscowości istniejącej w hrabstwie szaryskim, Bal-potok niedaleko Bardejowa. Dokumenty nazywają tylko jednego – Jana I (był wnukiem Piotra) z nazwiska Balem („...per Generosum et Nobilem Johannem Bal de Boyska, fidelem nostrum dilectum...”), pozostali przybierają nazwiska od swych posiadłości. W historii notowany jako Jan I Bal, zwany również Jan Bal z Brzozowa, Jan Bal z Nowotańca (ur. – zm. 19 grudnia 1480 Nowotaniec) – od 1441 stolnik sanocki, był synem Matjasza ze Zboisk, zwanego Czarny (Niger), ten zaś synem Piotra (przybyłego z Węgier). Nazwisko Piotra spotykamy po raz pierwszy w dokumencie erekcyjnym parafii w Humniskach z roku 1409. Podpisał się w nim jako Piotr „hars de Lobetans” dziedzica Nowotańca. Wspomniany Piotr zdaje się być również identycznym z Piotrem de Hungaria, któremu Kazimierz III Wielki nadał 25 czerwca 1361 roku puste miejscowości we wsi Boiska, oraz Dydnię, Temeszów, Jurowce i Srogów. Za te oraz inne nadania on oraz jego bracia mieli stawić się na wyprawę wojenne z dwoma łucznikami (cum sagittis). Piotr więc jest protoplastą całego rodu, który bierze nazwisko początkowo ze Zboisk, a potem nazywają się Balami z Nowotańca, a następnie z Hoczwi. Balowie skolonizowali należące do siebie ziemie w ciągu XV i XVI wieku. Jak napisano wyżej, synem Piotra de Hungaria był Matjasz ze Zboisk zwany Czarny (Niger), zaś jego synem był Jerzy Matiaszowicz, właściciel Nowotańca, w roku 1437 sprzedaje ojcowiznę bra-



tu Janowi I za 260 marek, a sam przeniósł się do Humnisk dając początek rodu Humnickich, jak również Bireckich. Pisze Grzegorz Piwowarczyk w swym opracowaniu „Bircza trzy kultury” – Internet, – „Wszystko zaczęło się w roku 1447, kiedy za 800 grzywien Jerzy Matiasewicz ze Zboisk i Humnisk herbu Gozdawa kupił Birczę od władcy przemyskiego Anastazego i jego braci Jakuba i Iwana. Jego potomkowie przyjęli nazwisko od zakupionej osady i przeszli do historii jako Biereccy – Bireccy. Po Jerzym dobra birczańskie przejął jego syn Rafał z Humnisk, który jako pierwszy z Gozdawiczów znany był jako Birecki (1460 rok). Następcą Rafała był jego starszy brat Jakub z Humnisk. Sprawował władzę nad prężnie rozwijającą się miejscowością w latach 1483-1485. Oprócz Birczy posiadał Górkę. Był z tego powodu nazywany Góreckim z Górki lub Bireckim z Birczy.” (W tym miejscu wtrącenie autora art. K.S. Łoziński w „Prawem i lewem” podaje nazwiska dwóch metres tytułarnych Mikołaja Ossolińskiego (ur. 1598) w jego zamku w Rybotyczach – Anna Grotówna i Marianna Górska. Możliwe, że Górska pochodzi z wyżej wym. miejscowości Górki k. Birczy i znała ur. w Birczy Mikołaja od dziecka, a wątpliwe, aby miała coś wspólnego z wyżej wym. Góreckim. Jedną z tych dwóch kobiet, bardzo możliwe, jest babką sędziego błażowskiego Wojciecha ur. 1658). Dalej pisze Piwowarczyk – „Na początku XVI wieku właścicielem Birczy był syn Rafała z Humnisk, Maciej vel Matias. Sprawował funkcję sędziego ziemi sanockiej. Przejął Birczę w roku 1506. Od tego momentu zaczął nazywać się Bireckim. Jego następcy na stałe przyjęli nazwę osady za swoje nazwisko. Po Macieju właścicielem Birczy został jego syn Gabriel, który był pisarzem ziemi przemyskiej. Po śmierci Gabriela właścicielem dóbr birczańskich został Andrzej Birecki. W drugiej połowie XVI wieku Bircza znalazła się w posiadaniu brata Andrzeja Bireckiego, Bartłomieja (jego drugie imię Gabriel – uzupełnienie K. S.), poborcy województwa ruskiego. Był on dwukrotnie żonaty. Z pierwszą żoną Zofią Humnicką (z Humnisk, po matce Chodorowską – uzup. K. S.) miał dwóch synów: Gabriela i Krzysztofa, (oraz córkę Barbarę – matkę Mikołaja na Rybotyczach, ur. 1598, uzup. K. S.). W 1588 roku Bartłomiej Gabriel ożenił się z Zofią Drohojowską. Była ona córką Krzysztofa Drohojowskiego i Elżbiety Fredro. Bartłomiej zmarł przed 1600 rokiem. Zofia Birecka z Drohojowskich popadła po

śmierci męża w kłopoty finansowe. W 1600 roku zaciągnęła 150 zł pożyczki u Kaspra z Kawieczna. W tym także czasie majątek Zofii chciał przejąć Jan Drohojewski, kasztelan sanocki. Miał on zapisane na dobrach birczańskich 1900 zł. Mimo zagrożenia utraty majątku po mężu, Zofia utrzymała swoje dobra. Na tym wydarzeniu problemy Zofii nie zakończyły się. Nastąpił okres sporu z rodziną zmarłego męża. W 1601 roku wspomniany Andrzej Birecki pozwał Zofię o to, że nie wydała mu po śmierci Bartłomieja skrzyni z dokumentami i przywilejami, które złożył u brata w depozycie. Sąd uwolnił jednak Zofię od zarzutów. W 1605 roku zaczął się konflikt Zofii z pasierbem, Gabrielem Bireckim. Gabriel w 1605 roku próbował usunąć macochę z Birczy. Zofia ponownie wygrała proces. Swoje prawa do majątku legitymowała układem ze swoim mężem. W 1607 roku Gabriel odstąpił Annie z Sienna Humnickiej swoje roszczenia do Zofii. W tym samym roku Anna Humnicka zrzekła się jednak praw do Birczy z powrotem na rzecz Gabriela Bireckiego. Po śmierci Zofii z Drohojowskich Bireckiej, dobra birczańskie przeszły w ręce Krzysztofa Bireckiego, brata Gabriela. Krzysztofowi lata młodości minęły w służbie wojskowej pełnionej dla dobra Rzeczypospolitej. Jesień życia spędził w Birczy, gdzie zmarł w 1633 roku nie pozostawiając potomka. Wówczas Bircza znalazła się ponownie w rękach wspomnianego wyżej Gabriela Bireckiego. Gabriel, podobnie jak jego przodkowie, pełnił ważną funkcję w społeczności szlacheckiej. W latach 1631-1652 był pisarzem ziemi przemyskiej. Gabriel Birecki zmarł w 1657 roku. Za jego życia istniał już klucz dóbr birczańskich. W skład klucza wchodziły prócz Birczy także: Stara Bircza, Nowa Wieś, Korzeniec (nazywany także Korzenicą), Wola Korzeniecka (nazywana dawniej Wolą Izbiczną lub Wolą Birecką) oraz Boguszówka. Po śmierci Gabriela klucz dóbr birczańskich przeszedł w ręce jego zięcia Marcina Ubysza z Mogilnicy. Wkrótce jednak Ubysz zadłużył się u Andrzeja Drohojewskiego, co w konsekwencji doprowadziło do przejęcia majątku przez Drohojewskich w 1669 roku. Autor K. S. dodaje powyższe, gdyż to w Birczy, lub w jednej z wsi majątności, spędził młodość Mikołaj Ossoliński, późniejszy pan na pobliskich Rybotyczach – nasz przodek. Pod hasłem Łemkowie w Internecie czytamy: „Badania archeologiczne potwierdzają brak osadnictwa na terenie Łemkowszczyzny do XIII wieku. Zasadlanie tego obszaru rozpoczęło się

w drugiej połowie XIV wieku. Nieznana jest pełna odpowiedź, kim dokładnie byli osiedleńcy. Najbardziej rozpowszechniona teoria mówi o fali osadnictwa wołosko-ruskiego, na którą złożyły się różne elementy etniczne (w tym Arumuni, Słowianie południowi, Albańczycy). Za romańskim (wołoskim) pochodzeniem Łemków (i innych karpaccich społeczności etnograficznych) opowiadają się niezmiennie badacze rumuńscy i mołdawscy. Teoria o wędrownym bałkańsko-rumuńskim Wołochów pozostaje wciąż aktualna. Wołosi byli społeczno-ekonomiczną grupą pasterzy, którzy z Bałkanów przez Karpaty rumuńskie przybyli na teren Beskidów. W drugiej połowie XIV wieku zaczęli oni pojawiać się na Podkarpaciu. Na terenie tym przechodzili od koczowniczego do osiadłego trybu życia (z czym łączyło się zakładanie wsi na prawie wołoskim). W następnych dwóch stuleciach, gdy na opisywany teren napływać zaczęła fala osadników ze Wschodu, rozpoczął się proces asymilacji dwóch żywiołów etnicznych – wołoskiego i ruskiego, w którym dużą rolę integracyjną odgrywał wspólny bizantyjski obrządek religijny i cerkiewnosłowiański język liturgiczny. Tak więc do ukształtowania nowej łemkowskiej formacji etnicznej miało dojść w procesie postępującej rutenizacji Wołochów. Postępująca rutenizacja Wołochów doprowadziła do wykrystalizowania się nowej formacji etnicznej w Beskidach. W tym sensie Łemkowie byli i nadal są grupą w pełni autochtoniczną, uformowaną z różnych elementów kulturowych, do których spotkania doszło na obszarze Łemkowszczyzny. Przemiany fundamentalne dla etnogenezy Łemków dokonały się w pokoleniach między XV i XVII wiekiem. Sens tego procesu polegać miał na akulturacyjnych interakcjach między Wołochami a Rusinami, w wyniku czego stabilizowały się poszczególne cechy etnicznej oryginalności grupy, która później zaczęła nazywać się „Łemkami”.” Tyle o Łemkach z Internetu. Zaginiona w otchłani wieków prawda o pochodzeniu Łemków, każe nam określić ród Bałów jako sprawczy w powstaniu tego etnosu na północnych stokach Karpat. Spis podatkowy z 1552 r. wymienia ponad 30 wsi będących własnością Bałów, m.in. Wołkowyję, Terkę, Łopienkę, Cisną, Żubracze, Hoczew, Baligród. W XVI wieku przyjmują kalwinizm i przechodzą na katolicyzm dopiero w roku 1667 (Internet). Ciąg dalszy w następnym „Kurierze”.

Z Bałów, Bireckich, Kazimierz Sikora

Jak długo na Wawelu Zygmunta bije dzwon...

W tym roku w Krakowie obchodzona jest niezwykła, bo 500. rocznica zawieszenia najważniejszego i najbardziej znanego dzwonu w Polsce – Dzwonu Zygmunt. Tak bowiem brzmi jego poprawna nazwa, choć popularnie, nawet w przewodnikach nazywany jest Dzwonem Zygmunta. Już od wielu miesięcy w Krakowie organizowane są rozliczne uroczystości zarówno przez Kapitułę Katedralną jak i władze miasta z prezydentem Jackiem Majchrowskim na czele. Końcem czerwca miało miejsce Międzynarodowe Sympozjum 500-LECIE ZAWIESZENIA DZWONU ZYGMUNTA, którego organizatorami byli Wydział Historii i Dziedzictwa Kulturowego Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie oraz Parafia Archikatedralna św. Stanisława B.M. i św. Wacława M. na Wawelu. Ponadto zapowiadane są jeszcze inne widowiskowe uroczystości i rekonstrukcje wydarzeń.

OKOLICZNOŚCI FUNDACJI: FUNDATOR I WYKONAWCA

Fundatorem dzwonu był król Polski Zygmunt I Stary, a okazją do tej fundacji było przyjście na świat jego pierwszego i jak się okazało jedynego syna Zygmunta Augusta, ostatniego króla z rodu Jagiellonów. Gdy syn królowej Bony i Zygmunta Starożytnego Jagiellończyka przyszedł na świat, a było to w roku 1520, na królewskim dworze w Krakowie przebywał od kilku już lat norymberski rzemieślnik Hans Behem (nazwisko bywało pisane też Beham lub Beheim). Behemowie to znana w Norymbardze rodzina kowali, odlewników i ludwisarzy. Szczęśliwy monarcha postanowił w sposób wyjątkowy podziękować Bogu za przyjście na świat pierworodnego i jednocześnie uczcić to wydarzenie, zlecając znanemu już sobie niemieckiemu rzemieślnikowi to zadanie. Nie szczędzono sił ani środków i dzieło wyszło imponujące. Powstał najprawdopodobniej jeszcze w 1520 r. Dzwon Zygmunt był przez całe wieki największym dzwo-



Zygmunt I Stary

nem w Polsce, aż do 1999 r., gdy ufundowano dzwon w Licheniu i jednym z największych w Europie. Mimo, że Katedra Wawelska ma 3 wieże z 11 dzwonami – Zygmunt jest po dziś dzień tym najważniejszym, a jego głos rozbrzmiewa w wyjątkowych chwilach dla Kościoła lub państwa.

Hans Behem zanim przyjął niezwykle królewskie zlecenie zajmował się w Krakowie różnymi innymi robotami, jak wykonanie prawie metrowej wysokości dzwonu dla kościoła w Raciborowicach czy odlewy luf armatnich na zamówienie Zygmunta Starożytnego, bo pamiętać musimy, że trwała wówczas ostatnia już wojna z Zakonem Krzyżackim. Wszystkie poprzednie prace Behema błędą jednak wobec monumentalnego Zygmunta, który jest majstersztykiem ludwisarstwa. Król dał wyraz swego zadowolenia powierzając później ludwisarzowi, zapewne w nagrodę, funkcję „przełożonego królewskich rotgiserów”, czyli odlewników luf armatnich i kazał przygotować mu mieszkanie na Wawelu, gdzie Behem mieszkał aż do śmierci.

GARŚĆ INFORMACJI TECHNICZNYCH

Wysokość spiżowego klosza dzwonu, który zaskarbił ludwisarzowi taką monarszą przychylnością, wraz z imadłem do zawieszania wynosi 253 cm, średnica dolna nieco spłaszczonego okręgu to 242 cm, a obwód 8 m. Serce dzwonu, które zwyczajowo wykonane jest ze stali i wykuwane przez kowala (a w tym przypadku zapewne przez samego Behema pochodzącego z kowalskiego rodu z Norymburgii) mierzy 218,5 cm. Waga dzwonu wraz ze sercem to ponad 13 ton. Te rozmiary i waga powodują, że trudno nam sobie wyobrazić, jak wyglądała operacja przetransportowania kolosa w 1521 r. (a raczej jego przetoczenia na pniach z odlewni Behema, która znajdowała się mniej więcej pomiędzy Bramą Floriańską i Sławkowską, na Wawel. I było to zapewne wydarzenie absorbujące dziesiątki osób i setki gapiów spośród krakowian. Dzwon ów jak każdy inny został przed powieszeniem konsekrowany i ochrzczony. Imię Zygmunt otrzymał na pamiątkę św. Zygmunta, patrona króla i królewicza, czczonego wówczas w Europie. Obok inskrypcji i sygnatur to właśnie plaketka z wizerunkiem św. Zygmunta i św. Stanisława znajduje się na kloszu oraz herby Polski i Litwy.

Jeszcze większym przedsięwzięciem było wyniesienie kolosa na wysokość trzeciego piętra Wieży Zygmuntońskiej, co miało miejsce 12 lipca wspomnianego roku. Jeśli wierzyć kronikarzom, rzecz poszła niezwykle sprawnie i dzięki przeciwwadze, w ciągu godziny dzwon znalazł się na właściwym miejscu i pozostało go tylko zamocować, z czym też się uporano. Pierwszy raz Zygmunt odezwał się już następnego dnia – 13 lipca 1521 r. w święto św. Małgorzaty, której wspo-



Zawieszenie dzwonu Zygmunta – Jan Matejko.

mnienie było wówczas niezwykle czone, a donośny i piękny trójtonowy jego głos słychać w promieniu 30 km. Dzwon Zygmunt od pierwszego dzwonienia po dziś dzień jest poruszany ręcznie przez zespół 12 dzwonników. Początkowo w XVI wieku, dzwonnikami byli świątnicy katedralni, potem przez kolejnych kilka wieków członkowie cechu cieśli krakowskich, a następnie pracownicy Wzgórza Wawelskiego. Od połowy XX wieku Dzwon Zygmunt poruszany jest przez dzwonników pochodzących z różnych środowisk i reprezentujących różne profesje. Obecnie jest ich około trzydziestu. Najstarsi z nich dzwonią już od ponad czterdziestu lat. Najmłodszy praktykuje od kilku lat. Ta zaszczytna funkcja przechodzi przeważnie z ojca na syna. Dzwonnicy krakowscy mają swoje bractwo, a za pracę otrzymują wynagrodzenie, tzw. podzwonne, które przekazują na cele społeczne. Funkcja dzwonnika, poza obowiązkiem, to splendor i wyróżnienie. Honorową odznakę „Dzwonnika Zygmunta” posiadał papież Jan Paweł II, a w obecnym jubileuszowym roku otrzymał ją arcybiskup Marek Jędraszewski. Zwierzchnikiem dzwonników jest proboszcz Katedry na Wawelu, którą to funkcję pełni obecnie ks. prałat Zdzisław Sochacki, kustosz Katedry.

DZWON ZYGMUNT ELEMENTEM DZIEDZICTWA HISTORYCZNEGO I KULTUROWEGO

Dzwon ten towarzyszył od początku swego istnienia wszystkim ważnym wydarzeniom z życia królów oraz I Rzeczypospolitej, a potem kolejnych Rzeczypospolitych. Obwieszczał swym głosem wszystkie najważniejsze święta, ale także wydarzenia z Kościoła powszechnego. Witwał zwycięskich królów i wodzów powracających po zwycięskich bitwach, opłakiwał odchodzących na wieczność mężów stanu, dzwon wieścił



Dzwonnicy Zygmunta. Pierwszy od lewej ks. prałat Zdzisław Sochacki, drugi od prawej Mieczysław Rokosz.

beatyfikacje i kanonizacje. Niewiele jest okresów z dziejów Polski, gdy dzwon milczał, może z wyjątkiem II wojny światowej, gdy Niemcy zajęli Wawel i zakazali nabożeństw w katedrze (poza cichymi mszami). Sami Niemcy dzwonili jedynie po zajęciu Paryża i kapitulacji Francji. Co ciekawe dzwon ów cenili nawet ateści – partyjni towarzysze żądając bicia Zygmunta po śmierci Józefa Stalina czy Bolesława Bieruta. Tym samym Zygmunt stał się symbolem nie tylko Kościoła, ale państwa i jego historii. Szczególne znaczenie zyskał w okresie niewoli jako symbol dawnej potęgi i chwały państwa. Pisano o nim wiersze, malowano obrazy, umieszczano w dramatach, że wspomnimy tylko Stanisława Wyspiańskiego (w *Weselu*, *Wyzwoleniu*, *Akropolis*) czy Jana Matejkę, który namalował kilka obrazów z Zygmuntem.

W bieżącym roku szkolnym Zygmunt był jednym z tematów wiodących IV Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy „Od Hermana do Jana Pawła II, czyli historia Polski dzwonami brzmiąca” o Złotą Lilię Jadwigi Andegaweńskiej, a licealiści błażowscy – laureaci konkursu stali się dzięki temu ekspertami z tej dziedziny. Dzwon Zygmunt, świadek polskiej historii, przeżywał też dramatyczne chwile, ocierając się o katastrofy. Tylko w XX w. jego serce pękło

aż trzy razy, ale o tym przeczytacie państwo w poświęconych mu opracowaniach historycznych, do czego serdecznie zachęcam.

Małgorzata Kutrzeba

Zdjęcia pochodzą po części ze strony internetowej Katedry Wawelskiej

*Część informacji zaczerpnięto z pracy Mieczysława Rokosza, *Dzwony i wieże królewskiej katedry na Wawelu. Dzwon Zygmunta, Kraków 2021.**

Dr hab. Mieczysław Rokosz, wykładowca UJ i Akademii Ignatianum, Prezes Kopca Kościuszki, dzwonnik, znawca tematu. Książka napisana jest barwnym, żywym językiem i oprócz opisu

wydarzeń zawiera szeroki kontekst kulturowy.

CO TO ZNACZY?

Pleść jak Piekarski na mękach

W roku 1620 chory psychicznie szlachcic Michał Piekarski dokonał nieudanego zamachu na życie króla Polski Zygmunta III Wazy. W trakcie śledztwa torturowany Piekarski składał nonsensowne zeznania, co było źródłem powtarzanego później powiedzenia.

* * *

Ni z gruszki, ni z pietruszki – nagle, niespodziewanie i nie wiadomo dlaczego.

* * *

Niejednemu psu Burek

Niejednemu psu Burek. Chodzi z pewnością o znaczenie wielu, ale nie jest to klasyczne przeciwstawienie. Żeby było, musielibyśmy się posłużyć konstrukcją zdaniową: nie jednemu psu Burek, ale wielu (psom). Rozstrzygnięcie zawarte w Wielkim słowniku poprawnej polszczyzny PWN (Warszawa 2004, s. 614, hasło: *niejeden, niejedna, niejedno*) i podane tam przykłady użycia nie pozostawiają żadnych wątpliwości.

[red.]

Aleksander Jakub Lubomirski – życie dorosłe

Swoją młodość Aleksander Jakub Lubomirski spędził przeważnie za granicą, o czym Czytelnicy „Kuriera” mogli dowiedzieć się z poprzedniego numeru. Czas więc, aby poznać dalsze losy właściciela majątności błażowskiej w XVIII wieku.

Konfederacja tarnogrodzka

Wykształcenie i doświadczenie nabyte za granicą młody Aleksander Jakub Lubomirski zamierzał wykorzystać w służbie dla Rzeczypospolitej. Jak wiadomo, osobą, która miała mu umożliwić wejście na tę drogę był Adam Sieniawski, hetman wielki koronny. Tuż przed przekroczeniem polskiej granicy, w dniu 8 września 1715 roku, z Wrocławia książę wysłał do hetmana list, w którym pisał: „Jaśnie Oświecony Mości Dobrodzieju, gdyby spragnionym zamysłem moim korespondowała była dyspozycja tych, w których ręku teraz szczupłość fortuny mojej, już byś mnie był WMWM Pan i Dobrodziej dawno widział u nóg swoich suplikującego o tę łaskę [...]. Ja, zupełną założywszy nadzieję w protekcji WMWM Pana i Dobrodzieja żyć i umrzeć pragnę”. Jak widać, list utrzymany jest w tonie supliki, w której Lubomirski wręcz w pochlebny sposób zabiega o łaskę Sieniawskiego. W rzeczywistości jednak, książę pochlebcą nie był, uważał się za równego urodzeniem Sieniawskiemu, a służalcze określanie siebie jako tkwiącego „u nóg” hetmana jest tylko zabiegiem grzecznościowym często obecnym w korespondencji z tamtych czasów. Niemniej Lubomirski wiązał duże nadzieje z osobą hetmana, który wówczas był jedną z ważniejszych osobistości w Rzeczypospolitej.

Wracając do Polski Aleksander Jakub Lubomirski znalazł się niespodziewanie w środku wewnętrznego konfliktu. Otóż szlachta, 26 listopada 1715 roku, zawiązała konfederację tarnogrodzką, która swym ostrzem wymierzona była przeciwko obecności wojsk saskich w Rzeczypospolitej, a tym samym przeciwko samemu królowi Augustowi II. Ogromnym zaskoczeniem dla księcia była wiadomość, że 19 lutego 1716 roku oddział konfederacki zajął Lwów, w którym ówczesnie przebywał Sieniawski. „Już nie został hetman w zamku tylko z kozakami – pisał pamiętnikarz z tamtych czasów – ale się i ci poddać musieli; a tak to wzięto hetmana jako zdrajcę ojczyzny, nie respektując i na to, że był pierwszym senatorem, kasztela-

nem krakowskim”. Pamiętnikarz nazywa hetmana zdrajcą, ponieważ ten nie opowiedział się wyraźnie po stronie konfederatów. Sieniawski tylko dzięki przytomności umysłu dowódcy oddziału tarnogrodzian uniknął rozsiekania szablami przez rozgniewaną szlachtę.



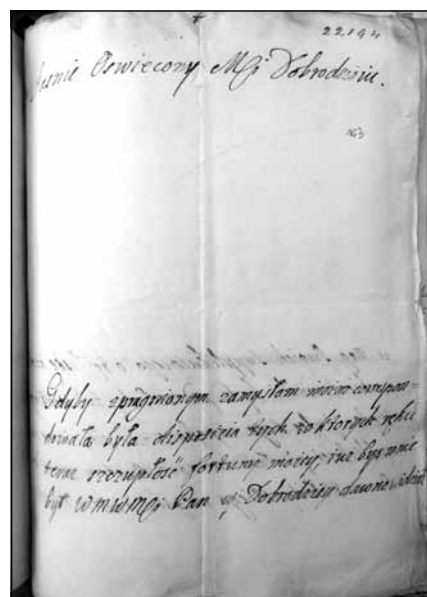
Aleksander Jakub Lubomirski, obraz z około 1760 r., zbory Muzeum Okręgowego w Tarnowie.

Kariera dworska

Niewola Adama Sieniawskiego nie trwała długo, niemniej sam Lubomirski był zszokowany faktem, że hetman został pojmany przez szlachtę. Wolnościowe dążenia Sarmatów były mu obce, przecież dorastał i wychowywał się na obczyźnie. We Francji Ludwika XIV wypowiedzenie posłuszeństwa królowi było nie do pomyślenia, natomiast w Polsce wrażliwa na punkcie swoich przywilejów szlachta miała zagwarantowaną taką możliwość ustrojem państwa. Aleksander Jakub Lubomirski, nie mając wyrobionej pozycji w układach polityczno-towarzyskich elit Rzeczypospolitej, postanowił więc postawić na inną kartę, a mianowicie na wierną służbę królowi. To spowodowało, że rzadko przebywał w swoich rzeszowskich włościach i obracał się głównie przy królu w Warszawie lub w Dreźnie. W stolicy Saksonii poznał też swoją przyszłą żonę Karolinę von Vitzthum. Poślubił ją

w 1719 roku podczas jednej z największych imprez epoki baroku – weselu królewicza Fryderyka Augusta z arcyksiężniczką Marią Józefą. Ich ślub stanowił specjalną oprawę uroczystości i był jednym z wielu, które zawarto na trwającym wiele dni weselu syna Augusta II z Habsburżanką.

W 1721 roku książę Lubomirski otrzymał od króla godność kuchmistrza wielkiego koronnego. Był to urząd dworski, kuchmistrz podczas uroczystości organizowanych przez króla zapowiadał kolejność wnoszonych na salę potraw. Jak pisałem w jednym z poprzednich numerów „Kuriera”, Aleksander Jakub razem z braćmi, podzielił w 1722 roku odziedziczony po ojcu majątek i wówczas to przypadła mu w udziale włość błażowska. Jednak, chcąc być blisko króla, nie zdecydował się osiaść na stałe w dobrach dziedzicznych. Od swojego szwagra, Krzysztofa Towiańskiego, męża jego siostry Marianny, kupił dobra w Nieborowie, skąd miał blisko do Warszawy. Zaczął też gromadzić starostwa, za którymi stały nie tylko godności, ale również konkretne dochody. Jeszcze przed ślubem jego brat, Jerzy Ignacy, sędował na niego starostwo bohusławskie, a po zawarciu związku małżeńskiego książę wykupił starostwo pyzdrowskie. W 1724



Pierwsza strona listu A. J. Lubomirskiego do A. Sieniawskiego z dnia 8 września 1715 r., zbory Biblioteki Czartoryskich.

roku dokupił jeszcze od Krzysztofa Towańskiego starostwo soleckie i gniewskie. W późniejszych latach nabył dodatkowo starostwo ratneńskie.

Kariera wojskowa

Po ukończeniu trzydziestego roku życia Aleksander Jakub Lubomirski postanowił zrobić karierę w wojsku. W czerwcu 1728 roku został miecznikiem wielkim koronnym. Już wtedy książe był kawalerem Orderu Orła Białego, najstarszego polskiego odznaczenia. Gdy rok później August II utworzył regiment wielkich muszkietierów, tzw. grandmuszkietierów, Lubomirski został jego faktycznym dowódcą. „Była to kompania z samych Polaków, Litwy i Kurlandczyków złożona – wspominał po latach Marcin Matuszewicz, jeden z żołnierzy regimentu – których było osiemdziesiąt. Sam król był kapitanem naszym, porucznikiem śp. Lubomirski, miecznik koronny, z charakterem generała”. Oznacza to, że mimo rangi porucznika książe wykonywał funkcję, którą powierza się generalom. W historiografii przyjmuje się, że powstały w 1729 roku regiment wielkich muszkietierów był pierwszą w Polsce szkołą kadetów. Jego członkowie pobierali edukację wojskową z zakresu działań wojsk pieszych i konnych, uczeni byli musztry, fechtunku, jazdy konnej i woltyżerki, inżynierii wojskowej oraz języków obcych, francuskiego i niemieckiego.

W 1745 roku Lubomirski otrzymał nominację na generała artylerii saskiej, ale nie rozstał się całkowicie z armią polską. Rok później otrzymał również szefostwo artylerii koronnej. Mimo tych szlifów książe nie okazał się jakimś wybitnym dowódcą, niestety, armia polska znajdowała się wówczas w głębokim marazmie, saska zaś świetnie prezentowała się na tak zwanych kampanentach, czyli w reżyserowanych manewrach wojskowych, gorzej już na polu bitwy. Po wybuchu w 1756 roku wojny siedmioletniej, regiment saski dowodzony przez Lubomirskiego wszedł w skład 3. brygady i już w pierwszej bitwie stoczonej z wojskami pruskimi pod Pirną skapitulował wraz z całą armią. Oceniając więc wojskową karierę księcia trzeba stwierdzić, że jako generał nie sprawdził się.

W Dreźnie

1 lutego 1733 roku w Warszawie, podczas trwającego właśnie sejmu nad-

zwyczajnego, zmarł protektor Aleksandra Jakuba Lubomirskiego, król August II. Zaczęła się rywalizacja o polską koronę. Szlachta na sejmie elekcyjnym wybrała królem Stanisława Leszczyńskiego. Jednak kilka tygodni później nieliczne grono malkontentów ogłosiło, że władcą Polski i Litwy jest syn zmarłego monarchy, Fryderyk August. Do Rzeczypospolitej wkroczyły wojska rosyjskie, które popierając Sasa przechyliły zwycięstwo na jego stronę. Aleksander Jakub Lubomirski znalazł się wśród grona polskich dostojników, które w styczniu 1734 roku przywitało nowego króla w granicznym mieście Tarnowskie Góry. Książę był również jednym ze świadków złożenia przez Augusta III, bo takie tronowe imię przyjął były król Lewicki, przysięgi na pacta conventa. Uczestniczył on też w sejmie koronacyjnym oraz podpisał dyplom elekcji, wiążąc się tym samym ze stronnictwem współpracującym z dworem. W nagrodę książe otrzymał w 1736 roku Order Świętego Henryka, najwyższe wojskowe odznaczenie w księstwie Saksonii. Należy przy tym dodać, że polski magnat znalazł się wśród pierwszych osób wyróżnionych tym orderem. Rok później król podarował Lubomirskiemu olbrzymi pałac położony w Dreźnie, co spowodowało, że książe sprzedał rezydencję w Nieborowie i na stałe już przeniósł się do stolicy Saksonii. Nieborów przeszedł wkrótce na własność Radziwiłłów, którzy w latach 80. XVIII wieku założyli w nim słynny ogród zwany Arkadią.

Stałe osiedlenie się w Dreźnie sprawiło, że Aleksander Jakub Lubomirski mało interesował się swoją dziedziczną majątnością błazowską oraz dzierzonymi starostwami. Władzę w nich przekazał podstarostom, którzy w jego imieniu zarządzali majątkami. Niestety, było to szkodliwe dla gospodarczego rozwoju tych dóbr, gdyż dzierżawcy ograniczali się do ich maksymalnego wyzysku ekonomicznego, co skutkowało brakiem inwestycji. Książę rozluźniając swoje związki z Polską zrzekł się z czasem także dowództwa nad artylerią koronną, którą objął po nim Henryk Brühl, saski pierwszy minister i faktyczny przywódca stronnictwa dworskiego. W 1747 roku Lubomirski znalazł się w orszaku dostojników, którzy odprowadzili do granic Francji królową Marię Józefę poślubioną delfinowi Ludwikowi Ferdynandowi. Co ciekawe, matką osiem-

nastoletniego delfina była Maria Leszczyńska, córka niedawnego rywala Augusta III do polskiego tronu, zameżna od 1725 roku z królem Ludwikiem XV. A więc dawni antagoniści tym razem postanowili spowinowacić swoje rody.

Rodzina

Ze swoją małżonką Karoliną Aleksander Jakub Lubomirski doczekał się czterech córek. Najstarsza, Fryderyka Konstancja została żoną Rolanda des Alleurs, francuskiego dyplomaty, sprawującego między innymi funkcję posła w Stambule. Kolejna córka, Marianna Wilhelmina zmarła pozostając w panieństwie. Z kolei Ludwika Amelia wyszła za mąż za Fryderyka Augusta Rutowskiego, nieślubnego syna króla Augusta II splodzonego z turecką niewolnicą, który uznał swoje ojcostwo i nadał synowi tytuł hrabiowski. Ostatnia z córek księżęcej pary, Karolina Henryka, została żoną Karola Flemminga, saskiego ministra. Niestety, Lubomirski nie zostawił męskiego dziedzica i na jego osobie zakończyła się boczna gałąź rodu wywodzącego się z linii rzeszowskiej. Wyniszczona rabunkową gospodarką dzierżawców dziedziczne dobra błazowskie przeszły na własność najstarszej jego córki Fryderyki Konstancji. Jednak ona nie czuła już związków z Polską i odsprzedała włości swojej najmłodszej siostrze Karolinie Henryce i jej mężowi.

Aleksander Jakub Lubomirski zmarł 16 listopada 1772 roku w Dreźnie i został pochowany na tamtejszym cmentarzu katolickim.

dr Robert Borkowski



Beria do Stalina:
– Towarzyszu Stalin, przyszedł do towarzysza jasnowidz!
Stalin odrzekł na to:
– Rozstrzelać! Gdyby był jasnowidzem, to by tu nie przychodził.

* * *

Rozmowa dwóch Polaków:
– Oglądałem manifestację i myślałem, że ludziom już niczego nie brakuje.
– Skąd pan wysnuł taki wniosek?
– Krzyczeli „MAMY DOŚĆ!”

Lokalne historie migracyjne – projekt realizowany przez Uniwersytet Jagielloński

Uniwersytet Jagielloński w ramach projektu finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki prowadzi badania dotyczące migracji z ziem polskich do Stanów Zjednoczonych, ze szczególnym uwzględnieniem migracji na zachodnie wybrzeże USA. W ramach projektu dwie badaczki – Profesor Dorota Prasałowicz oraz pochodząca ze Strzyżowa Dr Joanna Kulpińska, starają się odtworzyć historie lokalnych migracji z obszaru gmin Błażowa i Dynów.

Na wybór tej części województwa Podkarpackiego do naszych analiz wpłynął materiał zebrany podczas pobytu badawczego w Seattle i sąsiednich miasteczkach. Uzyskałyśmy wówczas informacje o polskich imigrantach zamieszkujących ten obszar, pochodzących z Harty. W celu zweryfikowania tych informacji, jak również pogłębienia tematu, sięgnęłyśmy po dane gromadzone przez Archiwum Ellis Island dotyczące list pasażerów statków.

Ellis Island to należąca do władz federalnych wyspa w nowojorskim porcie, która była kiedyś najbardziej ruchliwą stacją kontroli imigrantów w Stanach Zjednoczonych. Rolę wspomnianej stacji imigracyjnej wyspa pełniła od 1892 roku przez ponad 60 lat, aż do zamknięcia w 1954 roku. Położona u ujścia rzeki Hudson pomiędzy Nowym Jorkiem a New Jersey, Ellis Island widziała miliony nowo przybyłych imigrantów, któ-

rzy przeszli przez jej drzwi. W rzeczywistości szacuje się, że blisko 40 procent wszystkich obecnych obywateli Stanów Zjednoczonych może odnaleźć przynajmniej jednego ze swoich przodków na Ellis Island.

Kiedy otwierano Ellis Island, w Stanach Zjednoczonych zachodziła wielka zmiana dotycząca charakterystyki strumieni migracyjnych do tego kraju. Coraz mniej imigrantów przybywało z Europy Północnej i Zachodniej – Niemiec, Irlandii, Wielkiej Brytanii i krajów skandynawskich – a coraz więcej z Europy Południowej i Wschodniej.

Wśród tej nowej fali byli Żydzi uciekający przed politycznym i ekonomicznym uciskiem w carskiej Rosji i Europie Wschodniej oraz Włosi uchodzący przed biedą w swoim kraju. Byli też Polacy, Węgrzy, Czesi, Serbowie, Słowacy i Grecy, a także nie-Europejczycy z Syrii, Turcji i Armenii. Powodem, dla którego opuścili swoje domy w „starym świecie” były wojny, susza, głód i prześladowania religijne, a wszyscy mieli nadzieję na większe możliwości w nowym miejscu.

Po żmudnej podróży morskiej, imigranci przybywający na Ellis Island przechodzili przez rygorystyczną procedurę. Tuż po zejściu ze statków ich dane spisywane były przez urzędników imigracyjnych, stąd obecnie mamy dostęp do ogromnej bazy danych na temat imi-



21. SLAVIC MOTHER - ELLIS ISLAND

With all of her possessions on her back, this woman is prepared to face the future. Many of the 2,000,000 Slavs came to America in a similar condition.

Photo-study by Lewis W. Hine

SŁOWIAŃSKA MATKA – ELLIS ISLAND z całym swym dobytkiem na plecach, ta kobieta jest gotowa zmierzyć się z przyszłością. Wielu z 2.000.000 Słowian przybyło do Ameryki w podobnych warunkach.

grantów przybyłych do USA na przełomie XIX i XX wieku ze wschodniej półkuli. Następnie czekali w długich kolejkach na kontrole medyczne i prawne, które miały określić, czy mogą zostać wpuszczeni na terytorium Stanów Zjednoczonych.

Obecnie na wyspie znajdują się muzeum wraz z obszernym archiwum, które jak wspomniałam stanowi interesującą bazę danych na temat imigrantów przybywających z różnych krajów wschodniej części globu w latach 1892-1924. Można tu znaleźć następujące dane: imię i nazwisko migranta, jego wiek, stan cywilny, deklarację zawodu wykonywanego w USA, narodowość, kraj i miejscowość pochodzenia, miejsce docelowe w Stanach Zjednoczonych, dane osoby, do której zmierzał, oraz pewne informacje na temat jego cech fizycznych.

Norddeutscher Lloyd, Brem																			
LIST OR MANIFEST OF ALIEN IMMIGRANTS FOR THE STEAMSHIP BARBAROSSA																			
Registered by the regulations of the Secretary of the Treasury of the United States, under Act of Congress approved March 3, 1880, to be furnished to the Commissioner of Immigration by the Commanding Officer of any vessel having such passengers on board upon arrival at a port in the United States.																			
No.	NAME IN FULL	Age	Sex	Marital Status	Country of Birth	Profession	Last Residence	Place of Birth	Year of Birth	Year of Arrival	Year of Departure	Year of Return	Year of Residence	Year of Departure	Year of Return	Year of Residence	Year of Departure	Year of Return	Year of Residence
1	Barbarossa, Matilda	35	F	Married	Poland	Housewife	Warsaw	Warsaw	1875	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901
2	Barbarossa, Joseph	35	M	Married	Poland	Housewife	Warsaw	Warsaw	1875	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901
3	Barbarossa, Anna	30	F	Married	Poland	Housewife	Warsaw	Warsaw	1875	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901
4	Barbarossa, Maria	25	F	Married	Poland	Housewife	Warsaw	Warsaw	1875	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901
5	Barbarossa, John	20	M	Single	Poland	Housewife	Warsaw	Warsaw	1875	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901
6	Barbarossa, Elizabeth	15	F	Single	Poland	Housewife	Warsaw	Warsaw	1875	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901
7	Barbarossa, Mary	10	F	Single	Poland	Housewife	Warsaw	Warsaw	1875	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901
8	Barbarossa, Peter	15	M	Single	Poland	Housewife	Warsaw	Warsaw	1875	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901
9	Barbarossa, William	10	M	Single	Poland	Housewife	Warsaw	Warsaw	1875	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901
10	Barbarossa, Charles	10	M	Single	Poland	Housewife	Warsaw	Warsaw	1875	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901
11	Barbarossa, Henry	10	M	Single	Poland	Housewife	Warsaw	Warsaw	1875	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901
12	Barbarossa, George	10	M	Single	Poland	Housewife	Warsaw	Warsaw	1875	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901
13	Barbarossa, Edward	10	M	Single	Poland	Housewife	Warsaw	Warsaw	1875	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901
14	Barbarossa, Frank	10	M	Single	Poland	Housewife	Warsaw	Warsaw	1875	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901
15	Barbarossa, Robert	10	M	Single	Poland	Housewife	Warsaw	Warsaw	1875	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901
16	Barbarossa, Thomas	10	M	Single	Poland	Housewife	Warsaw	Warsaw	1875	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901
17	Barbarossa, James	10	M	Single	Poland	Housewife	Warsaw	Warsaw	1875	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901
18	Barbarossa, John	10	M	Single	Poland	Housewife	Warsaw	Warsaw	1875	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901
19	Barbarossa, William	10	M	Single	Poland	Housewife	Warsaw	Warsaw	1875	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901
20	Barbarossa, Charles	10	M	Single	Poland	Housewife	Warsaw	Warsaw	1875	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901	1901

Przykładowa lista pasażerów statku Barbarossa, przybyłych do USA w 1901 r. z Bremy.



Imigranci czekający w kolejce do kontroli imigracyjnej w głównym holu Ellis Island.
Źródło Archiwum Ellis Island



Stacja imigracyjna na Ellis Island.
Źródło Archiwum Ellis Island

Znacznym ułatwieniem związanym z kwerendą materiałów zgromadzonych w Archiwum Ellis Island jest ich dostępność w formie online. Listy pasażerów statków zostały skatalogowane i zdigitalizowane, zatem możemy z nich korzystać w każdym zakątku świata, aby przykładowo uzyskać informacje na temat naszych przodków, którzy wyjechali do Stanów Zjednoczonych pod koniec XIX lub na początku XX wieku. Korzystać można zarówno z list dostępnych online, umieszczonych na stronie

American Family Immigration History Center w Passenger Record Archive (<http://libertyellisfoundation.org/passenger>), jak i z katalogu stworzonego przez Stephena Morse'a – Searching the New York (Ellis Island Gold) Database in One Step (<http://stevemorse.org/ellis2/ellisgold.html?>), który znacznie ułatwia poszukiwanie wychodźców po nazwie miejscowości ich pochodzenia.

Kolejnym krokiem, jaki chcielibyśmy podjąć w ramach prowadzonego projektu, są lokalne historie migracyj-

ne. Pragniemy poszerzyć informacje, które uzyskałyśmy na podstawie danych Archiwum Ellis Island o kolejne pokolenia, aby odtworzyć pełne rodzinne historie wyjazdów do USA. Jeżeli ktoś z Państwa zechciałby podzielić się z nami swoją historią migracyjną do Stanów Zjednoczonych, zapraszamy do kontaktu pod adresem mailowym: joanna.kulpinska@uj.edu.pl. Będziemy ogromnie wdzięczne za pomoc i każdą informację w tej sprawie.

Joanna Kulpińska

Informacje z Powiatu Rzeszowskiego

Będą miejsca postojowe przy Zakładzie Opieki Długoterminowej i Paliacji w Błażowej!

Kolejna inwestycja, tym razem w centrum Błażowej, realizowana jest ze środków własnych starostwa powiatowego w Rzeszowie. To niewątpliwie dobra wiadomość dla pacjentów ZOD i Paliacji i ich rodzin.

Zakład Opieki Długoterminowej i Paliacji w Błażowej przyjmujący pacjentów z całego powiatu rzeszowskiego, od lat boryka się z brakiem miejsc postojowych. Od trzech lat pracując w Radzie Powiatu, naświetlałem pro-

blem budowy miejsc postojowych przy ZODiP w Błażowej. Z chwilą ukończenia w 2019 r. rozbudowy Zakładu, dążyłem do jego realizacji. Często poruszałem problem budowy miejsc postojowych na Komisji Gospodarczej i Transportu oraz na posiedzeniach Społecznej Rady ZOZ nr 2 w Rzeszowie.

Zależy mi, aby zarówno personel ZODiP, jak i rodziny pacjentów mogły bezpiecznie i czysto parkować w miejscu do tego przygotowanym.

Chciałbym podziękować staroście rzeszowskiemu Panu Józefowi Jodłowskiemu za podjęcie decyzji o realizacji tego zadania.

Będzie bezpieczniej!

Będą miejsca postojowe dla mieszkańców Błażowej Górnej w centrum miejscowości. Inwestycja zrealizowana i wykonana będzie ze środków powiatu rzeszowskiego.

Wnioskodawcami pomysłu są panie; Danuta Dytko – radna gminy z Błażo-

wej oraz Janina Piotrowska – sołtys Błażowej Górnej, które zwróciły się do mnie, abym podjął działania realizacji miejsc postojowych dla mieszkańców Błażowej Górnej.

Przydatność utworzenia miejsc postojowych w centrum miejscowości Błażowa Górna, gdzie znajduje się świetlica wiejska, plac zabaw oraz boisko dla dzieci i młodzieży, jest bardzo duża dla mieszkańców. W świetlicy organizowane są zebrania wiejskie z mieszkańcami, posiedzenia Rady Sołectkiej, zebrania kół gospodyń wiejskich, a także inne okolicznościowe wydarzenia w życiu społeczności Błażowej Górnej. Centrum miejscowości nie posiada miejsc postojowych, – mieszkańcy korzystający z tych obiektów przyjeżdżają najczęściej samochodami, często całymi rodzinami i nie mają bezpiecznego miejsca do zaparkowania, ponieważ wymienione obiekty znajdują się w bardzo dużej bliskości drogi powiatowej. Tak też zrodził się pomysł, aby podjąć działania starosty Józefa Jodłowskiego. Realizacja



JUREK FARAŚ





tego zadania poprawi w znacznym stopniu bezpieczeństwo mieszkańców oraz osób korzystających z tych obiektów w centrum miejscowości.

Powódź zniszczyła, powiat odbudował

W dniu 2.06.2021 r. władze powiatu rzeszowskiego oddały do użytku kolejne dwa obiekty zniszczone przez zeszłoroczną powódź.



Pierwszym z nich jest nowy most na rzece Strug w Borku Starym, zaś drugi to przepust w Nowym Borku pod koroną drogi powiatowej relacji Tyczyn-Nowy Borek-Błażowa.

Obie inwestycje zostały dofinansowane przez Województwo Podkarpackie w ramach usuwania skutków klęsk żywiołowych.

Powiat rzeszowski oddaje do użytkowania dwa obiekty mostowe, które zostały zniszczone przez ubiegłoroczne, intensywne opady deszczu. Zniszczone zostały wtedy także drogi powiatowe – uszkodzeniu uległa nawierzchnia dróg, zamulone zostały rowy przydrożne i przepusty; doszło też do rozmycia poboczy dróg. Pojawiły się zatem pilne do wykonania i niezwykle ważne dla mieszkańców powiatu zadania, zwłaszcza dla mieszkańców dwóch gmin, takich jak Tyczyn i Błażowa

– mówił podczas uroczystego otwarcia starosta rzeszowski Józef Jodłowski.

Most w Borku Starym (gm. Tyczyn) to inwestycja o wartości 1 973 470,12 zł, która została dofinansowana przez Województwo Podkarpackie w ramach usuwania skutków klęsk żywiołowych. Powstał obiekt jednoprzęsłowy, który liczy 27 m długości, jego szerokość użytkowa wynosi 6 m, z dwoma pasami ruchu, chodnikiem o szerokości 2,20 m oraz opaską bezpieczeństwa o szerokości 0,75 m. Zwiększona została również nośność mostu.

W sąsiedniej gminie Błażowa, a konkretnie w miejscowości Nowy Borek powiat wybudował przepust pod koroną drogi powiatowej Nr 1416R, który podobnie jak most w Borku Starym został dziś oddany do użytku. W tym przypadku inwestycję wartą 938 747,93 zł dofinansowało Województwo Podkarpackie w ramach usuwania skutków klęsk żywiołowych oraz Urząd Marszałkowski Województwa Podkarpackiego. Prace polegały na wybudowaniu przepustu oraz na renowacji drogi w zakresie dojazdów do przepustu, polegających na odtworzeniu konstrukcji nawierzchni. Przepust ma wysokość 3,2 m i szerokość 5,2 m.

Celem realizacji powyższych projektów było przywrócenie ciągłości ruchu drogowego na drogach powiatowych Nr 1416R oraz Nr 1417R.

Materiały Powiatu

Punkty Nieodpłatnej Pomocy Prawnej znów będą działać

Od 1 lipca br. na terenie powiatu będzie można uzyskać pomoc prawną w stacjonarnych specjalnie przygotowanych punktach.

Z dniem 1 lipca 2021 r. na terenie powiatu rzeszowskiego zostanie przywrócona stacjonarna obsługa klientów w punktach nieodpłatnej pomocy prawnej i nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego. Ta sytuacja ma związek z luzowaniem obostrzeń wprowadzonych podczas trwającego na terenie naszego kraju i trwającego po dziś dzień stanu epidemii.

Po przywróceniu działalności stacjonarnej możliwe będzie udzielanie po-

rad zarówno osobiście jak i w formie teleporad. Wyboru sposobu porady może dokonać każdy uprawniony do otrzymania pomocy podczas umawiania wizyty.

Wizytę umówić można dzwoniąc pod nr telefonu 882 184 152 lub e-mailem: pomoc.prawna@powiat.rzeszow.pl.

**Starosta rzeszowski
Józef Jodłowski**

Żeby było bezpieczniej

Poprawa bezpieczeństwa w obszarze przejścia dla pieszych przy Szkole Podstawowej w Błażowej już niedługo stanie się faktem.

Zmiany przepisów dotyczących pierwszeństwa pieszych weszły w życie 1.06.2021 r. Dotyczą one wejścia na przejście dla pieszych, ale z drugiej strony zakazującymi przechodzenie przez jezdnię z telefonem komórkowym czy innymi urządzeniami elektronicznymi.

W ramach poprawy bezpieczeństwa w ruchu drogowym i Programu Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg przeznaczono 32 mln. zł. dla Podkarpacia na gruntowną przebudowę przejść dla pieszych na drogach powiatowych i gminnych. Maksymalna kwota dofinansowania to 200 tys. zł. na jedno zadanie. Program ten ogłoszono 15.03.2021 r. Już na posiedzeniu Komisji Gospodarczej i Transportu, która odbyła się 16.03.2021 r w Rzeszowie zgłosiłem wniosek przejścia dla pieszych przy Szkole Podstawowej w Błażowej na drodze powiatowej Nr 1422 R, ul. Armii Krajowej.



24 czerwca Wojewoda Podkarpacki Pani Ewa Leniart na konferencji prasowej ogłosiła, że wpłynęło 74 wniosków – 40 powiatowych oraz 34 gminnych. Wszystkie otrzymały maksymalne dofinansowanie, które dopuszczał program. Słowem – mogę stwierdzić, że zadanie będzie realizowane w Błażowej.

**Radny Rady Powiatu
Jurek Faraś**

Zarząd Powiatu Rzeszowskiego z jednogłośnie absolutorium 24.06.2021 r.

To wyraz uznania za liczne inwestycje zrealizowane przez powiat w ostatnim roku oraz za działania poprawiające jakość życia w powiecie.

Zarząd Powiatu Rzeszowskiego otrzymał jednogłośnie wotum zaufania i absolutorium podczas uroczystej sesji odbywającej się w Sali kolumnowej Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie. Za absolutorium głosowało 26 radnych, trzech radnych było nieobecnych na sesji. Zarząd Powiatu Rzeszowskiego liczy 5 osób. Są to: Przewodniczący Zarządu Powiatu Rzeszowskiego – starosta Józef Jodłowski, wicestarosta Marek Sitarz, a także trzej Członkowie Zarządu, czyli Lucyna Sokołowska, Tadeusz Pachorek i Jan Sieńko. Organ doradczy tworzą: sekretarz powiatu – Waldemar Pijar oraz skarbnik powiatu – Danuta Gargała.

– Powiat rzeszowski potrafił dostożować się do nowych wyzwań w trudnym czasie pandemii. Wymagało to ogromnej pracy pracowników starostwa oraz jednostek organizacyjnych powiatu. Chciałbym podziękować całemu zarządowi, który przez cały rok brał na siebie ciężar podejmowania trudnych decyzji, mających bezpośrednie przełożenie na poprawę codziennego życia mieszkańców powiatu rzeszowskiego. Bardzo się cieszę, że po raz kolejny radni docenili naszą pracę na rzecz mieszkańców powiatu i udzielili Zarządowi

absolutorium. – mówił starosta rzeszowski Józef Jodłowski.

W uroczystej sesji wzięli udział zaproszeni goście, na czele z wojewodą podkarpackim Ewą Leniart, dyrektorami podległych staroście placówek i wydziałów oraz wójt gminy Lubenia Adam Skoczylas ze swym zastępcą.

– Absolutorium bez głosu sprzeciwu to wyraz uznania dla starosty i całego Zarządu. Chcę podkreślić, że w powiecie równo traktowane są kwestie związane z inwestycjami, jak i te ludzkie dotyczące spraw społeczności powiatu. Powiatowy model pomocy osobom niepełnosprawnym oraz rodzinom znajdującym się w sytuacjach kryzysowych jest wzorcowy. Umiecie osiągać cele, które są ważne dla całego powiatu. – zapewniała Ewa Leniart Wojewoda Podkarpacki.

Kluczowe inwestycje

Nie dziwi taka jednogłośnie w Radzie Powiatu Rzeszowskiego, ponieważ w minionym roku, pomimo pandemii, powiat rzeszowski kontynuował działalność inwestycyjną – zrealizował wiele ważnych przedsięwzięć, takich jak budowa czterech obiektów mostowych i przepustu za prawie 9 mln zł, przebudowa pawilonu nr 3 w SP ZZOZ „Sanatorium” w Górnicy oraz rozbudowa budynku urządzeń technicznych dla gazów medycznych za przeszło 10 mln zł. Zrealizowano też inwestycje w obszarze oświaty – m.in. wybudowano stację kontroli pojazdów w Zespole Szkół Zawodowych w Dynowie, wykonano prace

inwestycyjne w Zespole Szkół Techniczno-Weterynaryjnych w Trzcianie. Zadaptowano też budynek w Tyczynie na siedzibę Domu dla Dzieci i Młodzieży. Niedawno została podpisana umowa na rozpoczęcie pierwszego etapu budowy strategicznego łącznika drogi ekspresowej S19. Suma łącznych wydatków inwestycyjnych oraz kosztów bieżącej eksploatacji i remontów dróg powiatowych wyniosła w 2020 r. blisko 24 mln zł. Kolejnym sukcesem jest dynamiczny rozwój firm w utworzonym przez powiat Parku Naukowo-Technologicznym „Rzeszów-Dworzysko”. Zainwestowało w nim już 30 firm z branży wysokich technologii, które tworzą nowe, tak potrzebne miejsca pracy. Park ten istotnie zwiększył potencjał gospodarczy powiatu. Wspomnieć należy o wsparciu dla przedsiębiorstw z Powiatowego Urzędu Pracy w Rzeszowie – pomoc ta wyniosła ok. 180 mln zł. Powiatowy Urząd Pracy w Rzeszowie zajął trzecie miejsce w Polsce pod względem skuteczności działania w obszarze walki z bezrobociem (wg Rankingu Powiatowych Urzędów Pracy Unii Metropolii Polskich). Samorząd powiatu rzeszowskiego również w bieżącym roku kontynuuje inwestycyjną działalność. Podpisana została m.in. umowa na utworzenie „Domu matki z dzieckiem” w Górnicy. Realizowane będą projekty z Funduszu COVID-19, a także strategiczne inwestycje drogowe.

Otrzymane absolutorium jest potwierdzeniem dobrej współpracy radnych wszystkich opcji politycznych, mającej na celu zrealizowanie celów istotnych z punktu widzenia mieszkańców powiatu.

Zasłużeni dla powiatu

Sesja absolutoryjna była też okazją do uhonorowania wybitnych mieszkańców powiatu medalem „Zasłużony dla Powiatu Rzeszowskiego”. Odznaczenia z rąk Starosty Rzeszowskiego odebrali: Anna Dębska – Prezes Warsztatów Terapii Zajęciowej w Zgłobniu oraz ks. Prałat dr Stanisław Janusz – Proboszcz parafii pw. Św. Wawrzyńca w Dynowie. Medal został przyznany także Panu Stanisławowi Tymowiczowi – Prezesowi Stowarzyszenia Przyjaciół Zespołu Szkół Zawodowych w Dynowie.



Zarząd Powiatu Rzeszowskiego otrzymał jednogłośnie wotum zaufania.

**In sudore vultus tui vesceris pane (W pocie czoła swego będziesz spożywał chleb)
– słowa Boga do Adama po upadku w raju, Księga Rodzaju 3.19**

Sto lat w zdrowiu

Czy możliwe, aby te najpopularniejsze życzenia się spełniły? Oczywiście!

Dowodem jest choćby to, że coraz więcej osób obchodzi ten magiczny jubileusz.

Warto pamiętać, że wyzwanie jest większe: prawdziwą sztuką jest dożycie setki w pełni zdrowia. Może się to udać każdemu z nas, jednak pod warunkiem, że zaczniemy o siebie dbać już dziś.

Nieśmiertelność była zawsze przywilejem bogów i pewnie dlatego ludzie od zawsze spoglądali w stronę panteonu z niegasnącą zawiścią. Od tysiącleci szukaliśmy sposobów na przedłużanie życia. Nasi przodkowie budowali piramidy, udoskonalali techniki balsamowania ciała, wierząc, że jego trwałość po śmierci zapewni życie wieczne. Alchemicy destylowali, ekstrahowali, macerowali rośliny, jady, tkanki zwierząt, starając się z tych przedziwnych substancji wyprodukować eliksir młodości. A dziś? Naukowcy próbują robić to samo. Wytrwale szukają substancji, która mogłaby opóźnić to, co wydaje się nieodwracalne, czyli proces starzenia się. Starają się znaleźć sposób, by odmłodzić nasze organy. Aby odkryć tajemnicę długowieczności, dokładnie przyglądają się osobom, a często całym społecznościom, które żyją znacznie dłużej niż inni. Analizują ich dietę, tryb życia. I dochodzą do wniosku, że każdy z nas może sobie przedłużyć życie co najmniej o kilkanaście lat! Wszystko jest więc w naszych rękach.

ZATRZYMAĆ ZEGAR

Pomimo zatrutego środowiska, coraz gorszej, bo bardziej przetworzonej żywności, żyjemy jednak coraz dłużej. Przeciętny mieszkaniec starożytnego Rzymu umierał, gdy miał nieco ponad 35 lat. Na początku XIX wieku średnia długość życia wynosiła 41 lat, sto lat później już 49 lat. Dziś w Polsce statystyczna kobieta żyje około 82 lata, mężczyzna – 74 lata. Przypadek przekroczenia magicznej setki pierwszy raz udało się udokumentować dopiero w 1936 roku, a dziś stu lat dożywa już co dziesięcioletni Europejczyk, co dwupółtysięczna Europejka. W Polsce osób, które mają już za sobą setne urodziny, jest ponad półtora tysiąca. Wydłużanie życia zawdzięczamy zdobyciom cywilizacji: temu, że śpimy

w ogrzewanych mieszkaniach, mamy dobrej jakości ubrania, wspaniałą sprzęt diagnostyczny, dzięki któremu udaje się wcześniej rozpoznać i leczyć choroby, nowoczesne leki. Czy można zahamować proces starzenia się? Uczeni dowodzą, że częściowo tak, na przykład dostarczając organizmowi duże ilości antyoksydantów, z których najważniejsze to witaminy C, A, E i selen. „Dieta witaminowa”, mająca przedłużyć życie, to zażywanie dużych dawek witamin, zwłaszcza C i E.

GÓRNA GRANICA

Wydaje się, że zapisaną w genach górną granicą naszego życia jest 120 lat. Dlaczego jednak tak naprawdę rzadko kto z nas dożywa setki? Bo wcześniej przeważnie zaczynamy chorować. Tymczasem większości chorób możemy uniknąć. Za ich powstawanie odpowiada bowiem zły sposób odżywiania się i brak aktywności fizycznej. A to jesteśmy w stanie zmienić! Przecież tak wiele można zrobić, by wydłużyć sobie życie o kilka, a nawet kilkanaście lat!

WZMOCNIJ MÓZG

Badania wykazują, że tylko około 10% 90-latków zachowuje sprawność umysłową z czasów młodości. „Tylko”, a może „aż”? Tak czy inaczej jest to niezbity dowód, że 90-latek może mieć sprawność umysłu 20-latka.

Jak więc dbać o umysł, by zachować jego sprawność jak najdłużej? Jest na to kilka sposobów. Najważniejsze są dwa: dieta i gimnastyka (oczywiście fizyczna, ale także ta umysłowa). Mózg, jako „centrum dowodzenia” układu nerwowego, potrzebuje dużo paliwa – to on zużywa ponad jedną czwartą całej energii dostarczonej organizmowi. Najbardziej jest mu potrzebna glukoza, z której organizm najłatwiej pozyskuje energię. Uwaga: wcale nie jest korzystne spożywanie najpopularniejszego węglowodanu, jakim jest zwykły biały cukier. Dużo lepiej jeść produkty zbożowe z pełnego ziarna, płatki, kasze gruboziarniste i fasolę. Ich trawienie zajmuje trochę czasu, więc glukoza do krwi dostaje się stopniowo i organizm może ją lepiej spożytkować. Ponadto produkty z pełnego ziarna zawierają wiele łatwo przyswajalnych witamin i składników mineralnych, bardzo mózgowi potrzebnych. Glukoza wpływa na stężenie acetylocholin, podstawowego neuroprzekaźnika, który umożliwia prze-



plyw informacji między komórkami nerwowymi w mózgu. A to ma wpływ na poprawę pamięci, zdolności uczenia się i kojarzenia. Acetylocholinie z kolei potrzebna jest witamina B12. Jej źródłem są właśnie produkty zbożowe, na przykład: płatki, kasze i mąka z pełnego przemiału. Do dobrej pracy mózgu potrzebne są też kwasy tłuszczowe, zarówno nasycone, jak i nienasycone. Warto więc jeść ryby bogate w omega-3, a zwykły olej zastąpić olejem lnianym. A co jedzą długowieczni? Na pewno nie żywność wysoko przetworzoną. Naukowcy są przekonani, że powinniśmy wrócić do stylu odżywiania się naszych przodków. Idealna dieta powinna być urozmaicona. Im większe bogactwo i różnorodność, tym większa szansa, że organizm dostanie wszystko, czego naprawdę potrzebuje.

STOP KALORIOM

By żyć długo, należy wystrzegać się nadmiaru kalorii. Oczywiście nic się nie stanie, jeśli od czasu do czasu zjemy coś tłustego, ale pod warunkiem że będzie to naprawdę tylko od czasu do czasu. Nadmiar energii jest zabójczy dla naszych komórek – stanowi prostą drogę do otyłości, a to główny czynnik ryzyka większości chorób metabolicznych, które skracają życie. Dlatego wielu lekarzy naturalistów poleca dla zachowania zdrowia diety oczyszczające i niskokaloryczne. Według nich ograniczają one zjawisko wolnorodnikowego starzenia się. Co prawda, nie ma jednoznacznych wyników badań naukowych, które potwierdzałyby, że głodówki wydłużają życie, jednak teza, że nadmiar kalorii je skraca, wydaje się prawdziwa.

NAJGORSZY WRÓG

Naszym najgorszym przeciwnikiem są papierosy. Naprawdę warto jak najszybciej skończyć z nałogiem. Dym papierosowy zawiera ponad 4 tysiące substancji, które niszczą organizm i przyspieszają proces starzenia się, a ponad 400 z nich jest rakotwórczych. Każdy wypalony papieros skraca życie palacza o ponad 5 minut (paczka papierosów 2 godziny). To niedużo? Dużo, jeśli pomnoży się tę liczbę przez ilość wypalonych papierosów dziennie, a potem przez liczbę dni w roku. To sporo do stracenia! Palenie przyspiesza osteoporozę i miażdżycę,

zabija przeciwutleniacze. Ale jest też dobra wiadomość. Po rzuceniu palenia organizm ma szansę się zregenerować. Już pięć lat niepalenia zmniejsza o połowę ryzyko zawału serca i raka płuc.

A co z pić alkoholu? Lampka wina do obiadu to nic złego. Szczególnie czerwone jest bogate w antyoksydanty. Problem jednak w tym, że alkohol uzależnia i wkrótce jedna lampka może już nie wystarczyć. Pamiętajmy, że alkohol (także piwo!) pity w nadmiarze niszczy.

MAŁE GRZESZKI

A co z pić kawy i herbaty? Opini uczonej na ten temat są podzielone. Zarówno kawa, jak i herbata podnoszą ciśnienie, więc na pewno szkodzą osobom, które mają je za wysokie. Herbata dodatkowo zawiera związki hamujące przyswajanie żelaza. Ale warto pamiętać, że i w herbacie, i w kawie jest dużo antyoksydantów. Najlepiej więc zdecydować się na złoty środek. Jeśli lubisz kawę, pij ją od czasu do czasu. Podobnie herbatę. Lepiej jednak zrezygnować z czarnej na rzecz zielonej, czerwonej lub białej. Na pewno są zdrowsze.

RUCH NA ZDROWIE

Prowadzimy bardzo niezdrowy, siedzący tryb życia, a przecież genetycznie absolutnie nie jesteśmy do tego przystosowani. Przez wieki człowiek pracował fizycznie, pokonywał pieszo duże odległości. Dlatego, jeśli większość dnia spędzasz w biurze, znajdź co najmniej pół godziny dziennie, by uprawiać sport. Najlepiej taki, który sprawia ci przyjemność. Możesz pływać, biegać, jeździć na rowerze, rolnkach, grać w ping-ponga lub tenisa. Ważne, żeby to robić codziennie, a nie tylko okazjonalnie. Jeśli nie masz możliwości uprawiania sportu (lub go nie lubisz), chodź codziennie na spacer. Prozdrowotny powinien trwać co najmniej pół godziny i odbywać się w szybkim tempie. Przejdź każdego dnia co najmniej 3 kilometry!

WARTO SPRÓBOWAĆ

Po co jest potrzebny ruch? Korzystnie wpływa na serce, naczynia krwionośne i płuca. Zmniejsza ryzyko zawału, nadciśnienia i różnych chorób związanych z siedzącym trybem życia. Poprawia wygląd skóry, przeciwdziała demineralizacji kości i przyczynia się do ich wzmocnienia. Usprawnia mięśnie i je wzmacnia, spala tkankę tłuszczową, powoduje szybsze krążenie krwi w organizmie. W ten sposób wszystkie komórki są lepiej dotlenione i odżywione.

JAKIE PRODUKTY JEŚĆ, BY ZACHOWAĆ MŁODOŚĆ?

Ryby, zwłaszcza morskie. Ich największym bogactwem są niezbędne wielonienasycone kwasy tłuszczowe omega-3. Obniżają poziom „złego” cholesterolu. Są ważne dla dobrego funkcjonowania mózgu, serca i zapobiegają nowotworom. Ile ryb powinniśmy jeść? W ciągu tygodnia około pół kilograma.

Warzywa i owoce, takie jak: brokuły, brukselki, buraki, cebula, cykorcia, czosnek, fasolka, pietruszka, pomidory, papryka. Są głównym źródłem antyoksydantów.

Jogurty i kefir. Zawierają bakterie kwasu mlekowego, czyli probiotyki.

Produkty zbożowe: chleb pełnoziarnisty, razowy, kasza gryczana, muesli (ale bez cukru), płatki owsiane, brązowy ryż. Są też bardzo dobrym źródłem błonnika, który wymiata z organizmu szkodliwe produkty przemiany materii.

Orzechy i migdały. Są tłuste, ale ten rodzaj tłuszczów jest bardzo korzystny dla naszego zdrowia. Poprawia pracę serca i zapobiega miażdżycy. Powinniśmy jeść je codziennie po kilka sztuk.

Suszone owoce. Warto po nie sięgać szczególnie jesienią i zimą. W suszonych owocach znajdują się w skoncentrowanej formie wszystkie witaminy i składniki mineralne.

Zielona, czerwona i biała herbata. Zawiera dużo antyoksydantów, które niszczą wolne rodniki.

GIĘTKI UMYŚL

Pod pewnymi względami mózg przypomina mięsień. Im więcej się go używa, tym jest on sprawniejszy. Gdy przyswajamy nowe umiejętności, pomiędzy ko-mórkami nerwowymi mózgu powstają nowe połączenia. A im jest ich więcej, tym szybciej przekazywane są w naszym mózgu informacje. Jakie są najlepsze ćwiczenia dla umysłu? Polegają na zdobywaniu wiedzy. Mózg lubi uczyć się wciąż czegoś nowego. Co więc można robić? Na przykład uczyć się hiszpańskiego, zapisać się na studia podyplomowe. A może zrobić drugi fakultet? Nie myśl, że to za trudne. 40- czy 50-latek ma lepiej rozwinięte płyty czołowe mózgu niż 18-latek, co pozwala mu wyselekcjonować to, co jest warte zapamiętania, a co nie, i jak lepiej wykorzystać nowo zdobytą wiedzę. Osiemnastolatek szybciej zapamięta fakty, lecz nie umie tak dobrze ocenić, które z nich są istotne.

GRY I SZARADY

Jeśli uważasz, że ani nauka języków, ani studiowanie nie są dla ciebie, wypróbuj inne sposoby ćwiczenia umysłu: dużo czytaj, rozwiąż krzyżówki i łamigłówki. Przełamuj rutynę. Wypróbuj nową dyscyplinę sportu, popracuj jako wolontariusz, skontaktuj się z dawno niewidzianym przyjacielem, przedstaw w pracy nowy pomysł. Zapisz się na kurs tańca. W domu pomyśl o tym, jak przemeblować pokój, na nowo zaaranżować kuchnię. I koniecznie wypróbuj kilka nowych przepisów kulinarnych! Wybierz się do kina, teatru, opery, wyjeżdżaj w nieznaną, poznawaj nowych ludzi i nowe miejsca. Nie pozwalaj mózgowi się lenić!

WYŚPIJ SIĘ

W czasie snu regenerują się wszystkie komórki ciała. Układ pokarmowy ma czas, by odpocząć, podobnie jak serce, układ nerwowy i odpornościowy. W czasie snu następuje przyspieszona odnowa komórek, więcej krwi napływa do mięśni, wzrasta produkcja hormonów. Regenerujemy się fizycznie i psychicznie. Jak długo spać? To zależy od indywidualnych wymogów organizmu. Jedni potrzebują dziewięciu godzin, innym wystarcza pięć. Śpijmy tyle, by rano czuło się świeżo i dobrze. Aby tak było, zawsze przed snem trzeba dobrze wywietrzyć sypialnię, a kolację zaplanować co najmniej dwie godziny wcześniej.

Aby w mózgu mogły zachodzić wszystkie procesy, niezbędne jest dostarczenie organizmowi witamin i składników mineralnych. Najważniejsze z nich to:

Żelazo – jego niedobory mogą powodować zaburzenia koncentracji i obniżenie IQ. Żelaza jest dużo w mięsie, żółtkach jaj i rybach.

Jod – ma wpływ na procesy myślenia i zapamiętywania. Dobrym źródłem jodu są ryby morskie.

Cynk – w organizmie osób o wybitnej inteligencji wykrywa się większe ilości tego pierwiastka. Warto więc jeść pestki dyni i siewki lniane.

Magnez – pomaga w przewodzeniu impulsów między mięśniami a komórkami nerwowymi. Jest go dużo w czekoladzie, kakao i kaszach.

Potas – poprawia dotlenienie mózgu. Jego cennym źródłem są: banany, morele, pomarańcze, brzoskwinie i pomidory.

Fosfor poprawia inteligencję i pamięć. W największych ilościach znajdziemy go w rybach.

Józef M. Franus
specjalista pediatrii

Co z tym żelazem?

Najlepszymi źródłami tego pierwiastka są produkty zwierzęce, ale czy to oznacza, że wybierając dietę opartą na produktach roślinnych, jesteśmy skazani na anemię? Absolutnie nie!

To jeden z najważniejszych składników mineralnych niezbędnych do prawidłowego funkcjonowania organizmu. Jako komponent hemoglobiny i mioglobiny pełni funkcję nośnika tlenu, uczestniczy również w metabolizmie cholesterolu, syntezie DNA, a także pracy układu odpornościowego. Jego niedobory, których początkowe objawy są niespecyficzne (łamliwość paznokci i włosów, bladeść śluzówek i spojówek, tworzenie się zajądów), mogą doprowadzić do niedokrwistości (anemii), w trakcie której obniża się wydolność organizmu, koncentracja, a także odporność. Żelazo jest na ogół słabo przyswajalne z pożywienia – z produktów zwierzęcych (żelazo hemowe), zwłaszcza mięsa, wchłania się ok. 20 proc., zaś z produktów roślinnych (żelazo niehemowe) jedynie ok. 5 proc.

STYL ŻYCIA

Brak czasu, jedzenie wysoko przetworzonych produktów spożywczych, niewłaściwie dobrane diety, ale także rosnąca popularność diet opartych o produkty roślinne, określanych częściej jako diety wegetariańskie, niosą za sobą ryzyko wystąpienia wielu niedoborów – w tym również żelaza. Przede wszystkim konieczne jest zadbanie o to, żeby nasza dieta była prawidłowo skom-

ponowana, urozmaicona, oparta na świeżych, nieprzetworzonych produktach i dostosowana do naszych indywidualnych potrzeb – wieku, płci, aktywności fizycznej, stanu zdrowia, a także tego, co chcemy osiągnąć. Powinniśmy pamiętać o regularnych posiłkach, codziennym ruchu, a także odpowiedniej ilości wypijanej wody. Bez przestrzegania tych podstawowych zasad bardzo ciężko będzie zrealizować zapotrzebowanie na poszczególne makro- i mikrośladniki, a tym samym utrzymać zdrowie. Głównymi źródłami tego pierwiastka w diecie Polaków są produkty zbożowe oraz mięso i jego przetwory.

GDZIE SZUKAĆ ŻELAZA?

Jeżeli jesteśmy na diecie roślinnej, to w większych ilościach występuje ono w nasionach roślin strączkowych, pełnych ziarnach zbóż, orzechach, ciemnozielonych warzywach liściastych (szpinak, sałata, rukola, natka pietruszki) oraz w świeżych i suszonych owocach. Najlepszymi roślinnymi źródłami tego pierwiastka są (na 100 g):

pestki dyni – 15 mg,
otręby pszenne – 14,9 mg,
soja, nasiona suche – 8,9 mg,
fasola biała, nasiona suche – 6,9 mg,
pistacje – 6,7 mg,
soczewica czerwona, nasiona suche – 5,8 mg,
natka pietruszki – 5,3 mg,
suszone morele – 3,6 mg,
orzechy arachidowe – 3,2 mg,
szpinak – 2,8 mg,
chleb żytni razowy – 2,5 mg.

Bardzo istotne jest to, że w przypadku żelaza niehemowego, czyli tego ze źródeł roślinnych, wiele czynników może dodatkowo obniżać jego wchłanianie. Są to między innymi duże ilości błonnika w diecie, pierwiastki – miedź, cynk i wapń (zwłaszcza przyjmowane w suplementach diety), niektóre białka, np. kazeina, czy też nieprzetworzone białko sojowe, ale także fityniany, szczawiany, taniny i polifenole oraz zasadowe pH. Natomiast zwiększyć przyswajalność tego pierwiastka może niskie pH oraz dodatek witaminy C – zawsze powinna to-

warzyć produktom, które są źródłem żelaza. Dietę należy zaplanować tak, aby w każdym posiłku znalazł się produkt będący dobrym źródłem witaminy C, czyli czerwona papryka, natka pietruszki, świeże warzywa lub owoce, zwłaszcza porzeczki.

PRAKTYCZNE SPOSOBY NA ZWIĘKSZENIE PRZYSWAJALNOŚCI ŻELAZA:

Do owsianek, płatków śniadaniowych, produktów nabiałowych, koktajli i smoothie wrzuć świeże i suszone owoce.

Do kanapek i sałatek dodawaj czerwoną paprykę i natkę pietruszki, możesz je skrapiać sokiem z cytryny lub limonki, a także dodać owoce cytrusowe lub np. suszoną żurawinę.

Wprowadź do swojej diety kiszonki, np. kiszoną kapustę, ogórki – w procesie fermentacji obniża się pH i zwiększa aktywność enzymu fitazy, która rozkłada fityniany.

W trakcie spożywania posiłków nie pij herbaty, kawy, kakao i mleka, gdyż zawierają taninę (kawa, herbata, kakao) i kazeinę (mleko), które hamują zdolność przyswajania żelaza – ogranicz ich picie do okresu pomiędzy jedzeniem.

Wykorzystaj szpinak – jest warzywem, które dobrze komponuje się z wieloma potrawami, jest dostępny cały rok – zarówno świeży, jak i mrożony – oprócz żelaza stanowi źródło magnezu i fosforu oraz witamin, zwłaszcza A, E i C. Wyróżnia się wysoką zawartością kwasu foliowego, który jest niezbędny do prawidłowego funkcjonowania komórek, a także rozwoju płodu. Możemy go dodawać do sałatek, kanapek, sosów do makaronów, zapiekanek warzywnych, zup, koktajli i smoothie. Dobrze komponuje się z papryką czerwoną, natką pietruszki, ale także owocami cytrusowymi będącymi źródłem witaminy C.

Pestki, nasiona, ziarna i orzechy – pestki dyni, nasiona słonecznika, ziarna sezamu czy pistacje mogą stanowić dodatek do każdego posiłku – zarówno na słono, jak i na słodko! Można nimi osypać sałatkę, zupę, owsiankę czy nawet makaron, bardzo dobrze sprawdzają się jako panierka, np. do kotletów z fasoli, składnik koktajlu lub smoothie, a także jako baza lub dodatek do ciast, ciasteczek i batonów typu muesli.

Józef M. Franus
specjalista pediatrii

Wierszyk dla pewnej pani

**Swym uśmiechem swe ciało rozpromieniasz,
a jest ono nie do pogardzenia...
Masz urodę i duszy, i swego ciała,
a to na mężczyzn piorunująco działa
i co ciekawe, ciągle jesteś młoda,
ciągle wpada w oko twoja uroda.
Wiem, że masz już dwudziestoletni staż,
a ciągle młodą, dziewczęcą buzię masz.
Kobiety i poeci nie powinni się starzeć,
ja też by być młodym jeszcze marzę,
lecz nie tak jak tobie mi to wychodzi,
twój uśmiech jak miód życie słodzi
i me nie zawsze pogodnie usposobienie -
ach, kobiety, jesteście lekiem na zgorzknienie.**

Józef W. Chmiel

Błażowa, 21 sierpnia 2012 r.

Publiczna Szkoła Podstawowa w Błażowej była organizatorem Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego „Być jak Anna”

Cieszę się bardzo, że w tych trudnych czasach udało się zorganizować konkurs o zasięgu ogólnopolskim. Gdy zapadła decyzja o nadaniu szkole imienia Anny Jenke pomyślałam, że jest to doskonały moment na zorganizowanie takiego kon-



Dawid Sokołowski, kl. 5, ZS w Bobrowej.

kursu i bardzo dobry sposób na uczczenie patronki. Konkurs plastyczny wydawał się idealny ze względu na to, że Anna Jenke była zatrudniona w charakterze nauczycielki w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu. Powierzono jej nawet obowiązki dyrektora tej szkoły. Z wyjątkową wrażliwością młodzieży uzdolnionej plastycznie spotykała się codziennie. Teraz, czyli sto lat później licząc od daty urodzin, uzdolniona plastycznie młodzież miała wypowiedzieć się na temat osoby Anny Jenke. Nie miałam wątpliwości, jaki będzie temat konkursu. Nie chciałam, żeby był to portret w tradycyjnym ujęciu. Wprawdzie młodzież doskonale by sobie poradziła w malowaniu trudnego przecież zadania, czyli portretu. Jednak chodziło mi o coś więcej. Pokazać należało przede wszystkim osobowość godną naśladowania, a najlepiej to zrobić właśnie przez pokazanie podobnego postępowania. Dlatego tytuł konkursu „Być

jak Anna”. Wychowawcze wartości, które Anna Jenke tak ceniła, miały być głównym tematem prac wykonanych przez dzieci. Ktoś powie, że czasy, w których żyła były inne. Była organizatorką akcji „Kromka chleba” dla biednych, osieroconych dzieci. Angażowała się w tajne nauczanie i działalność konspiracyjną. Organizowała pomoc dla walczącej Warszawy. Cały swój czas poświęcała innym, szczególnie dzieciom. Biednym kupowała leki, ubrania i żywność, odwiedzała i pielęgnowała chorych w szpitalach. Jak tą działalność przenieść na dzisiejsze czasy?



Izabela Kuciemba, kl. 7, SP nr 8 w Dębicy.

Celem konkursu było zachęcenie rodziców i wychowawców do rozmów z dziećmi na temat postaw moralnych młodzieży i podkreślenie znaczenia szacunku i miłości do drugiego człowieka, zwłaszcza potrzebującego naszej pomocy. Udało się, bo konkurs trafił do wielu szkół. Podczas realizacji zadania na lekcjach on-line prowadzone były dyskusje dotyczące autorytetów we współczesnym świecie. Przy realizacji prac w domu odbywały się rozmowy z rodzicami, dziadkami, rodzeństwem. „To ważny temat, wreszcie ktoś zrobił konkurs plastyczny o tematyce wychowawczej” – słyszę w słu-



chawce od nauczycielki z odległej miejscowości, która zadzwoniła do mnie z podziękowaniem. Dzieci w tych czasach szczególnie potrzebują takich rozmów. Każdy przecież zrobił coś dobrego. Jest okazja, żeby uczniowie przeżyli te chwile jeszcze raz, żeby utrwalili sobie to, ile dobra jest w nich i ile mogą podarować innym. Zadaniem konkursowym było wykonanie pracy plastycznej, będącej własną interpretacją tematu. Należało zilustrować, co w obecnej sytuacji można zrobić, aby postępować tak jak Anna Jenke? Na początku uczniowie mieli z tym problem. Jak to? – nie mamy namalować Anny Jenke? W dodatku mamy wymyślić, co my możemy zrobić, żeby naśladować swoją patronkę? Chwila zastanowienia i „posypały” się pomysły. Każdy kolejny rysunek zachwycał ukazaniem dobra, wrażliwym sercem, wyjątkowym wyczuciem tego, co wspianego małe rączki mogą zdziałać. Niektórzy mieli tyle pomysłów, że na jednej pracy pojawiło się wiele wzruszających scen. Były też ilustrowane cytaty słów Anny Jenke i przedstawienia w formie plakatu. Najbardziej jednak zachwycały proste i szczerze rysunki obrazujące pomoc osobom starszym, chorym, potrzebującym, zwłaszcza obecnie w dobie zagrożenia i pandemii.



Sebastian Puterła, kl. 6, SP Futoma.

Teraz, gdy wiedziałam, że temat „chwycił”, należało zastanowić się nad sprawami organizacyjnymi. Przecież w sytuacji nauczania na odległość zbieranie prac od uczniów nie jest takie łatwe.



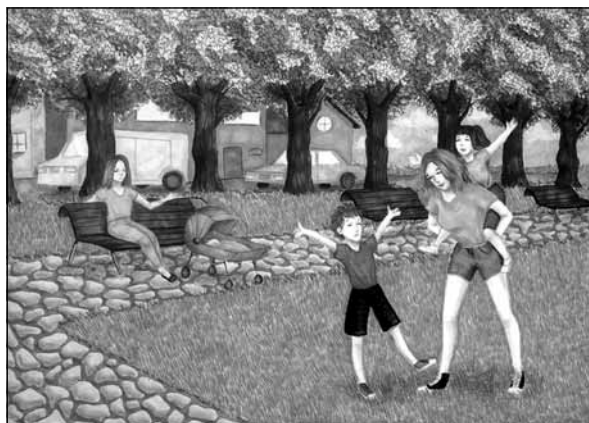
**Victoria Derewońko, kl. 7 SP
w Wetlinie.**

Chciałam, żeby konkurs dotarł do wielu szkół a regulamin nie zniechęcił do udziału. Ważniejsze od przesłania kartki z pracą wydawało mi się przesłanie idei, pomysłu. Dlatego wymyśliłam, że pracę konkursową należy sfotografować i zdjęcie przesłać do organizatora wraz z wymaganymi załącznikami i kartą zgłoszenia. To dużo prostsze zadanie w czasach, gdy nauczyciel nie może się spotykać z uczniem, a przesyłanie zdjęć praktykowane jest na lekcjach plastyki on-line.

Kolejna trudność – jak dotrzeć z regulaminem do wielu szkół i ośrodków? Pomocną się okazała strona internetowa: konkursydladzieci.eu. Organizatorzy mogą tam zamieszczać regulamin dowolnego konkursu dla dzieci, a nauczyciele chętnie tam zagląдают. Adresy szkół z terenu naszego województwa miałam zgromadzone wcześniej ze względu na swoją pracę w charakterze doradcy metodycznego dla nauczycieli plastyki. Czasu nie było wiele, ale udało się i regulamin został rozesłany. Należało pomyśleć o tym, żeby konkurs miał odpowiednią rangę. Został więc wpisany do wykazu zawodów wiedzy, artystycznych i sportowych, organizowanych w roku szkolnym 2020//2021 przez kuratora oświaty i dzięki temu mógł być wymieniony na świadectwie ukończenia szkoły podstawowej. Bardzo się też cie-

szę, że konkurs został objęty Honorowym Patronatem Podkarpackiego Kuratora Oświaty Małgorzaty Rauch. Ponadto konkurs Honorowym Patronatem objął burmistrz Błażowej Jerzy Kocój. Dziękuję dyrekcji szkoły za starania dotyczące patronatu i przywileju wpisu laureatom osiągnięcia na świadectwo.

Na specjalnie utworzony adres mailowy przesyłano zdjęcia prac z różnych szkół i ośrodków kultury z całego kraju. Wszystkie piękne, staranne, w różnych technikach, wykonane z ogromnym zaangażowaniem. Najbardziej byłam wzruszona odgadując przesłanie zawarte w pracach. Tyle pomysłów jak można pomagać drugiemu człowiekowi. Jak współcześnie można naśladować naszą patronkę. Ciągłe na nowo przekonuję się, jak wiele dobra jest w dzieciach. Najchętniej bym nagrodziła wszystkie prace. Jak to zrobić? Z pomocą przyszli niezawodni sponsorzy:



Aleksandra Gibała, kl. 7, SP Błażowa.

Bank Spółdzielczy, Gospodarka Komunalna i burmistrz Błażowej. Małe miasteczko dało radę nagrodzić prace



Weronika Banat, kl. 6, SP Błażowa.

dzieci z całej Polski. Dziękuję w imieniu dyrekcji, nagrodzonych i wyróżnionych uczniów oraz własnym. Zrodził

się pomysł, żeby nagrodą był talon do Empiku. Dzięki temu przesyłka z nagrodą była lekka, a radość obdarowanych dzieci wielka. Teraz sami będą mogli decydować, co dla nich jest nagrodą. Pani Gabriela Łaba pomogła w przygotowaniu dyplomów dla laureatów i podziękowań dla nauczycieli, a katalog zaprojektowała pani Natalia Barańska. Dziękuję, to było duże wsparcie w natłoku obowiązków organizacyjnych.

Podsumowanie konkursu było wieloetapowe. Pierwsze, piękne prace konkursowe zostały zaprezentowane i zrobiły duże wrażenie na uczestnikach konferencji on-line „Anna Jenke nauczyciel i świadek prawdy, odwagi i miłości”, która odbyła się w dniu 11 maja. Lista laureatów została opublikowana na stronie internetowej szkoły. Uroczyste podsumowanie konkursu dla wszystkich uczestników, uczniów i nauczycieli z różnych szkół i ośrodków odbyło się on-line. Podczas tego spotkania przedstawiona była prezentacja obrazująca wszystkie prace nagrodzone. Dzięki aplikacji Canva prace zostały wyjątkowo atrakcyjnie wyeksponowane i łatwiej było omówić ich treść i formę. Miło było widzieć uśmiechnięte buzie dumnych, nagrodzonych dzieci. Ostatnie spotkanie podsumowujące konkurs odbyło się 31 maja już stacjonarnie dla dzieci z naszej szkoły i okolicznych miejscowości. Swoją obecnością uświetnili to spotkanie sponsorzy, którzy wręczali nagrody. Dzięki pięknym, albumom i książkom, które otrzymaliśmy od pana burmistrza mogliśmy nagrodzić jeszcze więcej dzieci. Nagrody powędrowały do zachwyconych uczniów z Błażowej, Kąkolówki, Białki, Hyżnego i Borku Starego. Zapamiętam radość nagrodzonej najmłodszej uczestniczki konkursu, która mimo tego, że nie mieściła się w kategorii wiekowej tak bardzo chciała brać udział w konkursie. Nie można też zapomnieć wzruszenia rodzica, który odbierał nagrodę w imieniu niepełnosprawnego dziecka. Ogólnopolski konkurs to duże wyzwanie, ale było warto.

Małgorzata Kusz

Czym żyli uczniowie Szkoły Podstawowej im. św. Jana Kantego w Futomie w minionym roku?

Rok szkolny 2020/2021 niewątpliwie zdominowała pandemia i zdalne nauczanie.

Ja jako dyrektor szkoły realizowałem innowację pedagogiczną „Moja mała Ojczyzna Futoma”. W jej ramach zdążyliśmy przed ogłoszeniem pandemii i po jej odwołaniu wziąć udział w warsztatach z metaloplastyki w kuźni Hefajstos kowala Janusza Śwista, odwiedziliśmy prywatne muzea wsi podkarpackiej Zygmunta Drewniaka w Piątkowej i Muzeum Potoki Augustyna Rybki na Wilczaku, poznaliśmy pamiątkowe tablice, pomniki i groby żołnierzy Armii Krajowej, I i II wojny światowej w Błażowej i Futomie. Ks. Prałat Jacek Rawski oprowadził uczniów po błażowskim kościele. Zwiedziliśmy Muzeum w Błażowej. Dyrektor Janusz Maciołek oprowadził uczennice po Szkole Podstawowej im. AK w Błażowej i Izbie Pamięci Żołnierzy Armii Krajowej mieszczącej się w Jego szkole. Poznaliśmy historię futomskiego kościoła, miejscowych krzyży i kapliczek, futomskiej kapeli, zespołu obrzędowego, stowarzyszeń i twórców ludowych tworzących wspaniałą kulturę, tradycje, zwyczaje i obrzędy podkarpackiej wsi. Poznaliśmy zyciorys i dokonania artystyczne rzeźbiarza – rodaka Antoniego Rząsy, a także sylwetki innych znanych futomian – płk Józefa Maciołka, kaprala Adolfa Mierzwy, społecznika i sołtysa Ferdynada Wyskiela, postaci znanych kapłanów – dziekana Wojciecha Stachy-

raka, ks. Michała Pilipca, założycielkę Zespołu Obrzędowego Futomianie i znaną animatorkę kultury ludowej Anielę Wielgos. Uczniowie poznawali największe atrakcje i najpiękniejsze zakątki Podkarpacia. Organizowaliśmy wyjazdy edukacyjne do rezerwatów Mójka i Wilcze. Poznawaliśmy regionalną futomską kuchnię z jej największymi rarytasami, zwyczaje i obrzędy związane z uroczystościami religijnymi i okolicznościowymi. Uczniowie poznawali tradycyjną futomską gwarę ludową, która jest znana najstarszym mieszkańcom wsi. Pod wpływem realizowanej tematyki zgłosiliśmy szkołę do Wojewódzkiego Konkursu „Podkarpacka Tęcza” realizowanego przez Zespół Szkół Zawodowych im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Dynowie w kategorii plastycznej, fotograficznej i informatyczno-krajoznawczej pod znamiennym hasłem „NieZapomniane Podkarpacie”. Nasi uczniowie Wiktoria Wielgos i Miłosz Wańcio w kategorii plastycznej dla klas I-III zdobyli dwa wyróżnienia, w kategorii fotograficznej Wiktor Elwertowski zdobył I nagrodę za zdjęcie babci Wiesławy Rybki w stroju ludowym przy starym piecu z zapiekiem w trakcie przygotowania regionalnych potraw, III nagrodę uzyskała Julia Wielgos prezentująca czarnobiałe zdjęcie dziadka klepiącego kosę na tak zwanej „babce”, wyróżnienie uzyskała Zuzanna Tomaszewska prezentująca wujka Marka Twardego w trakcie rzeźbienia w swojej pracowni. W trzeciej kategorii wyróżnienie zdobył Adrian Dymek prezentujący Mu-

zeum Wsi Podkarpackiej Zygmunta Drewniaka. Pozostali nasi uczniowie Jakub, Karol i Antek Mazurowie, Józef Karnas i Adam Szczutko zaprezentowali regionalizm wsi Futoma w oparciu o istniejącą kapelę, zespoły, stowarzyszenia, twórców ludowych, izbę pamięci i tradycji, zabytkowy kościół, kapliczki, historię futomskiego bulwioka, znikający zawód wikliniarza, a także historię Muzeum „Potoki” A. Rybki w formie krótkiej prezentacji. Wszyscy uczniowie uczestniczący w projekcie, poza nagrodami uzyskanymi przez organizatora, otrzymali cenne nagrody książkowe od szkoły, które ufundowała Rada Rodziców. Opiekunami uczniów w młodszej kategorii były panie: Dominika Sieńko – Domin, Małgorzata Kawachlebek i Iwona Bocek, w starszej kategorii inspiratorami konkursu byli dyrektor Zdzisław Chlebek i Grzegorz Krucek. Bardzo zaangażowali się przedstawiciele środowiska – rodzice uczniów, panie ze stowarzyszeń i starsi mieszkańcy wsi. Dziękuję Panom Zygmuntowi Drewniakowi i Augustynowi Rybce, Pani Sołtys i sekretarzowi stowarzyszenia Małgorzacie Drewniak, Pani Wiesławie Rybce – przewodniczącej Stowarzyszenia Kultury i Tradycji Ziemi Futomskiej, pełniącej funkcję Kierownika Zespołu Obrzędowego Futomianie, Elżbiecie Tomaszewskiej, Annie Mazur za zaangażowanie w ten projekt i pomoc uczniom w wyborze i realizacji tematu. Pani geograf Bożena Adamczyk-Malicka zafascynowana kulturą materialną i duchową naszej Małej



Nagrody dla uczestników konkursu podczas zakończenia roku szkolnego.

Ojczyzny Futomy w ramach lekcji geografii zorganizowała konkurs pod tym hasłem w klasie VII. Powstały trzy ciekawe filmy i prezentacje, zrealizowane samodzielnie przez uczniów. Za ciekawe ujęcie tematu i prezentację walorów kulturowych wsi zostali nagrodzeni przez dyrektora szkoły w trakcie zakończenia roku szkolnego. Na podkreślenie zasługuje II i III miejsce naszych uczniów W. Elwertowskiego i J. Pępka

w XV Gminnym Turnieju Ekologicznym, organizowanym w Szkole Podstawowej w Białce, wyróżnienie uczennicy J. Wielgos w zaprojektowaniu i wykonaniu torby ekologicznej w tym konkursie – opiekunem uczniów była Pani Magdalena Wolanin. Udział Jana Pępka w Ogólnopolskim Wielkim Teście Edukacyjnym – „Planeta i życie” – gdzie niewiele zabrakło mu do laureata. Uzyskanie wyróżnienia w konkursie mate-

matycznym ucznia klasy II Szymona Doparta, wychowanka Iwony Bocek. Zdobył wyróżnienia w wojewódzkim konkursie plastycznym „Być jak Anna Jenke” przez ucznia Sebastiana Puterłę pod opieką Ewy Konat-Bembenek. Mam takie odczucie, że gdyby nie pandemia, to tych wyróżnień i nagród byłoby więcej. Był to rok szczególny pod tym względem, oby ostatni.

Zdzisław Chlebek

Złote Szkoły NBP - Lekcja z ekonomią

Drużyna Ambasadorów Edukacji Ekonomicznej zaprasza na lekcję w dniu 23.04.21r. o godzinie 11.40.

Złote Szkoły NBP – giganci finansów osobistych

Publiczna Szkoła Podstawowa im. Króla Władysława Jagiełły i Anny Jenke w Błażowej wzięła udział w I edycji programu „Złote Szkoły NBP”. To ogólnopolski program skierowany do uczniów klas 7 i 8 szkół podstawowych oraz uczniów szkół średnich. Jego ideą jest aktywizowanie nauczycieli i uczniów do podejmowania działań kształtujących kompetencje ekonomiczne, przygotowanie młodzieży do bezpiecznego i swobodnego poruszania się w świecie finansów oraz rozbudzanie postaw przedsiębiorczych i prospołecznych. Każda edycja programu ma jeden temat przewodni z zakresu ekonomii i finansów. Drużyny realizują określone w danej edycji programu zadania, a następnie dokumentują je na Platformie. Dru-

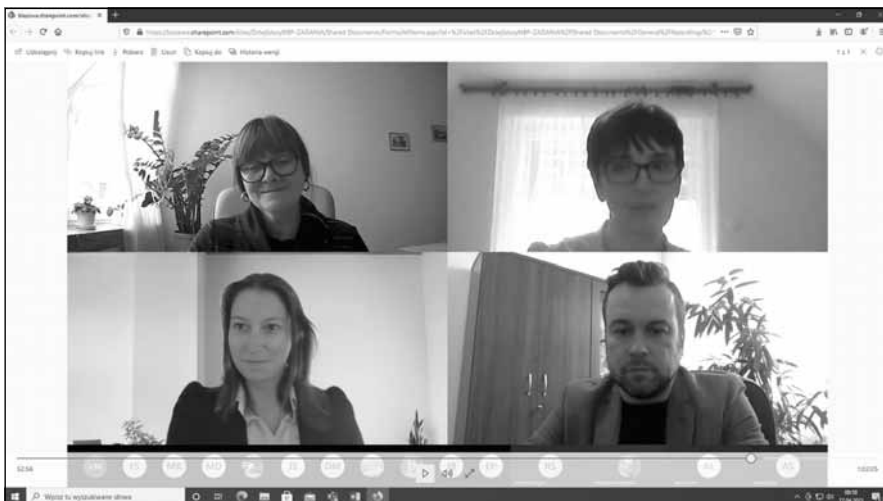
żyny angażują w realizację zadań danej edycji programu jak największą liczbę uczestników. Szkoły, których drużyny uzyskały w danej edycji Programu najwyższe oceny merytoryczne wykonanych zadań, otrzymują tytuł „Złota Szkoła NBP” potwierdzony certyfikatem.

Drużyna Ambasadorów Edukacji Ekonomicznej naszej szkoły ubiegając się o tytuł Złotej Szkoły NBP, przeprowadziła z udziałem społeczności szkolnej trzy zadania na temat edycji programu.

Spotkanie z ekspertem – planujemy domowe finanse

Pod takim hasłem w dniu 19 kwietnia 2021 r. odbyło się spotkanie

uczniów Szkoły Podstawowej im. Króla Władysława Jagiełły i Anny Jenke w Błażowej z panią Jadwigą Gibałą – pracownikiem banku, wolontariuszem programu edukacji finansowej Bakcyl. „Spotkanie z ekspertem”, to jedno z zadań realizowanych w ramach Programu „Złote Szkoły NBP” przez Drużynę Ambasadorów Edukacji Ekonomicznej szkoły w składzie: Aleksandra Gibała, Milena Dulińska, Dominika Domin, Michał Kuśnierz, Jakub Sajdyk. Opiekunami drużyny są Panie – Anna Sajdyk i Danuta Bator. Spotkanie zostało zorganizowane on-line w aplikacji Teams w formie szkolenia. Uczestnicy spotkania zostali zapoznani z założeniami Programu „Złote Szkoły NBP” – ogólnopolskiego programu popularyzującego wiedzę ekonomiczną w środowiskach szkolnych. Zagadnienia programu zostały przedstawione przez eksperta w formie prezentacji „Planowanie domowych finansów”. Spotkanie rozpoczęło się od oglądnięcia filmiku „Bankowość dla juniorów”, który w ciekawy sposób wprowadził uczniów w trudną tematykę finansów. Podczas spotkania uczniowie mieli okazję poznać zagadnieniami związane z bankowością: planowanie i kontrola wydatków, czyli o sile zarządzania własnymi pieniędzmi; sztuka odkładania pieniędzy na wyznaczony cel; sposoby na pomnażanie oszczędności – lokaty i moc procentu składanego, inflacja i co trzeba o niej wiedzieć, podstawy inwestowania; pożyczanie pieniędzy a poduszka finansowa; długi zawsze pod kontrolą. Temat finansów i oszczędzania, okazał się dla uczniów bardzo interesujący i na czasie, ponieważ już od klasy I gromadzą swoje oszczędności w SKO, a zamknięte sklepy, galerie dają szansę na wyznaczenie sobie konkretnych celów. Uczestnicy poznali również takie pojęcia jak: budżet, równowaga, deficyt, nadwyżka budżetowa, źródła dochodów i wydat-



I edycja programu „Złote Szkoły NBP”.

ków, równoważenia budżetu, planowanie dochodów i wydatków w gospodarstwie domowym, sposoby oszczędzania i inwestowania, ryzyko związane z inwestowaniem. Była też praktyczna strona spotkania. Uczniowie mieli możliwość opracowania własnego budżetu domowego, bazując na wiedzy uzyskanej od rodziców. Wysłuchali także ostrzeżeń przed nadmiernymi wydatkami, które mogą zrujnować budżet każdego i zaprzepaścić każdy plan. Prowadząca spotkanie zwróciła uwagę na impulsywne i pochopne zakupy, wskazała oszczędności jako stałą pozycję budżetu i zwróciła uczniom uwagę na przygotowanie się na nieprzewidziane sytuacje. Postawiła też pytanie: Ile powinna wynosić rezerwa na „czarną godzinę”, czyli tzw. poduszka finansowa? Omówiła główne zalety oszczędzania w banku takie jak: wygoda, narzędzia ułatwiające zarządzanie pieniędzmi, odsetki, systemy zabezpieczeń, gwarancja oszczędności do równowartości w złotych kwoty 100 000 euro z Bankowego Funduszu Gwarancyjnego. Jednocześnie ostrzegła przed uleganiem pokusie „szybkiego” zysku i podpisywaniem umów, których nie rozumiemy. Zapytała uczniów, gdzie według nich należy trzymać pieniądze i dlaczego? Podkreśliła znaczenie słów: inflacja i inwestycja. Trzymając pieniądze w skarbnicy – tracimy, a inwestując liczymy na zysk, ale też ryzykujemy. Na koniec uczniowie mogli sprawdzić swoją wiedzę z edukacji ekonomicznej wykonując quiz on-line podsumowujący spotkanie z ekspertem. Udzielili odpowiedzi na 5 pytań dotyczących tematyki spotkania. Test wykonało 83 uczniów, z czego 5 uczniów uzyskało 100%, 9 uczniów – 90%. Spotkanie okazało się bardzo ciekawą formą do zdobycia nowej wiedzy i umiejętności z zakresu finansów osobistych. Dzięki spotkaniu uczniowie potrafią opracować budżet domowy, szukać w nim oszczędności i wiedzą gdzie je gromadzić.

Mamy nadzieję, że nauczą się szanować każdy grosz i wydawać go z rozumą. Dzięki oszczędnościom mogą przecież spełnić swoje marzenia. Spotkanie zakończono krótką sentencją: „To nie pieniądze dają szczęście, ale to, co dzięki nim można zrobić ze swoim życiem”.

Takim ogłoszeniem Drużyna Ambasadorów Edukacji Ekonomicznej przy Szkole Podstawowej im. Króla Wład-



sława Jagiełły i Anny Jenke w Błazowej zaprosiła drużyny klasowe na nieco inną niż dotychczas, ale ciekawą lekcję, której nadała tytuł: „LEKCJA Z EKONOMIA”. Dla niektórych uczestników tego spotkania była to inspiracja i zarazem wyzwanie do przyszłych życiowych i praktycznych działań w kierunku ekonomii. Spotkanie pięcioosobowych drużyn z klas 6a, 6b, 7a, 7b, 7c, 8a, 8b odbyło się on-w aplikacji Teams w poniedziałkowe południe 23 kwietnia 2021 r. Uczestników spotkania powitała Danuta Bator – wicedyrektor szkoły, która zapoznała wszystkich z założeniami programu „Złote Szkoły NBP” – Giganci finansów osobistych oraz założeniami wykonywanego zadania 2, czyli „Lekcji z ekonomią”. Lekcja miała charakter interdyscyplinarny i łączyła tematykę ekonomii z innymi dziedzinami wiedzy. „Lekcja z ekonomią – praktyczne zadania matematyczne” do tej części spotkania zaprezentowano 4 filmiki przygotowane przez Drużynę Ambasadorów Edukacji Ekonomicznej: Lokata, Zakupy, Karnet, Karta rabatowa. Nawiązywały one do różnych sytuacji z życia codziennego i wprowadzały w treść zadań, które później rozwiązywały zespoły klasowe. Każda drużyna rozwiązywała przydzielone zadanie w swoim pokoju w aplikacji Teams, a rozwiązania zapisywała i prezentowała w ONE NOTE, czyli w notesie cyfrowym. Uczniowie rozwiązywali różne zadania w tym samym czasie. Rozwiązania zadań omówiła nauczycielka matematyki Anna Sajdyk. Drużyny rozwiązywały zadania poprawnie i w sposób czytelny zaprezentowały zapisy rozwiązań. „Lekcja z ekonomią – praktyczne zadania z techniki i informatyki” – w tej

części spotkania uczniowie rozwiązywali zadania w arkuszu kalkulacyjnym dotyczące obliczeń zużycia wody, energii i gazu szukając w nich oszczędności. Całą prezentację i wskazówki do zadań w arkuszu kalkulacyjnym przedstawił nauczyciel informatyki i techniki Grzegorz Kruczek, prezentując wszystkie objaśnienia i udostępniając zadania dla wszystkich uczniów w aplikacji. Uczniowie potwierdzili zalety i korzyści płynące z takiej formy obliczeń finansowych. Po tych zmaganiach z rachunkami ze swoją prezentacją zapoznała uczestników Katarzyna Sowa – doradca zawodowy, nauczyciel przedsiębiorczości. Przedstawiane pojęcia w prezentacji „Od zera do milionera” najdokładniej zapamiętały: Weronika Banat, Aleksandra Gibała i Dominika Domin, stając na trzech czołowych miejscach „kahootowego podium”.

Całe spotkanie wymagało od uczniów nie tylko logicznego myślenia, matematycznych sprawności rachunkowych, ale również znajomości sytuacji z życia codziennego.

Debata Szkolna – czy warto gromadzić oszczędności?

26 kwietnia 2021 r. uczniowie klas 6-8, nauczyciele oraz zaproszeni goście wzięli udział w debacie szkolnej przygotowanej przez Drużynę Ambasadorów Edukacji Ekonomicznej przy naszej szkole w ramach programu „Złote Szkoły NBP”. Uczestnicy na początku odpowiadali na postawione pytanie „co to jest oszczędzanie?”, czym właściwie jest i na czym polega? Przedstawiono również kilka wariantów tego pojęcia:

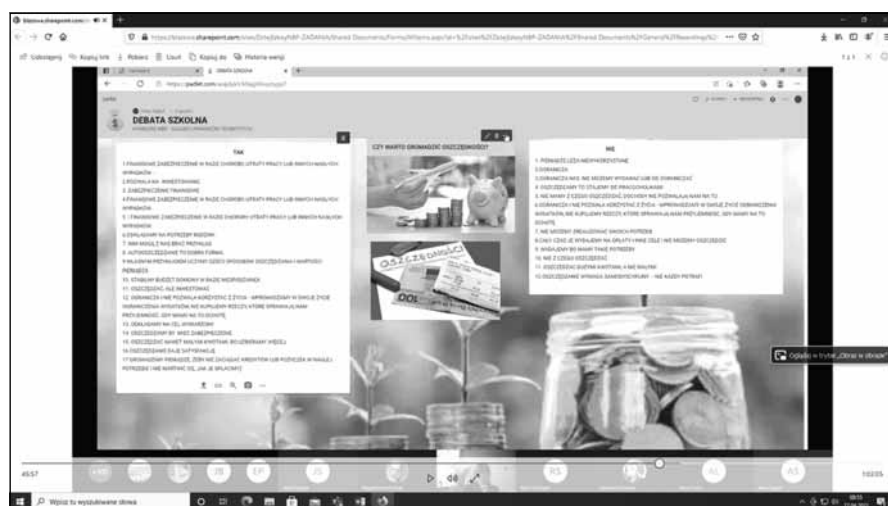
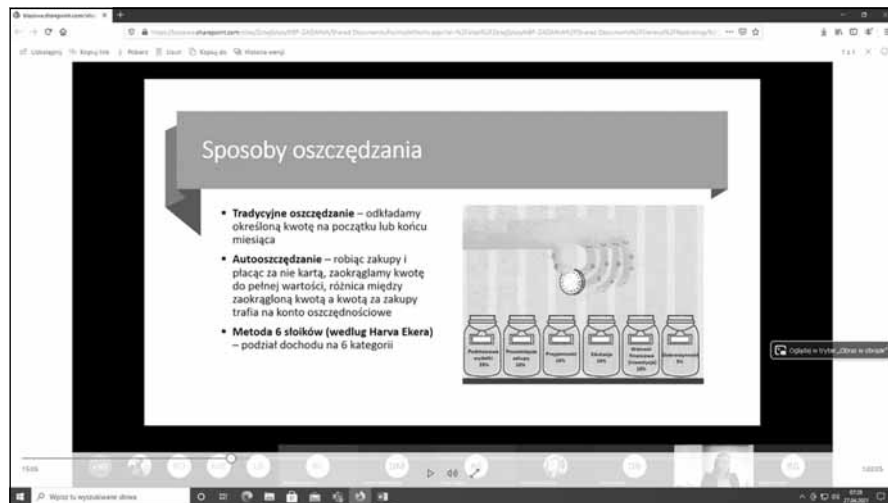
- wydawać mało pieniędzy, żeby móc część odłożyć na jakiś cel,
- nie wykorzystywać czegoś od razu, zachowując część na później,
- starać się zużyć czegoś jak najmniej,
- racjonalne gospodarowanie zasobami już posiadanyymi,
- nie wydawać tam, gdzie nie trzeba i nie przepłacać,
- kupić coś w niższej cenie, jeśli tańszy z produktów ma satysfakcjonującą nas jakość – przede wszystkim nie wydawać na głupoty, czyli rzeczy zbędne,
- ciągle zdobywanie wiedzy, czytanie, szukanie sposobów, umiejętność, która pozwoli w życiu się lepiej ustawić.

Debate została zorganizowana online w aplikacji Teams. Uczestniczyli w niej uczniowie klas 6, 7 i 8, nauczyciele – wychowawcy klas, dyrektor szkoły, zaproszeni goście – Jadwiga Gibała pracownik, banku, Monika Sajdyk analityk modeli finansowych, pracująca w USA – w roli ekspertów oraz drużyna reprezentująca szkołę w programie. Głównym zagadnieniem, któremu została poświęcona była: planowanie i kontrola wydatków, czyli o sile zarządzania własnymi pieniędzmi oraz sztuka odkła-

dania pieniędzy na wyznaczony cel. Pytanie, na które mieli odpowiedzieć uczniowie, uzasadniając swoją wypowiedź brzmiało: „Czy warto gromadzić oszczędności?”. Członkowie drużyny przygotowując się do debaty przydzielili sobie zadania do wykonania. Sami zaproponowali tematykę debaty, ponieważ od początku realizacji Programu „Złote Szkoły NBP” oszczędzanie było dominującym zagadnieniem. Wspólnie z koordynatorem zapoznali się z rodzajami debat. Z powodu nauczania zdalnego wybrali debatę „za” i „przeciw”, bo taką najłatwiej im było przeprowadzić w obecnych warunkach edukacji. Sami są zwolennikami gromadzenia oszczędności, co potwierdzili przygotowując materiały na spotkanie. Ułożyli rymowanki o oszczędzaniu i przygotowali filmik. Podzielili się na dwie grupy – zwolenników i przeciwników tezy i przygotowali odpowiednie argumenty. Na początku spotkania zostały przedstawione założenia Programu „Złote Szkoły NBP” popularyzującego wiedzę ekonomiczną w środowiskach szkolnych. Debatę poprzedziły: prezentacja filmiku „Bezpieczne korzystanie z kart

bankowych” oraz wystąpienia zaproszonych gości – ekspertów na temat „Jak korzystać z produktów bankowych? i „Wiedza o finansach osobistych”. Eksperci podkreślili rolę finansów osobistych jako – sztuki zarządzania własnymi pieniędzmi, umiejętności kontrolowania wydatków tak, by zawsze wystarczało na wszystkie potrzeby. Podkreślili świadome korzystanie z narzędzi pomnażania tego, co udało się odłożyć, bo te umiejętności procentują przez całe życie, dlatego warto je doskonalić od najmłodszych lat. W pierwszej prezentacji pani Jadwiga Gibała poruszyła takie zagadnienia jak pierwsze konto, karta płatnicza, bankowość internetowa, Blik, zakupy w Internecie, bezpieczeństwo płatności mobilnych. Kolejny ekspert – pani Monika Sajdyk – analityk modeli finansowych, pracująca w USA – przybliżył uczestnikom zagadnienie zakupów online, pokazał sposób przeliczania walut oraz przedstawił sposoby oszczędzania poprzez autooszczędzanie, metodę 6 słoików, oszczędzanie tradycyjne. Postawił też pytanie „Czy warto gromadzić oszczędności?”, które pozwoliło rozpocząć debatę przez członków drużyny. Moderator prowadzący debatę przydzielił zadania uczestnikom spotkania – uczniowie klas 6-7 byli zwolennikami oszczędzania, uczniowie klas 8 byli przeciwnikami. Powołany sekretarz debaty, notował w aplikacji Padlet wszystkie przedstawione przez uczestników argumenty. Uczniowie zgłaszali swój głos przez podniesienie ręki w aplikacji. Istotą debaty było, by każdy z uczniów wypracował własny pogląd na temat celowości oszczędzania, by potrafił zająć jasne stanowisko i obronić je rzeczowymi argumentami. Wnioski z debaty nie były jednoznaczne, ale większość uczniów przyznała, że lepiej mieć oszczędności, bo one dają stabilizację i bezpieczeństwo. Ostatecznie przeważały argumenty potwierdzające dobre i korzystne aspekty gromadzenia oszczędności. Debatę zakończyła się głosowaniem uczestników w aplikacji Forms w formie odpowiedzi na postawione w debacie pytanie „Czy warto gromadzić oszczędności? Wśród 68 głosujących – 59 uczniów było za „tak”, 9 za „nie”.

Eksperci podsumowali debatę podkreślając w swoich wypowiedziach, że warto oszczędzać, bo wielkie oszczędności biorą się najczęściej z tych małych, drobnych oszczędności każdego dnia. Może warto czasami odmówić sobie



czegoś, by za jakiś czas mieć coś, na co nas nie stać teraz.

Kluczowe argumenty z debaty:

- finansowe zabezpieczenie w razie choroby, utraty pracy lub innych nagłych i niespodziewanych wydatków,
- pozwala na inwestowanie,
- jest zabezpieczeniem finansowym
- warto zarabiać na własnych pieniądzach,
- mamy oszczędności czujemy się bezpieczni,
- odkładamy na potrzeby rodziny,
- inni mogą z nas brać przykład,
- autooszczędzanie to dobra forma, możemy z niej skorzystać,

- własnym przykładem uczymy dzieci sposobów oszczędzania i wartości pieniądza,
- stabilny budżet domowy w razie niespodzianek,
- oszczędzać, ale równocześnie inwestować,
- chcemy zabezpieczyć przyszłość dzieci, aby było im łatwiej,
- oszczędzamy, by mieć zabezpieczenie,
- oszczędzanie daje ogromną satysfakcję, szczególnie jeśli udało się osiągnąć swój wymarzony cel,
- gromadzimy pieniądze, żeby nie zaciągać kredytów lub pożyczek w nagłej potrzebie i nie martwić się, jak je spłacimy.

W programie Złote Szkoły NBP wzięło udział ponad 400 szkół z całej Polski. 21 czerwca odbyła się uroczysta gala, w trakcie której zostali ogłoszeni laureaci wszystkich nagród programu.

Miło nam poinformować, że drużyna Publicznej Szkoły Podstawowa im. Króla Władysława Jagiełły i Anny Jenke w Błażowej uzyskała w I edycji realizowanego programu Certyfikat ZŁOTEJ SZKOŁY NBP. Jesteśmy jedną z 248 szkół będących liderami edukacji ekonomicznej w Polsce.

Danuta Bator i Anna Sajdyk
Koordynatorki programu

„Półkolonia letnia” – wspaniała wakacyjna przygoda

W dniach od 28 czerwca 2021r. do 2 lipca 2021r. w Publicznej Szkole Podstawowej im. Króla Władysława Jagiełły i Anny Jenke została zorganizowana półkolonia letnia.

Wzięło w niej udział 95 uczniów z gminy Błażowa w wieku 6-12 lat – łącznie osiem grup liczących po 12 osób.

Dzieci biorące udział w zorganizowanym wycieczce w pierwszym dniu półkolonii miały okazję odwiedzić Skansen w Sanoku, a właściwie Muzeum Budownictwa Ludowego. Zabytkowe cerkwie czy niszczone po wojnie, opuszczone chaty dostarczyły im unikalnych informacji o historii życia codziennego tych terenów. W ciepły letni dzień spędziły tu naprawdę miłe chwile, przechadzając się po sporym kompleksie muzealnym. Zwiedzanie uprzyjemniało miłe otoczenie zalesionych wzgórz, niewielkich stawów, łąnów żyta czy ukwieconych zagrodowych ogródków. W warsztacie zegarmistrza tykały najprawdziwsze stuletnie zegary przyniesione do naprawy, piekarnia zachę-

cała do wizyty aromatem świeżych przysmaków oferowanych turystom w przytulnej kawiarence, a w sklepie kolonialnym można było kupić cenne pamiątki. Większość zabudowań wokół Ryneczku funkcjonuje jako miniaturowe punkty usługowe i sprzedażowe, przy jednoczesnym starannym odwzorowaniu oryginalnych budynków i ich wyposażenia, pozwoliły na chwilę przenieść się w czasie i wyobrazić sobie takie małowieloletnie życie. Była to niezwykła podróż w przeszłość.

Kolejną atrakcją tego dnia było zwiedzanie Muzeum Misyjnego przy Bazylice Ojców Jezuitów w Starej Wsi. Jego wnętrza wypełnione były zbiorami sztuki religijnej okresu od XVI do XX wieku. W zbiorach muzeum znajdowały się między innymi: najstarsza datowana kopia cudownego obrazu Matki Boskiej

Częstochowskiej, bogaty zbiór szat liturgicznych jak również unikatowe pamiątki związane ze świętymi i wielkimi postaciami Kościoła. Szczególnego wzruszenia dostarczały liczne pamiątki związane z osobą papieża Jana Pawła II. Bardzo dużym zainteresowaniem zwiedzających cieszyły się egzotyczne zbiory misyjne, jak i ulubiona przez dzieci całoroczna, unikatowa w skali kraju ekspozycja ponad 100 szopek bożonarodzeniowych pochodzących z całego niemal świata.

Następnie udaliśmy się do Ogrodu Biblijnego, do którego weszliśmy przez Bramę Dziesięciu Przykazań. Ogród zachwycał swoim pięknem. Dzieci pod wielkim wrażeniem podziwiała rośliny, oglądały rzeźby z piaskowca, obrazujące sceny biblijne, m. in. Adam i Ewa pod drzewem poznania Dobra i Zła.



Dzieci biorące udział w zorganizowanym wycieczce.



Wspólny czas był miło spędzony, atrakcyjny dla dzieci i bezpieczny.

Były tam też przestrzenne przedstawienia miast z czasów Chrystusa, grota w Betlejem oraz Góra Wniebowstąpienia. Dodatkową atrakcją jest „oprawa” wodno-świetlna. Obszar Ogrodu Biblijnego zajmuje powierzchnię ponad jednego hektara. Na koniec zwiedzania z wieży widokowej podziwialiśmy panoramę wokół Kolegium Jezuickiego. Po krótkim odpoczynku pod dachem przepięknej altanki, zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcia i zwiedziliśmy wnętrze Bazyliki Kolegium Jezuickiego, uznanej za perłę architektury barokowej na Podkarpaciu. Po dniu tak pełnym wra-

żeń, koloniści wraz z wychowawczyniami i opiekunami – paniami Martą Piętą, Teresą Bąk, Barbarą Filip, Katarzyną Jurkiewicz, Gabriellą Łabą – wrócili do Błażowej bardzo zadowoleni.

W drugi dzień półkolonii odbyła się Olimpiada Sportowa. Poszczególne grupy rywalizowały ze sobą w wyścigach i grach zespołowych pod okiem wspólnych nauczycieli – Małgorzaty Wróbel, Teresy Gołdy, Gabrieli Łaby, Beaty Kondrat, Wojciecha Kruczka, Dariusza Roga i księdza Pawła Jakubczyka. Emocje sięgały zenitu podczas wyścigów, rozgrywek w piłkę nożną oraz w dwa

ognie. Wszyscy koloniści spisali się na medal, ponieważ rywalizowali zgodnie z zasadą „fair play”. Po sportowych emocjach przyszedł czas na podsumowanie rozgrywek i wyłonienie zwycięzców. Na dzieci czekały nagrody i dla każdego coś słodkiego. Po pysznym obiedzie przyszedł czas na zajęcia grupowe. Pod opieką wychowawców koloniści brali udział w bardzo ciekawych zajęciach plastycznych poprowadzonych przez panię Marię Srokę i Martę Sieńko, muzycznych zorganizowanych przez panią Sabinę Woźniak, matematycznych pod okiem pani Anny Liszcz, a także bardzo interesujących zajęciach z robotyki, poprowadzonych przez panią Martę Lubas i pana Grzegorza Kruczka. Pozostałe grupy udały się na wspaniałą lekcję historii, jaką było zwiedzanie Społecznego Muzeum Ziemi Błażowskiej z panem Robertem Grzesikiem. Ten dzień pełen emocji i wrażeń minął bardzo szybko.

Trzeci dzień półkolonii spędziliśmy w Strzyżowie pod opieką wychowawców i opiekunów – Grażyny Kality, Dariusza Szmista, Adama Groszka, Moniki Stachury, Katarzyny Jurkiewicz. Najpierw dzieci pod czujnym okiem instruktorów i ratowników poznawały elementy sztuki pływania.



Organizacja półkolonii nie byłaby możliwa, gdyby nie zaangażowanie i chęć opieki nad dziećmi wielu osób.



www.elwik.org

**BEZ
WKŁADU
WŁASNEGO*
!!!**

RATY 0%
**PRZEZ CAŁY OKRES
TRWANIA UMOWY**



fb.com/elwikinstalacje

FOTOWOLTAIKA

**JESTEŚMY LOKALNĄ FIRMĄ
NASZE BIURO ZNAJDUJE SIĘ
W BŁĄŻOWEJ PRZY UL. 3-GO MAJA 3
ZAPRASZAMY**



889-526-696



607-865-371

*Niniejsza informacja nie stanowi oferty w rozumieniu art. 61. KC, a jedynie zaproszenia do zawarcia umowy o finansowanie instalacji fotowoltaicznej z kredytu ratalnego udzielanego za pośrednictwem EL-WIK. Szczegóły w placówce EL-WIK ul. 3-ego maja 3, 36-030 Błażowa.



www.elwik.org

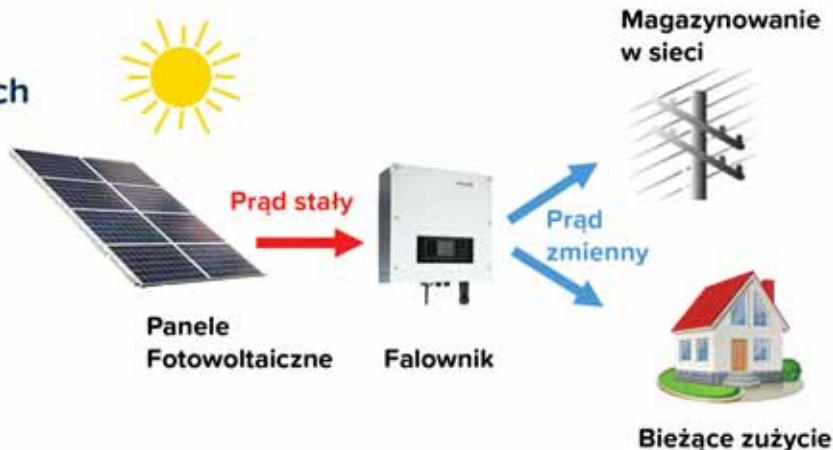
ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!

Dzięki instalacji fotowoltaicznej zyskasz:

- niskie rachunki za prąd
- bezobsługowe działanie
- wzrost wartości nieruchomości
- świeże powietrze

Oferujemy:

- kompleksową pomoc przy instalacjach fotowoltaicznych
- bezpłatną wycenę
- profesjonalne usługi
- niezawodne komponenty
- zaprojektujemy Twoją instalację



Jakość oraz estetyka wykonania połączone z dobrymi, niezawodnymi komponentami są dla nas priorytetem.

**FOTOWOLTAIKA
= NIEZALEŻNE
ŹRÓDŁO PRĄDU!**





**ZAMIEŃ
ENERGIĘ
SŁONECZNĄ NA
ELEKTRYCZNĄ!**

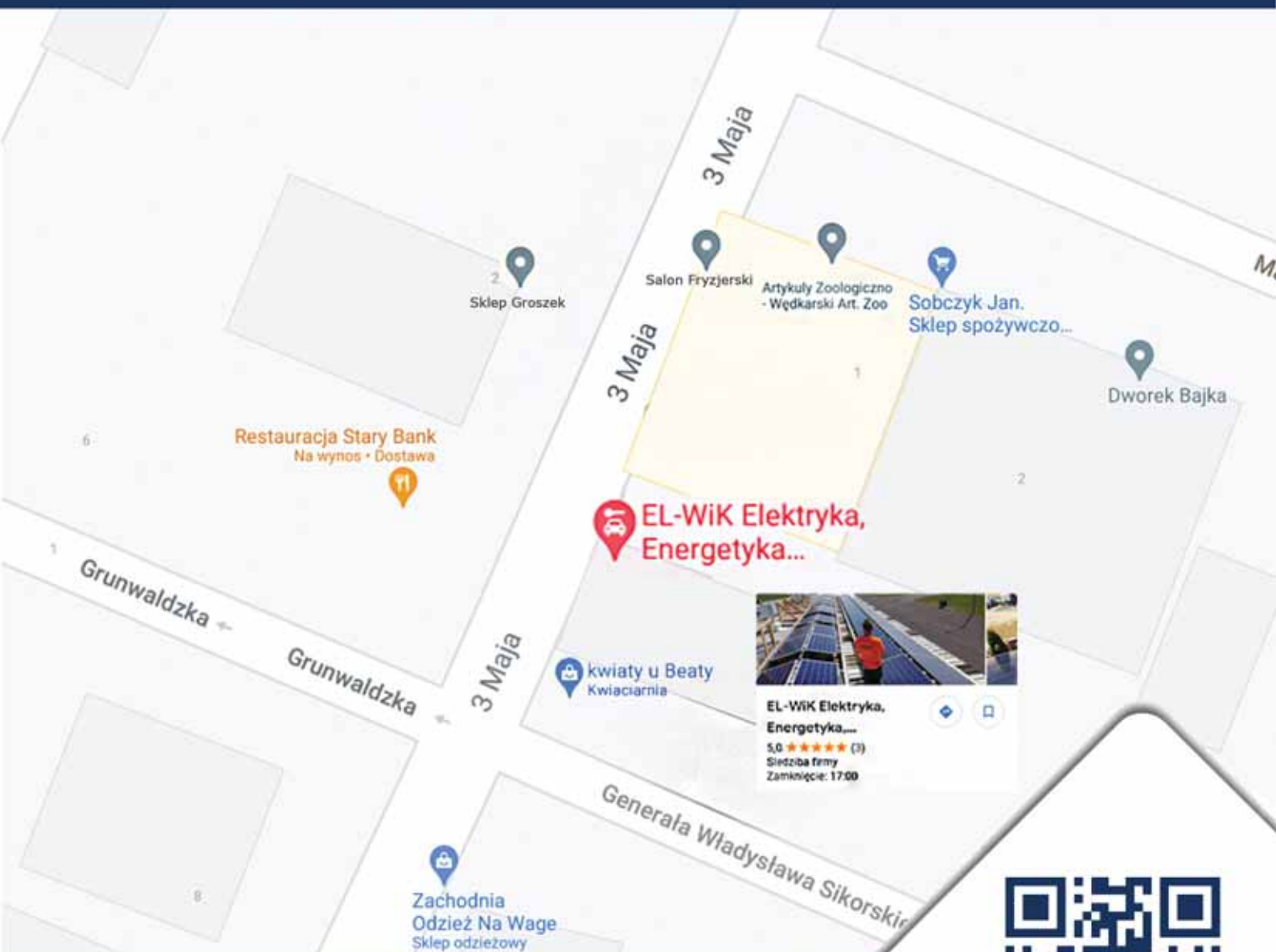
**ZACZNIJ
OSZCZĘDZAĆ
JUŻ DZIŚ!**

**PRODUKUJ
SWÓJ PRĄD!**

JESTEŚMY LOKALNĄ FIRMĄ
NASZE BIURO ZNAJDUJE SIĘ
W BŁĄŻOWEJ PRZY UL. 3-GO MAJA 3

ZAPRASZAMY

Pon - Pt
8⁰⁰ - 17⁰⁰



 Polub Nas na Facebooku
fb.com/elwikinstalacje



 889-526-696
 607-865-371
 biuro@ewik.org

Było dużo zabawy i radości, a największą atrakcją okazała się zjeżdżalnia. Po pobycie na krytej pływalni koloniści udali się w ekscytującą podróż Strzyżowską Kolejką Kołową, która zawiozła ich do Tunelu schronowego w Strzyżowie – zbudowanego w czasie II wojny światowej. Schron miał postać podziemnego tunelu o długości ok. 438 metrów, zabezpieczonego potężnymi żelaznymi drzwiami. Oprócz tunelu zwiedzali także budowle towarzyszące, jak schrony zaplecza i dodatkowy tunel instalacyjny. Było to ciekawe doświadczenie, ponieważ różnica temperatur w powietrzu i w schronie wynosiła ponad 20 stopni (w tunelu było tylko 10 stopni). Potem była jeszcze przejażdżka kolejką, podczas której można było przyjrzeć się tej uroczej miejscowości, jaką jest Strzyżów. Droga powrotna autokarem również sprawiła wszystkim frajdę. Były rozmowy, zabawy, a także wspólne śpiewanie przebojów kolonijnych. W naszym repertuarze znalazły się wesołe piosenki o tematyce wakacyjnej, a hitem okazał się utwór pt.: „Dinozaur Pimpus”. Chętnie wracaliśmy do Błażowej, gdzie czekał na nas pyszny obiad w stołówce szkolnej.

Przedostatni dzień półkolonii również należał do bardzo udanych, mimo, że pogoda płałała nam figle. Były gry i zabawy na sali gimnastycznej przy użyciu różnych przyborów, takich jak hula – hop, piłki, skakanki, ringo czy badminton. Największą atrakcją były jednak dmuchańce, zjeżdżalnie oraz zabawy z animatorkami, które angażowały wszystkich do wesołej zabawy przy muzyce, z użyciem chusty animacyjnej i innych ciekawych rekwizytów. Wszystko było zorganizowane w hali sportowej. Było mnóstwo zabawy, śmiechu i radości – nie było czasu, aby się nudzić. Po zjedzonym ze smakiem obiedzie przyszedł czas na zajęcia w grupach: budowanie robotów pod opieką pani Marty Lubas i pana Grzegorza Kruczka, zajęcia plastyczne z paniami Marią Sroka i Martą Sieńko, muzyczne z panią Moniką Kotowicz, czy też matematyczne „Magiczna matematyka” z paniami Anną Sajdyk i Katarzyną Jurkiewicz, podczas których uczniowie kształtowali swoje umiejętności, rozwijali talenty, a także poznawali tajniki niezwyklej sztuki „Origami”. W taki właśnie sposób minął kolejny dzień półkolonii.

Piątek 2 lipca 2021 r. to ostatni dzień wakacyjnej przygody, jaką była



Było bardzo ciekawie i wesoło...

półkolonia letnia. Uczniowie ostatni raz spotkali się z kolegami, koleżankami i wychowawcami. Ze względów pogodowych planowane wyjście do Muzeum Społecznego „Potoki” zamieniono na zajęcia w szkole. Po smacznym śniadaniu każda z grup miała okazję zaprezentowania swojej nazwy, okrzyku i piosenki na wspólnym apelu w hali sportowej. Wszystkie występy zostały nagrodzone gromkimi brawami. Następnie uczestnicy wypoczynku udali się na seans filmowy w ramach „Kina kolonijnego”. Nie obyło się też bez miłych niespodzianek, takich jak pizza czy lody. Na zajęciach popołudniowych ogłoszono również wyniki konkursu na „Wzorowego kolonistę”, który trwał od pierwszego dnia kolonii. Oprócz nagród dla wyróżnionych dzieci wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe upominki, które będą ich zachęcać do aktywnego spędzania czasu na wakacjach (skakanki dla dziewcząt, piłeczki dla chłopców). Kończącym punktem programu były zabawy na świeżym powietrzu oraz puszczenie kolorowych baniek mydlanych na podwórku szkolnym. Wszystkim dzieciom, których odbierali rodzice towarzyszył uśmiech, ale i myśl, że wszystko, co dobre, szybko się kończy. Wzruszenie u kierownika kolonii, wychowawczyń i opiekunów wywoływały słowa wielu uczestników półkolonii: „Szkoda, że ta półkolonia nie może trwać całe wakacje”...

Organizacja półkolonii nie byłaby możliwa, gdyby nie zaangażowanie i chęć opieki nad dziećmi wielu osób. Dzięki nim ten wspólny czas był miło spędzony, atrakcyjny dla dzieci i bezpieczny.

Kadrę półkolonii stanowili nauczyciele Zespołu Szkół w Błażowej, Szkoły Podstawowej w Futomie, Szkoły Pod-

stawowej w Błażowej Dolnej: Danuta Bator (kierownik półkolonii), Magdalena Bartyńska, Agata Kuśnierz, Marta Wojtas, Monika Kotowicz, Natalia Barańska, Marzena Brudz, Sabiana Woźniak, Anna Groszek (wychowawcy). Dodatkowo uczniami z terenu gminy opiekowali się i prowadzili zajęcia kolejno nauczyciele poszczególnych szkół: Marta Pięta, Teresa Bąk, Barbara Filip, Katarzyna Jurkiewicz, Agata Domaradzka, Renata Maciołek, Adam Groszek, Iwona Sobota, Anna Sajdyk, Marta Lubas, Monika Wielgos, Grzegorz Kruczek, Maria Sroka, Marta Sieńko, Dariusz Szmist, Grażyna Kalita, Małgorzata Kawa-Chlebek, Monika Stachura, Małgorzata Wróbel, Dariusz Róg, Paweł Jakubczyk, Gabriela Łaba, Teresa Gołda, Beata Kondrat, Anna Liszcz, Robert Grzesik, Wojciech Kruczek, Anna Czenczek, Beata Kondrat.

Serdecznie dziękujemy za umożliwienie zorganizowania tak wspaniałego przedsięwzięcia, dzieciom za ich zaangażowanie i uśmiech, a wszystkim opiekunom i wychowawcom dziękujemy za miło spędzony czas.

**Kierownik półkolonii Danuta Bator
Wychowawczyni Monika Kotowicz**



Byłem ostatnio świadkiem bardzo interesującej dyskusji.

Magister socjologii dyktował z doktorantem filozofii na temat słuszności założeń funkcjonalno-strukturalistycznej teorii systemów społecznych. Niestety, nie było mi dane wysłuchać jej do końca, gdyż przyszedł kierownik zmiany i powiedział, że płaci im za smażenie frytek, a nie za gadanie.

Więści z Przedszkola Publicznego w Błażowej

DZIEŃ ZIEMI

22 kwietnia cała społeczność naszego przedszkola obchodziła Międzynarodowy Dzień Ziemi. Dzieci z każdej grupy zastanawiały się jak chronić nasz wspólny dom, naszą planetę – ZIEMIĘ! Święto to jest dobrą okazją do kształtowania świadomości ekologicznej wśród najmłodszych. Odbyły się zajęcia, mające na celu uświadomienia dzieciom, jakie niebezpieczeństwo grozi środowisku naturalnemu ze strony człowieka. Dzieci zastanawiały się jak dbać o przyrodę, powietrze, wodę, tak, aby nasza Ziemia była coraz piękniejsza, czystsza i służyła ludziom i zwierzętom.

Konkurs wiedzy o Polsce „MAŁE SERCA, WIELKA POLSKA”

7 maja w grupie najstarszych przedszkolaków „Myski” i „Delfinki” zorganizowano konkurs wiedzy o Polsce pt. „Małe serca, wielka Polska”. Celem konkursu było popularyzowanie wiedzy o Polsce, budowanie tożsamości i poczucia przynależności narodowej, rozwijanie zainteresowań historią, kulturą i tradycją własnego kraju oraz kształtowanie postaw patriotycznych. Pytania konkursowe dotyczyły: stolicy naszego kraju, znajomości symboli narodowych, legend, ważniejszych zabytków Warszawy i rozpoznania sławnych Polaków. Podczas konkursu przedszkolaki odśpiewały uroczyste hymn narodowy, który podkreślił, że temat Ojczyzny jest zawsze ważny i bliski naszemu sercu. Wszystkie drużyny, oprócz gratulacji i braw, otrzymały pamiątkowe dyplomy oraz małe niespo-



Ekoplastyka w Błażowskim Przedszkolu.

dzianki. Jesteśmy dumni z naszych „Małych Patriotów”!

DZIEŃ PSZCZÓŁ

20 maja przypada Światowy Dzień Pszczół. Z tej okazji dzieci z grup „Kotki”, „Krasnalki” i „Motylki” aktywnie włączyły się w działania, których celem było budzenie świadomości na temat pożyteczności pszczoł. Przedszkolaki dowiedziały się, jakie znaczenie ma praca pszczoł dla świata przyrody, poznały etapy powstawania miodu oraz obserwowały życie toczące się na łące w prezentacji „Życie pszczoł”.



Dzieci miały okazję poznać bliżej zwyczaje pszczoł, posłuchać ciekawostek przyrodniczych i przymierzyć strój pszczelarza.

Zabawy ruchowe, muzyczne, zagadki, rebusy, działania matematyczne podkreśliły atrakcyjność zajęć. Ponadto wykonały piękne prace plastyczne, które zostały zaprezentowane w holu przedszkola. Aby jeszcze bardziej podkreślić ważną rolę pszczoł do naszego przedszkola, przybył lokalny pszczelarz – p. Józef Niemiec. Dzieci z całego przedszkola miały okazję poznać bliżej zwyczaje pszczoł, posłuchać ciekawostek przyrodniczych, przymierzyć strój pszczela-

rza, zobaczyć dymkę, obejrzeć z bliska ul, przekonać się do czego służą ramki i poczuć zapach prawdziwego, pszczelego wosku. Dziękujemy Panu Józefowi za wspaniałą lekcję biologii.

Przedszkolna Księga Zdrowych Przepisów

Nasze przedszkole przystąpiło do Programu „Przedszkole Promujące Zdrowie”. Rozpoczęliśmy okres przygotowawczy do przystąpienia do Krajowej Sieci Przedszkoli Promujących Zdrowie. W ramach realizacji różnorodnych działań nasze przedszkolaki wraz ze swoimi rodzicami zostali zaproszeni do stworzenia „Przedszkolnej Księgi Zdrowych Przepisów”. Ilość pomysłów, jaka do nas napłynęła jest zaskakująca – cieszymy się z tak liczego odbioru propozycji podzielenia się swoimi najlepszymi przepisami z innymi! Dzięki pracom, które do nas napłynęły została wydana „Przedszkolna Księga Zdrowych Przepisów”. Dziękujemy rodzicom i dzieciom za włączenie się w tę akcję.



Dzieci same próbowały swoich sił przy wyrobieniu masła i przekonały się, że wymaga to dużej cierpliwości i siły.

DZIEŃ DZIECKA

Wtorek 8 czerwca był niezwykle miłym dniem. Wyczekiwali go zwłaszcza najmłodszy. Tego dnia bowiem odbył się w przedszkolnym ogrodzie piknik z okazji Dnia Dziecka, który obfitował w mnóstwo atrakcji. Organizacja tak wspaniałego dnia, odbyła się przy wsparciu Rady Rodziców. Przedszko-

laci uczestniczyły w pokazie gigantycznych baniek mydlanych, różnych konkurencjach zespołowych czy zabawach z chustą animacyjną. Jednak najwięcej radości sprawiła dzieciom dyskoteka ze sztucznym śniegiem i bańkami mydlanymi. Wiele uśmiechu na twarzach przedszkolaków wywołały dmuchane zjeżdżalnie. Wszyscy nie mogli się doczekać kiedy będą mogli z nich skorzystać. Na koniec imprezy czekała na najmłodszych jeszcze jedna niespodzianka – cukierkowa bomba. To był wyjątkowy dzień, który na długo zostanie w naszej pamięci!

Dzień Mleka w ramach Ogólnopolskiego projektu „Dzieciaki Mleczaki”

Nasze przedszkolaki wzięły udział w ogólnopolskim projekcie „Dzieciaki Mleczaki”, którego głównym celem jest wzrost świadomości dzieci na temat roli mleka i produktów mlecznych w ich diecie. W ramach projektu 29 czerwca całe przedszkole obchodziło Dzień Mleka. W tym dniu odwiedziły nas Panie ze Stowarzyszenia Babski Młyn w Futomie i przeprowadziły zajęcia warsztatowe, w czasie których dzieci dowiedziały się skąd się bierze mleko oraz jakie produkty z niego otrzymujemy. Dzieci miały okazję zobaczyć jak robi się masło sposobem tradycyjnym w drewnianej maselnicy oraz samodzielnie spróbować swoich sił w jego wyrobieniu. Przekonały się, że wymaga to dużej cierpliwości! W drugiej części zajęć przedszkolaki próbowały pysznych kanapek ze „swojskim” masłem i białym serem, przygotowały również koktajl z jogurtu i truskawek. Nie zabrakło także zabaw badawczych

i eksperymentów, w których główną rolę odgrywało mleko. Serdecznie dziękujemy Paniom ze Stowarzyszenia Babski Młyn w Futomie za wspaniałą lekcję i poświęcony czas!

Ogólnopolski projekt „JESTEŚMY RÓŻNI, LECZ RÓWNIEM WAŻNI”

Nasze przedszkole wzięło udział w Ogólnopolskim Projekcie edukacyjno-społecznym „Jesteśmy różni, lecz równie ważni”. Celem projektu było podnoszenie świadomości społecznej i propagowanie wiedzy na temat Autyzmu oraz Zespołu Aspergera, kształtowanie postaw społecznych u dzieci w wieku przedszkolnym, uświadomienie dzieciom obecności osób niepełnosprawnych w najbliższym otoczeniu oraz tworzenie sytuacji budujących wrażliwość dziecka, empatię i szacunek wobec innych osób. Przedszkolaki dowiedziały się m.in. dlaczego autyzm symbolizuje kolor niebieski, uznawany za najgłębszy z kolorów, najbardziej wyjątkowy ze wszystkich barw. Każda grupa wykonała prace plastyczne na konkurs oraz zrobiła zdjęcie #na niebiesko, które zostało umieszczone na fanpage'u organizatora projektu.

Ogólnopolski projekt „Idź ty lepiej, Koziołeczku, szukać swego Pacanowa”

Grupa „Motylki” realizowała projekt, który wprowadził dzieci w świat literatury dziecięcej, promował czytelnictwo, wychowanie do wartości, kształtowanie właściwych postaw społecznych, a także poczucia przynależności narodowej oraz wzbogacił naj-

młodszych w ogólną wiedzę o świecie. Podczas zajęć przedszkolaki dowiedziały się wielu cennych informacji o działaniu instytucji zajmujących się promowaniem twórczości dla dzieci – Europejskim Centrum Bajki w Pacanowie, poznały autora książek o Koziołku Matołku – Kornela Makuszyńskiego i Mariana Walentynowicza, zaznałomiły się z zawodem kowala, stworzyły wiele prac plastycznych oraz miały możliwość nagrania filmów przedstawiających ich własne wypowiedzi dotyczące dziecięcych marzeń. W realizacji projektu pomogli również rodzice, którzy poprzez zajęcia on-line łączyli się z przedszkolakami, aby móc przeczytać im ciekawe przygody bohatera oraz opowiedzieć ciekawe historie z ich dzieciństwa przedstawiające sposób w jaki sami poznali tę postać.

Projekt ekologiczny „Eko-kulturalne przedszkole”

Projekt realizowany przez grupę „Motylki” miał na celu promowanie eko-kultury wśród przedszkolaków m.in. poprzez działania plastyczne z wykorzystaniem recyklingu, ale także tworzenia otoczenia przyjaznego środowisku i współpracy naszego przedszkola z instytucjami środowiska lokalnego, m.in. Inkubatorem Przetwórstwa Lokalnego w Błażowej oraz z przedstawicielkami Stowarzyszeniem „Babski Młyn” z Futomy. Dzięki takim formom zajęć kształtowano u dzieci postawę oraz nawyki korzystne dla środowiska naturalnego, rozbudzano poczucie współodpowiedzialności za ochronę środowiska oraz rozwijano umiejętność racjonalnego korzystania z zasobów naturalnych.



Każda grupa wykonała pracę plastyczną na konkurs.



Powitanie wiosny w grupie Kotki.

„Przedszkolne wyzwania Bazgrołków i wielka księga zadań przedszkolaków”

Grupy „Motylki” i „Krasnalki” realizowały ogólnopolski projekt działań edukacyjnych „Przedszkolne wyzwania Bazgrołków i wielka księga zadań przedszkolaków” – którego celem było podniesienie kompetencji matematyczno-logicznych oraz rozpoznawanie i nazywanie emocji. Przedszkolaki miały okazję zobaczyć jak w ciekawy sposób można bawić się matematyką, a przy tym uczyć się, zdobywać nowe umiejętności, rozwijać matematyczną wyobraźnię, rozpoznawać i nazywać emocje.

„Kreatywny przedszkolak, kreatywne dziecko”

W roku szkolnym 2020/2021 dzieci z grupy „Kotki” przystąpiły do udziału w Ogólnopolskim Projekcie Edukacyjnym „Kreatywny Przedszkolak, Kreatywne Dziecko” – Edycja III. Głównym celem projektu były twórcze i kreatywne działania zarówno przedszkolaków, jak i wychowawców grupy. Dzieci wzbogacały zarówno wiedzę teoretyczną, jak i rozwijały zdolności twórczego i kreatywnego działania w praktyce. Projekt składał się z 8 wyzwań na każdy miesiąc, czyli pewnych kreatywnych zadań do wykonania. Były to między innymi: jesienna makieta, kreatywna interpretacja obrazu Van Gogha – „Słoneczniki”, wyplatane, przeplatane ozdoby świąteczno-zimowe, witraże dla babci i dziadka, lodowe konstrukcje, marzanna i sadzonka dla mamy i taty.

Projekt „Misiowe laboratorium czterech żywiołów”

W ramach Ogólnopolskiego projektu „Mały Miś w Świecie Wielkiej Literatury” grupa „Krasnalki” zrealizowała moduł „Misiowe laboratorium czterech żywiołów”, który zakładał stworzenie „Księgi eksperymentów Małego Misia” według kategorii: ogień, ziemia, woda, powietrze... czyli poznajemy cztery żywioły! Na wstępie dzieci poznały specyfikę poszczególnych żywiołów – ich właściwości oraz możliwe z ich strony zagrożenia. Następnie zaprojektowały indywidualną grupową „Księgę eksperymentów Małego Misia” oraz karty obserwacji, które były wypełniane na bie-

żąc podczas wykonywanych eksperymentów. Wychowankowie stworzyli wulkan i wywołali jego erupcję, poznali jak potężną moc ma ogień, jak powstaje deszcz, co potrzeba roślinom do życia i obserwowali wędrującą wodę. Doświadczeń było wiele, a każde z nich w sposób praktyczny pozwalało na zdobycie wiedzy, postawienie tezy oraz wyciągnięcie wniosków z końcowego efektu. Była to dla dzieci wspaniała przygoda, która dostarczyła wiele nowych i ciekawych informacji na temat otaczającego ich świata.

Ogólnopolski projekt „Migam Ja, Migasz Ty, Miga cały Świat”

W minionym roku szkolnym dzieci z grupy „Kotki” przystąpiły do ogólnopolskiego projektu „Migam ja, migasz ty, miga cały świat”. Głównym założeniem zajęć było promowanie wśród dzieci w wieku przedszkolnym nauki języka migowego oraz wdrażanie do tolerancji inności w świecie społecznym. Nauka języka migowego to nie tylko świetna zabawa dla dziecka, ale przede wszystkim wskazanie mu nowego, alternatywnego sposobu porozumiewania się z ludźmi, przy jednoczesnym uwrażliwianiu na drugiego człowieka. Projekt przewidywał realizację jednego zadania w każdym miesiącu. W ciągu całego roku szkolnego poruszaliśmy zagadnienia dotyczące empatii, tolerancji. Wcielaliśmy się w rolę osób niesłyszących i opowiadaliśmy o swoich odczuciach. Poznaliśmy zarówno trudności jakie napotyka osoby przebywające w świecie ciszy, jak również konsekwencje przebywania dłuższy czas w hałasie. Zaznajomiliśmy się z różnymi słowami i zwrotami w języku migowym np.; bałwan, Mikołaj, prezent, pada śnieg, Kocham cię babciu, Kocham cię dziadku. Nauczyliśmy się jak pokazywać w języku migowym dzień dobry, do widzenia, przepraszam, dziękuję, proszę. Dzięki realizacji projektu „Migasz ja, migasz ty, miga cały świat” dzieci z grupy „Kotki” uczyły się szacunku, tolerancji i godnego traktowania ludzi różniących się od nas samych. Projekt przyczynił się również do rozwoju umiejętności społecznych dzieci, poszerzył ich pogląd na świat i sposób jego rozumienia.

Zajęcia z Ozobotami

Programowanie staje się ważnym trendem na wszystkich poziomach edu-

kacji. W naszym przedszkolu grupy starsze mają okazję brać udział w zajęciach z Ozobotami.



Ozobot zabiera dzieci w niesamowitą przygodę rysowania.

Przedszkolaki najpierw zapoznały się z podstawowymi funkcjami robocika, a następnie z zaangażowaniem i ciekawością poznawały zasady wprawiania go w ruch. Na kolejnych zajęciach kreśliły własne tory poruszania się robota. Przedszkolaki poznały też pierwsze kody, za pomocą których programują zadania, które wykonuje Ozobot. Dzieci z wielką radością uczestniczą w tego typu zajęciach.

Akcje charytatywne w błażowskim przedszkolu

Nasze przedszkole w ciągu całego roku brało czynny udział w wielu akcjach charytatywnych:

Akcja proekologiczna z klejem AMOS – wymiana zużytych tubek kleju na nowe,

„Kolorowe kredki – kredki zbierzemy i pomagamy” – akcja proekologiczna wspierająca recykling i ucząca dzieci ograniczania konsumpcyjnego stylu życia,

Zbiórka zużytych baterii przy współpracy z Gospodarką Komunalną w Błażowej,

Akcja „Kosmetyki dla Afryki” – zebrano ponad 80 kg kosmetyków dla sierocińca w Ayos w Kamerunie i nawiązano kontakt z mieszkanką naszego regionu siostrą Dariuszą Dąbrowską, współzałożycielką sierocińca oraz Fundacją Dzieci Afryki z Warszawy (przedszkolaki otrzymały piękne podziękowanie od afrykańskich kolegów).

Monika Ciećko
Sabina Zabratowska

Wycieczka Licealistów z Błażowej

Śladami Jadwigi i Jagiełły z Krakowa do Gniezna

Już po zakończeniu roku szkolnego 2020/2021 na przełomie czerwca i lipca licealiści z Błażowej – laureaci IV Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy „Od Hermana do Jana Pawła II, czyli historia Polski dzwonami brzmiąca” o Złotą Lilie Jadwigi Andegaweńskiej: Gabriela Gorłowska, Michał Jakubczyk i Filip Trzyna, uczniowie III A, wyjechali na wycieczkę do Gniezna. Fundatorem nagrody i jednocześnie współorganizatorem konkursu razem z Zarządem Rodziny Szkół Jadwiżańskich był ks. prałat Zdzisław Sochacki, proboszcz Parafii Archikatedralnej św. Stanisława B.M. i św. Wacława M.

Trasa wycieczki nie była przypadkowa, bo pokrywała się z celem pierwszej poślubnej wyprawy królewskiej pary Jadwigi i Jagiełły, o kierunek tej wyprawy pytano młodzież w konkursie i wszyscy laureaci znali odpowiedź na to pytanie. To zrodziło pomysł na trasę wycieczki – nagrody. Po ślubie, który odbył się 18 lutego 1386 r. w Krakowie, zaraz na wiosnę królewscy małżonkowie udali się przez Częstochowę do Wielkopolski, m. in. do Gniezna, aby pokłonić się przed grobem św. Wojciecha, i do Poznania, aby nawiązać jak najlepsze relacje z wielmożnymi z Wielkopolski.

Tym więc tropem 30 czerwca licealiści z Błażowej wyruszyli w podróż do Krakowa, gdzie dołączyli do grupy młodzieży ze szkół średnich z Żegociny i z Nowego Targu, laureatów w kategorii szkół ponadgimnazjalnych i ponadpodstawowych oraz do laureatów w kategorii szkół podstawowych, tj. do młodzieży z Białegostoku i Krakowa oraz ich opiekunów i organizatorów. Po dro-

dze – wzorem królewskiej pary – zatrzymaliśmy się w Częstochowie, gdzie pomodliliśmy się przed cudownym obrazem Matki Bożej, a także odpoczęliśmy w pięknych ogrodach sióstr Urszulanek.

ARCYBISKUP GNIEŹNIEŃSKI, CZYLI PRYMAS

Pod wieczór dotarliśmy do Gniezna, a ponieważ zakwaterowano nas w Domu św. Wojciecha obok katedry, wieczorem udaliśmy się na spotkanie z proboszczem prymasowskiej Bazyliki Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny ks. infułatem Janem Kasprowiczem, który przez kolejne dni był naszym najlepszym przewodnikiem po katedrze i jej zawilej historii. Ta gotycka świątynia stojąca majestatycznie na Wzgórzu Lecha jest symbolem ponadtysiącletniej historii chrześcijaństwa i państwa polskiego. W rzeczywistości to już w części rekonstrukcja co najmniej trzeciej świątyni budowanej w tym samym miejscu, gdzie w wiekach przeszłych działy się bardzo istotne wydarzenia dla całego państwa polskiego. W Gnieźnie w 997 r. książę Bolesław Chrobry złożył szczątki św. Wojciecha biskupa praskiego, który w 999 r. został ogłoszony świętym przez papieża Sylwestra I. Do Gniezna w 1000 r. przybył cesarz niemiecki Otton III, aby pomodlić się u grobu świętego i zawrzeć sojusz z naszym władcą. Gniezno wreszcie stało się siedzibą pierwszej metropolii na polskich ziemiach, a pierwszym arcybiskupem został brat św. Wojciecha – Radzim Gaudenty. Arcybiskup gnieźnieński był zwierzchnikiem polskiego Kościoła. W tej katedrze koronowanych było

pierwszych pięciu królów Polski począwszy od Bolesława Chrobrego, a na Wacławie II (z dynastii czeskich Przemysłidów) skończywszy. Od czasów arcybiskupa Mikołaja Trąby fotel arcybiskupa gnieźnieńskiego łączony był w Polsce z przywiezionym z soboru w Konstancji (1417 r.) tytułem prymasa Polski, czyli zwierzchnika Kościoła w Polsce. Regulacja ta była potrzebna, ponieważ w II połowie XIV w. na terenie Królestwa Polskiego powołano do życia drugie arcybiskupstwo w Haliczu, przeniesione później do Lwowa i mógł zachodzić konflikt interesów. W I Rzeczypospolitej w okresach bezkrólestwa, prymas zostawał interrexem i pierwszym senatorem. Pierwszym w historii interrexem po śmierci ostatniego z Jagiellonów Zygmunta Augusta był arcybiskup Jakub Uchański. Tak więc, urząd prymasa miał ogromną wagę polityczną, a nie tylko religijną. W czasach niewoli narodowej Gniezno wraz z Wielkopolską znalazło się w zaborze pruskim i królowie Prus dążyli do likwidacji tytułu prymasa Polski, bo uznawali go za bardzo oczywisty symbol państwowości polskiej, a przecież Polski nie było. Zakazywano używania tego tytułu, rezydowania w Gnieźnie oferując w zamian tytuł księcia czy przyczyniając się do powołania arcybiskupstwa w Poznaniu. Prymasem, który jako pierwszy przyjął tytuł księcia był arcybiskup gnieźnieński Ignacy Krasicki, urodzony w Dubiecku, zmarły w Berlinie, a pochowany w Gnieźnie. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości urząd prymasa nie odzyskał już tej rangi m.in. wskutek wśni i rywalizacji pomiędzy arcybisku-



Grupa w Katerze Gnieźnieńskiej przed Konfesją św. Stanisława.



Obok katedry znajdował się nasz hotel.



Prymas Wojciech Polak przedstawił nam swoich wybitnych poprzedników.

pem gnieźnieńskim i warszawskim. Arcybiskup gnieźnieński kardynał Edmund Dalbor otrzymał tytuł prymasa Polski, a arcybiskup warszawski Aleksander Kakowski do końca życia miał dzierżyć tytuł prymasa Królestwa Polskiego. Autorytet prymasa jako przywódcy Kościoła w Polsce wzrósł po II wojnie światowej. Wystarczy wspomnieć najśłynniejszego prymasa z czasów PRL kardynała Stefana Wyszyńskiego nazwanego Prymasem Tysiąclecia. Obecnie 59 prymasem Polski jest arcybiskup Wojciech Polak. Podczas naszej wycieczki zostaliśmy przyjęci w Pałacu Prymasowskim przez głowę Kościoła w Polsce, a delegacje z poszczególnych szkół reprezentujące różne diecezje zostały przedstawione arcybiskupowi Wojciechowi Polakowi.

OSTRÓW LEDNICKI

Oprócz Gniezna ważną rolę, nie do końca rozpoznaną, odgrywały takie grody jak Poznań – siedziba pierwszego na ziemiach polskich misyjnego biskupa Jordana, Giecz czy Ostrów Lednicki. Ten ostatni gród zwiedziliśmy już następnego dnia. W języku staropolskim „ostrów”, „ostrowie” znaczy tyle wyspa rzeczna, zarośnięta kępa. Stąd nazwy Ostrów Lednicki, Ostrów Tumski, przy czym tum znaczy katedra. Poznaliśmy odkryte przez archeologów pozostałości grodowe, w tym palatium i groby wraz z ich bogatym wyposażeniem. Znaleziono tam artefakty w tym biżuteria,



Wieczorny spacer po błoniach wokół Katedry Gnieźnieńskiej.

broń świadczą niezbicie, że Ostrów Lednicki miał duże znaczenia w państwie pierwszych Piastów. Wielu historyków jest przekonanych, że w czasach Mieszka I stolica państwa była tam, gdzie akurat rezydował władca. Oznacza to, że w państwie Piastów podobnie jak na Zachodzie Europy obowiązywała zasada „rex ambulans”. Na Ostrowie Lednickim spędziliśmy sporo czasu korzystając z pięknej letniej pogody i lekkiego wiatru znad jeziora.

ZABYTKI BAZYLIKI WNEBOWIĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARII PANNY W GNIEZNE

Bezsprzecznie najśłynniejszym zabytkiem tej świątyni są Drzwi Gnieźnieńskie zwane też Drzwiami św. Woj-



Przed pałacem prymasowskim w Gnieźnie.

ciecha, a znane choćby z ilustracji w podręcznikach szkolnych do historii. Powstały w II połowie XII w. w czasach, gdy Polska była już podzielona na dzielnice, księciem dzielnic wielkopolskiej był Mieszko III Stary, syn Bolesława Krzywoustego. Był on zapewne także ich fundatorem. Drzwi przedstawiają życiorys praskiego biskupa i pierwszego polskiego świętego wraz z męczeńską śmiercią. Nie wiemy kto był autorem owego dzieła ani gdzie odlew został wykonany. Aby je zobaczyć trzeba wejść do świątyni, bo są to drzwi wewnętrzne. Jest to jeden z najlepiej zachowanych zabytków romańskich w Polsce.

Równie cennym i jeszcze piękniejszym dziełem jest wypełniająca środek bazyliki Konfesja św. Wojciecha. Powstała ona w XVII w. i składa się ze srebrnego relikwiarza z trumienką postawionego na marmurowym postumencie pod złotym baldachimem wspartym na kręconych barokowych kolumnach. Poszczególne elementy powstały w różnym czasie, ale głównym wykonawcą był gdań-

ski złotnik Peter von den Rennen. Dzieło to tak się spodobało, że gdański złotnik otrzymał podobne zamówienie na relikwiarz św. Stanisława z Katedry na Wawelu. Stąd znaczące ideowe podobieństwo obu konfesji, przy czym gnieźnieńska jest wzorem dla krakowskiej.

W latach 80. XX w. złodzieje skradli relikwiarz, częściowo przetopili i próbowali sprzedać złotnikowi w Gdańsku. Ten zawiadomił MO i udało się odzyskać część ukrytych fragmentów, a zniszczone zostały pieczęlowicie odtworzone przez gdańskich złotników.

W drodze powrotnej do Karkowa zatrzymaliśmy się jeszcze w Głogowcu, aby odwiedzić dom rodzinny Faustyny (właściwie Heleny) Kowalskiej i w kościele parafialnym w Świnicy Warckiej, gdzie była ochrzczona.

Dzięki nagrodzie poznaliśmy odległą od nas ziemię wielkopolską – kolebkę państwa polskiego i polskiego chrześcijaństwa, skąd wywodzą się Piastowie, gdzie przed wiekami żyło plemię Polan, od którego wywodzi się nazwa naszego państwa i gdzie znajdują się pomniki naszego dziedzictwa narodowego.

DOPOWIEDZENIE: O ZNISZCZENIU GNIEZNA I WIELKOPOLSKI

To nie pierwszy relikwiarz św. Wojciecha i nie pierwszy rabunek. Najtragiczniejszy w skutkach dla Gniezna i całej Wielkopolsce był najazd czeskiego księcia Brzetysława, który w 1038 r. (lub w 1039 r. jak chcą niektórzy) zdobył Gniezno, Poznań, Ostrów Lednicki i zniszczył te grody i znajdujące się w nich świątynie. Wywiózł szczątki św. Wojciecha i innych świętych i błogosławionych. Łupem wojsk czeskich padły m. in. szczerzłote płyty z ołtarza św. Wojciecha, złoty krzyż ufundowany przez Mieszka I o wadze trzykrotnie większej niż fundator i setki wozów najcenniejszych precjozów, a ludność Gieczy została uprowadzona i osiedlona pod Pragą (Hedec dziś Hedecany). Wobec rozmiaru zniszczeń dokonanych przez Czechów Kazimierz Odnowiciel przeniósł stolicę z Gniezna do Krakowa, a arcybiskupstwo odnowiono tu dopiero w czasie panowania Bolesława Śmiałego.

Wielkopolska ze swym szlakiem Piastowskim to dobry pomysł na wakacje.

Małgorzata Kutrzeba

Koncert Orkiestry Dętej GOK w Błażowej na Dniach Gminy Lubenia

27 czerwca br. Orkiestra Dęta Gminnego Ośrodka Kultury w Błażowej zagrała koncert podczas Dni Gminy Lubenia. Serdecznie dziękujemy za zaproszenie.

Kamil Zagórski



Koncert orkiestry podczas Dni Gminy Lubenia.

Nagroda „Znak Kultury” dla Orkiestry Dętej GOK w Błażowej

30 czerwca 2021 r. przedstawiciele Orkiestry Dętej Gminnego Ośrodka Kultury w Błażowej, na uroczystej gali w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie, z rąk Piotra Pilcha – wicemarszałka województwa podkarpackiego, odebrali Nagrodę Marszałka Województwa Podkarpackiego „Znak Kultury” za całokształt działalności w dziedzinie upowszechniania kultury muzycznej.

W tym roku po raz pierwszy nagroda ta zyskała nazwę „Znak Kultury”, a jest wręczana twórcom i animatorom kultury od 1999 roku. Od tamtej pory przyznanych zostało 541 nagród indywidualnych, które trafiły do aktorów, reżyserów, artystów malarzy, grafików, fotografików, muzyków. Nagrodzonych zostało także 268 zespołów, między innymi pieśni i tańca ludowego, chórów, kapel ludowych, orkiestr dętych i stowarzyszeń. Nasza orkiestra znalazła się w gronie 14 osób



Delegacja orkiestry w składzie: Paweł Sobkowicz, kapelmistrz Ryszard Ignarski i Bogdan Starzec podczas odbioru nagrody.



i grup artystycznych wyróżnionych tą nagrodą w 2021 roku. Serdecznie gratulujemy i życzymy kolejnych sukcesów!

Kamil Zagórski



„Powitanie wakacji – Gminny Dzień Dziecka”

27 czerwca br. na stadionie sportowym LKS Błażowianka odbyła się impreza plenerowa pn. „Powitanie wakacji – Gminy Dzień Dziecka” zorganizowana przez burmistrza Błażowej, Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej oraz LKS Błażowianka. Wydarzenie zainaugurował Turniej Piłkarski O Puchar Burmistrza, w którym udział wzięły drużyny uczniów ze szkół podstawowych gminy Błażowa. Po zakończeniu rozgrywek, zwycięzcom zostały wręczone pamiątkowe puchary oraz dyplomy.

O godzinie 14:00 rozpoczęła się część rozrywkowo-artystyczna wydarzenia, którą poprowadziła Barbara Rząsa. Na stadionie pojawiły się dmuchańce, stoiska z watą cukrową oraz popcornem, a na scenie zaczęli pojawiać się pierwsi młodzi artyści. W pierwszej kolejności swój program zaprezentowali podopieczni błażowskiego przedszkola i szkoły podsta-

wowej. Zebrani na murawie stadionu sportowego w Błażowej rodzice mogli z dumą oglądać swoje pociechy, które tańcem i śpiewem uświetniły to piękne niedzielne popołudnie. W przerwach pomiędzy występami artystycznymi o dobrą zabawę dla najmłodszych mieszkańców naszej gminy zatroszczyły się animatorki z „Przebieranki”. Nie zabrakło gier, zabaw, żywych maskotek, pokazów baniek mydlanych oraz uśmiechów, które nie zniknęły z dziecięcych twarzy. Pokaz sprzętu strażackiego przygotowała jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej z Błażowej, która w ten piękny upalny dzień zadbała także o konkretną dawkę ochłody, uruchamiając kurtyny oraz dmuchawy wodne. Poza tym dzieci wraz z rodzicami



Kolorowe bańki mydlane były nie lada atrakcją.



O odrobinę ochłody w ten upalny dzień zatroszczyła się błażowska Straż Pożarna.



Scena tętniła tańcem i śpiewem.

mi mogły wziąć udział w kreatywnych warsztatach GOK czy też w loterii przygotowanej przez Miejsko-Gminną Bibliotekę w Błażowej. Dla tych, którzy zgłodnieli od nadmiaru ruchu i zabawy znalazło się coś pysznego do przekąszenia na stoisku przygotowanym przez Stowarzyszenie Babski Młyn z Futomy. W trakcie imprezy zbierane były również datki na operację serduszka Kubusia Zwierzchowskiego z Bliznego.

W dalszej części programu zaprezentowały się także dzieci, które w sezonie 2020/2021 uczęszczały na zajęcia taneczne prowadzone przez instruktorkę Annę Cichocką w Gminnym Ośrodku Kultury w Błażowej oraz grupa taneczna „Flow Dance” z Dynowa. Na deskach sceny wystąpił także Zespół Tańca Ludowego „Błażowiacy”, zaprezentował tradycyjne tańce rzeszowskie i przeworskie oraz świeżo wyćwiczone na zgrupowaniu w Przysietnicy tańce krakowskie. Podczas pikniku rozstrzygnięty został również organizowany przez GOK w Błażowej konkurs plastyczny „Laurka dla Mamy i Taty”. Dzieci, które wzięły w nim udział – a były obecne na stadionie – otrzymały pamiątkowe nagrody oraz wyróżnienia, a przygotowane przez nie prace podziwiać można było na wystawie.

Serdecznie dziękujemy sponsorom: Gospodarce Komunalnej w Błażowej, Gminnej Spółdzielni Produkcyjno-Handlowej w Błażowej i Bankowi Spółdzielczemu w Błażowej oraz partnerom: Zespołowi Szkół w Błażowej, Ochotniczej Straży Pożarnej w Błażowej, Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Błażowej, Stowarzyszeniu Babski Młyn z Futomy za pomoc i wsparcie w organizacji imprezy.

Kamil Zagórski



Warsztaty kreatywne GOK.



Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej

NOC MUZEÓW 2021

- **SENTYMENTALNA PODRÓŻ W CZASIE CZ. II**
(wycieczka po Błażowej niegdyś i dziś)
- **WSPOMNIENIE DAWNYCH LAT**
(z kroniki błażowskiej biblioteki)

 facebook.com/bibliotekablazowa

Noc Muzeów 2021



Na tegoroczną Noc Muzeów przygotowaliśmy kolejną część sentymentalnej podróży w czasie. Wirtualny spacer po Błażowej jest niecodzienną lekcją historii – bardzo obrazową.

Dzięki porównaniu starych zdjęć z nowymi możemy zobaczyć jak się zmieniało nasze miasto. Zdjęcia przeplatają różne wydarzenia zanotowane w kronice błażowskiej biblioteki, prowadzonej od 1959 r. W dzisiejszych czasach mogą się one wydawać dziwne, wręcz śmieszne ale to nasza historia.

Serdecznie zapraszam do obejrzenia filmu na naszym fanpage FB oraz kanale YouTube życzę miłych wrażeń.

Anna Heller

Każdego dnia razem

**W kołozu twoich myśli
Znajduję wolną przestrzeń
Tam życie trwa dla życia
I miłość bezwarunkowa**

**Warkoczem srebrnym duszy
Brzask szczęścia
Zaplatam bez słowa
Palcami szepczące wstydliwie
Twe pragnienia
Do nagiej piersi przytulam**

**Kaszmir
Mojej postaci w jedności
Z twoim otwartym sercem
Tam siłą i dumą
Naszej egzystencji**

**Sięgamy więc teraz
Razem
Każdego dnia wierzchołka**

Małgorzata Wioletta Lipecka

Przedszkolaki z Błażowej Dolnej ratują Jasia i Małgosię

21 maja po raz pierwszy odwiedziłam przedszkole w Błażowej Dolnej. Dzieci z tego przedszkola również zaprosiłam do zaczarowanej Krainy Jasia i Małgosi. Myślę, że zabawa bardzo im się spodobała, gdyż po jej zakończeniu chciały zacząć ją od początku. Przedemną kolejną wyzwaniem, ponieważ dzieci zamówiły wyprawę do krainy Rosz-

punki. Chciałam pokazać przedszkolakom, że czytanie wcale nie musi być nudne, wystarczy tylko uruchomić swoją wyobraźnię. Mimo, że każdy zna bajkę o Jasiu i Małgosi, to w połączeniu z ciekawymi zadaniami i zabawami może stać się ona czymś nowym.

Joanna Bałutowska-Bialic



Dzieci z przedszkola w Błażowej Dolnej.

Spotkanie miłośników dobrej książki

7 czerwca 2021 r. odbyło się kolejne spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki. Omawiana była książka Olgi Rudnickiej „Oddaj albo giń”. Olga Rudnicka to pisarka słynąca z powieści o charakterze kryminalnym, które trzymają w napięciu, ale i momentami bawią, choć jest to specyficzny czarny humor.

Najbardziej znane tytuły tej autorki to: „Martwe jezioro”, „Zacisze 13” oraz „Czy ten rudy kot to pies?”. Książka, którą czytaliśmy na DKK „Oddaj albo giń”, to historia morderstwa w bibliotece. Główna bohaterka z pewnością jest postacią, która zapada głęboko w pamięć. Pracuje w osiedlowej bibliotece.

Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie poniedziałek i znaleziony przez nią trup. Denatem okazał się czytelnik, który zawsze spóźniał się z oddaniem książek. Powieść z pewnością każdego rozbawi i w ekspresowym tempie pozwoli dotrzeć do końca z uśmiechem na twarzy. Polecam i chętnie sięgnę po kolejne przygody szalonej bibliotekarki.

Renata Brzęk

Spotkanie z dr Joanną Kulpińską

Dr Joanna Kulpińska, jest adiunktem na Uniwersytecie Jagiellońskim, na

którym prowadzą obecnie projekt nad migracjami do Stanów Zjednoczonych z ziem polskich, w tym szczególnie wyjazdy na zachodnie wybrzeże. Na wyjeździe badawczym w Seattle natrafiła na trop migracji do tego regionu USA z powiatu rzeszowskiego, okolicy właśnie Błażowej.

szażerów statków z Archiwum Ellis Island odnalazłyśmy ponad 150 migrantów z Harty, którzy wyjechali do stanu Waszyngton. Natomiast analizując wydania Kuriera Błażowskiego dotarłam do krótkich reportaży na temat Stanów Zjednoczonych.”

Pochodzę ze Strzyżowa, zatem z sąsiedniego powiatu. Prowadziłam podobne badania właśnie na temat powiatu strzyżowskiego, na podstawie których powstała moja praca doktorska, a następnie książka: „Transatlantyczne trendy migracyjne na przestrzeni stulecia. Studium przypadku wychodźstwa z powiatu strzyżowskiego”.

Naszym gościem był także Zdzisław Kośmider, który wiele opowiedział o migracji do USA.

Anna Heller



Nasi goście dr Joanna Kulpińska i Zdzisław Kośmider.

Dr Joanna mówi: „Na podstawie analizy list pa-

Najważniejsi w naszym życiu Mama i Tata

Dzień Mamy to święto, które swymi korzeniami sięga nawet starożytności. Dzień ten obchodzony jest niemal

w każdym zakątku świata, w różnych formach i terminach. Polska to jedyny kraj na świecie, w którym Dzień Matki obchodzony jest 26 maja. Przed wojną to święto było ruchome, a stała data została zapoczątkowana w 1923 r. i tak zostało do dziś. Słowo Mama jest dla nas najważniejsze. Kojarzy się z miłością, czułością i opieką, mądrym, ciepłym spojrzeniem, domem, serdecznym przytulaniem, bajkami na dobranoc i poczuciem bezpieczeństwa. Matka to najukochańsza osoba w naszym życiu – stąd tyle zdrobnień mamusia, mamunia, mamuśka, a dawniej matuchna, czy matula. To o niej wielcy Polacy pisali piękne wiersze i tworzyli piękne teksty do utworów piosenek. Dzień ojca obchodzono po raz pierwszy w 1910 roku w Stanach Zjednoczonych. Pomysłodawczynią święta była kobieta, która chciała oddać hołd swojemu tacie gdyż

po śmierci żony sam wychowywał sześcioro dzieci.

W Polsce dzień ojca obchodzi się od 1965 roku i jest bardzo ważnym świętem, oczywiście obok dnia mamy. Ustanowiono je po to, aby wszystkie dzieci pamiętały jak ważną rolę w ich życiu odgrywa tata. Tego dnia każdy z nas nie zależnie od wieku specjalnie okazuje swojemu tacie wdzięczność.

Dzień Mamy i Taty to wyjątkowa okazja do wyrażenia wdzięczności oraz podziękowania za trud i poświęcenie, które włożyli w nasze wychowanie. Pamiętajmy zawsze o Nich, nawet jeżeli nie ma ich już przy nas, bo już odeszli.

Na naszej stronie internetowej oraz FB powstały piękne i zabawne filmiki z wypowiedziami dzieci właśnie o swoich rodzicach – zapraszamy do obejrzenia ich.

Anna Heller



Film można obejrzeć na naszym FB.

Konkurs „Żonkile” – rozdanie nagród

Akcja „Żonkile” mimo, że oficjalnie odbyła się 19 kwietnia u nas przeciągnęła się nieco dłużej. Bardzo cieszymy się, że Żonkile wzbudziły tak duże zainteresowanie i mamy nadzieję, że za rok będzie tak samo, a nawet lepiej.

Jednak bardzo dużo dzieci czeka na rozstrzygnięcie konkursu, który został ogłoszony w związku z tą akcją. Wpłynęło 51 prac konkursowych. Wszystkie są piękne i kolorowe, i cieszę się, że to nie ja musiałam dokonać wyboru najlepszych, ponieważ podobały mi się wszystkie.



Błazowa Dolna



Błazowa



Piątkowa

Jury w składzie: Barbara Mrocza – dyrektor GOK w Błazowej, Lidia Domin – Trzpis – pracownik GOK w Błazowej i Elżbieta Pęcka – Radna Rady Miejskiej w Błazowej po burzliwych obradach wyłoniło najlepsze prace. A oto nasi laureaci:

I miejsce

- Marta Frydryk (Szkoła Podstawowa w Błazowej)
- Oliwia Hus (Szkoła Podstawowa w Piątkowej)
- Laura Opióła (Szkoła Podstawowa w Błazowej Dolnej)
- Rozalia Paściak (Szkoła Podstawowa w Błazowej)

II miejsce

- Szymon Nawłoka (Szkoła Podstawowa w Błazowej Dolnej)
- Konrad Zabratowski (Szkoła Podstawowa w Błazowej)

III miejsce

- Oliwia Drewniak (Szkoła Podstawowa w Błazowej)
- Szymon Rozynek (Szkoła Podstawowa w Błazowej Dolnej)

Gratulujemy wszystkim, którzy wzięli udział w konkursie i zapraszamy do kolejnych.

Joanna Bałutowska-Bialic

BPR(P).764.1.2021 Warszawa, 26 kwietnia 2021 r.

Szczeremu Państwu,

w tym roku obchodziliśmy 78. rocznicę powstania w getcie warszawskim. Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN po raz kolejny miało przyjemność zorganizować akcję społeczno-edukacyjną Żonkile. Pomimo trwającej pandemii COVID-19, konieczności przeniesienia akcji w dużej części do Internetu, nauczania zdalnego w szkołach oraz ograniczonej działalności bibliotek i instytucji kultury, włączyli się Państwo w akcję jeszcze liczniej, niż w latach poprzednich.

We współpracy z uznanymi twórcami filmowymi, pisarkami i ilustratorami przygotowaliśmy narzędzia edukacyjne dla uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych oraz zorganizowaliśmy dla Państwa szkolenia. Jesteśmy pod ogromnym wrażeniem Państwa zaangażowania oraz działań, jakie zorganizowali Państwo wokół proponowanych przez nas materiałów. 19 kwietnia nie tylko mieszkańcy Warszawy, ale całej Polski przypięli żonkile na znak pamięci o Bohaterkach i Bohaterach powstania. To właśnie Państwu zawdzięczamy sukces akcji Żonkile.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego uznania.

Z wyrazami szacunku

Zygmunt Stepiński
Dyrektor Muzeum

Islandia Licchtenstein Norwegia

19 IV 1943 POWSTANIE W GETCIE WARSZAWSKIM

ŁACZY NAS PAMIĘĆ

DYPLOM

Miejsko - Gminna Biblioteka Publiczna w Błazowej

Serdecznie dziękujemy za udział w akcji społeczno-edukacyjnej Żonkile upamiętniającej 78. rocznicę powstania w getcie warszawskim.

Bez Was ta akcja nie byłaby możliwa!

19.04.2021 Warszawa

Zygmunt Stepiński
Zygmunt Stepiński
Dyrektor Muzeum
Historii Żydów Polskich

Projekt jest finansowany przez Islandię, Licchtenstein i Norwegię w ramach Funduszu EOG oraz przez budżet krajowy

Islandia Licchtenstein Norwegia

Wspólnie działamy na rzecz Europy zielonej, konkurencyjnej i sprzyjającej integracji społecznej

Spotkania z przedszkolakami w ramach XVIII Tygodnia Bibliotek

Co roku Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich organizuje Tydzień Bibliotek. Jest to program mający na celu promocję czytelnictwa i bibliotek, oraz podkreślenie roli czytania w życiu każdego człowieka. W obecnej sytuacji, kiedy dbanie o bezpieczeństwo każdego z nas stało się priorytetem biblioteki, w tym również nasza, zaczęły wykorzystywać różne formy i narzędzia komunikacji wirtualnej. Hasło tegorocznego tygodnia bibliotek brzmiało „Znajdziesz mnie w bibliotece”. My u nas w Błażowej odnieśliśmy się do tego hasła trochę na odwrót, to nie czytelnik szukał książki ale książka czytelnika. Wraz z naszymi książkami wyruszyłam na spotkania z najmłodszymi aby pokazać im właśnie to co mogą znaleźć w bibliotece.

13 maja 2021r. spotkałam się z dziećmi z Przedszkola Publicznego w Błażowej w ich przedszkolnym ogródku. Było

to pierwsze od wielu miesięcy spotkanie „na żywo”, ponieważ tej pory spotykaliśmy się tylko online. Na szczęście pogoda chciała z nami współpracować i w tym dniu zaświeciło słońce.

W czasie naszych spotkań zabrałam dzieci z grupy Kotków i Słoneczek do Krainy Jasia i Małgosi. Przyniosłam przedszkolakom list od rodziców naszych książkowych bohaterów, w którym proszą o pomoc w odnalezieniu swoich dzieci, które zostały uwięzione w chatce Baby Jagi. Dzieci podzielone na grupy z wielkim zaangażowaniem przystąpiły do wykonywania zadań, które miały przybliżyć je do znalezienia klucza do chatki. Maluchy musiały wykazać się znajomością liczb, kolorów, układaniem według wielkości czy wycinaniem po śladzie. Za każde zadanie dzieci otrzymywały element układanki, którą na koniec musiały ułożyć w całość.

Mimo wiatru, ciemnych chmur na niebie, sztormu i rozpadających się tratw wszystkim udało się dotrzeć do celu i uwolnić Jasia i Małgosię.

W Misiami i Krasnalkami przyniosłam się do Krainy Bajek. Najmłodsze przedszkolaki musiały pokonać pełną niespodzianek i niebezpieczeństw drogę do



chatki Baby Jagi. Najpierw musiały przejść nad rwącą rzeką, po bardzo wąskim moście, następnie musiały przeskakiwać po gryzących kamieniach, przedzierać się przez leśne gąszcze, wejść do bardzo niskiej jaskini, a na końcu wędrować po ciemnym lesie. W Krainie Kota w Butach dzieci zostały zczarowane w myszki i musiały w swojej norce wykonywać to co kazał im Kot – Czarodziej. Musiały bardzo uważać, żeby nie wyjść z norki, bo kot tylko na to czekał. W Krainie Bajki o Rybaku i złotej rybce maluszki musiały płynąć na tratwach po wzburzonej rzece. Na szczęście jak to w bajkach bywa wszystko skończyło się szczęśliwie i wszyscy cali i zdrowi dotarli do przedszkola.

Myślę, że nasze spotkania spodobały się Przedszkolakom i niedługo same będą odwiedzać naszą bibliotekę w poszukiwaniu ciekawych książek.

Joanna Bałutowska-Bialic



Dzieci z błażowskiego przedszkola.

XX Ogólnopolski Tydzień Czytania Dzieciom

26 maja rozpoczął się XX Ogólnopolski Tydzień Czytania Dzieciom pod hasłem „Lubimy czytać polskich autorów!” zachęcamy wszystkich – czytacie dzieciom co najmniej 20 minut dziennie – codziennie.

Celem akcji jest zachęcanie do regularnego czytania dzieciom oraz promowanie wartościowej literatury, w tym roku szczególnie literatury polskiej. Organizatorzy zachęcają aby wspólnie czytać „Lokomotywę” J. Tuwima.

A dokąd? A dokąd? A dokąd?

Na wprost!

Po torze, po torze, po torze, przez most,

Przez góry, przez tunel,

przez pola, przez las (...)

*By do przedszkolaków
zdzążyć na czas.*



Zgaduj – zgadula.

Tak więc spod naszej biblioteki wyruszył pociąg by zatrzymać się na pierwszej stacji w Przedszkolu Publicznym w Błazowej i w dalszą drogę zabrać dzieci z grupy Myszki. Większości przedszkolaków wiersz ten był doskonale znany, więc odczytaliśmy ten utwór wspólnie. Przedszkolaki opowiadały o swoich podróżach koleją. Następnie dzieci w czasie czytania wiersza próbowały naśladować ruch lokomotywy. Oczywiście nie mogło zabraknąć zabawy przy wszystkim znanej piosence „Jedzie pociąg z daleka”.

Nasz biblioteczny pociąg dotarł do kolejnej stacji, na której zabrał przedszkolaków w grupy Delfinki. Wspólnie z dziećmi zastanawialiśmy się dlaczego Ogólnopolski Tydzień Czytania Dzieciom zaczyna się właśnie 26 maja. Wszyscy zgodnie stwierdziliśmy, że przecież

to przede wszystkim mamy czytają nam najwięcej książek i bajek. Zakończenie akcji to też szczególnie dzień nie tylko dla małych ale i dla dużych dzieci – Dzień Dziecka. Delfinki świetnie poradziły sobie z odgadywaniem co ciągnęła nasza lokomotywa. Następnie wyruszyliśmy w podróż, w czasie, której dzieci musiały wykazać się znajomością liczb i liter, bowiem na kolejnych stacjach musiały wysiadać osoby, których imię zaczyna się na oznaczonej na numerze stacji literkę. Na szczęście nikt się nie zgubił i pociąg w drodze powrotnej zabrał wszystkich pasażerów i szczęśliwie dowieźął do stacji końcowej.

Na trzeciej stacji do pociągu wsiadły Motylki. Podczas naszej podróży próbowaliśmy porównać pociągi dzisiejsze z tymi, które jeździły kilkadziesiąt lat temu. Dzieci wiedziały po czym poru-



Czytajcie dzieciom co najmniej 20 minut dziennie.



Spod naszej biblioteki wyruszył pociąg by zatrzymać się na pierwszej stacji w Przedszkolu Publicznym w Błazowej.

szają się pociągi a nawet potrafiły wyjaśnić co to znaczy, że pociąg się wykołubił. Oczywiście zatrzymywaliśmy się na naszych literowych stacjach. A kiedy podróż dobiegła końca przedszkolaki próbowały dowiedzieć się co było

w kufrach, pakach i skrzyniach jadących w dziesiątym wagonie, wykorzystując do tego kalambury. Podróż pociągiem spodobała się tak bardzo, że na zakończenie naszego spotkania to Motylki zabrały mnie na jeszcze jedną wyciecz-

kę pociągiem w czasie, której nauczyły mnie piosenki o „Maszyniście zuchu”.

Tydzień Czytania Dzieciom zakończyliśmy spotkaniem z okazji Dnia Dziecka w naszej bibliotece.

Joanna Bałutowska-Bialic

Dzień Dziecka w bibliotece

*Czy wy wiecie, czy wy wiecie,
Ile dzieci jest na świecie?
Kto by to policzyć mógł
Tyle serc, i rąk, i nóg?
A choć dzieci jest tak dużo,
Wszystkie wspólnej sprawie służą,
Wszystkie pragną, pragną z całych sił,
Żeby świat szczęśliwy był.*

Jan Brzechwa

Międzynarodowe święto dzieci w Polsce obchodzimy 1 czerwca od 1950 roku, ale jego początki na świecie sięgają 1924 roku. Wtedy to w Szwajcarii, podczas obrad Ligi Narodów w Genewie, po raz pierwszy oficjalnie uznano dzieci za najważniejszych obywateli społeczeństwa. Przyjęto też deklarację Praw Dziecka, aby dorośli byli świadomi tego, że najmłodsi mają takie same prawa jak oni. Aby wiedzieli, że należy otaczać dzieci opieką i bronić przed wojną, krzywdą, niesprawiedliwością, ubóstwem i głodem. To barwne święto ma swoją piękną tradycję. Każdego roku odbywają się wspaniałe zabawy rodzice dają prezenty a nauczyciele organizują ciekawe wycieczki i konkursy.

Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej również w tym dniu zorganizowała spotkanie dla dzieci. Nawiązując do akcji „XX Ogólnopolski Tydzień Czytania Dzieciom” nasze zajęcia zaczęliśmy od przeczytania wiersza Juliana Tuwima pt. „Lokomotywa”. Na podstawie wiersza powstał tekturowy pociąg z wieloma wagonami, w których mieściły się rzeczy opisane w utworze, między innymi żółciutki banany, stoły, szafy i żyrafy. Co prawda nie było ich 40, ale był piękny.

Następnie nasi milusińscy mogli wykazać się zręcznością w „skoczku”. Kalambury i zagadki zakończyły nasze spotkanie. Każde z uczestników dostało woreczek słodkości na drogę.

Mam nadzieję, że wszystkie dzieci dobrze się bawiły. Zapraszamy na kolejne nasze spotkania w bibliotece.



Nasze zajęcia zaczęliśmy od przeczytania wiersza Juliana Tuwima pt. „Lokomotywa”.



Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej również w tym dniu zorganizowała spotkanie dla dzieci.

Anna Heller

Pasowanie na czytelnika błażowskiej biblioteki

*„My, uczniowie pierwszej klasy
Tobie, książko, przyrzekamy,
Że szanować cię będziemy,
Krzywdy zrobić ci nie damy.
Obowiązków czytelnika
Będziemy przestrzegać pilnie
I z twych rad, i twych mądrości
Korzystać od dziś usilnie!
Przyrzekamy!”*

15 czerwca i wcześniej 21 maja 2021 roku odbyło się pasowanie na czytelnika klas pierwszych uczniów Szkoły Podstawowej w Błażowej i Błażowej Dolnej.

Aby zachować właściwy dystans między osobami, spotkanie odbyło się na świeżym powietrzu, przed szkołą, a nie jak to zawsze bywało, w bibliotece. Rozpoczęło się ono od pogadanki. Podczas niej dzieci dowiedziały się, jak wyglądały prototypy książek, kiedy powsta-



Pasowanie na czytelnika w Błażowej i Błażowej Dolnej.

ło pismo, z jakich pomieszczeń składa się biblioteka oraz zapoznały się z zasadami wypożyczenia książek. Uczniowie pięknie opowiadali o swoich domowych zbiorach bajek i baśni, a także o tym, że warto czytać książki i o nie dbać, by jeszcze długo służyły innym czytelnikom.

Potrąfili wskazać różnice między funkcjonowaniem biblioteki i księgarni. Po pogadance nastąpiło uroczyste przyrzeczenie. Uczniowie podnosili w górę dwa palce prawej dłoni i powtarzali słowa przyrzeczenia. Po złożeniu przyrzeczenia każde dziecko zostało uderzone lekko w ramię ogromnym czerwonym ołówkiem, który służy bibliotece już od kilku lat. Pierwszoklasiści otrzymali na pamiątkę wspólny dyplom, który będzie zdobił klasę. Po tych spotkaniach błażowska biblioteka pozyskała kolejnych nowych czytelników.

Anna Heller

15-lecie DKK

30 czerwca 2021 r. miałam przyjemność uczestniczyć w spotkaniu moderatorów Dyskusyjnych Klubów Książki, do którego błażowska biblioteka należy już od kilku lat. Spotkanie odbyło się w Hotelu Rzeszów, a jednym z wielu zaproszonych gości był podróżnik, fotoreporter, dziennikarz, a najbardziej rozpoznawany jako prezynter prognozy pogody Jarosław Kret, który bardzo ciekawie opowiadał o swych podróżach. Zaprezentował także swój album pt. „Moja Ziemia Święta”, który dostępny jest w błażowskiej bibliotece.



Jarosław Kret podpisywał swój album.

Anna Heller

Powitanie wakacji z biblioteką

W niedzielę 27 czerwca 2021r. odbył się piknik „Powitanie wakacji – Gminny Dzień Dziecka” organizowany przez GOK w Błażowej, burmistrza Błażowej i LKS Błażowianka. Dzięki

zaproszeniu organizatorów również biblioteka pojawiła się na pikniku. Dla tych najmłodszych i tych nieco starszych przygotowaliśmy kiermasz książek dla dzieci i dorosłych oraz loterię fantową.

Dzieci mogły dać książkom nowe życie i za symboliczną złotówkę zabrać je do domu. Dorośli mogli wzbogacić swoje biblioteczki m.in. o album „Błażowa na starej i współczesnej fotografii”. Oczywiście największą popularnością cieszyła się loteria fantowa. Zebrane fundusze zostaną przeznaczone na organizację zajęć dla dzieci, zarówno tych wakacyjnych, jak i tych, które organizujemy w trakcie całego roku. Chcemy bowiem, aby były za darmo jak najdłużej.

Dzień Dziecka to święto wesołe i kolorowe, i takie wychodziły dzieci z naszego stoiska bowiem biblioteka zamieniła się w minisalon fryzjerski, w którym można było zrobić kolorowe pasemka. W trakcie pikniku zdobyliśmy również nowych czytelników, których bardzo serdecznie zapraszamy po książki do naszej biblioteki i jej filii. Wszystkim dzieciom – małym i dużym – życzymy słonecznych, radosnych, bezpiecznych, pełnych wrażeń i bajkowych przygód wakacji. Wspaniałego odpoczynku wśród najbliższych osób!



Dzień Dziecka to święto wesołe i kolorowe i takie wychodziły dzieci z naszego stoiska.

Joanna Bałutowska-Bialic



Lekcja biblioteczna w przedszkolu w Piątkowej

10 maja 2021 r. zostałam zaproszona do przedszkola w Piątkowej w celu zapoznania małych czytelników z biblioteką jako instytucją kultury. W trakcie rozmów dzieci opowiadały o swoich małych domowych bibliotekach oraz o tym, jak trzeba obchodzić się z książkami zwłaszcza wypożyczonymi z biblioteki. Aby nie zaginać rogów kartek książek dzieci własnoręcznie wykonały kolorowe zakładki, które od tej pory będą używać podczas ich czytania.

Na zakończenie przeczytałam dzieciom kilka wierszy o książce. Odgadywane były również zagadki tematycznie dobrane do dzisiejszego spotkania.

Danuta Hamerla



Dzieci opowiadały o swoich małych domowych bibliotekach.

O bibliotece na świeżym powietrzu

11 maja 2021 r. korzystając z długo wyczekiwanej słonecznej pogody wspólnie z Panią wychowawczynią dzieci z oddziału przedszkolnego S.P. w Nowym Borku zorganizowałam spotkanie, którego głównym celem było zachęcenie dzieci do czytania bajek i jak najczęstszego odwiedzania biblioteki.

Aby nie zanudzić najmłodszych czytelników jedynie po krótko przedstawiłam im jak funkcjonuje biblioteka, jakie działania możemy w niej znaleźć. I jak się później okazało dzieci w tym temacie już posiadały rozległą wiedzę. Wszystko dzięki temu, że piątkowe zajęcia prowadzone w oddziale przedszkolnym były poświę-

cone bibliotece. Dlatego też moim głównym zadaniem zostało w jak najciekawszy sposób zachęcić dzieci do czytania.

Przedkolaki między innymi miały za zadanie odpowiedzieć na dwa podstawowe pytania. Po pierwsze „jak należy obchodzić się z książką wypożyczoną z biblioteki?” oraz „jakich codziennych czynności nie należy wykonywać podczas czytania?” Zarówno z pierwszym jak i z drugim pytaniem najmłodszy poradził sobie świetnie i bez pomocy Pań wychowawczyń. Dzieci nie miały też problemu, aby na podstawie przeczytanej rymowanki odpowiedzieć o jakiej bajce ona jest.

Na zakończenie postanowiłam sprawdzić czy dzieci z uwagą słuchają czytane im bajki (a w tym wypadku wiersz J. Tuwima „Lokomotywa”)? Po przeczytaniu wiersza zadaniem przedszkolaków było wymienić co znajdowało się w poszczególnych wagonach? Oczywiście najlepiej poszło tym dzieciom, które już знаły ten wiersz. Jednak należy zauważyć, że dzieci poprzez odpowiedzi na pytania udowodniły, że naprawdę wiersza wysłuchały z uwagą.

Uwieńczeniem wspólnie spędzonego czasu było oczywiście nagrodzenie dzieci słodyczkami. Były one nie tylko nagrodą za aktywny udział w zajęciach dotyczących biblioteki ale także podziękowaniem za pamięć i laurkę wykonaną na DZIEŃ BIBLIOTEKARZA.

Bardzo serdecznie dziękuję przedszkolakom ze S.P. w Nowym Borku za mile spędzony czas i jak zawsze zachęcam do jak najaktywniejszego czytania.

Kinga Rybka



Głównym celem spotkania było zachęcenie dzieci do czytania bajek.

Polski język trudny język

Nasz język coraz częściej zaneczyszczamy błędami. Walczmy z tym!
MEŁŁ CZY MIELIŁ?

Czasownik „mleć”, czyli rozdrabniać, ma dosyć kłopotliwą odmianę. Jeszcze do niedawna użycie formy „mieleć” było niedopuszczalne. Jednak obecnie językoznawcy dopuszczają już formę „mieleć”, „mieleł” itd. w mowie potocznej, ale w tekstach pisanych używamy formy „mleć”, „mleł” itd.

Poczytaj mi, babciu!

„Jakie ziarno w serca Wasze padnie...
takim będzie późniejsze żniwo”.

(St. Jachowicz – Dziennik dla dzieci)

Wszyscy chcemy, aby nasze dzieci wyrosły na mądrych, dobrych i szczęśliwych ludzi. Jest na to sposób – czytamy dzieciom! Na pewno każdy rodzic chce przekazać swojemu dziecku to, co najlepsze. Nie zawsze ma jednak na to czas. Dlatego zachęcamy dziadków do czytania wnukom. Ci mają przeważnie więcej czasu i poświęcą go wnukom.

Głośne czytanie dzieciom to najpiękniejszy czas, jaki możemy zaoferować najmłodszym.

Tych chwil nie zastąpi żadna inna atrakcja. Wystarczy kilkanaście minut dziennie spędzonych wspólnie nad lekturą. Podczas czytania dziecku zaspokajamy jego emocjonalne potrzeby. Jesteśmy blisko, więc zacieśniamy łączącą nas więź. Czytając dziecku, wyrażamy swą miłość i zainteresowanie. Malec z radością od czuje, że ten czas zarezerwowany jest tyl-

ko dla was. W efekcie, w dziecku wzrosnie poczucie, że jest ważne i kochane. W ten sposób budowana jest pewność siebie i wiara we własne możliwości.

Na dobry początek proponujemy klasykę poezji dziecięcej.

Dziadków i babcie zapraszamy do błażowskiej biblioteki. Oddział dla dzieci ma wiele do zaoferowania.

Spóźniony słowik

Płacze pani Słowikowa
w gniazdku na akacji,
Bo pan Słowik przed dziewiątą
miał być na kolacji,
Tak się godzin wyznaczonych
pilnie zawsze trzyma,
A już jest po jedenastej
– i Słowika nie ma!

Wszystko stygnie: zupka z muszek
na wieczornej rosie,
Sześć komarów nadziewanych

w konwaliowym sosie,
Motyl z różną, przyprawiony
gęstym cieniem z lasku,
A na deser – tort z wietrzyka
w księżycowym blasku.

Może mu się co zdarzyło?
może go napadli?
Szare piórka oskubali,
srebrny głosik skradli?
To przez zazdrość!
To skowronek z bandą skowroniątek!
Piórka – głupstwo, bo odrosną,
ale głos – majątek!

Nagle zjawia się pan Słowik,
poświstuje, skacze...
Gdzieś ty latał? Gdzieś ty fruwał?
Przecież ja tu płacę!
A pan Słowik słodko ćwierka:
„Wybacz, moje złoto,
Ale wieczór taki piękny,
że szedłem piechotą!”

Julian Tuwim

Życzę powodzenia i dobrej zabawy.

Danuta Heller

Pasowanie na czytelnika w Kąkolówce

10 czerwca 2021 r. pierwszoklasiści mieli swoje święto – zostali pasowani na czytelnika. Ze względu na pandemię uroczystość nie odbyła się w bibliotece, zaś przed budynkiem szkoły. Pierwszoklasiści wysłuchali wiersza i na jego podstawie

określali czego nie należy robić z książką. Dzieci dowiedziały się jak funkcjonują biblioteki w innych państwach na świecie. Ciekawostką jest, że w Norwegii można oddać książkę w dowolnej bibliotece w kraju, niezależnie od tego, gdzie została

wypożyczona. Pierwszoklasiści złożyli przyrzeczenie i zostali pełnoprawnymi czytelnikami biblioteki. Dzieci otrzymały pamiątkowy dyplom. Gratuluję pierwszoklasistom i życzę samych sukcesów.

Magdalena Fornal



Ze względu na pandemię uroczystość nie odbyła się w bibliotece, zaś przed budynkiem szkoły.

Lekcja biblioteczna w Nowym Borku

Przedkolaki z Nowego Borku odpowiadają na pytanie: „Czy przyjacielem człowieka może być tylko drugi człowiek?”

9 czerwca przypada DZIEŃ PRZYJACIELA, dlatego właśnie postanowiłam odwiedzić najmłodsze dzieci ze Szkoły Podstawowej w Nowym Borku, aby właśnie porozmawiać z nimi o przyjaźni.

Jednak moje pytanie głównie dotyczyła tego „czy prawdziwa przyjaźń

jest możliwa jedynie między ludźmi?” Wszystkie dzieci zgodnie odpowiedziały, że przyjacielem człowieka może również zostać zwierzę tak jak kotek czy też piesek. Na potwierdzenie tej tezy przeczytałam dzieciom bajkę pt.: „Mój przyjaciel kotek”, która nie tylko opowiadała o przyjaźni między dziewczynką a przypadkowo znalezionym kotkiem. Przeczytana bajka niosła z sobą także bardzo ważny morał, że „prawdziwych przyjaciół nie kocha się za coś lecz pomimo wszystko”.

Przedkolaki opowiedziały mi również o swoich przyjaciach i o tym jak najchętniej spędzają wolny czas w towarzystwie swoich przyjaciół. Przypomnieliśmy sobie także najbardziej znanych przyjaciół, których możemy znaleźć w literaturze polskiej i nie tylko.

Na zakończenie naszego spotkania zaprosiłam dzieci do odwiedzenia biblioteki, w której możemy znaleźć wiele ciekawych opowieści o przyjaźniach nie tylko pomiędzy ludźmi i zwierzętami.

*Przyjaciel to człowiek,
który wie wszystko o tobie i wciąż cię lubi.*

Elbert Hubbard

Kinga Rybka



Przedkolaki opowiedziały mi również o swoich przyjaciach i o tym jak najchętniej spędzają wolny czas.

Pasowanie na czytelnika w Białce

W poniedziałek 14 czerwca 2021 r. pierwszoklasiści zostali pasowani na czytelników. Pogoda dopisała, dlatego pasowanie odbyło się na zewnątrz. Przeczytałam dzieciom wiersz pt. „Biblioteka”. Uczniowie zobaczyli jak wyglą-

da karta książki, karta czytelnika oraz zobowiązanie, które wypełnia bibliotekarz zapisując czytelnika do biblioteki. Oczywiście nie zabrakło zagadek. Przypomnieliśmy jakie zasady obowiązują w bibliotece. Dzieci lubią czytać książ-

ki. Chłopcy czytają bajki o dinozaurach, natomiast dziewczynki książeczki o królowych oraz pszczołce Mai. Po złożeniu ślubowania pierwszoklasiści zostali uroczystie pasowani na czytelników biblioteki w Białce. Na zakończenie zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcia.

Magdalena Fornal



Uroczysty moment pasowania i wspólne zdjęcie nowych czytelników.

Piknik ze „Smokiem rzeszowskim” w Nowym Borku

15 czerwca 2021 r. wraz z uczniami klasy III Szkoły Podstawowej w Nowym Borku urządziliśmy sobie mini piknik, którego tematem przewodnim była zapomniana a nawet może i przez wielu nieznana legenda o „Smoku rzeszowskim”.

Jak dowiedzieliśmy się z przeczytanej legendy zanim smok zawędrował na krakowski Wawel najpierw prawdopodobnie siał postrach w Rzeszowie i jego okolicach. A jego mieszkanie znajdowało się w rzeszowskich podziemiach obecnie chętnie odwiedzanych przez turystów nie tylko z podkarpacia.

Po przeczytaniu legendy i krótkim omówieniu najważniejszych faktów do-

tyczących smoka każde z dzieci miało za zadanie narysowanie przy pomocy kredy swojego własnego stwora. Oczywiście swoje rysunki mogły wzorować na wcześniej przeczytanym opisie. Każdy narysowany smok okazał się wyjątkowy jednak wszystkie miały wspólne cechy mianowicie długie ogony, długie języki i zionęły ogniem.

Podczas naszego małego pikniku postanowiliśmy także skorzystać z pięknej pogody i trochę zażyć ruchu. Pierwszą zaproponowaną przeze mnie zabawą było „Kamienne smocze spojrzenie”. Zabawa ma takie same zasady jak zabawa w „Ciuci babkę” ale babkę zamieniliśmy na smoka. Podobna za-

miana nastąpiła również w kolejnej zabawie. Smok łapał owieczki zamiast rybak ryby.

Na zakończenie naszego spotkania życzyłam wszystkim uczniom wesołych ale przede wszystkim bezpiecznych wakacji oraz jak zawsze zapraszałam do odwiedzenia biblioteki i przypominałam, że w okresie wakacyjnym biblioteka także funkcjonuje. Rzecz jasna każde dziecko otrzymało ode mnie także coś słodkiego.

Serdecznie dziękuję uczniom klasy III oraz ich Pani wychowawczyni Iwonie Pociask za mile spędzony czas.

Kinga Rybka



Tematem przewodnim pikniku była legenda o „Smoku rzeszowskim”.

Spotkanie z biedronką Fionką z klasą II w Kąkolówce

15 czerwca 2021 r. w piękny słoneczny wtorek wraz z klasą II spotkałam się na podwórku szkolnym. Przeczytałam dzieciom wiersz Magdaleny Wójcik pt. „Wyprawa pewnej biedronki”. Uczniowie odgadywali nazwy owadów, które ukryły się w zagadkach. Biedronki nazywane są też bożymi krówkami. Młode biedronki są żółte i nie mają kropek. Ale szybko zmieniają się w czerwone z czarnymi kropkami. Biedronki są mile widziane u ogrodników, ponieważ odżywiają się mszycami oraz innymi szkodnikami roślin. W ciągu swojego życia mogą zjeść nawet 5000 mszyc. Istnieje bardzo dużo odmian biedronek. Na całym świecie biedronki postrzegane są jako symbol szczęścia. W Anglii znalezienie biedronki oznacza, że będą

dobre zbiory. W Szwecji jeśli biedronka wylądnie na dłoni młodej dziewczyny, oznacza to, że za niedługo wyjdzie za mąż. Uczniowie wysłuchali bajki o biedronce. Dzieci wzięły udział w zabawach ruchowych. Biedronka Fionka napisała specjalny list do dzieci. Była bardzo smutna, ponieważ ona i jej przyjaciółka zgubiły kropki. Podzieliliśmy się na dwie grupy i zadaniem drugoklasistów było wykonanie kropek. Na szczęście dzieci pomogły biedronkom i na ich twarzach znów zagościł uśmiech. Uczniowie wzięli aktywny udział w zajęciach, dlatego w podziękowaniu otrzymały słodkości. Wkrótce wakacje, życzę udanego odpoczynku i zapraszam do biblioteki.

Magdalena Fornal



Wspólna zabawa.



Uczniowie wzięli aktywny udział w zajęciach, dlatego w podziękowaniu otrzymały słodkości.

Piknik z książką w Piątkowej

15 czerwca 2021 r. Biblioteka Publiczna w Piątkowej była organizatorem pikniku z książką dla dzieci z przedszkola i uczniów klas 1 – 3. Atrakcją spotkania były figury dużego i małego słonia, które dzieci pomalowały farbami. Głównym bohaterem naszej imprezy był

Gminnej Biblioteki Publicznej w Błazowej Annie Heller oraz Pani Joannie Bałutowskiej-Bialic z oddziału dla dzieci w Błazowej za wspólną zabawę z dziećmi. Mam nadzieję, że nasi miłośnicy zapamiętają różne ciekawostki o słoniach.

Kolejnego dnia przedszkolaki przybyły do biblioteki i nadały małemu słonikowi imię Bambo. Natomiast starsze dzieci uznały, że duży słoń jest mamą małego i nazwały go Stokrotką. Bambo i Stokrotka znalazły swoje miejsce pod drzewkiem mandarynkowym, na korytarzu, przed wejściem do biblioteki.

Danuta Hamerla



Danuta Hamerla



Było bardzo wesoło...



Bambo wesoły słonik.

„SŁOŃ TRĄBALSKI” z wiersza Juliana Tuwima. Tą wierszowaną historyjkę pięknie przeczytała nam Jagoda – uczennica klasy drugiej. Dzieci trafnie odpowiadały na żartobliwe pytania dotyczące słonia Trąbalskiego, który mimo, że jest duży to ma słabą pamięć i zapomina prawie o wszystkim, nawet o imionach swoich dzieci i żony. Najmłodszych z dzieci bardzo zaciekawiły ilustracje i przygody z książki pt. „BAMBO MAŁY WESOŁY SŁONIK”.

Bardzo dziękuję za uczestnictwo w bibliotecznym pikniku: Pani Dyrektor Szkoły Podstawowej w Piątkowej Elżbiecie Wyskiel wraz z Paniami nauczycielkami, Pani Dyrektor Miejsko-



Głównym bohaterem naszej imprezy był „SŁOŃ TRĄBALSKI”.



15 czerwca 2021 r. Biblioteka Publiczna w Piątkowej była organizatorem pikniku z książką.

Piknik z książką – w krainie krasnoludków z przedszkolakami w Białce

18 czerwca 2021r. razem z przedszkolakami wyszliśmy na zewnątrz i przenieśliśmy się do krainy krasnoludków. Krasnoludki mieszkają w bajkach i baśniach. O krasnoludkach inaczej

mówimy: krasnale, skrzaty, karzełki. To bardzo miłe postacie, które charakteryzują się niewielkim wzrostem, długą brodą, kolorowym kubraczkiem. Na głowie noszą szpiczaste czerwone cza-

peczki. Są dobre, pracowite, uczynne, gościnne, wesołe oraz opiekuńcze. Można je spotkać w bajkach: „Królewna Śnieżka i siedmiu krasnoludków” czy „O krasnoludkach i o sierotce Marysi”.



Przedszkolaki rozwiązywały zagadki. Wykazały się dużą spostrzegawczością.

Polska nazwa krasnoludek wywodzi się od określenia „krasny” czyli czerwony. Norwegowie i Islandczycy majątrolle i elfy. W Irlandii krasnoludek to leprechaun. Irlandzkie krasnoludki samotnie mieszkają i zajmują się wyrobem butów. Noszą brodę, mierzą mniej niż 1 metr wysokości, a na dodatek wiedzą, gdzie są zakopane skarby. W latach 90. bardzo popularna ozdoba, którą można było spotkać w polskich ogródkach były właśnie krasnale. Nowa Sól i okolice to miejsca, gdzie powstało ich najwięcej. Krasnoludki są obecne w całej Polsce. W Karpaczu istnieje hotel Krasnoludek. W Warszawie znajduje się metalowa figura Krasnal Podróżnik. Jest co najmniej kilka „krasnoludkowych” sklepów z zabawkami dla dzieci. Są przedszkola i żłobki z krasnoludkami i krasnalami w nazwach. Przedszkolaki rozwiązywały zagadki. Wykazały się dużą spostrzegawczością. Wzięły udział



Pamiątkowe zdjęcie do kroniki szkoły.

w zabawach. Stworzyliśmy pociąg krasnoludków, który zawiózł nas w odległe zakątki Polski. Dzieci tropiły krasnoludki. Na placu zabaw ukryły się pośród drzew. Przedszkolaki odszukały ich

i krasnoludki mogły bezpiecznie wrócić do swojej krainy. Już niedługo wakacje, dlatego życzę wszystkim miłego wypoczynku.

Magdalena Fornal

Owadzi świat w Futomie

W czwartek 17 czerwca 2021 r. futomskie przedszkolaki z obydwu grup spotkały się na nietypowej lekcji bibliotecznej. Ponieważ pandemia w dalszym ciągu jest groźna i nie możemy się jeszcze spotykać w bibliotece, to książki wyszły spotkać się z dziećmi w ich ulubionym miejscu, czyli na szkolnym placu zabaw. Kiedy wiosna w pełni i wszyscy niecierpliwie czekamy na lato, pyłki szaleją a nam nieustannie cieknie z nosów, przypominamy sobie wtedy o trawie, kwiatach, łąkach i ich mieszkańcach. To właśnie mieszkańcy łąk, czyli owady były bohaterami tego nietypowego bibliotecznego spotkania. Pod-

stawą zajęć był piękny wiersz Iwony Salach pt. „Łąka”, dzieci mogły też obejrzeć bardzo ciekawe albumy i encyklopedie poświęcone owadom, jakie znajdują się w bibliotece. Mucha czy biedronka oglądana z bliska mimo, że na zdjęciu robi duże wrażenie. Podobnie oglądany w powiększeniu cykl rozwojowy motyli. Ale nie samą książką żyje mały człowiek. Muchy, motyle i mrówki to pretekst do świetnej zabawy...można biegać i naśladować te małe stworzenia. Spotkanie zakończyło się wspólnym odgadywaniem owadzych zagadek.

Monika Wielgos



Futomskie przedszkolaki z obydwu grup spotkały się na nietypowej lekcji bibliotecznej.

Pasowanie na czytelnika w bibliotece w Piątkowej



Biblioteka w Piątkowej zaprasza.

*„CZYTANIE KSIĄŻEK TO NAJPIĘKNIEJSZA ZABAWA,
JAKĄ SOBIE LUDZKOŚĆ WYMYŚLIŁA”*

Wisława Szymborska

21 czerwca 2021 r. odbyło się oficjalne przyjęcie uczniów klasy pierwszej do grona czytelników Biblioteki Publicznej w Piątkowej. Podczas spotkania zapoznałam dzieci z regulaminem biblioteki, zasadami wypożyczania książek oraz z księgozbiorem przeznaczonym dla najmłodszych. Rozmawialiśmy na temat: dlaczego warto czytać i jak szanować książki. Przed pasowaniem na czytelnika dzieci wykazały się znajomością bajek i bajkowych postaci oraz wymieniły prośby książki. Nowi czytelnicy przyrzekli szanować książki, korzystać z ich mądrości i sumiennie wypełniać obowiązki czytelnika. Myślę, że po wspólnym spotkaniu biblioteka kojarzyć się będzie najmłodszym uczniom z miejscem przyjaznym, gdzie zawsze będą mile widziani i chętnie będą wypożyczać książki.

Danuta Hamerla

Pasowanie na czytelnika w Nowym Borku

23 czerwca 2021r. uczniowie z klasy pierwszej Szkoły Podstawowej w Nowym Borku zostali oficjalnie pasowani na czytelnika naszej biblioteki.

Początek uroczystości jak zawsze rozpoczął się od krótkiego wprowadzenia. Czyli przedstawienia dzieciom czym jest biblioteka i jak należy z niej korzystać. Niektórzy z pasowanych w dniu dzisiejszym uczniów są już zapisani jako czytelnicy. Pozostałym natomiast rozdałam zobowiązania dzięki którym po wypełnieniu ich przez rodziców dzieci mogą także zapisać się do biblioteki i wypożyczać nie tylko lektury, które będą im potrzebne na zajęciach w szkole, ale także inne ciekawe książki czy bajki, których w ofercie biblioteki mamy wiele.

Kolejnym etapem pasowania była krótka część artystyczna. W ramach, której uczniowie także musieli aktywnie uczestniczyć, gdyż mieli w trakcie wyznaczone różne zadania.

Na zakończenie wszystkie dzieci po uroczystym ślubowaniu zostały oficjalnie przeze mnie pasowane na czytelników biblioteki. Nowo pasowani czytelnicy otrzymali nie tylko pamiątkowy dyplom, który zawiśnie w sali lekcyjnej, ale także każdemu wręczyłam odznakę (i oczywiście coś słodkiego).

Żegnając się z dziećmi przypominałam im o tym, że w okresie wakacyjnym biblioteka także będzie otwarta i zachęcałam do jak najczęstszych odwiedzin.

*„Biblioteka to skarbnica lekarstw duszy”
(napis w bibliotece w Tebach)*

Ozymandias

Kinga Rybka



Uczniowie z klasy pierwszej Szkoły Podstawowej w Nowym Borku zostali oficjalnie pasowani na czytelnika naszej biblioteki.



KSIĄŻKI W BIBLIOTECE

Beata Kozidrak
„Beata gorąca krew”
 Wydawnictwo: Agora, 2021



Ekspresyjna wokalistka, liderka Bajmu, autorka tekstów kultowych piosenek, gwiazda. Taką znamy ją wszyscy. Teraz Beata Kozidrak odsłania zupełnie nową twarz – pisarki, autorki autobiograficznej książki „Beata. Gorąca krew”.

To książka o przemianie: dziewczyny w męskim świecie w liderkę rockowej grupy, pełnej kompleksów nastolatki w pewną siebie kobietę, córki w matkę, nieśmiałej nastolet-

niej poetki w autorkę przebojów, które zna cała Polska.

Ale Beata odważnie odsłania też prywatne życie – pod nieustanną obserwacją paparazzich i plotkarskich mediów, pod presją sukcesu.

Pewien kluczowy i brawurowo opisany dzień z życia Beaty jest klamrą jej opowieści. To dzień jej rozvodu.

Beata, jakiej nie znacie, w ramach prezentu urodzinowego, oddaje autobiografię w ręce fanów.

Alberto Vázquez-Figueroa
„Piękna Bestia. Opowieść seksualnej niewolnicy jędy z Belsen”
 Wydawnictwo: Bellona, 2014



„Piękna bestia” to powieść o Irmie Grese, jednej z najbardziej okrutnych i krwawych kobiet w historii świata.

Była ona nadzorczynią bloków żeńskich w kilku obozach koncentracyjnych i perwersyjną sadystką. Jest odpowiedzialna za śmierć setek kobiet. Więźniowie nazywali ją Aniołem Śmierci, Piękną Bestią czy Jędzą z Belsen. Po wojnie została osądzona i skazana na karę śmierci w wieku za-

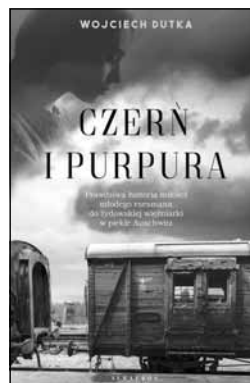
ledwie 22 lat. Grese nie okazała skruchy. Wyrok został wykonany 13 grudnia 1945 roku o godz. 9:34 w więzieniu w Hameln.

Jej historię opowiada kobieta, która, mając 12 lat, została seksualną niewolnicą Grese:

[...] Po zakończeniu wystąpienia [...] podeszła do niego elegancka staruszka. Kiedyś musiała być wyjątkową pięknoscią i do tej pory zachowała część dawnej urody. Słuchała wykładu ze szczególną uwagą, a teraz zbliżyła się, aby wręczyć wizytówkę, na tyle której widniały napisane na czerwono i podwójnie podkreślone słowa „Piękna bestia”.

– Byłam jej niewolnicą, a oto dowód – powiedziała, odchylając nieco sukienkę, aby pokazać mały tatuaż na ramieniu. – Jeśli chce pan znać szczegóły, proszę do mnie zadzwonić.

Wojciech Dutka
„Czern i purpura”
 Wydawnictwo: Albatros, 2019



Opowieść oparta na faktach. Miłość młodego esesmana do żydowskiej więźniarki. I przerażające piekło Auschwitz.

Słowacja, 1939. Wywodząca się z szanowanej żydowskiej rodziny prawniczej, niezwykle uzdolniona muzycznie Milena Zinger właśnie zostaje studentką konserwatorium. Jej beztrudne życie przerywa wybuch II wojny światowej. Zingerowie momentalnie stają się obywatelami drugiej kategorii, którzy każdego dnia muszą walczyć o przetrwanie.

Austria, 1939. Franz Weimert ulega wpływowi nazistowskiej ideologii: wstępuje do Hitlerjugend, a po śmierci brata – żołnierza poległego podczas walk o Warszawę – zgłasza się ochotniczo do SS. Szybko przestaje odróżniać dobro od zła... Wiosną 1942 roku wybiera służbę w obozie koncentracyjnym Auschwitz.

Drogi Mileny i Franza przetną się w najmniej spodziewany sposób. Przerazona, skazana na powolną śmierć dziewczyna, która znalazła się w pierwszym kobiecym transporcie do Oświęcimia, chce za wszelką cenę przeżyć piekło niemieckiego obozu zagłady. I los daje jej szansę: ma zaśpiewać na suto zakrapianych urodzinach swego wroga – młodego esesmana, który na jej oczach z zimną krwią zamordował bezbronnego więźnia.

Poruszony śpiewem Mileny Franz zaczyna się nią interesować. Tak zrodzi się jedna z najbardziej poruszających i niezwykłych historii miłosnych czasów Holocaustu.



KSIĄŻKI W ODDZIALE DLA DZIECI

Dorota Terakowska
„Lustro Pana Grymsa”
 Wydawnictwo: Wydawnictwo Literackie, 2016

Jedna z najlepiej przyjętych polskich opowieści fantasy dla dzieci i młodzieży.

Nagrodzona „Małym Dongiem” polskiej sekcji IBBY za rok 1995, przyznawanym przez jury dziecięce najlepszej książce roku.



Bestseller roku 1995 w konkursie fundacji „Świat Dziecka”.

Agata była trochę inna niż większość dzieci. Nie mówiła zbyt wiele, miała za to dar widzenia rzeczy nieuchwytnych dla pozostałych. Nie każdy dostrzega zatrzymany na ścianie kamienicy cień człowieka, który przeszedł tamtędy parę minut temu. Nie każdy słyszy w słuchawce telefonu echa dawno przebrzmiałych rozmów. Nie wszyscy potrafią dostrzec w lustrze coś więcej poza własnym odbiciem. Nawet wtedy, gdy lustro, zamiast wiernie odzwierciedlać rzeczywistość, świadomie zwodzi, a wreszcie połyka istoty ze świata, któremu powinno służyć.

Książka porywa czytelników zajmującą akcją oraz bardzo pomysłowym, nasyconym kolorami światem, ale także w pięk-

Puja

Miał imię po jednym z apostołów – tego z kluczami... a, nazywaliśmy go Puja... dlaczego Puja? – nikt nie pamiętał...

Lubił się napić, czynił to chętnie, ale nie było to tępe picie, picie było zwykle drogą do czegoś co niezwykłe...

Wieczorem spotykam go w centrum miasta przy barze, restauracji nomen omen „Centralna” – witam się po latach, widzę, że zanietrzeźwiony...

Uradował się chwilą, zamówił pospieszne dwie setki – i wspominamy...

Tem rozmowy swingująca muzyka z sali dancingowej, jedynym uchem słyszę coś z Counta Basiego.

Tu zawsze do tańca grali starsi panowie pod krawatem – w czerni. Dbano o muzyczny poziom sekstetu.

Wspomnień dużo, spieramy się o daty, okoliczności – to śmiech, to smutek – jak w życiu...

Półmrok parkietu, pora, że już... chwilami bez marynarek, plama na plecach koszuli... szminka na kołnierzyku i brodzie. Czółka potem sklejone.

Szepty, zaklęcia, duszno, muzycznie – wolne numery... uniesienie.

Puja stoi w szerokim wejściu na salę tańca – grzebie w kieszeniach spodni...

Dwie garści banknotów i klepaków, uderzają o strop nad tańczącymi...

Słychać okrzyk – siejcie się pieniądze i mnożcie się!

Spada złoty deszcz, przysła chwila i zmysły... tańczący – różnie, jedni siedząc na podłodze inni na czworaka zbierają kasę... – umilkła orkiestra...

Zobacz co można zrobić za pieniądze!.. wszystko uleciało, zapalono światło...

Ta chwila często staje mi przed oczami w różnych sytuacjach... – miał rację...

Cezary Łutowicz 2021

ny, wyczuwalny dla każdego sposób zwraca uwagę na to, co w naszym życiu najważniejsze.

Bo takie jest lustro pana Grymsa: skrywa ono świat, który może wydać się wspaniały, a jednak czegoś w nim brakuje... Czy Agata zrozumie, co to takiego i zdąży ocalić zamieszkujące go istoty? Czy zobaczy jeszcze tych, których kocha?

Jay Kristoff
„Nibynoc” (tom 1)
Wydawnictwo: Mag, 2017



W świecie, gdzie trzy słońca prawie nigdy nie zachodzą, początkująca morderczyni wstępuje do szkoły dla zabójców, planując zemstę na osobistościach, które zniszczyły jej rodzinę.

Córka powieszzonego zdrajcy, Mia Corvere, ledwie uchodzi z życiem po nieudanej rebelii jej ojca. Samotna i pozbawiona przyjaciół ukrywa się w mieście wzniesionym z kości martwego boga. Ścigają ją senat i dawni towarzysze jej ojca. Jednakże jej dar rozmawiania z cieniami doprowadza ją do drzwi emerytowanego zabójcy i otwiera przed nią przyszłość, jakiej nigdy sobie nie wyobrażała.

Szesnastoletnia Mia zgłębia teraz tajniki fachu u najbardziej niebezpiecznych zabójców w całej Republice – w Czerwonym Kościele. W salach Kościoła czeka ją wiele zdrad i prób, a porażka oznacza śmierć. Jeśli jednak przetrwa inicjację, zostanie przyjęta w poczet wybrańców Pani od Błogosławionego Morderstwa i znajdzie się o krok bliżej tego, czego naprawdę pragnie

Jessica Khoury
„Zakazane życzenie” (tom 1)
Wydawnictwo: Sine Qua Non, 2017



Ona jest potężnym dzinnem. On złodziejem z ulicy. Połączyła ich pradawna magia. Kiedy Aladyn odnajduje magiczną lampę, Zahra zostaje przywrócona światu, którego nie widziała od pięciuset lat. Ludzie i dzinny pozostają w stanie wojny, więc aby przetrwać, musi ukrywać swą tożsamość. Przybierając różne kształty, będzie trwać przy swoim nowym panu aż do czasu, kiedy ten wypowie swoje trzy życzenia.

Wszystko się komplikuje, gdy Nardukha, potężny król dzinnów, oferuje Zahrze szansę całkowitego uwolnienia od magii lampy. Uratowanie siebie oznacza jednak zdradzenie Aladyna – człowieka, w którym Zahra... zakochała się wbrew sobie.

Teraz musi podjąć dramatyczną decyzję: wybrać między wolnością a uczuciem – zakazanym, lecz silniejszym niż wszystko, co знаła do tej pory. Skrywane przez stulecia tajemnice, baśniowy świat skrzący magią, niebezpieczeństwo i miłość wbrew wszelkim zasadom.

Książki poleca Anna Heller

ADAM DECOWSKI

**FRASZKI****SZTUKA**

Wielka to sztuka, czasami
trzymać język za zębami.

OBIECANKI

Obiecanki, cacanki
to przedwyborczy chwyt.
Później już wyborcami
nie przejmują się nikt.

ZADUFANY

Uważa, iż nawet tęcza
jemu kolory zawdzięcza.

FUTBOL

Piłka jest okrągła,
więc stawiam pytanie,
jak mogą niektórzy
robić kanty na niej.

* * *

Najlepiej wiedzą sąsiedzi
kto z kim „siedzi”.

DOLEGLIWOŚĆ

To mu najbardziej dolega,
że sukces odniósł kolega.

ZATWARDZIAŁY

Tak kieruje życia sterem,
by być ciągle kawalerem.

DOCENIONY

Wreszcie został doceniony
i pośmiertnie odznaczony.

EPITAFIUM PIESZCZOCHA

Dopiero gdy leży w grobie
trzyma ręce przy sobie.

ZOFIA WIELGOS

**FRASZKI****BĘDZIE LEPIEJ**

Pandemia odchodzi,
no i chwała Bogu.
Będzie mniej w tym kraju
pospolitych wrogów.

MIEĆ NADZIEJĘ

Cieszy się kobieta,
gdy nową suknię kupuje.
A szczęśliwa jest wtedy,
gdy w starą wejdzie
i dobrze się czuje.

WARTO SPRÓBOWAĆ!

Kobiecie miłym słówkiem,
mężczyźnie czynami
wystarczy zaimponować,
by skończyć z waśniami.
Przykre, ale prawdziwe.

* * *

Niemłodość przychodzi
zwykle powoli
ogarnia życie całe.
Wreszcie woła: Już jestem,
zostaje z tobą na stałe.

DO ŻON

Dobry mąż i ojciec
krzycz, będąc przy głosie.
Ma muchę pod brodą,
a nie „muchy w nosie”.

Kresowe ołtarze

*inspirowany widokiem
kościół w Zbarażu*

Przejęte z ciasnych magazynów
milczących składów ciszy,
rozmodlone w kawałkach,
stoją w litanii obrony i ataków,
w ranach historii,
oczekują ludzkich powrotów
i nabożeństw duszy.

Ocaleni święci bojaźliwych oczu
niepewni dalszych losów,
rozdają autoportret.
Wygładają jutra, świeczek, ołtarza,
wiary kroków i szeptu młodych.

Kroplą święconej wody
wprowadzają ciekawską duszę
w otwarte drzwi –
w dzieło baroku i prawdę przeszłości.

Maria Stefanik

DROGA

krok za krokiem
schodami do przodu
stopniami spiętrzonych
wydarzeń
krok po kroku
drogą przed siebie
pieczęcią uczynków
wybitych za sobą
idziesz ku nowemu
życia odrodzeniu
zgarbiony niemocą
rozkwitasz nadzieja

Małgorzata Wioletta Lipecka

Słów kilka o książce

Z wielkim wzruszeniem czytałam kolejne strony książki, w której Pani Maria Wójcik opisuje losy młodziutkiej dziewczyny, byłej sybiraczki, urodzonej w Kąkolówce – Ady Żurawskiej. Chylę czoła przed bohaterką i autorką.

„Przeżycia Ady Żurawskiej w smutku i radości” zostały przekazane do biblioteki gminnej, bibliotek szkolnych i Społecznego Muzeum Ziemi Błażowskiej.

Książkę gorąco polecam zwłaszcza młodzieży.

Jestem pełna podziwu dla prof. Basi, córki Ady, która w tak pięknych słowach pełnych miłości i szacunku wyraża się o swojej matce. Cały proces zbierania treści okazał się niełatwy. Powracające wspomnienia i związane z nimi emocje miały wpływ na stan zdrowia bohaterki i jej bliskich. Dlatego tym bardziej dziękuję Adzi za ciepłe opowieści o mojej rodzinie, wplecione w tę trudną historię.

Zofia Wielgos

Z przymrużeniem oka o myśliwskich przygodach

Doktor Glinka – recepta na bezradność

Tak już jest ten świat dziwnie urządzony, że wszyscy mężczyźni, a zwłaszcza my – myśliwi (piszę my, bo chociaż nie poluję, czuję mocną duchową więź z tą bardzo sympatyczną grupą społeczną), chcielibyśmy do końca swoich dni uchodzić za pełnych wigoru, twardej, prawdziwych macho, o nieograniczonych, zwłaszcza w relacjach damsko-męskich, możliwościach. Ale nieubłagany czas powoli, podstępnie i niepostrzeżenie podgryza i pożera nasze siły; przytępia zmysły, aż do momentu, w którym spostrzegamy, że najlepsze lata, niestety, mamy już poza sobą; i – chociaż na razie nie rzuca się to za mocno w oczy – nie jest już tak dobrze, jak było jeszcze dziecięć, a nawet pięć lat temu...

Jedni się z tym godzą ławiej, łagodnie ustępując pola młodszemu do siebie; inni trudniej; a bywają też tacy, którzy do końca swojego burzliwego życia, niczym dominujące jelenie na rykowisku, zaciekle kruszą „rogi” w potyczkach z młodszymi „byczkami”, walcząc o prymat w „stadzie młodych i pięknych łań”.

Jan Bezradny właśnie przekroczył pięćdziesiątkę i znajdował się w takim trudnym dla mężczyzny położeniu. Niby wszystko było jeszcze dobrze: i siła, i chęć, i możliwości, a tym bardziej praktyki, jak dawniej, mu nie brakowało, „działo”, zawsze naoliwione, garażowało bezpiecznie na swoim miejscu, w każdej chwili gotowe do użycia – żona nie narzekała, ale, głównie w jego umyśle, w jego psychice pojawił się jakiś wyłom, jakaś niepewność, chwilami, o zgrozo, przeradzająca się w brak wiary we własne możliwości, co mogło łatwo zakończyć się przedwczesną katastrofą... Bo podczas gdy jeszcze kilka lat temu, po całonocnej zabawie dożynkowej z tańcami, gdzie nie obywało się, powiedzmy uczciwie, bez wypicia sześciu piw i kilku setek mocniejszego trunku, nabierał dopiero ochoty do „życia”, teraz wołał położyć się spać, a miłosne igraszki odłożyć na następny tydzień.

Bezradny, nie było to jego prawdziwe nazwisko, a pseudonim, który przyłgnał do niego jak rzep do psiego ogona od czasu, gdy dwadzieścia lat wcześniej rozpoczął udaną, wieloletnią polityczną karierę w radzie gminy.

– Ty, Janek – zagadnął go kiedyś rozczarowany sąsiad na wiejskim zebraniu. – Powiedz nam, jak to jest: przed wyborami obiecywałeś, że zrobisz na naszej ulicy chodnik, a tu kadencja ci się już kończy, a my dalej po błocie chodzimy...

Janek dostojnie wstał z krzesła. Wyprostował się. Z namaszczeniem uniósł do góry ręce i rozłożył je w szerokim, przyjaznym geście. Uśmiechnął się:

– Próbowałem. Bóg mi świadkiem, że próbowałem. Ale co mogę poradzić? Sam przeciwko wszystkim... W tej sprawie, mówię wam szczerze, z ręką na sercu, jestem po prostu bezradny! Dlatego, powiem uczciwie, nie będę więcej, bez możliwości zaforsowania inwestycji, na próżno języka w gębie strzepił i niepotrzebnie robił sobie wrogów. Ale obiecuję, że – jeżeli jeszcze raz mi zaufacie i mnie wybieriecie – zajmę się w tym w następnej kadencji, gdy zmieni się układ sił w radzie i wola polityczna.

– Nieee. No bez jaj, panie Bezradny – zdenerwował się sąsiad. – Dla nas nic nie możesz zrobić, ale swojej żonie już w pierwszym roku robotę w gminie potrafiłeś załatwić.

– I w tym mocno się mylisz. Tu akurat niczego nie musiałem załatwiać. Więc proszę, bez insynuacji, żebyśmy się, przyjacielu, w sądzie nie musieli spotkać – zdenerwował się Janek. – Wójt akurat potrzebował solidnego pracownika i sam wyszedł z propozycją... Grzechem by było nie skorzystać.

Świadomość zmniejszającego się libido i związanych z tym możliwości, w pewnych chwilach, mocno dokuczała Bezradnemu, zwłaszcza w kontekście tego, że jego koledzy myśliwi z koła łowieckiego „Kuropatwa”, do którego należał, nawet sporo wiosen starsi od niego, na biesiadach i spotkaniach towarzyskich, często bez ogródek opowiadali o swoich wyczynach w alkoowie, z których wynikało jasno, że u nich, pomimo upływających lat, nic się nie zmieniło. Że nadal, jak w młodości, bez uszczerbku dla zdrowia, mogą na zawołanie stawać do „boju” po kilka razy na noc...

Sytuacja zrobiła się mocno depresyjna, aż któregoś roku, po zakończonym oczywiście biesiadą przy ognisku wigilijnym polowaniu, gdzie humoru, śmiechów i pikantnych opowieści było co niemiara, Bezradny wpadł w takiego doła, że zaraz po Świętach Bożego Na-

rodzenia musiał szukać pomocy medycznej u Doktora Glinki, najlepszego w miasteczku lekarza od wszelkich dolegliwości, który – pomimo że nie specjalista – od lat cieszył się w okolicy powszechnym szacunkiem.

Szczyście mu dopisało, bo Doktor Glinka tego dnia miał wyjątkowo dobry humor. Pomimo, że także mieszkał na Słonecznej, gdzie po każdym większym deszczu błoto z pobocza drogi wlewało mu się na posesję, i od lat czekał na chodnik i kanalizację burzową, więc mógłby mieć do przedstawiciela lokalnej władzy uzasadnione pretensje o nie spełnione obietnice wyborcze, przyjął Bezradnego życzliwie, jak dobrego znajomego, zdiagnozował problem, a nawet udzielił mu fachowej porady.

– Słuchaj, Janek – zaczął dosyć ostrożnie, ale jakby z odrobiną ledwie wyczuwalnej ironii w sympatycznie brzmiącym, chociaż mocno chropawym, charakterystycznym dla namiętnych palaczy tytoniu głosie – Chyba trochę za bardzo się przejmujesz, napinasz, że tak powiem, i stąd, moim zdaniem, bierze się cały twój problem. Wyluzuj trochę, odpuść, nie jesteś już przecież pierwszej młodości. Mężczyzna, zwłaszcza po pięćdziesiątce, nie musi przecież, jak kogut, codziennie pisać najwyższego „C”. I bierz pod uwagę, że my wszyscy – jeden odrobinę wcześniej, drugi trochę później – zmierzamy w tym samym kierunku.

Bezradny nie do końca zrozumiał aluzję do wysokiego „C” i kierunku, o którym wspominał lekarz, ale poczerwieniał na twarzy, bo jakoś mu ten wykład nie za bardzo przypadł do gustu. Mrugnął parę razy oczami, po czym, unikając przenikliwego wzroku doktora, który jak rentgen zdawał się przesywać go na wylot, niemal kłótliwie zapytał:

– To znaczy, dokąd zmierzamy, panie doktorze?

– Jak to dokąd – uśmiechnął się lekarz. – To jasne. Na cmentarz! Popatrz – wskazał ręką za okno, gdzie w niedalekiej odległości, za rzeką i wysokim ogrodzeniem rozpoczął się, leżący na szerokim płaskowyzu, park sztywnych – tam także leżą moi pacjenci. I ja ich wszystkich leczyłem. Co mogłem, to dla nich zrobiłem. A resztę załatwił Doktor Glinka...

– I tobie też pomogę – dodał po chwili, widząc, że Janka po prostu zyczajnie zatkało i prawie zaniemowił.

– Nie po taką poradę, panie doktorze, tutaj przyszedłem – obruszył się Bezradny, gdy wreszcie udało mu się uniknąć apopleksji i złapać oddech.

– Co, chodzi ci o park sztywnych i Doktora Glinkę? Nie, u ciebie, bracie, na szczęście, jeszcze do tego daleko, więc nie musisz się martwić. Na moje oko, a rzadko mnie ono zawodzi, masz przed sobą jeszcze dobre dwadzieścia pięć – trzydzieści lat życia. Oczywiście pod warunkiem, że weźmiesz sobie do serca moje rady i będziesz ich przestrzegał. No i najważniejsze – mówiąc to lekarz miał łagodne oczy i uśmiechniętą życzliwą twarz – że będziesz regularnie przyjmował lekarstwo, które ci teraz zapiszę. Proszę je stosować, a obiecuję, że już wkrótce wszystko wróci do normy.

– Dziękuję, panie doktorze. Postaram się przestrzegać pańskich rad i nie zmarnować czasu, który mi pan poświęcił – mruknął niepewnie, pod nosem, Jan, patrząc jak lekarz bazgrze coś na receptę, a później zgina ją we dwoje.

– A co z dawkowaniem? – odważył się jeszcze zapytać, będąc już niemal w progu.

– W zależności od potrzeb. Sam się pan zorientuje...

Jakiś czas później psychika Jana, tak jak zapowiedział Doktor Glinka, rzeczywiście wróciła do normy, a on odzyskał radość życia i znowu zaczął brylować w towarzystwie – na polowaniach i biesiadach...

– Popatrz no, Adam, na naszego Bezradnego. Ćwierka jak skowronek na wiosnę. A jeszcze niedawno snuł się jak smród po kalesonach; i był tak mocno przybity, że martwiłem się o niego, bo wydawało mi się, że lada dzień palnie sobie w łeb – powiedział jeden z jego dobrych kolegów do drugiego, gdy w niedzielne, mroźne styczniowe popołudnie, po polowaniu siedzieli przy ognisku, na którym perkotał smakowicie olbrzymi kocioł bigosu.

– Nie ty jeden się o chłopca martwiłeś. Nie ty jeden. Ale tak, widzę. Zmiana jest horrendalna – zgodził się tamten. – Podobno był u jakiegoś „znachora”... I jak tu nie wierzyć, że współczesna medycyna potrafi działać cuda. Do-

brze by było wziąć od niego namiary do tego łapiducha, bo nigdy nie wiadomo, co człowiekowi może się przydać.

Wielkie byłoby ich zdziwienie, gdyby dowiedzieli się, jakie lekarstwo lekarz przypisał ich koledze.

Tamtego dnia, prosto z gabinetu doktora, Bezradny – trochę poirytowany, bo nie jest przyjemnie zwierzać się drugiemu mężczyźnie, nawet lekarzowi, ze swoich skrywanych problemów i wysłuchiwać jego docinek, ale i pełen nadziei – ruszył z kopyta do najbliższej apteki, spodziewając się, że otrzyma tam jakieś niebieskie tabletki, typu jagra (tak nazywał je emerytowany leśniczy Maślanka, mówiąc: „Ja, bratku, co tu dużo gadać, jagry nie stosuję, bo się boję, żeby mi zamiast wacka serce nie stanęło”) na wzmocnienie słabnącego libido. Ale gdy w połowie drogi rozłożył receptę i zerknął do środka, stanął na ulicy jak wryty w ziemię. Było tam bowiem, dosyć czytelnie, nabazgrane tylko jedno zdanie: „Chwal się pan też!”, pod którym Doktor Glinka postawił swój, przypominający kulfon, zamaszty podpis i przybił służbową pieczęć.

Wiesław Hop

Prewentorium (cz. II)

– Dziewczęta, pobudka! – siostra Czesia pokrzykiwała wesoło – wstawać, śpiochy! O... nowa koleżanka, jaka ładna dziewczynka i też chora, biedulka! No, raźniej! Umyjcie buzie i zęby, ubierzcie się i zaraz do mnie do dyżurki, wiecie po co, weźcie nową ze sobą.

Nusia nie wiedziała, po co, ale miała przecucie, że to niedopowiedziane przez siostrę, to coś niezbyt przyjemnego.

Dziewczyny, widząc strach na jej buzi, podśmiewały się

– Nie bój nic, dostaniesz tabletki, zastrzyka w tyłek i po krzyku, da się wytrzymać i przyzwycząć.

Chwilę potem Nusia stała w kolejce w dyżurce pielęgniarek. Wszystkie nadstawały dłonie, a siostra wydzielala różnego koloru tabletki. Nusia też nadstawała garstkę, nigdy nie widziała tylu tabletek naraz, wszystkie, jakie dostała, miały zielonkawy kolor, chyba było ich z dziesięć. Siostra Czesia wzięła blaszany garnuszek z zimną herbatą i zachęcała Nusię.

– No, po jednej łykaj, jak się przyzwyczaisz, to i po dwie się nauczysz.

A teraz, kochaniutka, idź za parawanik, zsuń z pupy rajtuzki i majteczki, muszę zrobić ci zastrzyk.

Nuska ledwo powstrzymała łzy, ale widząc, że koleżanki znoszą zastrzyki najwyższym – aj!, też postanowiła znieść dzielnie ukłucie. Jednak zastrzyk był duży i bolesny, a myśl, że musi tu zostać jeszcze długo, sprawiła, że rozpląkała się i niemal histerycznie pochlipywała. Siostrze Czesi żal się zrobiło małej, przytuliła ją mocno, pogłaskała po czarnej, krótkiej i jak zawsze krzywo obciętej przez mamę grzywce nad czołem, i powiedziała:

– Wiesz, to jest streptomycyna, ona boli, ale za to cię wyleczy, tak jak i te tabletki PAS-u. Dawniej nie było takich lekarstw i dzieci na gruźlicę umierały, a ty wyzdrowiejesz i będziesz jeszcze śmiała się wesoło, teraz bądź dzielna, obiecuję.

Po tych słowach Nusia wytarła oczy fartuchem siostry Czesi i wydusiła z siebie:

– Obieecccuuuuuję.

Uspokojona powędrowała na śniadanie, znowu męczyć się nad zupą

mleczną z wielką bułą, tym razem z dżemem.

Po kilku tygodniach codziennych zastrzyków Nusia wygrywała konkurencję – która z dziewcząt ma najbardziej sine poślądki po zastrzykach, a jej buzia bardzo się zaokrągliła, bo mocno przytyła.

* * *

Dziś Nusia miała dużo w szkole zadane, siedziała na swoim łóżku i odrabiała lekcje na okiennym parapecie, pióro nie chciało jej słuchać, często ze stałówki skapywały atramentowe kleksy, wysuszała je białą bibułą, ale niebieskie plamki pozostawały na kartkach zeszytu. Literki i cyferki, które ćwiczyła, nie trzymały się w linijkach i chwiały się, nie mogła też zapamiętać krótkiego wierszyka. Mama ją pocieszała, aby się nie martwiła słabymi ocenami, bo to przez lekarstwa, jak wyzdrowieje, wszystko wróci do normy, a stąd to wiedziała, bo sama leczyła się na gruźlicę i też tak miała.

Mama nie przyjeżdżała do Nusii w odwiedziny co niedzielę, a przecież ona czekała na nią jak na przyjazd królowej. Kiedyś mama przywiozła dziewczynom ciastka, perfumę i wymarzony

krem Nivea, po niezdamnym liście, który Nusia napisała, za co od tamtej pory dziewczyny ją polubiły, choć czasami jej dokuczały, tak jak wtedy, gdy podłożyły jej pod tornister zdechłą mysz i wszystkie zanosily się śmiechem, gdy Nuśka narobiła krzyku, wyciągając tornister spod łóżka. Ojciec tylko raz ją odwiedził, wypytywał tylko o naukę, oglądał zeszyty i widział w nich marne stopnie, skrytykował Nusię, że brzydko pisze i nie umie rachunków, więc się ucieszyła, gdy sobie pojechał. Kiedy odjeżdżała mama, Nusia zawsze płakała.

Bardzo też tęskniła za babcią Wiesią, za Skoszowem. Kiedyś w nocy przysniło jej się, że siedzi na kolanach babci przy otwartym oknie, jest majowy wieczór, babcia głaszcze ją po głowie, słuchają pieśni maryjnych, śpiewanych przez skoszowskie panny. Ave, ave Maryja... pachniał bez i jakiś ptaszek głośno śpiewał, choć było już ciemno, a złoty księżyc zaglądał do ich domu.

Zbliżały się święta Bożego Narodzenia. Nusia liczyła dni, bo miała obiecać, że pojedzie w tym czasie na przepustkę do domu na cały tydzień. A tu pech – tuż przed świętami wszystkie dziewczyny i Nusia też, zachorowały na

ospe wietrzną i Nusia bała się, że nie wyzdrowieje do świąt, na szczęście choroba minęła szybko, zostawiając jedynie gdzieś tam małe strupki posmarowane niebieską gencjaną.

Przyjechała mama zabrać córeczkę do domu. Nusię już od rana roznosiła radość, nawet nie była jej przykra choroba lokomocyjna w autobusie, a nawet to, że nie wie, czemu, mama w czasie podróży nie pozwalała jej podnosić głowy z kolan i nakrywała jej włosy chustką.

Kiedy radośnie wbiegła do domu, mama krzyknęła:

– Nusia, idź prosto do łazienki! Nusia, ty masz wszy, już w autobusie zauważyłam, jak trzymałaś głowę na moich kolanach.

– Wszy, o matko, ja się boję! – lamentowała Nusia.

– Nie bój się, zaraz zrobimy z nimi porządek, włącz do wanny.

Nusia rozebrała się. Mama umyła jej głowę szamponem i cała ją dokładnie namydliła gąbką, omijając jedynie skutte zastrzykami, sine pośladki. Mama szlochała przy tym:

– Bidna dupinka, moje biedactwo, to wszystko przeze mnie.

Wytarła swoją córeczkę ręcznikiem, ubrała w czyste ubrania i nakarmiła. Potem poszła do apteki kupić płyn zwalczający wszy.

Nusia prawie cały dzień chodziła z głową zawiniętą chustką i posmarowaną śmierdzącym płynem na wszy. Nie przeszkadzało jej to jednak, bo była w domu i tylko to się liczyło, przytulała swojego Czaja i całowała jak największy na świecie skarb.

Martwe wszy i gnidy przyklejone do włosów Nusii mama dokładnie wyczeszała specjalnym gęstym grzebykiem nad gazetą, aby nie przeoczyć jakiegoś niedobitego insekta. Z Nusii krótkimi włosami mama poradziła sobie bez trudu. Nusia odświeżona, czyściutka i szczęśliwa spała w domu co dzień prawie do południa, przytulona do swojego Czaja. Oglądała kolorowe książeczki z bajkami, bawiła się zabawkami, których w domu jej nie brakowało, słuchała radiowych słuchowisk dla dzieci, rysowała i gryzmoła kredkami wierszyki dla mamy w grubym, stukartkowym zeszytce z czarnymi okładkami.

W święta ubrały choinkę, śpiewały kolędy, Nusia nawet dostała prezenty pod choinkę – nową gumową lalkę, skankę i bajki ze ślicznymi ilustracjami.

Niestety, czas w domu szybko minął i znowu wracała do prewentorium, z głową na mamy kolanach, teraz jednak z nadzieją, że to już coraz bliżej końca leczenia.

Wiedziała też, że wszyscy ją tam lubią, dla całego personelu jako najmłodsza była pupilką, a i koleżanki polubiły ją jak młodszą siostrę, nawet wojownicza Jasia kiedyś ją wzięła na podkradanie cebuli do kuchni, gdy już kucharki skończyły dyżur i poszły do swoich domów, a one były głodne, ale tylko tyle tam znalazły. Nawet głównego lekarza ordynatora, najważniejszego w całym prewentorium, doktora Oktawca Nusia polubiła i przestała się go bać, wręcz wydawał jej się bardzo przystojny.

W prewentorium Nusia spędziła jeszcze wiosnę i dopiero w czerwcu, po uroczystym zakończeniu roku szkolnego, podczas którego recytowała wierszyk, śpiewała piosenkę, a nawet tańczyła, choć z jej tuszą sprawiało jej to więcej trudności, wróciła do domu na dobre.

Opuszczając prewentorium, cieszyła się ogromnie i miała nadzieję, że nigdy do niego nie wróci, żałowała jednak zaprzyjaźnionych koleżanek i personelu.

Na pożegnanie dostała w prezencie mały pamiętnik, do którego wszyscy się wpisali, aby Nusia do końca życia o nich pamiętała. A ona, w drodze powrotnej do domu, ścisłała go i tuliła jak cenny skarb, a w domu zawsze pilnowała, aby się nie zawieruszył.

Kiedy zjawiała się z mamą u doktora Rutkowskiego, czyli doktora Żaby, ten aż podskoczył na krześle:

– Nusia! Jak ty urosłaś, jaka jesteś duża, jesteś nie do poznania!

– Ale panie doktorze, dzieci śmieją się ze mnie, że jestem gruba, nazywają mnie gruba fuła albo gruba becza – skarżyła się.

– Nie martw się, wyrośniesz z tego, dziecko, najważniejsze, że jesteś już zdrowa, a tym którzy się z Ciebie śmieją, powiedz: wolę być gruba niż glistotami gilotac – oboje roześmiali się w głos.

– Pamiętaj, Nusia, raz w miesiącu meldujesz się u mnie z mamą do kontroli – rzucił na odchodne doktor Rutkowski.

Nusia tylko skinęła wesoło głową, bo bała się, że wyrwie jej się: – ależ tak, panie doktorze Żabo.

Małgorzata Żurecka

PODZIĘKOWANIE

Serdeczne podziękowanie składam Pani Adzie Żurawskiej za przekazanie książek „Przeżycia Ady Żurawskiej w smutku i radości. Ada Żurawska w rozmowie z Marią Wójcik”, Kraków 2021.

Autobiograficzna pozycja jest cenna dla naszej społeczności, bo rozmówczynie sięgają korzeniami do Kąkolówki, Błażowej, wspomina czasy przeszłe oraz trudne dzieje ludności kresowej w czasie II wojny.

Nie mniej serdeczne podziękowanie składam na ręce Państwa Zofii i Zdzisława Wielgosów za przekazanie Społecznemu Muzeum Ziemi Błażowskiej zabytkowych nart z kijkami, kijków hokejowych oraz drobnych przedmiotów z okresu międzywojennego, które z Tarnopola przywiózł Wiktor Mach, mąż Janiny Płazy.

Podziękowanie składam też Państwu Annie i Zygmunta Rząsom za przekazany muzeum komplet kożuchów.

**W imieniu Towarzystwa Miłośników Ziemi Błażowskiej
Małgorzata Kutrzeba**

„Ja prowadzę” – wywiad-rzeka z Andrzejem Sewerynem

Czytam najczęściej biografie, tam można poznać wzloty, radości, upadki, wszystko czym żyjemy „od kreski do kreski”, jak dokładnie określił w wierszu Andrzej Poniedziałki, którego fanką jestem od zawsze.



ZDZISŁAWA
GÓRSKA

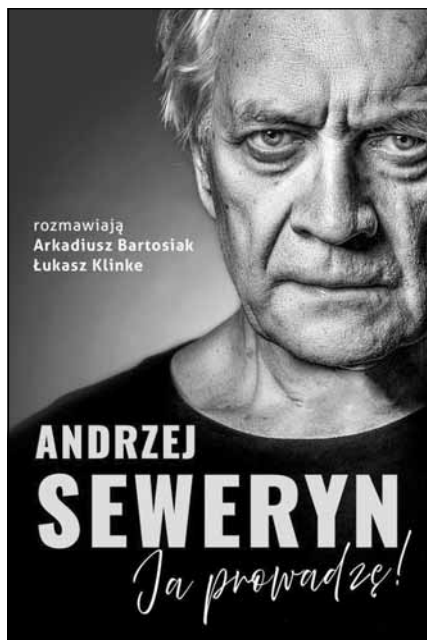
Gruby tom, na grubszym papierze, dość ciężki, ale starannie wydany. Wywiad – rzeka, prowadzony z burzą pomysłów i pytań przez dwóch świetnie przygotowanych do rozmowy dziennikarzy z aktorem światowej sławy – Andrzejem Sewerynem. Znamy go? Prawie wszyscy z licznych ról teatralnych i filmowych w Polsce i na świecie /szczególnie we Francji i w teatralno-filmowej elicie światowej/. Wywiad prowadzony niezwykle sprawnie, pytania i odpowiedzi, a często riposty aktora płyną przez kilkaset stron „z szybkością wodospadu”, są pełne wiedzy, niezwyklej pamięci i wyrafinowanego dowcipu. Wywiad przypomina szybki rajd samochodowy i po autostradach świata, i po bezdrożach czasu, ludzkich przypadkach losowych, odrobinie szczęścia, ogromnej pracy i poświęceniu.

Gdzie jest sukces?

Jest miejsce na sukces, ale czasu na przeżywanie sukcesu brak. Sukces dla aktora jakby niezauważalny, mniej ważny. Ważna jest praca, aktualna sztuka, ważny jest teatr, w którym aktor po wojazach aktorskich świata dyktuje. Ten teatr, „Teatr Polski” nosi imię Arnolda Szyfmana, w którym matka Andrzeja Seweryna, samotnie wychowująca dwoje dzieci, była garderobianą. Tylko i aż garderobianą, wcześniej bileterką w warszawskim kinie. Wspomnienia czasów powojennych, trudnych. Dzieciństwo biedne, bez wygód, za to pełne przestrzeni, podwórek, zabaw, gonitwy... sadów, jabłek, szczawiu etc... Skąd my to znamy? My, rocznik powojenny, znamy to doskonale i ośmielam się dodać, że to było najprawdziwsze i szczęśliwe życie. Niewiele wszystkiego, prawie nic, ale to „Nic” wystarczało do szczęścia, co potwierdza z całą szczerością wielki aktor naszych czasów.

Wywiad prowadzi nas przez teatr prawdziwy, historię teatru, teatr pełen wyzwania, niuansów i bezwzględnej podporządkowania zamysłem reżyserów. A nazwisk reżyserów polskich i świato-

wych nie da się wymienić w krótkim zarysie. Zresztą Andrzej Seweryn sam wiele reżyseruje i wie, jaka to odpowiedzialna misja! Długa rozmowa to wielka lekcja pokory i podsumowania własnego życia, perfekcyjnej pracy nad rolą, ogromu przeżyć, dramatów i spiętrzenia spraw teatru i terminów jak kry na Wiśle po mroźnej zimie.



Historia pięciu małżeństw aktora /ostatnie trwa szczęśliwie/, córki Marysi i dwóch synów. Cała trójka poszła w stronę sztuki. W „ostrzale pytań” dziennikarzy Andrzej Seweryn mówi prawdę. Nigdy nie mówi źle o żadnej wspomianej osobie. Nigdy, mimo że przeżył kilka upokorzeń w życiu, jak każdy z nas. Tak w skrócie wygląda praca aktora sławy światowej, który musi odrzucić wiele dobrych propozycji, bo nie nadąża z terminami! Bo teatr i film, to nie tylko scena, aplauzy, gaża i brawa. To praca, poświęcenie, dyspozycyjność i minimum wymagań dla siebie!. Prostota życia, a jednocześnie górna granica intelektu, wyobraźni i talentu. No cóż, talent musi przeważać!

Przed stanem wojennym Andrzej Seweryn znalazł się we Francji, dzięki uzna-

nemu tam reżyserowi Andrzejowi Wajdzie. Później dostał etat w Comedie – Francaise i zagrał wiele ważnych ról. Działał również na rzecz powstałej „Solidarności” i obserwował ogromne poparcie znanych osób dla naszych niezależnych związków zawodowych – Yves Montand, Simone Signoret, a nawet późniejszego premiera Francji. Polacy we Francji bardzo czynnie i oficjalnie wraz z Francuzami wspierali NSZZ „Solidarność”. To piękna karta naszej historii i poparcia ludzi kultury. 30 lat pobytu we Francji Andrzeja Seweryna mimo wielkich zaszczytów, ról i stanowisk w Comedie – Francaise odbiły się niewiedzą na tematy polskie. Aktor nie zna grupy „Manaaam”, Kory Jackowskiej czy filmów Barei. Żałuje i musi powoli tę niewiedzę nadrabiać. Ufam, że wszystko pozna, dajmy mu czas.

Wspaniała, historyczna dygresja – wspomina Andrzej Seweryn: Otóż „Teatr Polski” jakimś prawdziwym cudem zbudował i powołał do życia /przez 4 lata/ sam Arnold Szyfman /1882-1967/ jeszcze przed odzyskaniem niepodległości przez Polskę, pod zaborem rosyjskim! Uprościł nazwisko Sziffmann na Szyfman, przyjął katolicyzm z miłości do pewnej aktorki i trwał w „Teatrze Polskim” jako dyrektor lata całe, dwukrotnie odwoływany ze stanowiska, nawet z dyrektorowania Teatrem Wielkim. A osobowość wielka, znana i uznana, legenda polskiego teatru. Polityka nie liczy się z osiągnięciami artystów.

Warto przejść z Andrzejem Sewerynem przez historię teatru polskiego i światowego. Należy zapytać gdzie nie grał, bo grał wszędzie. Liczba filmów, w których grał – oszałamia /160?/, liczba spektakli i ról prawie nie do obliczenia i aktor doskonale wszystkie pamięta, wiele tekstów cytuje z pamięci po wielu latach, bo czas płynie nieubłaganie, ale pamięta również wszystkie ciekawe okoliczności powstawania ról. Czemu się nieco dziwię, bo wspomina z humorem i ogromnym dystansem wszelkie pomyłki i wpadki sceniczne, bo się zdarzały!

To czytelnikowi imponuje. Przyznanie się do błędu czyni z aktora człowieka skromnego, bez tej dumnej wyższości „człowieka sukcesu”, która jest ostatnio w modzie na tzw. wyższych szczeblach władzy. Andrzej Seweryn wie, że osiągnął wszystko, co możliwe, a nadal pracuje intensywnie, wystawia następne sztuki / ostatnio „Król” Szymona Twardocha/, w czym ostatnio przeszkodziła pandemia. Pomysłów ma setki, zdrowie i kondycję zupełnie dobrą jak na swoje 75 lat, chociaż czasem coś dolega i boli /z czym aktor się nie kryje/.

Ostatnio przeżył mocno śmierć matki – Zofii Seweryn, która odeszła w wieku 98 lat. Jest wierzący, uczestniczył w katolickim pogrzebie matki /2020 r. przypisek mój/. Kilka razy miał wielki zaszczyt spotkać się z Janem Pawłem II i uważał to za wielkie przeżycie, zapamiętane do końca swoich dni. Aktor grający na wszystkich scenach świata, wobec Jana Pawła II tracił pewność sceniczną i nie mógł wypowiedzieć słowa ze wzruszenia, do czego przyznaje się sam z ogromną powagą. To osobowość Jana Pawła II tak onieśmiała. To samo przeżył Daniel Olbrychski.

Skromność i naturalność zwierzeń aktora ujmuje czytelnika, aktorowi dodaje uroku i powoduje, że ufa się, wierzy w jego twórczą pasję i misję jaką jest teatr. Andrzej Seweryn ma także określone poglądy polityczne, nie na wszystko się zgadza, ale robi to z wysublimowanym taktem. Życzyłabym wszystkim, aby w taki sposób wyrażali swoje poglądy. Na świecie panowałyby ład, raj i porządek. Czego sobie i czytelnikom życzę. Wywiad z aktorem to wyjątkowa lekcja pokory i podsumowanie arcyciekawego życia, droga przez teatr, przez nazwiska aktorów, reżyserów i współtwórców wielkich dzieł jak Peter Brook i Jacques Lascalle. Nie pomija reżyserów i aktorów polskich wszystkich ceni i wspomina z sympatią. Tym, którzy donosili – wybacz, nie czuje urazy, tylko tak można żyć i tworzyć. Opowieść przebogata, język prosty, wartki, naturalny, niezwykle celny, czasem niewybredny, ale te wtrącone „słowa” mają swój cel i znaczą w kontekście zdarzeń.

Andrzej Seweryn niczego nie ukrywa. Nie miał tradycji aktorskich, urodził się na terenie Niemiec /25 kwietnia 1946 w Heilbronn, Niemcy/, bo jego rodzice wywiezieni z różnych stron okupowanej Polski tam się właśnie spotkali „na robotach przymusowych!”. Wychowany wraz z siostrą tylko przez matkę w jednopokojowym mieszkaniu w starej, war-

szawskiej kamienicy. Ojciec wykształcony po wojnie, odszedł od rodziny, gdy Andrzej S. miał tylko 9 lat. Zwyczajny chłopak z podwórka. Historia jak z filmu i zapewne filmu powinna się doczekać!

Szczerze zachłyśnięta oryginalnym prowadzeniem wywiadu przez dwóch dziennikarzy doskonale przygotowanych do każdej rozmowy i czasem zaskakujących aktora wiadomościami o nim! Wywiad prowadzą również ze swadą i humorem; Arkadiusz Bartosiak i Łukasz Klinke. Duże brawa!

Obszerny wywiad przypomina wszystkie nazwiska twórców polskiego teatru / Warmiński, Dejmek, Grotowski, Kantor, Grzegorzewski, Polański, Hanuszkiewicz i wielu zapomnianych, także aktorów; Woszczerowicza, Sempolińskiego, Zapasiewicza, Holoubka, Gogolewskiego /90 lat/, Komorowską, Jandę, Czyżewską, Pszoniaka, Olbrychskiego, Krzyżewską, a nade wszystko mistrza – Jana Łomnickiego zapisanych w historię ambitnego teatru polskiego/. Aktor sam przyznaje, że całe życie starał się przebywać z osobami mądrzejszymi od siebie i słuchać, słuchać...co mają do powiedzenia. A nawet wszystko notować, co do dzisiaj czyni. Najlepsza metoda na mądrość – słuchać.

Dzięki szczerości wypowiedzi można poznać naturę Andrzeja Seweryna, czytelnik może „otrzeć się” o ciekawie skonstruowaną wewnątrz siebie osobowość aktora. Na scenie przybiera każdą postać, którą gra.

Gustaw Holoubek zapytany „Po co jest teatr?”, odpowiedział bez namysłu; „Aby nas uszlachetniać!”

Książka doskonale skomponowana rozdziałami, każdy z adekwatnym tytułem, przedzielony czarną kartą. Ale to nie smutek. Czern jest zbiorem wszystkich barw, jak życie!

Z całą odpowiedzialnością polecam tę lekturę o teatrze i ludziach teatru.

Zdzisława Górka

PS. Jeśli miałabym jakąś uwagę, to do wydawcy. Otóż zdjęcia dokumentujące książkę są podpisane najmniejszą czcionką na świecie. Tak samo bardzo ważne przypisy. Czy już nie było mniejszej? Konieczne szkło powiększające, a przecież zdjęcia mocno ubarwiają wywiad, a przypisy objaśniają.

Z.G.

Andrzej Seweryn „Ja prowadzę” – rozmawiają Arkadiusz Bartosiak i Łukasz Klinke. Grupa Wydawnicza Foksal Sp. z o.o., Warszawa MMXIX

**Jesteśmy
Jesteśmy do czasu
jakby nieobecni
Dom się opatrzył, ale
jest ostoja
Ulica dymi samochodami
kroki ludzi szybkie
i tylko konieczne
Zasłaniamy usta
przed niewidzialnym
Wchłaniamy
ze strzykawek mililitry
ochrony
Czekamy niecierpliwie
na unicestwienie
wrogiej drobin
i to już nie jest grzechem**

Zdzisława Górka

Sny o kwiatach

**W „Narcyzach” Olgi Boznańskiej
widziałem
cień jej kručzej ręki**

**Teraz w moim ogrodzie
– w wiecznym pięknie
fioletowych irysów
widzę
zastygłą twarz van Gogha**

**W irysach ciemnobrązowych
jawi się pastelowy owal
Wypiańskiego**

**Świt przynosi
dzień bez deszczu**

**Południe rozwija blask płatków
w witrażowe olśnienie
ich kolorem
w pieśń o sztuce**

Mieczysław A. Łyp

Miłosny list

**ustami otwórz
miłosny list
muśnięciami warg czytaj
pieszczotą dłoni ucz się na pamięć
ciszą zawołać**

moje ciało usłyszysz

Małgorzata Żurecka

„U progu Kresów” – konkurs

Ogólnopolski Konkurs Poetycki „U progu Kresów” w Chełmie ma długą historię, w ubiegłym roku organizowany już po raz XXXII, z inicjatywy Nadbużańskiego Towarzystwa Kultury – Środowiska Rodzin Kresowych. Na-

wiązuje do tematyki Kresów – dziejów, tradycji, malowniczości oraz wydarzeń XX i XXI wieku.

Zawiera także wątek literacki, przywracający corocznie pamięć dawnych poetów i pisarzy związanych z tą ziemią.



Ubiegłoroczny regulamin konkursu wprowadził nowe spojrzenie na wydarzenia Białorusi, przywołał historię Żydów z Lubomla na Wołyniu oraz twórczość pieśniarza białoruskiego Władysława Syrokomli (1823-1862).

Od lat uczestniczką konkursu jest poetka Maria Stefanik z Żarnowca, członkini ZLP Oddziału w Rzeszowie, która doczekała się już udziału i nagród w 10 odsłonach konkursowych. W miesiącu czerwcu br odbyło się rozstrzygnięcie konkursu i wręczenie nagród.

Maria Stefanik została laureatką I nagrody za cały zestaw wierszy, w tym także Nagrody Specjalnej. Uroczystość miała miejsce w Muzeum Okręgowym w Chełmie im. Wiktora Ambroziewicza z udziałem laureatów oraz przedstawicieli Rodzin Kresowych.

Konkurs odbył się przy wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Instytutu Polonica oraz Biblioteki Pedagogicznej w Chełmie.

Mieczysław A. Łyp

Rozważania w czasie pandemii

Czas pandemii, to czas nam obcy – dopust Boży... Jak się zachować, co nam grozi, skąd przyjdzie, jakie straty, w bliskich, ekonomii – czy sami też przetrwamy... Budzi się człowiek rano, znajduje w sobie niepokój, chwila na otrzeźwienie – koronawirus!

Środki higieny, czy klamka odkazona, blat stołu – był sąsiad, co przyniósł – trzeba przetrzeć – nie podawać ręki... Pracownia, pustki, miasto turystyczne, przeleciał pies – jedno spotkane życie. Wszystko zamknięte – co jutro, wczorajszy dzień... Ile takich dni będzie?

Komu potrzebny krzemień pasiasty, czy jeszcze będzie kiedyś, komuś dawał optymizm?

Będzie – tego się trzymam.

Czas głębokich refleksji, ratuje mnie duży ogród, gdzie dom w którym mieszkam. Tak do końca maja...

Powoli wraca życie, pracownia otwarta, otwartość na kontakt z ludźmi – też niepokoi, maseczki, przyłbice, ale kupując biżuterię z naszym kamieniem. Rozmawiam o nadziei, optymizmie, każdy dzień jesteśmy jakby lepsi – rozumiemy siebie. Z każdym dniem ubywa biżuterii z krzemieniem,

rozsiwam i sam tonę w optymizmie... Dobrze.

Polityka naszego kraju stara się nam zabrać jasną, prostą przyszłość, nakładają się dwa żywioły i bezradność panujących – bałagan. Do czego doprowadzą – czym to wszystko się skończy?

Przez czterdzieści osiem lat rozmawiam z klientami o naszym kamieniu – buduję świadomość jego istnienia – przecież nie poddam się rynkowi internetowemu. Te rozmowy bardzo mnie, ale i klientów wzbogacają – cóż, że jesteśmy w maskach, patrzymy sobie w oczy, to musi wystarczyć.

Wypuszczono nas z domów – wszyscy jadą w Polskę. Granice zamknięte. Wszyscy poznają i zachwycają się naszym krajem, w Sandomierzu tłok – jak nigdy. Nośnik optymizmu znika z gablot...

Powstają w głowie nowe projekty biżuterii, za dwa lata nasz kamień skończy pięćdziesiątkę jako wyróżnik polskiej biżuterii – trzeba myśleć o wystawie jubileuszowej... wcześniej zapowiadany wyjazd na światową wystawę EXPO w Dubaju, co z koronawirusem? Mnożą się niewiadome.

Sandomierz wraca do festiwalu krzemienia pasiastego, to była bardzo uda-

na impreza – czy Mariusz Pajęczkowski kolejny raz poprowadzi całość?

– Ściskam kamień optymizmu w dłoni...

Cezary Łutowicz

EDWARD WALICKI NIE ŻYJE

8 stycznia 2021 r. zmarł w Rzeszowie Edward Walicki, budowlaniec, właściciel firmy. My, kuzyni i przyjaciele Edwarda, postrzegaliśmy Go jako prawego człowieka. Urodzony 19 września 1946 r., pochodził po matce Germanie Ossolińskiej, córce Bolesława z Kąkolówki. Zainteresowanie rodziną matki, skłoniło Go do sfinansowania badania DNA naszego kuzyna Wiktora Ossolińskiego – też jak on pochodzącego od kowala Walentego Ossolińskiego z Kąkolówki (1736-1800), a więc i od sędziego błażowskiego Wojciecha Ossolińskiego (ur.1658). Interesował się genealogią i historią – tematami poruszonymi na łamach „Kuriera”. Czuł się zawsze błażowskim rodakiem.

Cześć Jego pamięci.

Brat Ryszard Walicki oraz kuzyni:
dr Małgorzata Kutrzeba,
Kazimierz Sikora,
Wiktor Ossoliński z Rzeszowa

Nagrody Rzeszowskiego Oddziału ZLP

Rzeszowski Oddział Związku Literatów Polskich, po kilkuletniej przerwie, przyznał ponownie Honorowe Nagrody Literackie „Złote Pióro”, jak i inne nagrody, honorujące twórców oraz działaczy i animatorów kultury za 2020 rok. Warto nadmienić, że była to już 24. edycja tych nagród, ciesząca się w środowisku literackim Podkarpacia dużym prestiżem.

Wręczenie nagród odbyło się 30.06. br. w siedzibie Rzeszowskiego Oddziału ZLP, ze względu na pandemię.

W kategorii prozy laureatem „Złotego Pióra” został Wiesław Hop mieszkający w Birczy, za powieść kryminalną „Długa noc” natomiast w kategorii poezji Dominik Ćwik z Rzeszowa za tomik „Cierpliwość niespokojna”. W innej kategorii literackiej „Złote Pióro” zostało przyznane duetowi translatorów ze Stalowej Woli: Małgorzacie Żureckiej i Mirosławowi Grudniowi za przekład literacki tomu wierszy „Nostos and Algos / Powrót i Ból” greckiego poety Manolisa Aligizakisa, a także Tadeuszowi Masłykowi, poecie i malarzowi mieszkającemu w Górkach k. Brzozowa, za wieloletnie działania na rzecz literatury i kultury Podkarpacia.

Ponadto zostały wręczone również inne nagrody, w postaci statuetek. Nagro-



dy Zarządu Oddziału Związku Literatów Polskich w Rzeszowie otrzymali: Izabela Zubko-Jarnicka z Brunarów za poetycki tomik „Wierszariusz słowiański”, Stefan M. Żarów z Mielca za tomik „Mensura Hominis – dziennik małopandemiczny”, Marta Gdula-Żukowicz ze Stalowej Woli za tomik „Ślady życia”, Danuta Heller, redaktor naczelna „Kuriera Błażowskiego”, za wieloletnią promocję literatury na łamach tego dwumiesięcznika oraz Osiedlowy Dom Kultury „Karton” w Rzeszowie. Nagrodę Prezesa Zarządu Oddziału ZLP odebrała Wik-

toria Serafin z Rudnika n. Sanem za promocję poezji.

Prezes Zarządu Oddziału ZLP, Małgorzata Żurecka, wręczyła również okolicznościowy grawer Wiesławowi Depie, prezesowi Zarządu „Społem” PSS w Rzeszowie, gdzie literaci mają siedzibę, wyrażając tym wdzięczność i podziękowanie za życzliwość i współpracę.

Po wręczeniu nagród nie było końca rozmowom uczestników spotkania, gdyż z powodu pandemii dawno nie mieli takiej okazji.

Adam Decowski

Niezwykła książka

„Ludzie ludziom zgotowali ten los...”

Zofia Natkowska

Mam przed sobą niezwykłą książkę: „Przeżycia Ady Żurawskiej w smutku i radości. Ada Żurawska w rozmowie z Marią Wójcik”. Kraków 2021.

Gdybym nie wiedziała, że to nie jest fikcja literacka, traktowałabym tę książkę jak powieść sensacyjną. Zmusza do refleksji – jak człowiek mógł przetrwać taki los i nie zwariować, nie poddać się!

Korzenie Ady Żurawskiej pochodzą z Kąkolówki, gdzie przyszła na świat w 1923 r. Poznamy jej koneksje rodzinne i życie codzienne Ady i jej sześcioro rodzeństwa.

Luty 1940 to data deportacji Ady i jej siostr na Ural. Pobyt w tej nieludzkiej ziemi oznaczał dla Ady pracę w kopalni miedzi w Krasnouralsku, ha-

rówkę w kołchozie, by przeżyć. Szansę na powrót do Polski dawało wstąpienie w szeregi 1. Samodzielnego Batalionu Kobięcego im. Emilii Plater, szkolenie wojskowe, szkoła oficerska. Przeszła

szlak bojowy, zniosła głód, ziąb i wszy. Dotarła do Polski. W książce zaprezentowano też postać wspaniałego kapłana, wuja Ady, ks. Tomasza Sapetę.

Książka to dokument czasów wojny, okupacji i mrocznych dziejów naszej historii. Poznamy też życie i pracę zawodową Ady Żurawskiej po wojnie, a zwłaszcza jej walkę o dobre imię Plate-rówek.

Wszystkich zainteresowanych losami Pani Ady wysyłam do Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Błażowej, której Pani Ada książkę podarowała. Mogę też wypożyczyć swój egzemplarz, również prezent od Pani Ady Żurawskiej.

Za ten dar Pani Adzie serdecznie dziękujemy.

**Anna Heller – dyrektor
Miejsko-Gminnej Biblioteki
Publicznej w Błażowej
Danuta Heller – redaktor naczelna
„Kuriera Błażowskiego”**



Ostatnie bezkrólewie

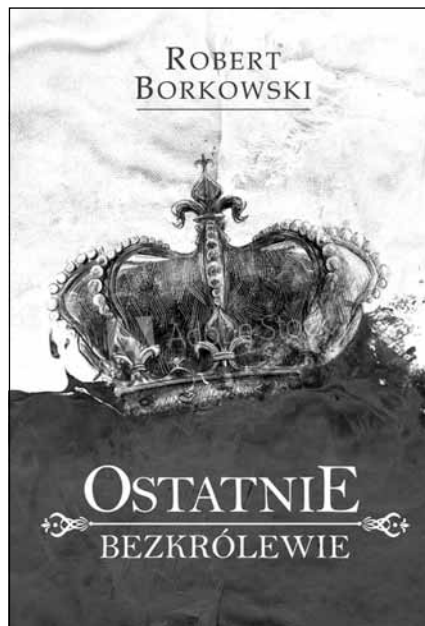
W niniejszym numerze „KB” prezentujemy fragment powieści historycznej „Ostatnie bezkrólewie” autorstwa Roberta Borkowskiego, współpracownika redakcji „Kuriera Błażowskiego”. Książka do kupienia w salonach Empik i w dobrych księgarniach.

Jan Klemens Branicki opuszczając Warszawę, zostawił w stolicy swoją siostrzenicę Marię Radziwiłłową, która miała mu donosić o tym, co dzieje się na sejmie. Sam natomiast ze swoimi przyjaciółmi i towarzyszącym mu wojskiem zatrzymał się w Kozienicach. Do tej miejscowości przybył posłaniec Czartoryskich, który zaproponował Branickiemu, aby wrócił do Warszawy, ale w pojedynkę, bez swoich towarzyszy. Hetman zdecydowanie odrzucił tę propozycję, gdyż dla partii republikańskiej był postacią czołową, był ich kandydatem na króla. Odejście Branickiego spowodowałyby rozpadnięcie się jedności opozycji.

Jednak ta jedność zaczynała być coraz bardziej wątpliwa. Siła rekonfederacji musiała być poparta wojskiem. A wojska w Kozienicach było tyle, ile hetman zdołał wyprowadzić z Warszawy. Zatem uradzono, aby jechać dalej, do Mościsk, gdzie rozlokowane było kolejne 30 chorągwi wojsk koronnych. Hetman pociągnął więc na południe w stronę Głogowa, dóbr swojej siostry, Urszuli Lubomirskiej, która była w stanie zorganizować zaopatrzenie dla znajdujących się u jego boku wojsk. W ślad za nim Czartoryscy wyprawili oddziały koronne, które przeszły na ich stronę, pod dowództwem Kazimierza Poniatowskiego, jednego z braci kandydata Familii do tronu polskiego. Razem z polskim wojskiem szli Rosjanie, którymi dowodził książę Michaił Iwanowicz Daszkow. Dogonili oni wojsko hetmańskie pod Kazimierzem nad Wisłą.

Branicki zmienił kierunek marszu i zamiast w stronę Głogowa ruszył do ekonomii samborskiej. Wojska Poniatowskiego i księcia Daszkowa szły krok w krok za wojskiem hetmana. Miejscami dochodziło nawet między tylną strażą jednych, a przednią strażą drugich do drobnych utarczek. Wreszcie podkomorzy koronny wysłał list do swojej siostry Izabeli Branickiej informujący o tym, że mógłby dawno rozbić w pył oddziały hetmańskie, ale umyślnie tego nie czyni, dając ich wodzowi czas na

zmianę decyzji i poddanie się. Izabela długo namawiała męża do tego, aby zgodził się na rokowania. W końcu Branicki poprzez swojego posłańca oświadczył, że gotów jest zrezygnować z planów tworzenia rekonfederacji i przystąpić do konfederacji sejmowej. Równało się to jego akceptacji wybrania na króla Stanisława Antoniego Poniatowskiego. Postawił tylko dwa warunki: aby przywrócono mu pełną władzę nad wojskiem i aby jego przyjaciele mieli zapewnione całkowite bezpieczeństwo.



Kazimierz Poniatowski wysłał do Warszawy umyślnego dla uzyskania zgody swoich wujów na te warunki. Lecz zamiast zgody przyszła wiadomość, że ma oddać komendę nad wojskiem Ksaweremu Branickiemu herbu Korczak, który mimo noszenia identycznego nazwiska jak hetman, nie był z nim spokrewniony. Oskarżono Poniatowskiego o to, że jest zbyt pobłażliwy dla hetmana i od nowego dowódcy oczekiwano skuteczniejszego działania. Ksawery Branicki wypełniając polecenie Czartoryskich, zaczął ostrzeliwać wojska wierne hetmanowi. Należało więc znaleźć jakąś twierdzę, w której można by było się zamknąć i stawić atakującym opór. Obecny z hetmanem Józef Ossoliński, wojewoda wo-

łyński, zaproponował wówczas, aby wojsko udało się do Leska, jego dóbr dziedzicznych, w którym znajdował się obronny zamek. Jan Klemens Branicki skorzystał z propozycji i poprowadził tam swoje regimenty. Jego przeciwnik wraz z księciem Daszkowem spróbowali zdobyć leski zamek, jednak ponieśli znaczne straty i musieli się wycofać.

Ossoliński postanowił zarobić na obecności wojsk hetmańskich i za wszystkie dostawy kazał sobie płacić podwójnie. To zraziło ostatecznie Branickiego do dalszego pobytu w Lesku i wyprowadził wojsko do Krosna, siedziby dzierżonego przez siebie starostwa. Tutaj mógł być pewny własnego bezpieczeństwa. Pobite oddziały wierne Czartoryskim, mimo rosyjskiego wsparcia, nie były w stanie zdobyć warownego miasta, które dobrze zaopatrzone w żywność dla ludzi oraz w siano i owies dla koni mogło stanowić schronienie na dłuższy okres.

Hetman czytał właśnie najświeższy list od swojej siostrzenicy, gdy doniesiono mu, że między wojskiem kręci się jakiś obcy człowiek, który zachowuje się bardzo podejrzanie. Gdy go zatrzymano, zaczął domagać się stawienia przed hetmańskie oblicze. Branicki zgodził się, aby go przyprowadzono, i czekając, kończył czytać list od Marii Radziwiłłowej. Pisała, że skonfederowany przez Czartoryskich sejm utworzył koronną komisję wojskową i skarbową, i przelał na nie pełnię władzy nad wojskiem i skarbem, odbierając w ten sposób wszelkie uprawnienia hetmanom koronnym, wielkiemu i polnemu, oraz podskarbiemu koronnemu, który mógł jedynie przewodniczyć obradom komisji. Natomiast na czele koronnej komisji wojskowej stanął jako regimentarz konfederacki August Czartoryski. W ten sposób Familia przejęła pełną kontrolę nie tylko nad armią, ale i nad skarbem.

– Jakich to czasów doczekałem się – mruknął pod nosem Branicki. – Oni uważają Rzeczpospolitą za swoją prywatną własność i absolutnie nie liczą się z innymi rodami. Komisja, w której zasiadają przedstawiciele tylko jednej strony nie jest reprezentacją narodu. Czartoryscy zawłaszczają wszystko.

Po chwili rozległo się pukanie do drzwi i przyprowadzono aresztowanego mężczyznę. Był to młody, niespełna dwudziestoletni chłopak.

– Mów, kim jesteś? Co robiłeś przy wojsku?

Chłopak przypadł do kolan Branickiego.

– Wasza wielmożność, jestem krewnym pułkownika Jordana, który dowodzi głównym regimentem konnym waszej wielmożności. Usłyszałem, że jest on w Krośnie, dlatego go szukam.

– W jakim celu go szukasz?

– Moja matka ma dobra w tutejszej okolicy, a niestety wszędzie grasują Rosjanie, którzy przyciągnęli tutaj za waszą wielmożnością. Chciałem go prosić o ochronę. Wystarczy paru ludzi.

– Czy ty wiesz, że to ja decyduję o tym, czy ktoś może oddalić się od oddziału? – zapytał surowo hetman.

– Tak, wasza wielmożność, dlatego właśnie prosiłem, aby mnie przed waszą wielmożnością przyprawiono.

– Mam teraz ważniejsze sprawy na głowie niż ochrona dóbr jakiejś szlachcianki. Wrze w całej Rzeczypospolitej. To Czartoryscy są winni twoich kłopotów. To oni sprowadzili Rosjan.

Chłopak już nie trzymał się kolan hetmana, tylko schylił się jeszcze niżej i przyłożył usta do jego stóp.

– Łaski! Od waszej wielmożności zależy los mojej matki i mój własny.

Branicki poruszony tą czołobitnością zgodził się okazać łaskę.

– Zgoda. Idź do pułkownika Jordana. Niech wyznaczy kilku żołnierzy dla ochrony dóbr twojej matki.

– Dziękuję waszej wielmożności. Dziękuję stokrotnie.

Chłopak podniósł się z kolan i kłaniając nisko, ruszył tyłem do wyjścia. Po chwili w komnacie hetmana zjawił się generał Andrzej Mokronowski.

– Jak wygląda sytuacja, mój Andrzeju?

– Źle, wielmożny hetmanie, źle, że nie chciałeś użyć wojska od razu. Wszystko by się rozstrzygnęło pod Warszawą. A tak jesteśmy w znacznie trudniejszym położeniu.

– Mój Andrzeju, nie możesz mi wyrzucić, że chciałem całą rzecz załatwić pokojowo, na sejmie. To nie moje działania są niezgodne z prawem, tylko Czartoryskich.

– Prawo stoi po stronie silniejszego.

– Zadaniem prawa jest chronienie słabszego przed ingerencją silniejszego. To, co robią Czartoryscy, nie jest zgodne z prawem, to bezprawie!

– Nieważne, jak to nazwiemy: prawo czy bezprawie. Faktem jest, że Familia przejmuje całą władzę w Rzeczypospolitej, a ty, wielmożny hetmanie, nie możesz im w tym przeszkodzić.

– Jeszcze nie powiedziałem ostatniego zdania. Oni mogą ustanawiać na sejmie swoje komisje, lecz dopóki żołnierz pozostanie mi wierny, ich władza nad wojskiem jest iluzoryczna.

– Przecież przejęli kontrolę nad oddziałami stacjonującymi na Podlasiu. Boję się, że ten sam los spotka chorągwie znajdujące się w Mościskach.

Hetman pobladł. Widać było, że nie przyjmuje do wiadomości tego czarnego proroctwa. Przyzwyczajony do odgrywania jednej z pierwszych ról w Rzeczypospolitej, nie mógł zrozumieć, że odbiera mu się wszelką władzę i należny szacunek. Po prostu wydarzenia ostatnich tygodni nie mieściły mu się w głowie. Zresztą nie tylko jemu. Cała Polska patrzyła na to, co się dzieje w Warszawie i nie mogła wyjść ze zdumienia.

Branicki oznajmił Mokronowskiemu, aby z samego rana zebrali się na naradę wojenną wszyscy starsi oficerowie. Chciał wysłuchać ich zdania na temat dalszych działań. Nie żywił już żadnych złudzeń. Sprawę musi rozstrzygnąć oręż. Skuteczna obrona zamku leskiego udowodniła, że można zwyciężać. Hetman nie chciał doprowadzać do tego, żeby doszło do bratobójczych walk, jednak w sytuacji, w jakiej został postawiony, nie miał innego wyjścia.

Wieczorem Branicki zjadł z żoną skromną kolację. Izabela korzystała z każdej okazji, aby namawiać męża do ustępstw, lecz on ją ignorował. Teraz też usiłowała przemówić mu do rozsądku i nakłonić do powrotu do Warszawy i pogodzenia się z jej wujami. Jednak Branicki milczał, nie odpowiadając jej nawet słowem.

Rankiem Branicki czekał na generała Mokronowskiego i pozostałych oficerów. Wreszcie drzwi otworzyły się i wszedł generał. Jednak był w pojedynkę. Po jego zmienionej twarzy widać było, że stało się coś złego.

– Co się dzieje? – spytał hetman.

– Gdzie pułkownik Jordan i pozostali oficerowie?

– Wielmożny hetmanie, ten młodzieniec, rzekomy krewny pułkownika Jordana, okazał się zdrajcą.

– Jak to zdrajcą?

– Został nasłany, żeby przekupić Jordana. Dał mu znaczne pieniądze za to, aby przeszedł na drugą stronę. W nocy cały jordanowski regiment został wyprowadzony z Krosna i połączył się z naszymi wrogami.

– Zdrajcy! – krzyknął hetman uniesiony gniewem. Poderwał się na nogi

i zaczął nerwowo chodzić po komnacie.

– Zdrajcy! Zdrajcy! – powtarzał w kółko.

– Wielmożny hetmanie – rzekł Mokronowski – została z nami tylko garstka ludzi. Wszyscy cię opuszczają, myśląc, że już przegrałeś, że jedynymi zwycięzcami są Czartoryscy.

– Zdrajcy! Zdrajcy! Wszędzie zdrajcy! – Branicki nie potrafił uspokoić się.

Generał stał, spoglądając na wzburzonego hetmana.

– Na każdym kroku czai się zdrada. Czartoryscy nasłali gada, który zbuntował mi wojsko. Do czego oni jeszcze są zdolni? Doprowadzą ten kraj do ruiny. Zbezczeszczą wszelkie prawa i konstytucje, żeby tylko postawić na swoim! Zhańbią imię wolnej Rzeczypospolitej! Zszargają wszystko, co święte! Zbrukają cały dorobek naszych przodków! Biada nam, biada mi, biada całej Rzeczypospolitej!

Nagle rozległo się pukanie do drzwi.

– Wejść!

Wsunął się lokaj, który oznajmił:

– Wasza wielmożność, przybył posłaniec z Dukli od Jerzego Augusta Mniszcha.

– Prosić.

Po chwili wszedł wysoki mężczyzna w mundurze oficerskim. Skłonił głowę przed Branickim i rzekł:

– Wielmożny hetmanie, przyszyła mnie jaśnie wielmożny Jerzy August Mniszech z wieścią, że nadszły nowe wojska, które mają zamknąć Krosno w oblężeniu. To jest ostatnia chwila, żeby uchodzić z miasta. Dostojny marszałek zaprasza waszą wielmożność do swojej Dukli, skąd blisko jest do granicy z Węgrami.

Branicki słysząc tę wieść, spojrział bezradnie na Mokronowskiego.

– Wielmożny hetmanie – powiedział generał – musisz niezwłocznie wyjechać. Ja tutaj zostanę z resztką wojska.

Potężny magnat, pierwszy senator i hetman, który do niedawna miał na swoje zawołanie tysiące żołnierzy i z którego zdaniem liczyli się inni dygnitarze, został z dnia na dzień bezsilnym starcem, który na gwałt musi uciekać z ojczyzny za granicę.

– Wielmożny hetmanie – naglił Mokronowski – nie ma czasu do stracenia.

– Każ zatem zaprzęgać karete – powiedział Branicki już bez śladu gniewu. Załamanie sprawiło, że uszło z niego wzburzenie, a pojawił się smutek.



Smutek, że tak łatwo dał się wystrychnąć na dudka. Wierzył w prawość szlachty, w ustrój demokracji szlacheckiej wykreowany przez przodków, gdzie prawo jednakowo traktuje każdego szlachcica. A okazało się, że Rzeczpospolitą przekształcono w państwo bezprawia, gdzie kasztelan krakowski, wielki hetman koronny może być poddany represji niczym wiejski pacholek.

– Czy wielmożna hetmanowa również ma jechać? – dopytywał się generał.

– Izabela? Niech zostanie. Jej nic nie grozi, z domu jest Poniatowska. Zanim zbierze swój fraucymer, nastanie południe. Dołączy do mnie później, gdy już będę bezpieczny.

Andrzej Mokronowski wyszedł pospiesznie wypełnić rozkazy hetmana. Tymczasem Branicki poszedł pożegnać się z żoną. Izabela dowiedziawszy się o sytuacji, najpierw się rozplakała, a później zaczęła usilnie prosić męża, aby się poddał.

– Do czego mam wracać? – spytał hetman. – Zhańbiony i sponiewierany. Jeszcze wczoraj myślałem, że twój wujowie nie są w stanie odebrać mi władzy. A dziś jestem już nikim. Jeślibym się poddał, straciłbym cały swój honor. Jedyne, co mi pozostało, to akcentowanie, że nie zgadzam się na taką politykę, jaką oni uprawiają.

– Przecież nikt ci nie zabierze twojego urzędu. Buławę hetmańską dzierży się dożywno. Moi wujowie nie mają zamiaru tego zmieniać.

– Cóż mi po buławie i pustym urzędzie, za którym nie idzie realna władza. Nie mam prawa rozkazywać wojsku, a nawet nie wolno mi nominować oficerów. Buława przestała być symbolem dowódcy, a stała się tylko ozdobą, zwykłą zabawką.

Do ostatnich chwil Izabela Branicka prosiła męża, aby zaakceptował zmiany wprowadzane przez Familię i pogodził się z Czartoryskimi. Na próżno. Hetman uściśnął ją i wyszedł. Izabela podbiegła do okna i wyjrzała na podwórze kamienicy, którą zajmowali. Widziała, jak Branicki wsiada do karety. Chroniła go tylko nadworna milicja w liczbie około trzydziestu osób. Kareta wraz z jeźdźcami ruszyła i tocząc się ulicami Krosna, uwoziła zgorzkniałego starca, który zapragnął być królem Polski.

Robert Borkowski, „Ostatnie bezkrólewie”, Zysk i Ska 2021.

Żeby było pięknie

Zawsze, gdy stworzysz wokół siebie piękno, odnawiasz swoją duszę. (Alice Walker)

Nie tak dawno zazdrościliśmy sąsiadom z Domu Nauczyciela pięknego obejścia. O estetykę zadbał Państwo Kocojowie i chwała im za to, bo dzięki temu na urodzie zyskuje nasze miasto.

My, mieszkańcy bloku przy ul. Armii Krajowej 10 też mamy się czym pochwalić. Od kiedy do naszego bloku sprowadziła się Joanna Janik z mamą, możemy podziwiać piękne kwiaty, jakie sadi pani Asia. Wymaga to wiele pracy, bo wymiary jej „ogródka” są imponujące. Wyczucie estetyczne pani Asi powoduje, że kwietne rabaty przyciągają wzrok feerią barw i kształtów.

Miłośniczek kwiatów jest u nas więcej, jak np, panie Janina Wróbel, Zofia Wielgos, Anna Zembroń, Leonarda Fa-

bińska i kilka innych pań, które dbają o to, żeby było pięknie i kolorowo. Liczymy w przyszłości na młodsze panie, bo praca ogrodniczki wymaga tężyzny fizycznej, a tej z wiekiem ubywa, niestety.

Na pochwałę zasługuje nasz sąsiad Józef Chmiel, który zadbał o przycięcie drzew, często coś kosi, grabi, wykonuje różne prace porządkowe.

Dziękujemy Panu Burmistrzowi Jerzemu Kocojowi za posadzenie kwiatów wzdłuż naszej posesji. Dzięki temu jest pięknie i kolorowo.

Blok to nasz wspólny dom. Dbamy o jego otoczenie. Mamy ambicję, żeby był wizytówką miasta.

Mieszkańcy

Usłysz echo

**Pochyl się nad wołyńską ziemią
w pięciu wiekach Nowego Jeruzalem
przyswojonego etnicznie.**

**Wstąp do Lubomla do szkoły rabinów
po dożywną funkcję kapłaństwa,
może kamienie na zgłiszczach
renesansowej synagogi wymodlą echo
świąt i żałoby przy świecach i winie.**

**Spopielone zwoje ksiąg Mojżesza
przywołają wojenne zniszczenie,
a ruiny świątyni – symbol godności
rękę miejscowej zagłady.**

**Usłysz dzielnicę z celebrą żydowską,
z własnym prawem, wymową,
w odrębności języka i kultury –
dziś zamartą...**

**Może naprowadzi handlowy szlak
mieszkańców z przywilejem
w ciasnych sklepach, w zapachu śledzi z cebulą,
w karczmach z anyżem i miętą –
dziś w żałobie...**

**Gdzie odeszli ze swojego miejsca,
kto zabrał im życie?**

**Odpowie Ściana Płaczu w Kołkach i Kowlu,
wykrzyczy ból zabijania i zło Holocaustu
a lament ostatnie pożegnanie.**

**Utrwalone w „Księdze wspomnień
o Lubomlu” w języku hebrajskim i jidisz,
mieszkańców Jakuba Hetmana,
Nathana Sobela, Aarona Ziegelmana –
kustoszów miejsca.**

Maria Stefanik



DANIA NA LATO

Sałatka grecka

Składniki (2 porcje):

4 małe ogórki gruntowe,
250 g pomidorków koktajlowych,
1 młoda cebula ze szczypiorkiem,
125 g fetty,
1/3 szklanki czarnych oliwek.

Sos:

1 łyżeczka suszonego oregano,
1 łyżka soku z cytryny,
3 łyżki oliwy extra vergine,
1 duży ząbek czosnku (starty lub przeciśnięty przez praskę),
sól i pieprz.

Przygotowanie:

Ogórki pokroić. Pomidorki koktajlowe przekroić na połówki. Cebulę i szczypiorek posiekać. Fetę pokroić w kosteczkę, a oliwki przekroić na pół.

W salaterce wymieszać składniki sosu, dodać przygotowane składniki i delikatnie wymieszać.

Chłodnik litewski

Składniki (4 porcje):

1 pęczek botwinki z większymi buraczkami,
500 ml rosółu lub bulionu,
400 g kefiru lub zsiadłego mleka,
400 g śmietany 18% (gęstej, z kubka),
2 łyżki posiekanego szczypiorku,
2 łyżki posiekanego koperku,
2 małe ogórki gruntowe,
1/2 ząbka czosnku,
1 łyżeczka octu.

Przygotowanie:

Botwinkę dokładnie umyć, odciąć buraczki, obrać je, następnie posiekać w drobną kosteczkę. Łodyżki i liście botwinki również drobno posiekać. Jeśli jest dużo liści, nie trzeba dodawać wszystkich.

Zagotować rosół, dodać buraczki i grubsze łodyżki, gotować pod przykryciem przez ok. 15 minut, na umiarkowanym ogniu, do miękkości buraczków. Na 5 minut przed końcem gotowania dodać liście. Wywar ostudzić (np. w garnku z zimną wodą).

Do wywaru dodać kefir lub zsiadłe mleko, śmietanę, łyżkę posiekanego szczypiorku i łyżkę koperku, jednego obranego i pokrojonego w kosteczkę lub startego na tarce ogórka.

Doprawić startym czosnkiem, solą, pieprzem oraz octem. Wymieszać i schłodzić w lodówce. Podawać z ugotowanymi jajkami, pozostałym startym obranym ogórkiem oraz młodymi ziemniakami. Pozostałą posiekaną zieleninę wykorzystać do dekoracji chłodnika i ziemniaków.

Sałatka z truskawkami i kurczakiem balsamico

Składniki (2 porcje):

mix sałat (np. z czerwoną sałatą radicchio),
2 pojedyncze filety z kurczaka,
100 g sera feta,
ok. 250 g truskawek,
2 łyżki oliwy extra vergine,
6 łyżek octu balsamicznego,
1 łyżka miodu,
1/2 cytryny.

Przygotowanie:

Sałatę rozłożyć na półmiski. Filety z kurczaka oczyścić z błonek i kostek, doprawić solą, pieprzem, połać 2 łyżkami oliwy i 4 łyżkami octu balsamicznego, wymieszać i odłożyć na ok. 15 minut.

Piekarnik nagrzać do 200 stopni C. Rozgrzać patelnię (grillową lub zwykłą). Wyjąć filety z marynaty (marynatę zachować) i położyć na patelni, smażyć przez 2,5 minuty, następnie przewrócić na drugą stronę i powtórzyć smażenie przez kolejne 2,5 minuty. Przełożyć na blaszkę lub do naczynia żaroodpornego, połać pozostałą marynatą i wstawić do piekarnika na 10 minut.

Na patelnię po kurczaku wlać sok z cytryny, 2 łyżki octu balsamicznego oraz miód. Wymieszać, podgrzać do uzyskania jednolitej konsystencji i zlać do sosjerki. Wykorzystać jako sos balsamiczny do sałatki.

Filety kurczaka wyjąć z piekarnika i odczekać ok. 1 – 2 minuty przed pokrojeniem. Na sałacie ułożyć połówki truskawek, fetę pokrojoną w kosteczkę

oraz pokrojonego na kawałki kurczaka. Podawać z sosem balsamicznym.



Zupa nic z kluskami leniwymi

Smak dzieciństwa, a może całkiem nowe odkrycie? Zupa nic z kluskami leniwymi to prawdziwy polski przysmak.

Składniki:

Kluski

ser twarogowy tłusty – 220 g,
białka jaj – 2 szt.,
mąka ziemniaczana – 1 czubata łyżeczka,
mąka pszenna – 60 g,
cukier wanilinowy – 16 g,
cynamon – 1/3 łyżeczki.

Zupa

mleko – 500 ml,
laska wanilii – 1 szt.,
żółtka jaj – 4 szt.,
cukier brązowy – 4 łyżki,
cynamon – 1/3 łyżeczki.

Dodatkowo

mrożone wiśnie – 50 g,
mięta – 4 listki,
mąka do oprószania blatu.

Przygotuj: trzepaczkę do jajek, chochlę, łyżkę cedzakową

Przygotuj wcześniej:

Mrożone wiśnie przełóż na patelnię i gotuj, mieszając od czasu do czasu, do momentu uzyskania gęstej konfitury.

Przygotowanie:

Gotujemy mleko z przyprawami. Mleko przelewamy do rondelka i gotujemy na średnim ogniu. Laskę wanilii rozcinamy wzdłuż i czubkiem noża wyjmujemy ze środka ziarenka, które dodajemy do mleka. Dodajemy cynamon. Całość mieszamy i dalej gotujemy.

Ucieramy żółtka z cukrem. Żółtka wbijamy do miski. Dodajemy brązowy cukier i energicznie ucieramy trzepaczką do jajek na puszysty krem.

Łączymy mleko z żółtkami. Połowę zagotowanego mleka dodajemy powoli do żółtek cienkim strumieniem za pomocą chochli, cały czas delikatnie mieszając krem (w ten sposób hartujemy żółtka).

Przygotowujemy twaróg na kluski. Zmielony twaróg przekładamy na głęboki talerz. Dodajemy białka i dokładnie mieszamy za pomocą widelca.

Dodajemy mąkę ziemniaczaną, mąkę pszenną, cynamon i cukier wanilinowy. Całość ponownie mieszamy.

Formujemy kluski. Błat oprószamy mąką. Ser rozwałkowujemy i formujemy wałek o grubości ok. 3 cm. Kluseczki odkrawamy ukośnie, wrzucamy do wrzącej wody i gotujemy ok. 1,5 minuty.

Podajemy zupę. Gdy kluski wypłyną na powierzchnię, wyjmujemy je łyżką cedzakową i układamy na głębokich talerzach. Zupę nalewamy chochlą. Dodajemy konfiturę wiśniową i porwane na kawałki listki mięty.

Anna H.

Zupa jabłkowo-ziemniaczana

Zachwyć się połączeniem warzyw, kwaśnych jabłek i orzechów! Przygotuj rozgrzewającą zupę pełną aromatów!

Składniki:

cebula – 1 szt.,
ziemniaki – 600 g,
włoszczyzna świeża – 1 pęczek,
jabłka (kwaśne) – 400 g,
masło – 2-3 łyżki,
bulion warzywny – 750 ml,
sok jabłkowy – 250 ml,
orzechy włoskie – 40 g,
szałwia świeża – 8-10 listków,
chleb tostowy – 2 kromki,
czosnek – 1-2 ząbki,
śmietanka 30% UHT – 100 g,
gałka muskatołowa, mielona,
sól,
pieprz.

Przygotuj: blender

Przygotowanie:

Podsmażamy warzywa. Cebulę obieramy i siekamy. Ziemniaki i włoszczyznę obieramy. 300 g jabłek obieramy, pozbawiamy gniazd nasiennych i kroimy wraz z warzywami w kostkę. Wszystko podsmażamy na gorącym maśle przez 2-3 minuty. Doprawiamy solą, pieprzem i gałką muskatołową. Dolewamy bulion oraz sok jabłkowy i doprowadzamy do wrzenia. Gotujemy do miękkości pod przykryciem przez około 25 minut.

Przygotowujemy orzechową gremolatę. Siekamy orzechy włoskie i liście szaławii. Tosty podpiekamy i drobno rozkruszamy. Czosnek obieramy,

przeciskamy przez praskę i mieszamy z orzechami, szaławią i tostami. Pozostałe jabłka obieramy i drobno ścieramy na tarce, dodajemy i mieszamy. Gremolatę doprawiamy solą i pieprzem.

Miksujemy zupę. Zupę miksujemy blenderem, dodajemy śmietanę i doprawiamy do smaku. Podajemy z gremolatą.

Gremolata – wywodzący się z włoskiej Lombardii charakterystyczny dodatek do dania ossobuco (duszona cielęcina w pomidorach i białym winie). Gremolata składa się z drobno posiekanej natki pietruszki, czosnku i skórki cytrynowej. Gremolatą można posypywać również inne potrawy, jest bogata w witaminę C.

Joanna B.

Zupa owocowa z makaronem

Klasyk zupa owocowa to taka, którą robimy z różnych owoców. To mogą być owoce, które akurat są dostępne, czyli świeże maliny, truskawki, jabłka, borówki – wszystko, co wpadnie wam do głowy. My podpowiadamy przepis na tradycyjną zupę owocową, którą najlepiej podawać delikatnie podgrzaną i z makaronem.

Składniki:

500 g truskawek,
200 g rabarbaru,
150 g malin,
150 g wiśni,
1 litr wody,
1 laska wanilii,
kilka łyżek cukru (do smaku – jedni lubią bardziej słodką, inni wolą nieco kwaskowatą zupę)
śmietanka kremówka 30%.
ulubiony makaron jako dodatek.

Przygotowanie:

Wszystkie owoce wsypujemy do garnka, zalewamy wodą, a następnie gotujemy. Gdy woda się zagotuje, stopniowo dosypujemy cukier, sprawdzając smak, aż do momentu, gdy uzyskamy taki, który nam odpowiada.

Do osobnego garnuszka wlewamy odrobinę zupy i stopniowo wlewamy śmietankę, cały czas energicznie mieszając. Gdy już uzyskamy jednolitą masę, wlewamy wszystko do pozostałej zupy i mieszamy. Gotujemy jeszcze około 5 minut.

Zupę owocową można podawać z makaronem na ciepło lub na zimno.

Renata B.

Prośba

Nie zabieraj mi Panie
krajobrazów zielonych
dymem ognisk przymglonych
pod słońce

mojej wyboistej drogi
do zamglonego celu

pieczenia powiek
kiedy nie może przycisnąć
się iza

niewytłumaczonej chęci
na życie

Nie zabieraj mi Panie
cierpienia
Ono jedno było
najbliżej mnie

Zdzisława Górka

Za progiem
Pusta sień
zydelek
wykrzywiony przemijaniem
szarość

I gdzie w poddali
nadzieja na zardzewiały skobel

Może ktoś usłyszy moje pukanie

Dziś przed progiem
pozostawiam milczenie
i krople soli z wczoraj
na resztkach rdzy

Dorota Kwoka

Dyptyk tulipanowy

II. Ze skarbca Orientu

Z zagonu nocy
jak z obrazu Ambrosiusa Bosschaerta
wychyliły się tulipany

smukłe jak iglice minaretów
rozkwitają we mnie wszystkie
kolorami diamentów
dawno oglądanych w Stambule

Dzisiaj
są mi skarbami
wiosennego dnia
– światłem
w którym
chciałbym trwać wiecznie

Mieczysław Arkadiusz Łyp



MIKOŁAJ GRES

Czerwiec, ważny miesiąc w mojej rodzinie

Zawsze interesowałem się historią. Miałem w liceum świetnego profesora po Uniwersytecie Jagiellońskim. Zresztą wraz z kolegami z klasy wygraliśmy Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym. Teraz gdy zostałem emerytem zająłem się dziejami rodziny.

W mediach lansują ludzi, bohaterów tzw. wyklętych. W liceum o takich bohaterach była cisza. I stąd, moim zdaniem, było wówczas i teraz „przejęcie” ze szkodą dla autentycznej historii. Jednak w prasie lokalnej nie będę pisał o polityce, lecz o faktach historycznych mojej rodziny. W czerwcu urodziła się moja mama, żona, oraz najstarszy syn Mateusz. 20 czerwca 1941 roku Sowieci przybyli o 5 rano do majątku mojej teściowej, dali 30 minut na spakowanie i o godzinie 5.30 rodzina Dąbrowskich z Głębokiego Kątu jechała na samochodzie gruzowikem na stację kolejową do Żedni. Moja teściowa Janina Dąbrowska tak wspominała: Byliśmy ostrzeżeni, że wywiozą nas na Sybir. Do wyjazdu mieliśmy wszystko, czyli wyroby rzeźnicze, zboże i ubrania. Nie zdążyliśmy tylko napiec chleba. Parobek pobiegł do

wsi Barszczewo, a mieszkańcy żegnali nas bochenkami chleba. Zapakowano całą rodzinę do bydłych wagonów i pociąg powoli wyruszył na wschód. Jechał powoli, stawał na stacjach. W okolicach Wołkowyska nadleciały niemieckie samoloty. Rozpoczęła się wojna Niemiec ze Związkiem Radzieckim. Szczególnie opiekowaliśmy się rocznym dzieckiem siostry Frani Basią (urodzona 8 czerwca 1940 roku). Było nas 11, więc każdy miał zadanie. Tak po prawie miesiącu wysadzono nas za Uralem nad rzeką Irtysz.

Cała rodzina pracowała w kolchozie, w mleczarni i w tajdze. Rosjanie przyjęli nas dobrze. Sami byli biedni, a jednak pomagali. Okazało się, że Franja była w ciąży i urodziła drugą córkę Halinę. Została przez nas ochrzczona – był to tzw. chrzest z wody. Prawdziwy chrzest był po wojnie w Bolesławcu w 1947 roku. Tyle wspomnień teściowej.

Wujek Władek dostał się do Armii Andersa i po wojnie wyjechał do Australii. Dzięki temu odwiedziłem wujka w 1989 roku. Dlaczego popłynął do dalekiej Australii Zachodniej (Perth)? Otóż po wojnie pragnął wrócić do Polski, do majątku. Z Polski były sygnały, że kto był w Armii Andersa, to jak przyjechał do ludowej już Ojczyzny, był wsadzany do więzienia. A Australia była gościnna. Za darmo otrzymał dom i pracę. Rodzina Dąbrowskich powróciła do Polski w czerwcu 1946 roku. Mam zaświadczenie polsko – radzieckiej komisji mieszanej wydane na podstawie umowy z 6 lipca 1945 roku. Majątek ciotki Frani (wyszła w 1939 roku za Napoleona von Modla) zabrała władza ludowa. Wujek Napoleon wsiadł w pociąg, pojechał do Bolesławca, wziął piętrowy dom ponemiecki i sprowadził rodzinę. Aktualnie mam dużą rodzinę we Wrocławiu, Bolesławcu i Lubinie. Teściowa Janina wyszła za mąż za rolnika i mieszkała w Kazimierowie k/ Michałowa. Takie to dzieje rodziny Dąbrowskich.

Natomiast czerwiec w mojej rodzinie ze strony mamy to prawdziwa tragedia. 8 czerwca 1943 roku hitlerowcy

rozstrzelali moich dziadków. Zabili Mikołaja Gresia (40 lat), ojca mego taty i Juliana Kasperuka (48 lat), tatę mojej mamy. Jak do tego doszło. Otóż partyzanci wysadzili transport wojskowy na torach kolejowych. Niemcy w zemście o 5 rano 8 czerwca spędzili wszystkich mieszkańców wsi Pieńki w jedno miejsce. Do domu kazali iść kobietom i dzieciom. Zostali sami mężczyźni. Komendant po kolei wyczytywał nazwiska i pytał sołtysa Ławreszuka, czy ręczy za tego obywatela. Po skinieniu głową sołtysa mieszkaniec stawał z boku. W pewnym momencie sołtys spanikował i rzekł: – Panie komendancie, tam jest mój syn Aleksander. On też jest niewinny. Jak uratował syna, to ze strachu zaniemówił. Niemiec zapytał 3 razy: – Sołtysie za kogo z tych ludzi ręczycie? Sołtys nie mógł wydobyć z emocji ani słowa. Ośmiu mieszkańców wsi Pieńki hitlerowcy popędzili do pobliskiego lasu. Mój dziadek Mikołaj przechodząc obok własnego domu, na płot rzucił kurtkę mówiąc: – Oddajcie ją moim dzieciom. Ja otrzymałem imię Mikołaj po dziadku. Byłem pierwszym synem i tata podjął taką decyzję. O szóstej rano padły strzały. Przestraszone ptaki zerwały się do lotu. Był piękny, czerwcowy poranek. Hitlerowcy zabili jednak 7 mieszkańców. Jeden z nich Aleksander Nowik padł, ale nie był nawet draśnięty. Niemcy odjechali, a on wstał, błąkał się przez 2 dni po lasach. W końcu zgłosił się do komendanta niemieckiego w Michałowie. Komendant nie mógł uwierzyć, że przeżył własną śmierć. Miał humor i kazał mu iść do domu. Po wojnie wyjechał do ZSRR. W latach siedemdziesiątych odwiedził moją babcię Zosię i wszystko ze szczegółami opowiedział. Brat mojej mamy został aresztowany przez gestapo i rozstrzelany w Grabówce k/ Białegostoku. Losy ludzi podczas wojny były przeróżne. Dlatego historia ma opisywać fakty. Niech tym zajmują się fachowcy, a nigdy politycy.



– Tato, chcę się ożenić z Basią.

– Przepróż.

– Co?

– Przepróż!

– Ale za co?

– Nieważne, przepróż.

– Ale o co chodzi?

– Przepróż!

– Daj mi chociaż jakiś powód...

– Po prostu przepróż.

– No dobra. Przepraszam.

– OK, skoro jesteś w stanie przeprosić bez żadnego powodu, to faktycznie jesteś gotowy na małżeństwo.

* * *

Policjant widzi na mieście faceta z szympansem.

– Proszę zaprowadzić go do zoo.

Następnego dnia ten sam policjant widzi tego samego faceta – dalej z szympansem.

– Mówiłem, żeby pan zabrał go do zoo.

– Zabrałem. Bardzo mu się podobało. Teraz idziemy do kina.

LKS Błażowianka na finiszu rozgrywek 2020/21

Piłkarze LKS Błażowianka zanotowali udany sezon 2020/2021. W rzeszowskiej klasie okręgowej przed ostatnią kolejką rundy wiosennej zajmują wysokie szóste miejsce w tabeli na dzień wzięcia drużyn. Jak zwykle runda rewanżowa okazała się trochę słabsza od jesieni. W pierwszej połowie sezonu zdobyli 37 punktów i plasowali się w pierwszej piątce rozgrywek. Wiosną zdobyli 23 punkty i mają ich obecnie 60, na które składa się 17 zwycięstw, 9 remisów i 9 porażek. Stosunek bramek wynosi 72: 50. Wynik zapewne byłby lepszy, gdyby nie kontuzje kilku podstawowych zawodników, absencja za kartki i utrata ważnych bramek w końcówkach kilku spotkań z powodu braku koncentracji. Nasi trampkarze i juniorzy młodszy zajęli trzecie, czwarte miejsca w swych grupach wiekowych, co trzeba uznać za duży sukces w pracy z młodzieżą w kontekście przyszłych losów LKS Błażowianki.

Zarząd klubu, który się zebrał 22 czerwca na Walnym Zebraniu Sprawozdawczym pozytywnie ocenił osiągnięte wyniki pierwszej drużyny i zespołów młodzieżowych. Prezes Wiesław Szermach powitał burmistrza Jerzego Kocoja, marszałka Stanisława Kruczka i pozostałych uczestników na zebraniu, pogratulował owocnej pracy trenerom poszczególnych drużyn. Jesteśmy klubem o niskim budżecie, który swoją grę opiera na własnych wychowankach, co powoduje że osiągnięte miejsca w rozgrywkach trzeba tym bardziej docenić. Z pracy w klubie odszedł sekretarz Damian Sobota ze względu na uzyskanie uprawnień sędziego, ponieważ przepisy zabraniają łączenia tych funkcji. Prezes zaapelował o zgłaszanie się chętnych osób do pracy w Zarządzie. Podziękował wszystkim współpracownikom i członkom komisji z Józefem Kmiotkiem, Adamem Mroczkiem i Tomkiem Kocajem na czele za pracę w klubie. Poinformował zebranych, że oba stadiony w Błażowej i Nowym Borcu uzyskały licencje PZPN-u. Klub

dopracowuje własną stronę internetową, ułatwiającą kontakt kibiców i sympatyków z drużyną. Podziękował za oświetlenie stadionu, które znacznie usprawniło pracę, szczególnie na treningach. Stwierdził, że największą bolączką i mankamentem jest brak odpowiedniego zaplecza socjalnego w przededniu zbliżającego się wielkimi krokami jubileuszu 100-lecia. Poinformował o powołaniu szkółki piłkarskiej do której uczęszcza 67 dzieci z terenu całej gminy, zorganizowaniu turnieju O Puchar Burmistrza dla 170 dzieci z całej gminy w dniu 27 czerwca na rozpoczęcie wakacji, a także kolej-



nej edycji imprezy „Wakacje z Błażowianką”. Zajęcia z dziećmi i młodzieżą prowadzi wyspecjalizowana kadra trenerska, złożona z zawodników pierwszej drużyny. Do Wojciecha Kruczka dołączyli studenci AWF-u Michał Karnas i Mikołaj Wania, a także Jakub Woźniak i Konrad Wojturski, którzy niebawem ukończą kursy trenerskie z uprawnieniami do pracy z młodzieżą. Klub pozyskał środki zewnętrzne z Ministerstwa Sportu i Stowarzyszenia Lider Doliny Strugu po 10 tysięcy złotych na programy skierowane do dzieci i młodzieży w celu popularyzacji piłki nożnej wśród najmłodszych. Należymy do klubów o najniższym budżecie w regionie. Roczny budżet opiewa na kwotę 120 tysięcy złotych, a koszty pracy sędziów, trenerów, instruktorów, ubezpieczenia zawodników ciągle rosną i wynoszą około 50% tej kwoty.



Prezes przewiduje, że w obecnym roku ze względu na przedłużającą się pandemię trudniej będzie pozyskiwać środki na funkcjonowanie klubu od sponsorów i z reklam. W poprzednim roku z tych źródeł pozyskano ponad 20 tysięcy złotych, 6 tysięcy złotych wpłynęło z darowizn, 8 tysięcy złotych pozyskano z 1%, w tym roku do tej pory wpłynęło zaledwie 2 tysiące złotych.

Zaproszeni goście pogratulowali zarządowi, działaczom, trenerom i zawodnikom wszystkich zespołów osiągniętych wyników. Stwierdzili, że kibice i całe środowisko, w którym piłka nożna jest bardzo popularna jest zadowolone z pracy klubu.

Burmistrz J. Kocój podkreślił, iż jest niemal w stu procentach pewien, że klub rozpocznie swoje 100-lecie w nowym obiekcie socjalnym. Będziemy się wzorować na budynku, który wybudowali nasi sąsiedzi z Tyczyna. Rysuje się szansa uzyskania dofinansowania i rozwiązania tego problemu,

który od wielu lat spędza nam sen z powiek. Podkreślił, że w minionym roku spotkała nas wielka tragedia niespodziewanej śmierci byłego zawodnika, wieloletniego sponsora Błażowianki Rafała Rybki, właściciela firmy Reslogstic. Chcemy upamiętnić jego osobę i zorganizować Halowy Turniej Piłkarski jego imienia w zimowej przerwie między rozgrywkami. Firmę przejęła żona Rafała i deklaruje dalszą współpracę z klubem. Obrady, jak zwykle, bardzo sprawnie poprowadził wiceprezes Józek Kmiotek. Pytania z uczestników z sali dotyczyły planów związanych ze zbliżającym się 100-leciem „Błażowianki”, planowanym na 2023 rok, oraz efektów współpracy ze Stalą Rzeszów, którą podjęto przed dwoma laty. Po uzyskaniu absolutorium przez zarząd zakończono obrady.

Zdzisław Chlebek

Wyrwij się z miasta do lasu dzięki czaswlas.pl

Ponad 17 tys. obiektów turystycznych Lasów Państwowych: miejsc biwakowania i kempingów, ośrodków wypoczynkowych i kwater, szlaków pieszych, rowerowych i konnych, a także parkingów, punktów widokowych i innych atrakcji we wszystkich zielonych zakątkach kraju można znaleźć w nowej odsłonie serwisu czaswlas.pl, leśnego przewodnika turystycznego.

Dzięki stworzonemu przez Lasy Państwowe serwisowi czaswlas.pl każdy może w prosty sposób zaplanować wypoczynek z przyjaciółmi lub rodziną na łonie natury w ulubionym zakątku Polski. – Jedną z trzech funkcji lasów jest udostępnianie ich społeczeństwu.

Nowa odsłona naszego serwisu turystycznego jest realizacją tej funkcji. Chcemy ułatwić Polakom – zamkniętym z powodu pandemii przez wiele miesięcy w domach – wyrwanie się z pełnych betonu, hałasu i smogu miast, by mogli odpocząć w bliskości przyrody korzystając z infrastruktury turystycznej, którą dla nich tworzymy – mówi Józef Kubica, p.o. dyrektora generalnego Lasów Państwowych. – Liczymy też, że więcej osób doceni urodę polskich lasów i pracę dbających o nie leśników – dodaje.

W serwisie czaswlas.pl za pomocą prostej wyszukiwarki, zintegrowanej ze szczegółową mapą, można szybko i łatwo znaleźć, np:

- parkingi lub miejsca postoju, gdzie najwygodniej będzie zostawić samochód;
- szlaki turystyczne: piesze, rowerowe lub konne, które zapewnią po drodze najpiękniejsze widoki i najwięcej atrakcji;
- ścieżki edukacyjne lub historyczne, przejście którymi dostarczy także nieco wiedzy;
- punkty widokowe, które mogą być celem wyprawy;
- miejsca biwakowania lub wiaty turystyczne, które pozwolą po drodze nieco odpocząć, a często też rozpałcić ognisko czy skorzystać z toalety.

Osoby planujące dłuższy pobyt w lesie mogą dzięki czaswlas.pl zapoznać się także z bazą noclegową Lasów Państwowych. Oferujemy setki miejsc w ośrodkach wypoczynkowych, szkoleniowo-wypoczynkowych i kwaterach myśliwskich, a także pokoje gościnne. Miłośnicy nocowania pod gołym niebem mogą rozbić namiot na jednym z kilkunastu pól biwakowych, kempingów lub w wyznaczonych miejscach biwakowania.

Na stronach leśnego przewodnika turystycznego można dowiedzieć się o usytuowaniu obiektów, możliwościach dojazdu, rodzaju i standardzie usług, wyposażeniu oraz okolicznych atrakcjach turystycznych. Użytkownik może ocenić obiekt i podzielić się opinią z innymi użytkownikami serwisu.

Opisy ponad 17 tys. obiektów oraz ich zdjęcia są na bieżąco aktualizowane.

Dla osób, które lubią gotowe propozycje spędzenia czasu zostały przygotowane „Pomysły na wyprawy”. Są to plany weekendowych wypraw z wykorzystaniem obiektów dostępnych w portalu czaswlas.pl. Każda z wypraw została przygotowana z myślą o konkretnej grupie użytkowników, np. chcących spędzić czas aktywnie, interesujących się historią czy tych, którzy wolą skupić się na obserwacji przyrody.

W serwisie czaswlas.pl można znaleźć także porady, których przestrzeganie sprawi, że czas spędzony w lesie będzie bezpieczny zarówno dla nas, jak i dla otaczającej nas przyrody.

A ci, którzy z jakiegoś powodu nie mogą wybrać się do lasu, mogą posłuchać na czaswlas.pl jego odgłosów dzięki *Leśnej strefie relaksu*.

KTO SPOTYKA W LESIE...

Dzikie zwierzęta zwykle unikają towarzystwa człowieka. Co zrobić, jeśli jednak spotkasz jakiegoś z nich? Pod żadnym pozorem nie wolno zbliżać się ani dotykać dzikich zwierząt!

Gdy znajdziesz się oko w oko z **nieświedziem**, zachowaj spokój i staraj się powoli oddalić z tego miejsca. Paniekniecie może wywołać odruch ataku u drożdżnika. Jeśli jednak zostanieś zaatakowany – rzuć się na ziemię twarzą w dół, osłaniając jednocześnie głowę rękami.

Poczekaj spokojnie. Gdy samotny **wilk** lub wataha poczują zapach człowieka, szybko opuszcza dany teren. Jeśli spotkasz wędrowną za szczytami, ostrożnie i powoli idź do tyłu, nie prowokując jej do obrony potomstwa.

Żmija **zygzakowata** atakuje zazwyczaj odruchowo, gdy się ją nadepnie, przestraszy, gdy nie ma możliwości ucieczki. Rzadko po skądnięciu jest często niebezpieczna (dwa drobne „cicia” nasłodka), jednak szybko zaczyna puchnąć i boleć. Pojawiają się duszności i kolatanie serca. W przypadku ukąszenia, należy szybko zgłosić się na pogotowie!

Napokany w lesie **lis** z pewnością ucieknie. Jeśli jednak jest w nowym środowisku i otoczeniu, np. w miasteczku, lepiej nie wystraszyć go. Nie przepuszczaj, tylko powoli się oddalaj. Trzeba zachować ostrożność, nie zbliżać się i zachować bezpieczną odległość.

Gdy **żubr** społa catorniela, ucieka. Zaniepokojony zaczyna potrząsać głową, tręcić ogonem i grzebać przednimi racami w ziemi. Często ostrzegawczo chrzyczy. Gdy natknie się na żubr – spokojnie się wycofaj. Nie hałasuj, nie rzucaj w niego żadnymi przedmiotami i pod żadnym pozorem nie dokarmiaj.

Nie lekceważ ostrzegawczego sapania **dzików**, to znak, że są zaniepokojone. Nie próbuj ich odstraszyć. Kiedy czują się zagrożone, szarżują na wroga, co może okazać się bardzo niebezpieczne. Wtedy, jeśli możesz, wdrap się na drzewo lub omiń obszar myśliwki i tam spokojnie poczekaj, aż dziki się oddalą.

#BĄDŹ DOBRY DLA LASU

JAK SIĘ ZNALEŹĆ W LESIE

Twoje bezpieczeństwo to Twoja odpowiedzialność

Las jest podzielony na specjalne sektory – **oddziały leśne**.

Na nizinach oddziały mają zazwyczaj równy kształt geometryczny. W górach najczęściej są one nieregularne.

Każdy oddział ma swój numer.

Numerzy znajdują się na słupkach, umieszczonych w narożnikach oddziału (w południowo-wschodnim rogu).

Gdy się zgubisz, wystarczy kierować się w jednym kierunku, a przedź czy później dotrzemy na bezdrzewny pas lub drogę, wyznaczającą tzw. **linię oddziałową**.

Gdy podążysz wzdłuż tej linii, natrafisz na **słupki oddziałowe** z numerem oddziału.

Poszukaj tylko odsłonek się na leśnej mapie.

Ważne numery telefonów:

- 112 – Europejski Numer Alarmowy
- 997 – Policja
- 998 – Straż Pożarna
- 999 – Pogotowie Ratunkowe
- 601 100 100 – Wodnie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe
- 985 lub 601 100 300 – Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe

Pobierz aplikację mBDL na smartfona:

Opracowanie: Lasy Państwowe
Projekt graficzny: Polska Grupa Infograficzna



www.elwik.org

FOTOWOLTAIKA

JESTEŚMY LOKALNĄ FIRMĄ
NASZE BIURO ZNAJDUJE SIĘ
W BŁĄŻOWEJ PRZY UL. 3-GO MAJA 3

ZAPRASZAMY



889-526-696



607-865-371



biuro@elwik.org



fb.com/elwikinstalacje



art. metalowe
narzędzia
farby
art. rolne
i gosp. domowego

KOMET  www.komet.com.pl

z tym kuponem

**10%
RABATU** NA WSZYSTKO

* węże ogrodowe * ławki * śr. ochrony roślin * grille * siekiery * garnki * pasze *

BŁAŻOWA ul. 3 Maja 14
tel. 17 229-70-70

groszek

**SKLEP GROSZEK
BŁAŻOWA GÓRNA
ZAPRASZA**

www.facebook.com/sklep!blazowa.gorna/

PRODUCENT

MEBLE

Błażowa, ul. Armii Krajowej 7 tel. 17 229 82 69

Sklep firmowy
tel. 17 229 71 82

www.brydmeble.pl

FOTON
WŁĄCZAMY CZYSTĄ ENERGIĘ

FOT-ON Sp. z o.o. to lokalna firma zajmująca się kompleksową realizacją instalacji fotowoltaicznych. Zapewniamy:

- Dokładną analizę potrzeb energetycznych Twojego domu
- Montaż własnymi, doświadczonymi ekipami
- Załatwienie wszelkich formalności administracyjnych

INSTALACJE FOTOWOLTAICZNE
USŁUGI ELEKTRYCZNE

Ekologia może iść w parze z ekonomią!
Oszczędzaj na niższych rachunkach za prąd.

Fotowoltaika od FOT-ON to gwarancja:

- Komponentów najwyższej jakości
- Sprawnego montażu (najczęściej w 1 dzień)
- Przyjaznego systemu ratelnego

Energia słoneczna dla wymagających

- Rzetelna wycena
- Minimum formalności
- Serwis gwarancyjny w zasięgu ręki

Dział handlowy.....723 002 151
Biuro.....665 718 617
Serwis.....724 189 761

foton.futoma@gmail.com
www.fotonfutoma.pl

FOT-ON Sp. z o.o.
Futoma 209
36-030 Błażowa

.CZYŚCIOCH
wypucujemy praktycznie
wszystko!

Błażowa
ul. Mickiewicza 13
tel. 693 212 675
czyscioch.rzeszow.pl

facebook.com/czysciochy

pranie tapicerek · mycie kostki brukowej
czyszczenie dywanów · posadzek
udrażnianie kanalizacji

ozonowanie wnętrz pojazdów i klimatyzacji ·
polerowanie i kosmetyka samochodowa ·
renowacja skóry · autohandel

Zakład Przetwórstwa Mięsnego "Błażowiak" położony w malowniczej gminie Błażowa posiada długoletnie tradycje wędliniarskie. Produkuje z surowca pochodzącego z najbliższych okolic, gwarantuje to dobry smak mięs i wędlin. Wprowadzony system jakości HACCP zapewnia dobre warunki sanitarne wyrobów i znakomitą ich jakość.

36-030 Błażowa, ul. Witosa 4 tel. 17 22 97 038

"BŁAŻOWIAK"

BŁAŻOWA
**KURIER
Błażowski**
Czasopismo Samorządu Gminy Błażowa


Numer 181 przygotowali: Małgorzata Drewniak, Józef M. Franus, Anna Heller, Jakub Heller, Jerzy Kocój, Małgorzata Kutrzeba, Zdzisław Chlebek, Ewelina Szumska.
Stali współpracownicy: Adam Decowski, Ewa Drewniak, Zdzisława Górka, Mieczysław A. Łyp, Edward Marszałek, Ewelina Olszowy, Jan Tulik, Kazimierz Sikora, nauczyciele, bibliotekarze i społecznicy.
Danuta Heller – redaktor naczelna. Korekta Danuta Heller. Skład i redakcja techniczna Jakub Heller.
Sprzęt komputerowy DPT: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowie. Autorzy zdjęć: J. Heller i inni.

Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo adiustowania i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Przedpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. „Kurier Błażowski” finansowany jest przez gminę Błażowa.

Na teksty do numeru 182. czekamy do 5 września 2021 r.

Adres redakcji: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna,
36-030 Błażowa, ul. 3 Maja 24, tel. 17 22 97 170.
e-mail: kurierblazowski@gmail.com
Zobaczcie nas na www.biblioteka.blazowa.net

Nr zezwolenia sądowego 41/93
ISSN 1234-2300
Skład ukończono 15 lipca 2021 r.

 **steiner
DRUKARNIA**

Druk: STEINER
Zaczerwie 980
k/Rzeszowa
www.steiner.com.pl

GMINNE WYDARZENIA w obiektywie





GMINNE WYDARZENIA

W obiektywie

